Przegląd Historyczno-Wojskowy

Wydawany przez Wojskowe Biuro Historyczne

Założony przez
Generała Juliana Stachiewicza

Tom X — Zeszyt 1

WARSZAWA 1938

TREŚĆ ZESZYTU

CENA POJEDYŃCZEGO ZESZYTU 6 ZŁOTYCH, W PRENUMERACIE 5 ZŁ.

Przegląd Historyczno-Wojskowy

Wydawany przez Wojskowe Biuro Historyczne

Założony przez
Generała Juliana Stachiewicza

Redaktor
Mjr Otton Laskowski

Tom X





WARSZAWA 1938



Druk. Społeczna. Tel. 205-80.

z. 1

DR. STANISŁAW PŁOSKI

DZIAŁANIA ROGIŃSKIEGO W POWSTANIU STYCZNIOWYM.

Historia wojskowa powstania styczniowego leży dotychczas prawie odłogiem. Najważniejsze z kilku istniejących w tej dziedzinie prac, a mianowicie doskonały syntetyczny *Zarys historii militarnej powstania styczniowego* Marszałka Piłsudskiego, dotyczący w znacznej mierze przygotowań, planów i wybuchu powstania, któremu Marszałek poświęcił ponadto osobną pracę p. t. *22 stycznia 1863*, następnie Długosza monografia o Czachowskim, Tokarza *Kraków w początkach powstania styczniowego i wyprawa na Miechów*, oraz Zielińskiego *Bitwy i potyczki 1863-1864* — powstały jeszcze przed wojną światową, kiedy historycy polscy nie mieli dostępu do archiwów władz rosyjskich. Dzisiaj, gdy możliwości pracy, dzięki udostępnieniu akt, rewindykowanych z Rosji, uległy znacznej poprawie — badania nad historią wojskową powstania styczniowego nie posunęły się prawie zupełnie naprzód, w przeciwieństwie do powstania listopadowego i wojny polsko-rosyjskiej 1831 r., które posiadają bogatą literaturę historyczno-wojskową, powstałą już w Polsce niepodległej.

Należy więc przystąpić do częściowego przynajmniej wypełnienia tej luki w naszej historiografii wojskowej. Uważam, że trzeba rozpocząć od monograficznego opracowania działań wojennych wybitniejszych dowódców w powstaniu styczniowym, jak Langiewicz, Padlewski, Rogiński, Lewandowski, Kruk-Heydenreich, Bosak-Haukę, Chmieleński, Krysiński. W ten tylko sposób można będzie ustalić przebieg działań wojennych w czasie powstania, odznaczających się wielką różnorodnością w zależności od osoby dowódcy, składu oddziału, jego uzbrojenia, oraz wyszkolenia, co da konkretny materiał do studiów nad zagadnieniami organizacji, taktyki i prowadzenia wojny. Dotychczas mamy tylko oprócz pracy Długosza o Czachowskim, pracę Karbowskiego o Narbucie i Staszewskiego o Taczanowskim, przy czym dwie ostatnie cechuje tendencja gloryfikacyjna.

W myśl rzuconego projektu, zadaniem moim będzie danie zarysu działań wojennych Romana Rogińskiego na Podlasiu i Polesiu.

Stronę organizacyjno-społeczną powstania podlaskiego, niezmiernie interesującą i wymagającą specjalnego opracowania, poruszam tutaj tylko ubocznie i wyłącznie w tym zakresie, jaki uważam za niezbędny do zrozumienia przebiegu akcji wojennej.

Podstawowy materiał do kampanii Rogińskiego stanowią jego własne relacje. Są one dwojakiego rodzaju: pamiętnikarskie i zeznania, składane przed Komisją Śledczą. Do pierwszych należał przede wszystkim obszerny pamiętnik rękopiśmienny, wykorzystany przez Przyborowskiego w jego *Dziejach 1863 roku*, który obecnie, niestety, nie istnieje, gdyż oryginał jego zaginął jeszcze przy końcu ubiegłego stulecia, a odpis, sporządzony dla Przyborowskiego — podczas wojny światowej. Zachowały się jednak fragmenty tego pamiętnika, drukowane po raz pierwszy w *Przeglądzie Poznańskim* w 1896 r. (jest również odbitka) p. t. *Zaczątki powstania 1863 roku na Podlasiu i na Litwie (Ze wspomnień byłego naczelnika oddziału)*. Następnie zostały one przedrukowane w Krakowie w 1898 r. z małymi zmianami i z dodaniem wspomnień autora o polskiej szkole wojskowej w Genui i Cuneo, p. t. *Z pamiętników Romana*, a w 1907 *Biblioteka Warszawska* jeszcze raz przedrukowała wspomnienia z powstania styczniowego p. t. *Kartki z pamiętnika*, również z drobnymi zmianami w stosunku do wydania krakowskiego.

Zeznania Rogińskiego mamy: krótkie, po rosyjsku, złożone między 13 a 28 marca 1863 r. w Brześciu Litewskim, oraz obszerne, w języku polskim, składane od 1 do 15 kwietnia 1863 r. w cytadeli warszawskiej.

Zeznania Rogińskiego, składane niemal bezpośrednio po przedstawianych w nich wypadkach (został on wzięty do niewoli 3 marca), cechuje na ogół szczerość, często zresztą spotykana w zeznaniach uczestników powstania styczniowego z tą jednak różnicą, że Rogiński, w przeciwieństwie do wielu innych, nie usiłuje zmniejszać swej odpowiedzialności. Toteż zeznania jego[1]) stanowią cenny materiał, jeżeli chodzi o przedstawienie przebiegu wypadków i pokrywają się na ogół z innymi przekazami źródłowymi, istniejącymi do poszczególnych wydarzeń.

Nie można tego natomiast powiedzieć o pamiętniku. Rogiński zaczął pisać swoje wspomnienia w czerwcu 1895 roku[2]), a więc w trzydzieści dwa lata po przedstawianych wypadkach. Nic więc dziwnego, że czasami nie dopisuje mu pamięć, czasami występują jakieś dawne animozje (np. nieprzyjazny stosunek do Zameczka-Cichorskiego), a czasami koloryzuje lub nawet przeinacza przebieg pewnych wydarzeń, chcąc przedstawić siebie w korzystniejszym świetle. Do tej samej kategorii, co wspomnienia, należy obszerny list Rogińskiego do Przyborowskiego z 29/17 marca 1897 r., zawierający szczegóły o bitwie siemiatyckiej.[3])

Poza tym podstawowym materiałem wykorzystałem jeszcze sze-

---

[1]) Znajdują się one w Archiwum Akt Dawnych w aktach Audytoriatu Polowego vol. 328.

[2]) Recenzja Przyborowskiego z *Kartek z pamiętnika*, *Kwartalnik Historyczny* 1911.

[3]) Biblioteka ks. Marianów na Bielanach.

reg pamiętników, raportów dowódców rosyjskich, oraz opracowań, na które powołuję się w przypisach.[4])

Wśród dowódców powstańczych na jedno z czołowych miejsc wysuwa się dzięki swej inicjatywie i energii Roman Rogiński. W przeciwieństwie do wielu innych, młody ten, bo zaledwie dwudziestotrzyletni [5]) komisarz województwa podlaskiego nie załamuje się po ogniowej próbie niefortunnego wystąpienia w noc styczniową i, zorganizowawszy oddział powstańczy, wykazuje charakter prawdziwego dowódcy, prowadząc do końca swej kampanii działania pełne inicjatywy.

Rogiński jeszcze jako uczeń gimnazjum realnego w Warszawie, (które ukończył w czerwcu 1861 r.), brał udział w manifestacjach patriotycznych, poczynając od wypadków 27 lutego 1861 r., kiedy to wojsko rosyjskie strzelało do tłumu na Krakowskim Przedmieściu, oraz w akcji kółek rewolucyjnych młodzieży. Prowadząc działalność organizacyjno-propagandową zarówno w Warszawie, jak później i na prowincji, musiał, poszukiwany przez policję, opuścić kraj. W styczniu 1862 r. udał się do Paryża, a stamtąd do Genui, gdzie wstąpił do polskiej szkoły wojskowej, przeniesionej w marcu 1862 do Cuneo. W szkole wojskowej pozostawał do jej rozwiązania w czerwcu, po czym w połowie sierpnia pojechał z Cuneo do Paryża.[6])

W związku z rozwojem wydarzeń w kraju, Rogiński około 14 października powrócił do Warszawy za paszportem na nazwisko Stanisława Krasnodębskiego, przywożąc ze sobą między innymi list od Bakunina, Hercena i Ogarewa do Centralnego Narodowego Komitetu w sprawie w sprawie tworzenia komitetów rewolucyjnych wśród oficerów rosyjskich.[7])

Centralny Narodowy Komitet wysłał Rogińskiego 23 października do województwa podlaskiego jako pomocnika komisarza wojewódzkiego Edwarda Lisikiewicza.[8]) Zadaniem komisarza wojewódzkiego było utrzymywanie bezpośredniej łączności między danym województwem a Komitetem Centralnym.

Rogiński, przybywszy na Podlasie, objął organizację północnej części województwa z ośrodkiem w Białej Podlaskiej i przystąpił przede wszystkim do organizowania powiatu bialskiego. Powiat ten był na ogół wdzięcznym terenem pracy, przygotowującej powstanie. Oprócz mieszczaństwa, które, jak w całym prawie Królestwie, chęt-

———

[4]) Puścizna rękopiśmienna Rogińskiego, zmarłego 20 II 1915 r. w Sieniawie na Ukrainie, zawierająca liczne notatki, miała być przekazana — zgodnie z jego wolą — Bibliotece Rapperswilskiej, ale nie dotarła tam i prawdopodobnie zaginęła w zawierusze rewolucyjnej na Ukrainie (List syna Romana Rogińskiego, Wacława, do Kraushara z 24 II 1915 r. — Bibl. Nar. rps. 1853/V).

[5]) Urodził się 29 II 1840 r.

[6]) Arch. Akt Dawnych. Akta Audyt. Pol. vol. 328 — *Wojennosudnoje dielo proizwiediennoje w polewom wojennom sudie w Warszawskoj Aleksandrowskoj Citadeli uczreżdzionnym o dworianinie Romanie Roginskom.* — Zeznania Rogińskiego, f. 31—34; *Z pamiętnika Romana*, Kraków 1898, str. 22—27 i 37—38.

[7]) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 35.

[8]) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 35.

nie garnęło się do organizacji, zamieszkująca licznie na Podlasiu szlachta zagonowa stanowiła żywioł patriotyczny o wysokim stosunkowo uświadomieniu narodowym. Również wśród włościan w dobrach rządowych, które oddawna nie odrabiały pańszczyzny, oraz w wielu prywatnych wsiach czynszowych organizacja powstańcza rozwijała się doskonale, obejmując prawie całe gromady wiejskie.[9])

Rogiński zorganizował systemem dziesiętnym, przyjętym przez Centralny Narodowy Komitet, zaścianki szlacheckie Tuczna, Wiski i Huszcza oraz nawiązał ścisły kontakt z organizacją w Białej Podlaskiej i w miasteczkach Janowie Podlaskim, Łomazach, Kodniu i Rossoszy, zaś doktorowi Czarkowskiemu z Łosic polecił przygotować zapas prochu i kapiszonów, kupowanych za pośrednictwem Żydów z Brześcia i Siemiatycz. Wezwany do Warszawy, złożył Zygmuntowi Padlewskiemu raport ze stanu spraw w powiecie i 18 lub 19 listopada został mianowany przez Centralny Narodowy Komitet komisarzem województwa podlaskiego.

Z Warszawy Rogiński udał się 23 listopada na Podlasie i odbył objazd województwa, nakazując przygotować na każdą sztukę broni palnej dwa funty prochu i sześć funtów ołowiu.[10]) Owczesny wojewoda podlaski Deskur twierdzi, że Rogiński, pełen zapału, zajmował się w tym czasie nie tyle przygotowaniami do powstania, ile myślą o jak najprędszym wystąpieniu zbrojnym.[11])

28 grudnia Rogiński za paszportem Stanisława Romanowskiego przyjechał do Warszawy z raportem ze stanu organizacji w województwie[12]). Podczas pobytu w Warszawie wziął udział w zjeździe komisarzy wojewódzkich, zwołanym przez komisarza lubelskiego, Leona Frankowskiego. Komisarze, niezadowoleni z kunktatorskiej, ich zdaniem, działalności Centralnego Narodowego Komitetu, zebrali się celem omówienia sytuacji, w jakiej znalazł się kraj w związku z zapowiedzianą branką. Narady odbywały się początkowo w Warszawie, a następnie we wsi Głuchówku pod Rawą Mazowiecką. Tam, 1 stycznia 1863 r. komisarze wystosowali do Centralnego Narodowego Komitetu — pomimo sprzeciwu Rogińskiego i Piotrowskiego, komisarza województwa augustowskiego — żądanie ogłoszenia wybuchu na wypadek branki. [13])

Na posiedzeniu 3 stycznia 1863 r. Centralny Narodowy Komitet uchwalił, że na brankę odpowie powstaniem, a Padlewski i Aweyde zakomunikowali o tym komisarzom, zawiadamiając ich jednocześnie, że do województw będą mianowani naczelnicy wojskowi.[14])

Dnia 5 stycznia Padlewski, wspólnie z płk. Walentym Lewandowskim, nowomianowanym naczelnikiem wojskowym województwa

---

[9]) *Z pamiętników Bronisława Deskura — Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863—1864*, Lwów, 1890, t. II., str. 143; *Z pamiętników Romana*, str. 44.

[10]) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 36.

[11]) *Z pamiętników Bronisława Deskura*, str. 114.

[12]) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 36.

[13]) Ks. Słotwiński — *Wspomnienie z niedawnej przeszłości* — Kraków 1892, str. 187 — Relacja Stanisława Frankowskiego, brata Leona; Przyborowski — *Dzieje 1863 roku* — Kraków 1897, t. I., str. 16—18.

[14]) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 37—38.

podlaskiego, i Rogińskim, rozpatrzył plan działań w tym województwie. Plan ów miał polegać na opanowaniu szosy brzeskiej, albo lubelskiej. W tym celu siły powstańcze, zgromadzone w rejonie szosy brzeskiej, winne były zdobyć i utrzymać Siedlce oraz Białą Podlaską. W razie zaś gdyby się to nie udało, miały koncentrować się w kierunku na Lublin.[15])

Wersja planu, przekazana przez Rogińskiego, różni się nieco od planu działań wojennych Padlewskiego, przyjętego ostatecznie i zgodnie z którym działał po wybuchu powstania również i Rogiński. Plan ten, żądający, aby powstanie z największą siłą wybuchło we wschodniej połaci kraju, w celu owładnięcia liniami komunikacyjnymi Królestwa z Rosją, polecał na wypadek niepowodzenia pierwszych działań rozszerzyć na wschód i północ obszar, objęty powstaniem, i w ten sposób zagrozić dalszym komunikacjom rosyjskim.[16])

Ilość należących w województwie podlaskim do organizacji obliczał Rogiński na około 5.000 ludzi. Cyfra ta niewątpliwie była przesadzona, gdyż warunki pracy konspiracyjnej uniemożliwiały sprawdzenie liczby szeregowych spiskowców, to też częstokroć dziesiątki, stanowiące najniższe jednostki organizacyjne, istniały tylko w osobach swych dziesiętników[17]). Ilość broni palnej (była to broń myśliwska) wynosiła w województwie podlaskim — według obliczeń — zaledwie około 300 sztuk.[18])

Nazajutrz po naradzie, to jest 6 stycznia, Rogiński wyjechał wraz z Lewandowskim do Białej Podlaskiej. Stąd Lewandowski z przybyłym po niego Deskurem, udał się do Radzynia i Łukowa, a następnie do Węgrowa, Sokołowa i Siedlec, Rogiński zaś, którego Lewandowski mianował naczelnikiem wojskowym powiatu bialskiego, objeżdżał ten powiat.[19]) W Łosicach u dr. Czarkowskiego Rogiński spotkał się z Lewandowskim i tam, w myśl omówionego z Padlewskim planu działań, zostało ostatecznie ustalone, że na wypadek wybuchu powstania Lewandowski będzie kierował akcją na Siedlce, a Rogiński — na Białą Podlaską.[20]) W razie powodzenia, Lewandowski winien był skoncentrować oddziały powstańcze i ruszyć na Brześć, do zajęcia którego mieli mu dopomóc oficerowie z załogi twierdzy.[21])

17 stycznia Rogiński otrzymał przez Leopolda Czapińskiego, swego kolegę z cuneańskiej szkoły wojskowej, rozkaz Centralnego

---

[15]) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 38.

[16]) Piłsudski — *Zarys historii militarnej powstania styczniowego* — *Przegląd Historyczno-Wojskowy*, t. I., str. 19—20.

[17]) Szwarce — *Założenie Komitetu Centralnego w r. 1862* — wyd. *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego* — Lwów, 1903, str. 449.

[18]) *Z pamiętników Bronisława Deskura*, str. 145.

[19]) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 38; *Pamiętnik pułkownika Walentego Lewandowskiego* — *Sprawozdanie z Zarządu Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu za rok 1908*, str. 70.

[20]) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 38.

[21]) Lewandowski, str. 70; Przyborowski — Recenzja z pamiętnika płk. Walentego Lewandowskiego — *Kwartalnik Historyczny 1911.*

Narodowego Komitetu, że wybuch powstania został wyznaczony na noc z 22 na 23 stycznia, w czasie której należało uderzyć na załogi rosyjskie.[22]) Natychmiast po otrzymaniu tego rozkazu Rogiński podążył do Warszawy, aby sprawdzić go w Centralnym Narodowym Komitecie.[23]) Uzyskawszy potwierdzenie, powrócił do Białej i przystąpił do ostatecznych przygotowań.

W powiecie bialskim załogi rosyjskie znajdowały się w Białej Podlaskiej, w Łomazach i Kodniu. W Białej Podlaskiej stała 3 bateria II brygady artylerii konnej, 7 kompania 19 Kostromskiego pułku piechoty, sotnia 24 pułku kozaków dońskich Abakumowa i oddział inwalidów z 66 ludzi pod ogólnym dowództwem gen.-mjr. Mamajewa, dowódcy II brygady artylerii konnej. W Łomazach stacjonował 2 szwadron Smoleńskiego pułku ułanów, a w Kodniu — ruchomy park artyleryjski Nr 2.[24])

Rogiński, przydzieliwszy organizacje spiskowe z sąsiednich miejscowości do napadów na Kodeń i Łomazy, wyznaczył dowódców, którzy mieli napady te wykonać, a następnie, w myśl instrukcji powstańczej Mierosławskiego, koncentrować się na główny punkt,[25]) tj. w danym wypadku Białą Podlaską, gdzie on sam miał uderzyć na załogę rosyjską na czele mieszczan bialskich, oraz oddziałów, przybyłych z Łosic, Janowa i Zalesia.

Plan akcji przeciwko garnizonowi w Białej przedstawiał się następująco: Rogiński na czele 20 ludzi miał napaść na mieszkanie gen. Mamajewa, oddział z Łosic, dowodzony przez Baltazara Wolanina, nauczyciela matematyki i fizyki w bialskiej szkole powiatowej, składający się z około 150 ludzi, przeznaczony był do uderzenia na koszary artylerii, w czym miało mu przyjść z pomocą 40 mieszczan pod dowództwem brata Baltazara Wolanina, nacierających na te koszary od strony ogrodu Sióstr Miłosierdzia. Reszta mieszczan, dowodzona przez Horalika, Dzikowskiego i Sadowskiego, miała rozbroić piechotę rosyjską, stojącą na kwaterach w mieście. Na stajnie i koszary kozackie powinien był uderzyć oddział z Janowa Podlaskiego, złożony z około 250 ludzi pod dowództwem kleryka Stasiakiewicza, a Kazimierz Bogusławski, idący z około 40 ludźmi od Zalesia, miał zająć wschodnią część miasta. Jednocześnie mieszczanie z przedmieścia Woli powinni byli zniszczyć most na rzece Krznie, aby nie dopuścić do miasta kwaterujących na tym przedmieściu inwalidów.[26]) Rogiński liczył na pomoc należących do spisku do-

---

22) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 38.

23) *Z pamiętnika Romana*, str. 49; Lewandowski, str. 71.

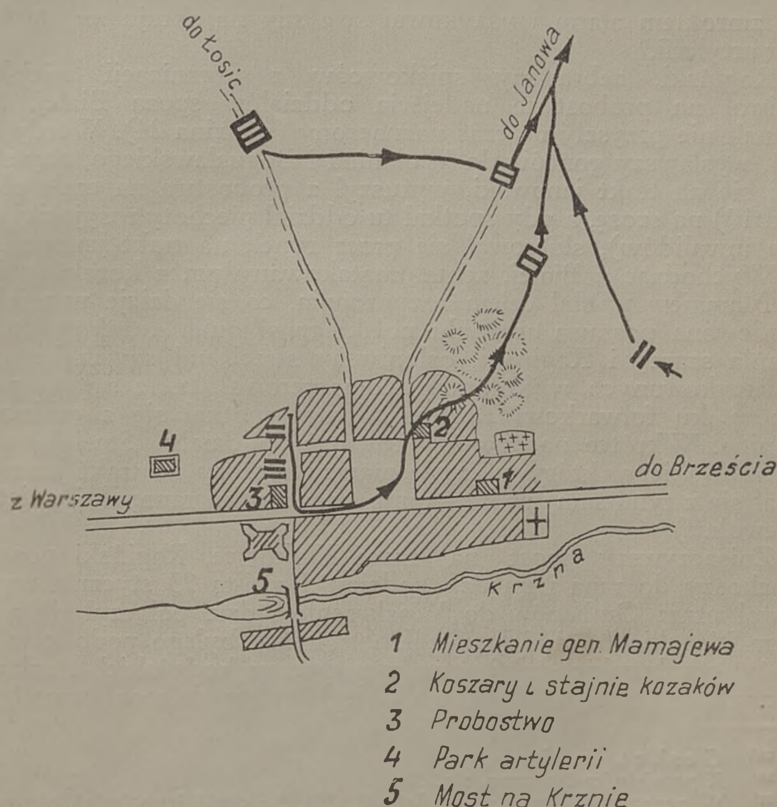
24) Gesket — *Wojennyja diejstwija w Carstwie Polskom w 1863 g.* — Warszawa, 1894, str. 148, 379 i 381; *Żurnał wojennych diejstwij w Carstwie Polskom* Nr. 1.

Rogiński w zeznaniach swych mówi, że jakiś garnizon stał również w miasteczku Rossosz, ale szczegółowa dyslokacja oddziałów rosyjskich w Królestwie ze stycznia 1863 r., podana u Gesketa, nie wymienia żadnej załogi rosyjskiej w Rossoszy.

25) *Instrukcja powstańcza* — Paryż, 1862, str. 21.

26) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 39.

wódcy baterii, kpt. Suchodolskiego, jednego z młodszych oficerów Zalewskiego, oraz kilku kanonierów.[27])



Plan Białej Podlaskiej rysowany przez Rogińskiego
(Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 39)

Plan Rogińskiego, jak na powstańcze warunki dowodzenia i łączności, był dość skomplikowany. Wprawdzie rosyjski historyk wojskowy G e s k e t uważa, że jeśliby powiodło się zaskoczenie, plan ten udałby się zapewne,[28]) ale oprócz zaskoczenia garnizonu rosyjskiego wchodziło tu jeszcze w grę przybycie na czas trzech oddziałów spoza miasta, bez współdziałania których napad skazany był na niepowodzenie. Oddziały te zaś, jak zobaczymy dalej, spóźniły się. Obydwa więc warunki powodzenia planu zawiodły.

Zaskoczenie nie udało się, gdyż gen. Mamajew został uprzedzony o szykującym się napadzie z jednej strony przez kozaka, meldu-

[27]) *Z pamiętnika Romana*, str. 53. Rogiński podaje tu liczbę kanonierów, należących do spisku na 16; w zeznaniach (f. 38) nie mówi nic o oficerach, może w celu niekompromitowania ich, a ilość kanonierów spiskowych określa na 9.
[28]) G e s k e t, str. 154.

jącego mu o zasłyszanej przypadkowo rozmowie spiskowych,[29]) a z drugiej przez Suchodolskiego i Zalewskiego, którzy w ostatniej chwili załamali się i zdradzili spiskowców.[30]) Zarządził więc jeszcze przed zmrokiem alarm i uszykował swe siły na skraju miasta koło koszar artylerii.

Rogiński, zebrawszy spiskowców z organizacji miejskiej, oczekiwał na probostwie nadejścia oddziałów spoza Białej, które jednak nie przyszły na czas naznaczony (godzina 24). Wtedy Rogiński, wysławszy gońców do Wolanina i Bogusławskiego, aby skierowali się na trakt janowski, wyruszył z probostwa na czele około 60 ludzi[31]) na szosę, a gdy spotkał tu oddział piechoty rosyjskiej (zapewne inwalidów), skierował się przez rynek na trakt janowski.[32])

Wychodząc z Białej, został zaatakowany przez kozaków, których Mamajew wysłał celem rozpoznania, co się dzieje w mieście. Zdecydowana postawa oddziału polskiego skłoniła kozaków do zaniechania szarży i Rogiński, osłoniwszy strzelcami swych kosynierów, uszykowanych w kolumnę, pomaszerował, ostrzeliwany przez kozaków, ku folwarkowi Rozkosz. Tutaj spotkał się z oddziałem Wolanina. Wkrótce nadciągnęły również oddziały Stasiakiewicza i Bogusławskiego, który w czasie marszu z szosy na trakt janowski spotkał się z tymi samymi kozakami, tracąc kilku rannych i wziętych do niewoli.[33])

Zniszczywszy most na rzece Klukówce, Rogiński pozostał w Rozkoszy do rana i między godziną 5 a 6-tą 23 stycznia wymaszerował przez Grabanów do Woskrzenic, gdzie połączył się z oddziałem Nenckiego, oficjalisty z Dobromyśla, byłego podoficera batalionów orenburskich, złożonym z mieszczan kodeńskich i szlachty z zaścianka Tuczna. Oddział ten ubiegłej nocy dokonał napadu na

---

29) G e s k e t, str. 154.

30) *Z pamiętnika Romana*, str. 56.

31) W zeznaniach Rogiński podaje (f. 39), że część jego ludzi, strwożona zmienioną sytuacją i oczekiwaniem, rozeszła się do domu, w pamiętniku zaś pisze (str. 56), iż zamiast około 200 ludzi stawiło się tylko 80 wskutek akcji ks. Reformatów, którzy zgłaszającym się do spowiedzi spiskowcom nie chcieli początkowo udzielać rozgrzeszenia i chociaż ustąpili, gdy Rogiński zagroził, że każe ich spalić razem z kościołem, to jednak posiali zwątpienie wśród sprzysiężonych, znaczna część których nie stawiła się w chwili wybuchu.

32) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 39. W pamiętniku swoim Rogiński podaje (str. 58), że Mamajew uszykował się w rynku, a on ze swymi 80 ludźmi, z których zaledwie 11 uzbrojonych było w broń palną, stał przez 2 godziny naprzeciwko niego na skraju rynku, oczekując na przybycie oddziałów Wolanina i innych, a wreszcie nie mogąc się ich doczekać, przeszedł przez rynek, o 30 kroków przed frontem Rosjan, niezaczepiony przez nich. Wersję tę za pamiętnikiem Rogińskiego powtórzyli P r z y b o r o w s k i i Marszałek P i ł s u d s k i, dla których zeznania jego były niedostępne.

Sądzę, że z tych dwóch przekazów Rogińskiego: zeznania i pamiętnik — należy przyjąć jako wiarogodne zeznania. Przedstawienie sprawy w pamiętniku nasuwa poważne wątpliwości, z tego choćby względu, że gen. Mamajew, jako artylerzysta, nie prowadziłby na alarm swej baterii do miasta, gdzie już w drodze mógł być napadnięty w wąskich uliczkach, a i stojąc na rynku narażał się na ewentualne ostrzelanie z otaczających rynek domów, zwłaszcza, że oddziały rosyjskie, oświetlone palącymi się przed nimi ogniskami, stanowiłyby doskonały cel.

33) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 39; *Żurnal wojennych diejstwij...* Nr. 3.

park artyleryjski Nr 2, stojący w Kodniu. Napad powiódł się. Powstańcy rozproszyli obsadę parku, złożoną z 365 ludzi: zabitych było 5 żołnierzy, dowódca parku ppłk Kazański i 15 żołnierzy rannych, a do niewoli wzięto por. Antonienko i 50 żołnierzy, przy czym w ręce powstańców wpadła pewna ilość karabinów, oraz kasa parku z 4.000 rubli.[34])

Po połączeniu się z Nenckim, Rogiński podzielił swój oddział na plutony po 72 ludzi. Utworzono 2 plutony strzelców, którymi dowodził Baltazar Wolanin, jako kapitan, i 7 plutonów kosynierów pod dowództwem Nenckiego, mianowanego majorem.[35])

Z Woskrzenic Rogiński, zniszczywszy most szosowy na rzece Krznie, ruszył w stronę Zalesia, celem połączenia się ze zbierającymi się tam rzekomo oddziałami powstańczymi. Po drodze spotkał dyliżans, w którym jechał Czerkasow, urzędnik kancelarii namiestnika, powracający z Brześcia, gdzie był w sprawach umundurowania rekrutów. Rogiński znał go z widzenia i słyszał, że jest on używany do przewożenia tajnej korespondencji, to też kiedy Czerkasow na zapytanie o nazwisko odpowiedział, że nazywa się Wiszniewski, Rogiński, znajdujący się od chwili wybuchu powstania w silnym podnieceniu, uderzył go kindżałem w bok, a następnie dobił wystrzałem. Wśród papierów Czerkasowa w ręce powstańców wpadł raport komendanta twierdzy Brześć, gen. Stadena, do w. ks. Konstantego Mikołajewicza o stanie twierdzy.

Przybywszy do Zalesia, Rogiński otrzymał wiadomość, że płk. Lewandowski ciągnie jakoby ze swym oddziałem od strony Łosic. W związku z tym powierzył chwilowo dowództwo oddziału Bogusławskiemu i kazał mu iść na spotkanie Lewandowskiego, sam zaś z kilku ludźmi udał się do zaścianków Tuczna, Wiski i Huszcza.[36]).

Zaścianki te w noc styczniową dokonały, oprócz napadu na park artyleryjski w Kodniu, o którym była już mowa, również napadu na stojący w Łomazach 2 szwadron Smoleńskiego pułku ułanów. Uderzeniem na Łomazy kierował Aleksander Szaniawski, obywatel z Krasówki spod Łomaz, wspólnie z Nowakowskim i Czapiń-

---

[34]) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 39; *Żurnał wojennych diejstwij...* Nr 1 i 3; *Z pamiętnika Romana*, str. 60; Przyborowski, str. 101—102. Komendant Brześcia, gen. Staden, podaje w swym raporcie do gen. Nazimowa z 25 I, że zabitych zostało 8 żołnierzy, a 16 ciężko rannych (Miłowidow — *Archiwnyja Matierialy Murawiewskago Muzeja otnosiaszczijasia k polskomu wozstaniju 1863—1864 gg w priedielach Siewiero — Zapadnago Kraja*. Cz. II. *Pieriepiska o wojennych diejstwijach s 10 janwaria 1863 g. po 7 janwaria 1864 g.* — Wilno, 1915, str. 6).

[35]) A. A. A. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 39. Ilość strzelców pozwala na określenie ile mniej więcej karabinów zdobyli powstańcy w Kodniu. Rosjanie podają, że około 50—60, co jest, biorąc pod uwagę ilość strat rosyjskich, niewątpliwie za mało, natomiast liczba 300 karabinów, którą przytacza w pamiętniku Rogiński, jest przesadzona, gdyż w takim razie ilość strzelców w jego oddziale byłaby większa niż 2 plutony (144 ludzi), zważywszy zwłaszcza, że posiadał on już pewną ilość broni palnej przed połączeniem się z Nenckim. Wynika więc stąd, że w Kodniu zdobyto okołu 100 karabinów.

[36]) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 39; *Z pamiętnika Romana*, str. 95; Pawliszczew — *Siedmicy polskago miatieża* — Petersburg 1887, t. II, str. 15; Przyborowski, t. I., str. 166—167.

skim, uczniami szkoły wojskowej w Cuneo, oraz ks. Nawrockim, proboszczem z Huszczy, dawnym kapelanem 2 pułku ułanów polskich.

Rogiński, zebrawszy około 250 ludzi z tych zaścianków, ruszył do Zalesia, a Szaniawskiego wysłał do Łomaz i Rossoszy, aby przyprowadził mu stamtąd resztę powstańców.[37]). Maszerując z Zalesia do Husinki, gdzie zatrzymał się na nocleg Bogusławski, Rogiński późnym wieczorem spotkał jadącego z Warszawy przez Brześć do Kijowa gen. Sinielnikowa, intendenta warszawskiego okręgu wojskowego, przenoszonego właśnie na inne stanowisko. Sinielnikowowi, który wiózł do Brześcia 30.000 rb. pieniędzy skarbowych, towarzyszył urzędnik intendentury i 2 żandarmów. Powstańcy zatrzymali karetę. Rogiński — po stwierdzeniu tożsamości jadącego (Sinielnikow miał w społeczeństwie polskim opinię człowieka uczciwego) — odebrał od niego i towarzyszących mu żandarmów broń, po czym oświadczywszy, że powstańcy szanują ludzi uczciwych, puścił ich wolno. Nie wiedząc zapewne, że Sinielnikow wiezie pieniądze rządowe, nie zarekwirował ich.[38])

W Husince Rogiński dowiedział się, że wiadomość o zbliżaniu się Lewandowskiego była fałszywa i, przenocowawszy tam, zajął 24 stycznia Janów. Nazajutrz do Janowa nadciągnął Szaniawski. W Janowie Rogiński przystąpił do zorganizowania swego oddziału, w czym dopomagał mu prawdopodobnie Karol Krysiński, podrewizor straży tabacznej w Międzyrzecu i kierownik tamtejszej organizacji powstańczej, a następnie jeden z wybitniejszych dowódców oddziałów partyzanckich.[39])

Dowództwo kawalerii, złożonej z 70 koni, objął Adam Radowicki, kolega Rogińskiego ze szkoły w Cuneo. Dzieliła się ona na 2 plutony. Wśród kawalerzystów było wielu masztalerzy ze stadniny janowskiej. Strzelcami, których było około 300, podzielonych na dwie kompanie, dowodził Szaniawski, a kompaniami Wolanin i Nowakowski. Funkcje oficerów strzelców pełnili Józef Lewicki, Władysław Paszyński i Henryk Sadowski. Uzbrojenie strzelców stanowiły przeważnie zdobyczne karabiny rosyjskie, a częściowo broń myśliwska. Według wyciągu z regulaminu, którym posługiwał się Rogiński, kompania strzelców miała się składać z 2 plutonów po 4 sekcje. Na każdy pluton winno było przypadać 2 oficerów i 1 furier. W skład

---

[37]) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 40; *Z pamiętnika Romana*, str. 60—61; Przyborowski, t. I., str. 101.

[38]) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 40; Sinielnikow — *Wstrieꞏcza z powstancami — Russkaja Starina* 1879, str. 790—791 (Sinielnikow myli się, mówiąc, że wypadek ten miał miejsce 22 I); raport Stadena z 25 I. (Miłowidow, cz. II., str. 6); Przyborowski, t. I., str. 168.

[39]) Archiwum Wojskowe. Akta sąd. ros. Nr. 335. *Wiedomost sledstwiennym dielam ostajuszczimsia w proizwodstwie wo wremiennosledstwiennoj kommisii pri warszawskom general-gubernatorie* — Krysiński nazywany jest tu organizatorem oddziału Rogińskiego; *list Rogińskiego do Przyborowskiego z 17/29 III 1897* r. — w liście tym Rogiński wymienia Krysińskiego wśród wybitniejszych swoich podkomendnych. Jest to jedyna wzmianka Rogińskiego o obecności Krysińskiego w jego oddziale — ani w zeznaniach swoich, ani w relacjach pamiętnikarskich nic o nim nie wspomina.

sekcji wchodził 1 podoficer i 16 szeregowców, czyli że kompania winna była liczyć 4 oficerów, 2 furierów, 8 podoficerów i 128 szeregowych — razem 142 ludzi. Dowództwo kosynierów, których było około 600, sprawował Nencki. Szefem sztabu oddziału był Walery Golian, były oficer strzelców podlaskich Kuszla w kampanii 1831 roku, kwatermistrzem — Edward Napoleon Wasilewski, a płatnikiem — Ksawery Wołłowicz. Adiutantami swymi Rogiński mianował Bogusławskiego i Stasiakiewicza.

Zorganizowawszy w ten sposób oddział, w którym było łącznie około 1.000 ludzi, przystąpił do szkolenia go i umundurowania. Dowiedziawszy się w trakcie tego, że Rosjanie mają opuścić Białą, chciał uderzyć na to miasto przed ich wyjściem, ale już nie zdążył.[40])

Gen. Mamajew po wypadkach nocy styczniowej zwrócił się z wezwaniem o posiłki i 23 stycznia przysłano mu 4 szwadron Smoleńskiego pułku ułanów, a 25 stycznia — kompanię 7 Rewelskiego pułku piechoty z Brześcia. W związku z zarządzoną przez gen. Ramsaya, dowódcę wojsk rosyjskich w Królestwie, koncentracją — gen. Mamajew otrzymał 26 stycznia rozkaz opuszczenia Białej Podlaskiej i objęcia dowództwa oddziału węgrowskiego, złożonego ze Smoleńskiego pułku ułanów i 3 baterii II brygady artylerii konnej. Kompanię 7 Rewelskiego pułku piechoty miał on odesłać z powrotem do Brześcia, a 7 kompania 19 Kostromskiego pułku piechoty i sotnia 24 pułku kozaków dońskich zostały skierowane do Międzyrzeca, sam zaś z baterią i szwadronem ułanów miał maszerować do Węgrowa. Obawiając się przemarszu przez lesisty teren z baterią, asekurowaną zaledwie przez jeden szwadron, Mamajew prosił swego przełożonego, gen. Chruszczowa, w Lublinie o posiłki, ale nie otrzymawszy ich, opuścił rano 29 stycznia Białą.[41])

Tegoż dnia wieczorem wkroczył tam Rogiński, witany owacyjnie przez mieszkańców, którzy z pochodniami wyszli naprzeciw oddziału polskiego, obsadzając w mieście odwach utworzoną ad hoc strażą porządkową. Rogiński zatrzymał się w mieszkaniu gen. Mamajewa, a oddział swój zakwaterował w dawnym zamku radziwiłłowskim, poruczając Nenckiemu czuwanie nad bezpieczeństwem.

Rano 30 stycznia odbyły się uroczyste nabożeństwa w kościele farnym i synagodze, w czasie których odczytany został manifest Centralnego Narodowego Komitetu o powstaniu, a w kościele ponadto poświęcono chorągiew z orłem i pogonią, ofiarowaną oddziałowi. Następnie Rogiński przystąpił do zorganizowania zarządu powiatowego, w skład którego miało wejść siedmiu członków: 3 właścicieli ziemskich, 1 chłop, 1 ksiądz, 1 mieszczanin i 1 Żyd.[42]) W trakcie tego otrzymał 1 lutego wiadomość od rządcy z Woskrzenic, że z Brześcia wyruszył przeciwko niemu oddział rosyjski pod dowództwem fligel - adiutanta płk. Nostitza, złożony z 6 kompanij piechoty, 2 dział 200 saperów i trochę kozaków. Wiadomości te były prawie zupełnie

---

[40]) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 40, 18.
[41]) G e s k e t, str. 166.
[42]) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 41; *Z pamiętnika Romana*, str. 63—64; P r z y b o r o w s k i, str. 169—170.

dokładne, gdyż oddział hr. Nostitza składał się z I batalionu 11 Pskowskiego pułku piechoty, 2 kompanij strzeleckich 7 Rewelskiego pułku piechoty, tj. razem siedmiu kompanij,[43]) 2 dział polowych, 15 kozaków i techniczno-roboczego oddziału ze 130 ludzi. Ogólna liczebność sił Nostitza wynosiła około 1.000 ludzi.[44])

Ponieważ most na Krznie pod Woskrzenicami był zniszczony przez Rogińskiego jeszcze 23 stycznia, przeto Nostitz, przeprawiwszy się przez rzekę po lodzie, zostawił oddział techniczno-roboczy pod osłoną jednej kompanii dla naprawy mostu, a z resztą sił ruszył na Białą. Nie chcąc atakować w nocy miasta, obsadzonego rzekomo przez 3.000 powstańców (w rzeczywistości Rogiński miał około 1.000 ludzi), Nostitz o godz. 18 rozłożył się na nocleg koło karczmy Białka, w odległości 3 km. od Białej Podlaskiej, zrobiwszy tego dnia przeszło 30-kilometrowy marsz.[45])

Rogiński, zawiadomiony o tym, postanowił uprzedzić nieprzyjaciela. Przeprowadziwszy rozpoznanie stanowisk rosyjskich, stwierdził, że artyleria stoi na szosie, a piechota rozłożona jest po obydwu jej stronach na polanie, na której znajdowała się karczma. Wobec tego, postanowił przeprowadzić natarcie na prawe skrzydło nieprzyjacielskie i około godz. 22 wyruszył z Białej boczną drogą na Woskrzenice. Przeprawiwszy się przez Klukówkę, uszykował się w krzakach, w odległości około półtora kilometra od szosy i wysłał kilkudziesięciu strzelców pod dowództwem Bogusławskiego krzakami nad brzegiem Klukówki ku mostkowi, znajdującemu się na szosie, celem związania nieprzyjaciela z frontu ogniem. Szaniawski z kompanią strzelców i oddziałem kosynierów wysłany został przez las na szosę, aby powstrzymać ewentualne nadejście kompanii rosyjskiej, pozostawionej przy naprawianym moście pod Woskrzenicami.

Kiedy strzelcy Bogusławskiego otworzyli ogień, kierując na siebie uwagę Rosjan, Rogiński ruszył z głównymi siłami ku dworo-

---

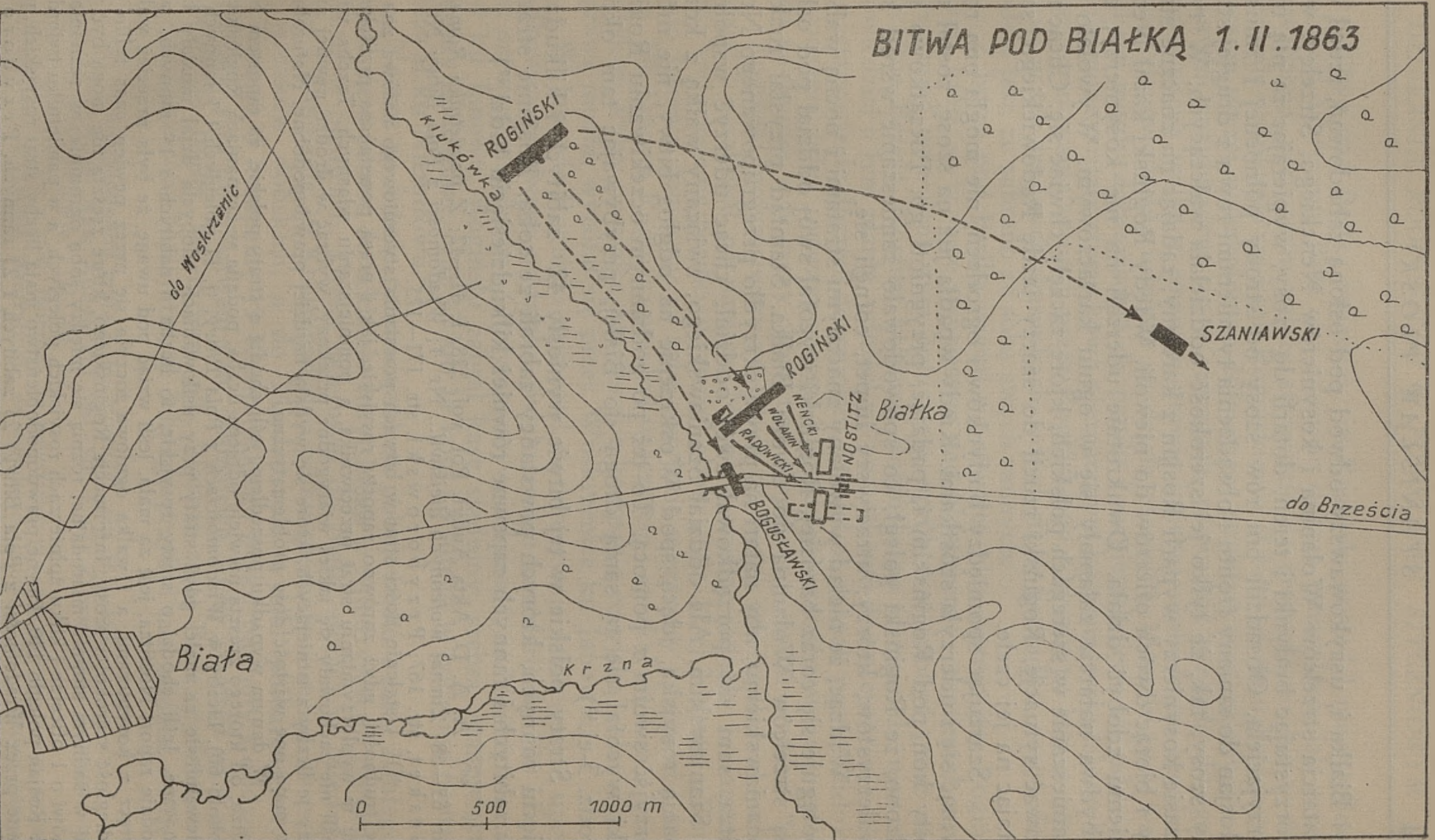
[43]) Bataliony piechoty rosyjskiej składały się wówczas z 5 kompanij: 4 liniowych i 1 strzeleckiej.

[44]) *Żurnał wojennych diejstwij*... Nr. 4 (Raport Nostitza); list Stadena do Nazimowa z 31 I. (Miłowidow, cz. II., str. 20—21); *Iz wospominanij grafa I. G. Nostitza o polskom wozstanii 1863 g. — Russkij Archiw* 1900, t. II., str. 566—569.

Staden podaje, że Nostitz wyruszył z Brześcia 31 I o godz. 7. Ponieważ Nostitz w raporcie swoim pisze, że znajdując się w okolicach Brześcia, wyruszył 1 II. o godz. 9 przeciwko Białej Podlaskiej, przeto możliwe jest, że z twierdzy wyszedł on 31 I. i, spędziwszy dzień w okolicy Brześcia, dopiero nazajutrz rano pomaszerował na Białą.

W pamiętniku swym Nostitz twierdzi, że otrzymał od Stadena tylko 6 kompanij, stan bojowy których wynosił mniej więcej 65 ludzi w kompanii. Tymczasem z raportu Stadena do Nazimowa z 25 I., w którym podaje on stan bojowy 2 batalionów 11 Pskowskiego pułku piechoty na 1.200 ludzi, wynika, że kompanie liczyły około 120 ludzi każda. Taki stan kompanij odpowiada zresztą ogólnemu obliczeniu przez Nostitza swych sił na 1.000 ludzi (*Żurnał wojennych diejstwij*... Nr 4). Gesket (str. 167) oblicza je przesadnie na 1.500 ludzi.

[45]) *Żurnał wojennych diejstwij*... Nr 4. Gesket, str. 167; *Wiadomości z Pola Bitwy* (Nr 3) podają, że Nostitz nawiązał kontakt z oddziałem rosyjskim, stojącym w Międzyrzecu, celem wzięcia nazajutrz Rogińskiego w dwa ognie. Zachodzi tu prawdopodobnie omyłka, polegająca na tym, że współdziałanie Nostitza z rosyjskim oddziałem międzyrzeckim, po zajęciu przezeń Białej, zostało przesunięte na termin wcześniejszy.


BITWA POD BIAŁKĄ 1. II. 1863
ROGIŃSKI
Klukówka
do Waskrzenic
ROGIŃSKI
NENCKI
WOLANIN
RADOWICKI
NOSTITZ
Białka
SZANIAWSKI
do Brześcia
BOGUSŁAWSKI
Biała
Krzna
0
500
1000 m

wi Białka i, uszykowawszy odwód pod osłoną zabudowań, rzucił do natarcia strzelców Wolanina i kosynierów Nenckiego. Strzelcy, wykorzystując budynki i teren, dotarli do szosy, wypierając za nią nieprzyjaciela. Obsadzili oni rów szosy od strony północnej i zmusili Rosjan do zmiany frontu i obsadzenia tyralierami rowu z drugiej strony szosy, tak, że tylko jej szerokość oddzielała walczących. W tym czasie kosynierzy wyparli Rosjan z karczmy, zadając im znaczne straty i biorąc dwóch oficerów do niewoli. Wtedy Rogiński kazał Nenckiemu zdobyć działa. Dwukrotnie uderzali na nie kosynierzy, ale obydwa natarcia załamały się w ogniu kartaczowym. Wywołało to zamieszanie w szeregach polskich, które zaczęły chwiać się. Chcąc ratować sytuację, Rogiński rzucił do szarży jazdę Radowickiego, sam stając na jej czele.

Szarżując spomiędzy budynków i ogrodzeń, nie mogła ona rozwinąć się i uderzyła szóstkami. Kiedy wpadła już na szosę, został zabity koń pod Rogińskim i, padając, przygniótł go. Początkowo sądzono, że Rogiński poległ, co spowodowało zamieszanie wśród kawalerzystów, którzy, utraciwszy impet, cofnęli się.

Widząc, że nieład wywołany znacznymi stratami i nocną walką, potęguje się coraz bardziej, Rogiński wycofał swój oddział pod osłoną strzelców Wolanina do dworu Białka. Stamtąd przysłał rozkaz Szaniawskiemu, aby natarł na prawe skrzydło przegrupowanego Nostitza, sam zaś porządkował swój oddział, chcąc uderzyć wspólnie z Szaniawskim. Ale oddział Szaniawskiego, związany walką z kompanią rosyjską, idącą spod Woskrzenic na odgłos bitwy, nie mógł przyjść swoim z pomocą. To też po godzinnym oczekiwaniu Rogiński wycofał się tą samą drogą do Białej, przybywając tam około godz. 3-ej.[46])

Straty polskie w tej bitwie wyniosły 42 zabitych i kilkudziesięciu rannych, których powstańcy zabrali ze sobą. Rosjanie stracili w zabitych i rannych zapewne również kilkudziesięciu ludzi.[47])

[46]) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 41—42; *Z pamiętnika Romana*, str. 65—68; *Żurnał wojennych diejstwij...* Nr 4; *Wiadomości z Pola Bitwy* Nr 3; G e s k e t, str. 167; P r z y b o r o w s k i, str. 171—175.

[47]) Ustalenie ilości strat w bitwach powstania styczniowego nasuwa znaczne trudności, gdyż zarówno raporty rosyjskie, jak i prasa powstańcza prześcigały się w wyolbrzymianiu strat przeciwnika, a pomniejszaniu własnych. Trzeba więc, jeśli nie zachowały się jakieś wiarygodne przekazy, wybrać w drodze pewnej analizy te liczby z istniejących, które się wydają bardziej prawdopodobne. Naturalnie, że mają one wartość dość problematyczną.

W danym wypadku poszedłem, jeśli chodzi o straty polskie, za raportem Nostitza, od którego zresztą niewiele odbiega liczba, podana w zeznaniach Rogińskiego (około 60). Liczby w *Wiadomościach z Pola Bitwy*, tj. 11 poległych i 3 rannych są niewątpliwie za małe, gdyż straty przy usiłowaniach zdobycia dział musiały być znaczne. Jeśli chodzi o straty rosyjskie, to liczba 3 zabitych i 15 rannych, jaką podaje raport Nostitza, jest za mała, jeśli wziąć pod uwagę, że była przecież walka wręcz z kosynierami, a i walka ogniowa toczyła się przez pewien czas tylko na odległość szerokości szosy. Informacje Rogińskiego, które zresztą nie mogą być tutaj w żadnym stopniu miarodajne, różnią się między sobą ogromnie: w zeznaniach mówi o 1 oficerze i kilku żołnierzach rosyjskich poległych, a w pamiętniku twierdzi, że Rosjan poległo 140. Pewne prawdopodobieństwo mają liczby strat rosyjskich, podane przez *Wiadomości z Pola Bitwy:* 25 zabitych i 23 rannych. P r z y b o r o w s k i pisze (t. I., str. 175), nie podając, skąd zaczerpnął tę wiadomość, że Nostitz został lekko ranny w nogę.

Bitwa pod Białką świadczy, że Rogiński posiadał niewątpliwe zdolności taktyczne. Była ona zarówno dobrze pomyślana, jak przeprowadzona, przy czym należy stwierdzić, że prowadzenie bitwy do końca nie wymknęło się z rąk Rogińskiemu. Zdołał on źle uzbrojonym i jeszcze gorzej wyszkolonym żołnierzem powstańczym, zaledwie od kilku dni znajdującym się w szeregach, prowadzić przeszło dwugodzinną nocną walkę z równym prawie liczebnie żołnierzem regularnym. Niepowodzenia uderzeń na działa rosyjskie, które w tych warunkach mogły doprowadzić do paniki i rozpierzchnięcia się oddziału okupione zostały stosunkowo nieznacznym kosztem, wskutek szybkiego opanowania sytuacji przez Rogińskiego. Odwrót po bitwie, stoczonej w tak trudnych warunkach, odbył się w porządku, czego dowodem jest, że zabrano ze sobą swych rannych.

Z bitwą pod Białką wiązał się również plan operacyjny Rogińskiego, który — w razie zwycięstwa nad Nostitzem — zamierzał, wykorzystując wywołany tym entuzjazm, spróbować zdobyć przez zaskoczenie Brześć. Nostitz, któremu Rogiński po wzięciu do niewoli opowiedział o tym planie, odniósł się początkowo doń sceptycznie, ale po zastanowieniu doszedł do wniosku, że miał on jednak pewne widoki powodzenia, gdyż „odwaga energia i przedsiębiorczość zawsze czyniły cuda na wojnie, a te cechy charakteru Rogiński posiadał w pełni“ [48]).

Rogiński, powróciwszy po bitwie do Białej, uporządkował swój oddział i oczekiwał na natarcie Nostitza, widząc jednak, że tamten czeka widocznie na posiłki, wyruszył około godz. 12-ej 2 lutego z Białej do Janowa, zabierając ze sobą rosyjskie magazyny żywności i furażu. Do Janowa Rogiński przybył wieczorem i spotkał się tam z Szaniawskim, który po walce, stoczonej z kompanią rosyjską, osłaniającą naprawę mostu, wycofał się przez Woskrzenice ku Janowu.

W Janowie Rogiński zajmował się intesywnie ostatecznym uporządkowaniem swego oddziału, zwiększeniem kawalerii do 100 koni, oraz szyciem mundurów. Otrzymawszy wiadomość, że Nostitz wyruszył ku Janowu, Rogiński zabrał kasę stadniny, srebra, stanowiące nagrody hodowlane, oraz 13 lub 14 koni i 4 lutego w południe pomaszerował ku Niemirowu.[49]).

Nostitz po bitwie przenocował na pobojowisku i rano 2 lutego zwrócił się o pomoc do oddziału rosyjskiego w Międzyrzecu i do gen. Dreiera w Siedlcach. Dreier skierował do Białej stojącą w Międzyrzecu 7 kompanię 19 Kostromskiego pułku piechoty i secinę 24 pułku kozaków dońskich, a do Międzyrzeca wysłał półbaterię artylerii konnej, 5 kompanię 19 Kostromskiego pułku piechoty i oddział inwalidów pod dowództwem gen. Mamajewa, który stamtąd udał się również do Białej. Wieczorem płk. Nostitz zajął Białą, opuszczoną przez powstańców. Nazajutrz, tj. 3 lutego przybył tam oddział z Mię-

---

[48]) *Iz wospominanij grafa I. G. Nostitza*... str. 563—564.

[49]) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 42; *Z pamiętnika Romana*, str. 68—69, Pawliszczew, t. II., str. 29.

Pawliszczew twierdzi, że powstańcy podczas pobytu swego w Janowie nałożyli na żydów kontrybucję w wysokości 15.000 rubli, z której otrzymali 5.000, że wymusili jakąś kwotę pieniędzy od biskupa, Beniamina Szymańskiego, oraz obrabowali doszczętnie mieszkania urzędników.

dzyrzeca, gen. Mamajew oraz 1 szwadron Smoleńskiego pułku ułanów z plutonem 4 gwintowanej baterii.

Stwierdziwszy przez podjazdy, że Rogiński znajduje się w Janowie, Nostitz wysłał tam 4 lutego boczną drogą przez Rokitno kolumnę ppłk. Wimberga, złożoną z 2 kompanii piechoty, 50 kozaków i jednego działa, druga zaś kolumna, złożona z 3 kompanij piechoty, oddziału techniczno-roboczego i 30 kozaków, skierowana została na Woskrzenice. Tam oddział techniczno - roboczy, pod osłoną 2 kompanij piechoty, miał dokończyć naprawy mostu na Krznie, przerwanej wskutek bitwy pod Białka, trzecia zaś kompania piechoty wraz z kozakami miała ruszyć w stronę Janowa i odciąć Rogińskiego od przeprawy na Bugu.[50]) Plan Nostitza polegał więc na związaniu Rogińskiego walką z kolumną Wimberga i uderzeniu na jego skrzydło kolumną woskrzenicką. Odrzucony od przeprawy pod Niemirowem, musiałby on prowadzić walkę z dwustronnym natarciem, mając rzekę na tyłach.

Kolumna Wimberga dotarła do Janowa już po opuszczeniu miasteczka przez Rogińskiego i ruszyła za nim ku Niemirowu. Tutaj Rogiński przeprawiał się przez Bug, wykorzystując znajdujący się tam prom. Najpierw przeprawił się tabor pod dowództwem Stasiakiewicza, złożony z około 100 wozów. Oczekując lada chwili natarcia rosyjskiego, gdyż kozacy już w czasie marszu niepokoili kolumnę polską, Rogiński rozwinął swój oddział na wzgórzach przed wsią.

Na prawym skrzydle stanęła jazda Radowickiego, w centrum kompania strzelców pod dowództwem Wolanina, a na lewym skrzydle reszta strzelców, dowodzona przez Szaniawskiego. Odwód stanowili kosynierzy pod dowództwem Goliana.

Po przeprawieniu taboru zaczęli przeprawiać się kosynierzy, a następnie eszelonami strzelcy. W trakcie tego Rogiński kazał kawalerii Radowickiego szarżować na kozaków, starających się związać oddział polski do czasu przybycia swojej piechoty.

Szarża Radowickiego odrzuciła kozaków, których dowódca esauł Kalinin został ciężko ranny, po czym powstańcza straż tylna przeprawiła się przez rzekę: strzelcy promem i na łódkach, a jazda — wpław, ostrzeliwana przez piechotę rosyjską i działo, które właśnie nadciągnęły. Była to kolumna ppłk. Wimberga, a kolumna, idąca od Woskrzenic, spóźniła się i przybyła po walce. Podczas tego ostrzeliwania został zabity już na prawym brzegu Bugu Wolanin.[51])

Straty zarówno polskie jak rosyjskie wynosiły w tej potyczce prawdopodobnie po kilku zabitych i rannych.[52])

---

[50]) *Żurnał wojennych diejstwij...* Nr 5; raport Stadena do Nazimowa z 5 II. (Miłowidow cz. II., str. 30); Gesket, str. 167—168.

[51]) A. A. D. Audyt. Pol. vol. 328, f. 42; *Z pamiętnika Romana*, str. 70-72. *Wiadomości z Pola Bitwy* Nr 3; *Żurnał wojennych diejstwij* Nr 5; raport Stadena do Nazimowa z 5 II. (Miłowidow cz. II., str. 30—31).

[52]) Rogiński, zarówno w zeznaniach, jak i w pamiętniku, mówi o 1 zabitym i kilku rannych, a *Wiadomości z Pola Bitwy* — o kilku zabitych. Rosjanie podają, że powstańcy stracili 12 zabitych i 7 wziętych do niewoli, swoje zaś straty określają na 1 zabitego i 3 rannych, natomiast *Wiadomości z Pola Bitwy* twierdzą, że poległo 18 Rosjan, z czego 12 żołnierzy piechoty. Ta ostatnia liczba jest zupełnie nieprawdopodobna, gdyż piechota rosyjska przybyła dopiero na sam koniec walki.

Z Niemirowa Rogiński pomaszerował do Wyczółek, gdzie przybył około północy i zanocował. Nazajutrz, tj. 5 lutego, nawiązał kontakt z oddziałem Zameczka-Cichorskiego, stojącym w Siemiatyczach, gdzie zgromadziły się dość znaczne siły powstańcze.

Na list swój otrzymał od Zameczka odpowiedź z propozycją współdziałania.[53]) To też 6 lutego wyruszył z Wyczółek do Siemiatycz, prowadząc ze sobą około 950 ludzi i 100 wozów. Około godz. 22 w odległości mniej więcej 3 km od miasteczka, zatrzymał się na odgłos toczącej się tam walki i wysłał na rozpoznanie Goliana z oddziałem kawalerii.

Na Siemiatycze, w których pod dowództwem Zameczka zebrały się oddziały jego, Sągina, Rylskiego, Mystkowskiego, uderzyła wieczorem 6 lutego od strony Ciechanowca kolumna ruchoma gen. Maniukina, dowódcy 2 dywizji piechoty, złożona z 7 kompanij piechoty, seciny kozaków, oraz 4 dział, i została po zaciętej walce odparta.

Po otrzymaniu wiadomości o odrzuceniu nieprzyjaciela, Rogiński przenocował w miejscu postoju. Następnego dnia, tj. 7 lutego o godz. 8 Rogiński przybył do Siemiatycz i rozłożył swój oddział w pustych barakach szpitalnych, znajdujących się na skraju miasteczka, a sam udał się do Cichorskiego. Do Siemiatycz przybył również z oddziałem swym Lewandowski i, jako najstarszy stopniem i funkcją (pułkownik, naczelnik wojskowy województwa podlaskiego), objął dowództwo. Jednocześnie nadeszła wiadomość, że nad Bugiem w okolicy Drohiczyna znajduje się oddział Jabłonowskiego i Sokoła - Matlińskiego, którzy przybyli tutaj po bitwie pod Węgrowem.

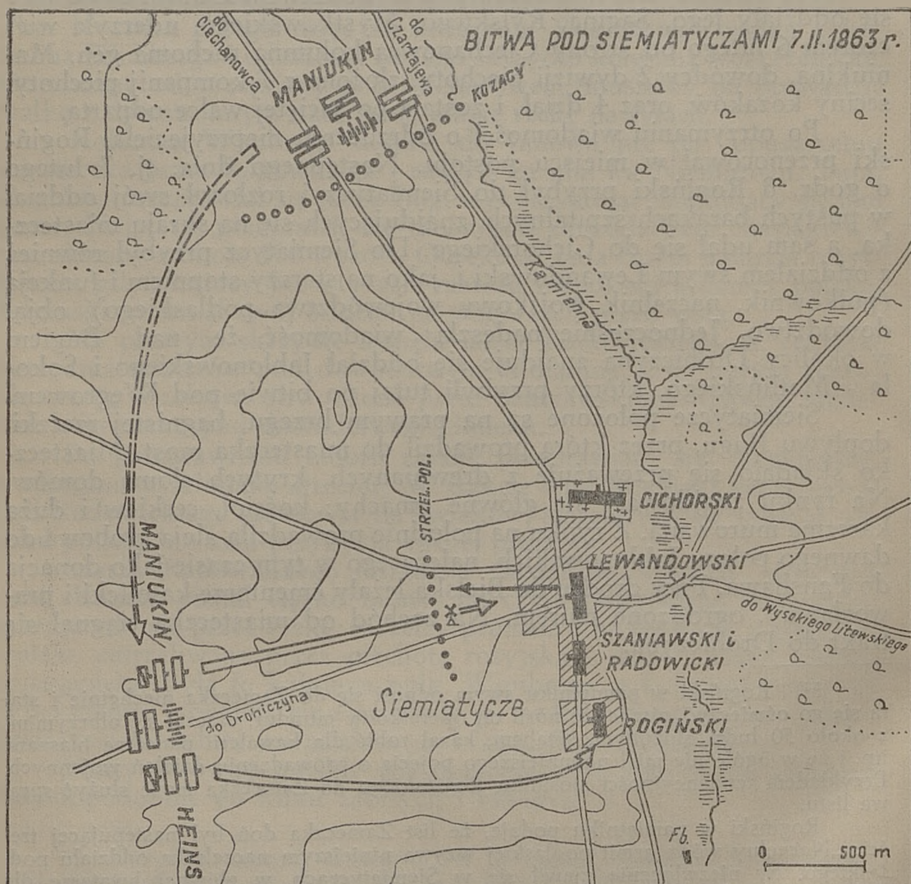
Siemiatycze położone są na prawym brzegu, bagnistej rzeczki, dopływu Bugu, przez którą prowadził do miasteczka most. Miasteczko składało się przeważnie z drewnianych, krytych słomą domów. Na rynku znajdowały się główne gmachy: kościół, cerkiew i duża karczma murowana. Z rynku na południe prowadziła aleja grobowa do dawnego pałacu Jabłonowskich, należącego w tym czasie jako donacja do Fanshawa. Przy drodze do Bielska leżały cmentarze katolicki i prawosławny, ogrodzone murem. Na zachód od miasteczka ciągnął się trakt do Drohiczyna.

---

[53]) Rogiński w pamiętniku swym odnosi się do Zameczka niechętnie i stara się go ośmieszyć, pisząc, że nosił on operetkowy mundur, otaczał się olbrzymim, z około 50 ludzi złożonym, sztabem, kazał robić dla kawalerii pancerze blaszane itp. i że w ogóle nie miał najmniejszego pojęcia o prowadzeniu działań wojennych. Przykładem tendencyjności stosunku Rogińskiego do Zameczka może służyć sprawa listu.

Rogiński w pamiętniku podaje, że list Zameczka doń był następującej treści: „Naczelny wódz armii podlaskiej wzywa niniejszym naczelnika oddziału podlaskiego, by niezwłocznie zjawił się w Siemiatyczach, w głównej kwaterze dla dalszego wspólnego działania — Zameczek, vel Cichorski. Naczelnik Sztabu: Seyfryd." (Str. 73—74). Tymczasem list ten, znaleziony przy wziętym do niewoli Rogińskim i załączony do akt jego sprawy, brzmi: „Szanowny Kolego! W odpowiedzi odezwy Szanownego Kolegi donoszę mu, że pożądanym jest dla nas łączenie się razem, niekoniecznie masowanie sił naszych, lecz przynajmniej wspólność działania i zaprowadzenie jednostajnej organizacji — dlatego pożądanym jest, aby Szanowny Kolega, w dniu jutrzejszym zechciał przybyć ze swoim oddziałem do Siemiatycz, gdzie naradzimy się nad wspólnością działania. Naczelny dowódca Oddziału Podlaskiego W. Cichorski-Zameczek. Siemiatycze, dn. 5/2 863 r." (f. 20).

Siły połączonych oddziałów powstańczych, wynoszące razem 4.000 — 5.000 ludzi, uszykowane były 7 lutego w sposób następujący: cmentarze przy drodze do Bielska obsadzał Zameczek-Cichorski, rynek — Lewandowski, a pałac i prowadzącą doń aleję — Rogiński z Szaniawskim i Radowickim. Gros sił (około 3.000 l.) znajdowało się na północnym skraju miasteczka u Cichorskiego, gdyż z tamtej strony oczekiwano natarcia Maniukina, który już poprzedniego wieczoru usiłował bezskutecznie zdobyć cmentarze. Jabłonowskiemu i Sokołowi-Matlińskiemu został podobno wysłany rozkaz (podaje to w pamiętniku Rogiński), aby natarli na skrzydło Rosjan.



Maniukin, przenocowawszy w Czartajewie, wyruszył stamtąd o godz. 12-ej 7 lutego ku Siemiatyczom i uszykował się następująco: na prawym skrzydle stanęła 1 kompania II batalionu strzelców, a za nią 3 kompania strzelecka 6 Libawskiego pułku piechoty, w centrum 4 działa 3 gwintowanej baterii lekkiej II brygady artylerii, a na lewym skrzydle — 3 kompania II batalionu strzelców, mając z tyłu 1 kompanię strzelecką 6 Libawskiego pułku piechoty. Odwód, stojący za

środkiem uszykowania, stanowiły 2 kompania strzelecka 6 Libawskiego pułku piechoty i 5 kompania 5 Kałużskiego pułku piechoty.

Rozpoznanie, przeprowadzone przez szefa sztabu Maniukina, kpt. Szt. Gen. Heinsa, stwierdziło, że cmentarze oraz północna część miasteczka są silnie obsadzone, a zachodnia i południowa część — znacznie słabiej. W związku z tym dowódca rosyjski przesunął pod osłoną wzgórz swój szyk na prawo, dochodząc do traktu drohiczyńskiego.

Kiedy po stronie polskiej zauważono manewr rosyjski, Lewandowski wysłał na zachodni skraj miasteczka strzelców, aby ogniem i ewentualnie natarciem przeszkodzić przegrupowaniu się nieprzyjaciela. Rozwinęli się oni na wysokości wiatraka.

Tymczasem Maniukin, uporządkowawszy swoje uszykowanie, powierzył dowództwo prawego skrzydła kpt. Heinsowi i kazał uderzyć mu na pałac. Po krótkim przygotowaniu artyleryjskim Heins wtargnął do parku i podpalił pałac, broniony przez Rogińskiego, co zmusiło obrońców do opuszczenia go. Zostali oni wyparci do alei grabowej, gdzie pośpieszył im z pomocą Szaniawski, oraz strzelcy i kosynierzy tłumnie biegnący z miasteczka. Bezładne natarcie polskie zostało odparte, a próba przegrupowania, przeprowadzona przez Lewandowskiego, pod ogniem artylerii rosyjskiej, która ostrzeliwała teraz miasteczko, wywołała zamęt w niewyszkolonych szeregach powstańczych. Wykorzystał to Maniukin i, posławszy odwód na pomoc Heinsowi, sam poprowadził do natarcia na miasteczko lewe swoje skrzydło. Tyraliera polska została odrzucona, a wiatrak, w którym bronili się strzelcy nasi, podpalony, po czym Rosjanie wtargnęli do miasteczka, do którego prawie równocześnie od strony pałacu wdarł się Heins. Dwustronne uderzenie rosyjskie kierowało się na rynek, a stamtąd ku mostowi. Napotykając na opór z domów, Rosjanie podpalili je. Był silny wiart, to też wkrótce całe Siemiatycze stanęły w płomieniach, powstańcy zaś w nieładzie wycofywali się za rzekę. W pogoń za nimi rzucili się kozacy, ale zostali odparci przez kawalerię Radowickiego.[54])

W ręce Rosjan wpadły powstańcze magazyny żywnościowe i mundurowe. Zrabowali oni poza tym doszczętnie miasteczko, dopuszczając się licznych gwałtów i okrucieństw.

---

[54]) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 43; *Z pamiętnika Romana*, str. 75—82; List Rogińskiego do Przyborowskiego z 17/29 III 1897 r.; Raport Maniukina z 8.II. (M i ł o w i d o w cz. II., str. 45—48); L e w a n d o w s k i, str. 72—73; W r o n o w s k i — *Węgrów — Siemiatycze* — wyd. *W czterdziestą Rocznicę Powstania Styczniowego*, Lwów, 1903, str. 514—516; *Wiadomości z Pola Bitwy* Nr. 3; P r z y b o r o w s k i, t. I., str. 195—200.

Rogiński w zeznaniach swoich podaje, że nie brał prawie udziału w bitwie, gdyż kiedy przybył obsadzić zamek, to był on już zajęty przez Rosjan, więc wycofał się za rzekę. Lewandowski natomiast stwierdza wyraźnie, że osadził w pałacu celem jego obrony Rogińskiego. W pamiętniku swoim i w liście do Przyborowskiego, Rogiński, mówi o obronie przez siebie pałacu i za klęskę wini Zameczka-Cichorskiego, który rzekomo pierwszy miał się wycofać z cmentarzy. (Może mowa tutaj o przegrupowaniu po zmianie kierunku natarcia rosyjskiego). Prawdopodobnie szybkie stosunkowo zdobycie pałacu przez kpt. Heinsa wywołało przeciwko Rogińskiemu zarzuty złej obrony, z których stara się usprawiedliwić, zwalając winę na Zameczka.

Ilość strat polskich nie da się ustalić nawet w przybliżeniu. Po bitwie oddziały powstańcze, biorące w niej udział, przestały prawie istnieć. Stosunkowo znaczna była zapewne ilość poległych, ale najwięcej rozpierzchło się, zwłaszcza powstańców, pochodzących spod Siemiatycz, którzy po klęsce wrócili do domów. Rosjanie musieli stracić conajmniej kilkudziesięciu ludzi zabitych i rannych, gdyż powstańcy walczyli ze znaczną zaciętością, co stwierdza w swym raporcie Maniukin.[55])

Rosjanie zużyli ogółem w pierwszym i drugim dniu walki pod Siemiatyczami (tj. 6 i 7. II.) 94 pociski działowe i 10.376 naboi karabinowych.[56])

Rola Rogińskiego w bitwie siemiatyckiej wypada dość blado. W przeciwieństwie do bitwy pod Białką, w której inicjatywa jest w jego ręku, tutaj prowadzi on walkę obronną, w ścisłym współdziałaniu z innymi zupełnie nieznanymi sobie dowódcami i oddziałami, z którymi połączył się zaledwie przed kilkoma godzinami. Stwarzało to uczucie niepewności czy aby sąsiedzi nie zawiodą i dotrzymają placu w krytycznej chwili, co mogło przyczynić się do tego, że obrona pałacu nie była zbyt uporczywa.

Po bitwie resztki oddziałów polskich, nieścigane przez Maniukina, którego kozaków — jak już wspomniałem — odrzuciła jazda Radowickiego, wycofały się do wsi, odległej o 10 km od Siemiatycz. Stamtąd Zameczek wraz z Mystkowskim udali się tejże nocy na lewy brzeg Bugu, a reszta przenocowała.

Nad ranem 8 lutego Rogiński wraz z Lewandowskim, Rylskim i Sąginem (ogółem około 250 ludzi) wyruszył z powrotem w stronę Wysokiego Litewskiego, zamierzając wrócić na Podlasie, ale pod Klukowiczami zastąpił mu drogę Nostitz.[57])

Dnia 5 lutego, tj. nazajutrz po potyczce niemirowskiej Nostitz

---

[55]) *Wiadomości z Pola Bitwy* Nr 3 podają zupełnie dowolną liczbę 100 poległych powstańców. Raport rosyjski wspomina tylko o własnych stratach, zmniejszając je w sposób nader nieprawdopodobny, gdyż wykazuje w obydwu walkach pod Siemiatyczami (tj. 6 i 7 II) tylko 3 zabitych i 14 rannych.

[56]) *Swiedienija o potieriach pri srażenii 25 i 26 janwaria 1863 g.* (Miłowidow cz. II., str. 44).

[57]) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 43; *Z pamiętnika Romana*, str. 82—83; Lewandowski, str. 73; raport Nostitza z 12.II. (Miłowidow cz. II., str. 55).

W związku z odwrotem spod Siemiatycz *Wiadomości z Pola Bitwy* (Nr 3) opublikowały następujące uwagi na ten temat: „Odwrót w porządku dokonany nie raz zabliźnia rany przegranej, a w partyzanckiej wojnie równa się zwycięstwu. Dlatego dowódcy starać się powinni zawsze o odwrót w porządku, a żołnierze nigdy nie powinni oddawać się popłochowi i rozsypywać się w nieładzie: obowiązkiem żołnierza jest bezwarunkowe posłuszeństwo zwierzchnikowi i trzymanie się na stanowisku w szeregu do ostatka. Żołnierz, który łatwo rozprasza się, zwyciężyć nie może, ten zaś, który opuszcza szereg i pojedyńczo chroni się, jest dezerterem i jako taki traktowany być powinien. Rozpraszanie się, prócz wielu zgubnych następstw, jakie sprowadza, jest nawet dla rozproszonych niebezpieczne, albowiem wówczas każdego łatwo doścignąć i ująć; na pojedyńczego śmiało naciera kozak, na trzymających się zaś oddziału i porządku nie uderza zuchwale, bo wie, że bronić się mogą. Te kilka uwag uważaliśmy za potrzebne umieścić dla przestrogi młodego jeszcze naszego żołnierza, przyuczającego się dopiero do rygoru wojskowego i do służby zbrojnej".

z 9 kompaniami piechoty, seciną kozaków i dwoma działami wymaszerował z Białej Podlaskiej do Brześcia. Po przybyciu tam objął dowództwo oddziału, złożonego z 5 kompanij 11 Pskowskiego pułku piechoty, 3 kompanij 7 Rewelskiego pułku piechoty, 5-ej seciny 24 pułku kozaków dońskich, oraz 4 dział 5-ej gwintowanej baterii III brygady artylerii. Z oddziałem tym Nostitz, mianowany właśnie generał - majorem, przybył 8 lutego do Klukowicz.[58])

Rogiński, dotarłszy 8 lutego do Wierpola, zatrzymał się tam na wieść, że Nostitz stoi w Klukowiczach. W Wierpolu pozostawał do 9 lutego, po czym, widząc, że drogę na Podlasie ma zamkniętą, wyruszył na Zubacze i Dołbiznę. Tutaj odbyła się narada, na której Rogiński oświadczył, że należy udać się do puszczy Białowieskiej i tam prowadzić wojnę partyzancką, podobnie jak w roku 1831. Ponieważ Lewandowski był temu przeciwny i złożył dowództwo, które nominalnie sprawował, przeto za zgodą dowódców innych oddziałów objął je Rogiński.[59])

Tymczasem Nostitz wysłał w pogoń za powstańcami ppłk. Janiszewskiego z 3 kompaniami piechoty, seciną kozaków i jednym działem. Kolumna Janiszewskiego, przenocowawszy w Zubaczach, dotarła 9 lutego do Dołbizmy skąd wyszedł już Rogiński. Rosjanie, do których rzekomo strzelała służba dworska, zrabowali i spalili folwark, zabijając kilka osób.[60])

Idąc w ślad za Rogińskim, Janiszewski i posuwający się za nim Nostitz dotarli wieczorem 10 lutego do Bobinki, gdzie zanocowali. Rogiński, wszedłszy do puszczy Białowieskiej, nocował w uroczysku w pobliżu osiedla Biała. Rankiem 10 lutego oddzielili się od niego Lewandowski i Szaniawski z 80 ludźmi i skierowali się w stronę Bielska, aby powrócić na lewy brzeg Bugu, Rogiński zaś z Rylskim i Sąginem na czele około 150 ludzi udał się skrajem puszczy do Królowego Mostu, chcąc zapewne wykorzystać zamieć śnieżną i zmylić pościg rosyjski, który będzie sądzić, że powstańcy poszli

---

[58]) *Żurnał wojennych diejstwij* Nr 5; Raport Nostitza z 12 II (M i ł o w i d o w cz. II., str. 54—55).

[59]) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 43; *Z pamiętnika Romana*, str. 83—86; L e w a n d o w s k i, str. 73.

Według pamiętnika Rogińskiego pod Wierpolem miała miejsce bodajże jedyna w czasie całego powstania styczniowego wymiana jeńców. Rogiński wymienił 2 oficerów rosyjskich, wziętych do niewoli pod Białką, na Janiszewskiego, dawnego oficera rosyjskiego, który był w oddziale Rogińskiego i pod Niemirowem, ranny, wpadł w ręce rosyjskie. Jako oficerowi rosyjskiemu groziła mu kara śmierci. Wobec tego Rogiński wysłał do Nostitza jednego ze swych jeńców proponując wymianę i grożąc, że jeśli Rosjanie rozstrzelają Janiszewskiego, to on zrobi to samo z drugim oficerem — swym jeńcem. Nostitz zgodził się na tę wymianę.

[60]) Raport Nostitza z 12 II. (M i ł o w i d o w cz. II., str. 55); *Z pamiętnika Romana*, str. 86; *Wiadomości z Pola Bitwy* Nr 4.

Wiadomości o mordach i grabieżach, popełnionych w Siemiatyczach i Dołbiznie, wywołały w Petersburgu oburzenie wśród części społeczeństwa, a nawet kół rządowych, na czele których stał petersburski generał-gubernator, ks. Suworow. To też minister wojny, gen. Suchozanet, wysłał fligel - adiutanta płk. Bobrinskiego, celem przeprowadzenia dochodzeń w tej sprawie i ewentualnego oddania pod sąd Maniukina i Nostitza. Bobrinskij ograniczył się do rozmowy z Maniukinem i po powrocie do Petersburga zameldował treść jego oświadczenia Aleksandrowi II, który kazał umorzyć dochodzenie *(Iz wospominanij grafa I. G. Nostitza... str. 561).*

w głąb puszczy.[61]) Nie udało mu się jednak oderwać od Rosjan, gdyż Nostitz otrzymał od straży leśnej informacje, w jakim kierunku udali się powstańcy.

Dowódca rosyjski podzielił swój oddział na 2 kolumny: ppłk Wimberg z 3 kompaniami ruszył puszczą w stronę Królowego Mostu, a sam Nostitz skierował się tam okólną drogą, omijającą bagniska rzeczek Białej i Leśnej, tak że mogła posuwać się po niej jego artyleria i tabor.

Około godz. 10-ej 11 lutego straż przednia kolumny Nostitza, złożona z kompanii piechoty i kozaków, oraz kolumna Wimberga dotarły do Królowego Mostu, gdzie stał Rogiński, który spędził tam noc z 10 na 11 lutego. Zajmował on zabudowania strażnicy leśnej, niedogodne do obrony, gdyż z tyłu za nimi znajdowała się grobla z mostem przez bagnistą rzekę Leśną.

Rankiem 11 lutego Rogiński przystąpił do organizacji swego oddziału — podzielił go na sekcje i powyznaczał oficerów i podoficerów. W trakcie tego z zadymki śnieżnej wyłoniła się piechota rosyjska i ruszyła do natarcia, starając się oskrzydlić powstańców i wepchnąć ich w bagna Leśnej. Rogiński rozwinął również swych strzelców, ale widząc grożące niebezpieczeństwo, rozpoczął odwrót przez groblę, w trakcie którego poniósł znaczne straty. Tabor oddziału oraz sztandar, ofiarowany w Białej Podlaskiej, wpadły w ręce Nostitza. Na wozach znajdowały się srebra janowskie, mundury, oraz proch, który w trakcie zdobywania taboru wybuchł i zabił oraz poranił kilkunastu ludzi. Ogółem Rogiński stracił około 80 ludzi, t.j. przeszło połowę swego oddziału. Niepodobna stwierdzić ilu ich poległo, a ilu rozpierzchło się w czasie walki, toczącej się w lesie podczas śnieżycy. Kilkunastu ludzi na czele ze Stasiakiewiczem, adiutantem Rogińskiego, oderwawszy się od oddziału, dotarło w okolice Brześcia, gdzie Stasiakiewicz zorganizował partię powstańczą.[62])

Nostitz nie prowadził pościgu i, zostawiwszy w Królowym Moście kompanię piechoty i kozaków, ruszył zaraz po walce do Białowieży, aby odciąć powstańcom drogi w głąb puszczy. Rogiński zaś przenocował w lesie, w pobliżu miejsca walki, i nazajutrz po stwierdzeniu, że nieprzyjaciel odmaszerował w kierunku Białowieży, ruszył skrajem puszczy do Szereszewa. Podczas przeprowadzania rozpoznania wpadł w ręce Rosjan jego szef sztabu Golian.

Ponieważ w potyczce pod Królowym Mostem amunicja i wszelkie zapasy oddziału przepadły, należało więc koniecznie uzupełnić je. Udało się to uskutecznić w miasteczku. Rogiński nabył tam żywność,

---

[61]) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 43; Z *pamiętnika Romana*, str. 86—87; Lewandowski, str. 73; Raport Nostitza z 12.II. (Miłowidow cz. II., str. 55).

[62]) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 43; Z *pamiętnika Romana*, str. 87—88; raport Nostitza z 12 II (Miłowidow cz. II., str. 55—56); Przyborowski, t. II., str. 262—263; *Wiadomości z Pola Bitwy* Nr. 5.

Nostitz podaje, że powstańców zginęło przeszło 50, a 8 wziętych zostało do niewoli, swoje zaś straty określa na 13 rannych. Według *Wiadomości z Pola Bitwy* Rosjanie spalili żywcem w stodole kilkudziesięciu ludzi.

bieliznę, obuwie i kożuchy, oraz 6 pudów prochu i pewną ilość kapiszonów, poczym około godziny 3-ej 13 lutego ruszył na podwodach w stronę Prużany, gdzie stał oddział inwalidów. Przyjechawszy tam około godz. 7, udał się z dziesięcioma ludźmi do kasy skarbowej a około 50 powstańców pod dowództwem Sągina i Zarzyckiego, byłego junkra rosyjskiego, który po bitwie siemiatyckiej przyłączył się z oddziału Cichorskiego do Rogińskiego, skierował do koszar inwalidów. Straż przy kasie skarbowej pełniło 11 inwalidów. Rogiński ranił stojącego na warcie, a reszta poddała się. Z kasy powstańcy zabrali przeszło 7.000 rubli pieniędzy rządowych. Tymczasem Sągin i Zarzycki rozbroili inwalidów, których udało się im zaskoczyć[63]).

Zabrawszy broń, Rogiński już około godz. 9 wyszedł z Prużany, w której przyłączyło się doń kilku ochotników, i skierował się w stronę Kobrynia. W drodze Sągin i Rylski postanowili wrócić w okolice Bielska, Rogiński zaś miał iść na Wołyń i tam prowadzić partyzantkę. Z Sąginem i Rylskim poszło około 50 ludzi. Rogiński dał im część broni i amunicji oraz przeszło 3.000 rubli z pieniędzy, zdobytych w Prużanie. Oddział ten już 15 lutego został doszczętnie rozbity pod Rzeczycą przez ppłk. Wimberga[64]).

Rogiński z około 30 ludźmi udał się na podwodach w stronę Antopola, nocując po drodze w majątku Szemiota[65]). Do Antopola powstańcy przybyli 14 lutego około godz. 15 i zostali gościnnie przyjęci przez hr. Kazimierza Ożarowskiego, po czym wyruszyli przez Popinę, Glinną, Odryżyn, Dolsk do Lubieszowa.

Rogiński posuwał się szybkimi marszami na podwodach, zabierając w miejscowościach, przez które przechodził, wszystkie konie i niszcząc za sobą mosty, aby utrudnić pościg. W Lubieszowie otrzymał wiadomości, że można łatwo owładnąć Pińskiem, w którym podobno ma być silna organizacja powstańcza. Przy jej pomocy, oraz okolicznej szlachty, gotowej rzekomo dostarczyć ludzi, broni i pieniędzy, Rogiński chciał uderzyć na Pińsk.

W tym celu zawrócił z uprzednio obranego kierunku na Wołyń i udał się do Moroczny, gdzie pozostawał dwa dni, oczekując na swego płatnika Wołłowicza, wysłanego na zwiady do Pińska. Po jego powrocie okazało się, że wiadomości o sytuacji w Pińsku były fałszywe—z rzekomo silnej organizacji powstańczej w tym mieście przybyło do od-

---

[63]) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 43—44; *Z pamiętnika Romana*, str. 89—90; raport Nostitza z 12.II (Miłowidow, cz. II., str. 57); Przyborowski, str. 264—266.

Rogiński w pamiętniku swym twierdzi, że zabił inwalidę, stojącego na warcie przed kasą. Poszedłem za wersją zeznań, której potwierdzenie znajduje się również w uzasadnieniu wyroku wojskowego sądu polowego w sprawie Rogińskiego. W uzasadnieniu tym jest powiedziane, że Rogiński został skazany — między innymi — za zranienie wartownika w Prużanie. (Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 102).

[64]) Raport ppłk. Wimberga do gen. Nostitza z 15 II 1863 r. (Miłowidow, cz. II, str. 58—59).

[65]) W pamiętniku Rogiński podaje, że otrzymawszy tam pudełko cygar, zostawił je dla ciągnącego za nim Nostitza z listem tej treści: „Generale! Ponieważ nie zastawszy mnie, będziesz się zapewne nudzić, pozostawiam Ci cygara, by Ci się czas krótszym wydał". (str. 90).

działu tylko 3 ludzi[66]). Wobec tego Rogiński zrezygnował z projektu uderzenia na Pińsk i postanowił wykorzystać przyniesioną przez Wołowicza wiadomość, że 21 lutego wysłana będzie z Pińska traktem pocztowym na Mińsk poczta pieniężna, zawierająca znaczną przesyłkę pieniędzy rządowych. Powziął więc zamiar przejęcia tej poczty, a następnie skierowania się ku Słuckowi, aby pociągnąć do powstania zamieszkującą w tamtych stronach drobną szlachtę. Do tego projektu skłoniło go zapewne — między innymi — doświadczenie podlaskie, wykazujące patriotyzm szlachty zaściankowej i jej oddanie sprawie polskiej.

Toteż 20 lutego rankiem, ruszył na podwodach przez Newel ku traktowi kobryńskiemu, który przekroczył pod wsią Dubaja, kierując się na trakt miński. Po drodze do partii przyłączyło się kilkunastu ochotników. Zająwszy stanowisko przy moście na Jasiołdzie w odległości około 3 km od stacji pocztowej Iwanisówka, Rogiński około godz. 20 zatrzymał pocztę listową, z której dowiedział się o przybyciu do Pińska czoła kolumny Nostitza, a około godz. 21 wpadła w jego ręce poczta pieniężna, zawierająca 4.000 rubli i 5 weksli — wszystko na ogólną sumę 5.546 rubli 58¼ kopiejki. Ponieważ poczta nie chciała na wezwanie zatrzymać się, przeto przy poczcie listowej zabito woźnicę i raniono pocztyliona, a przy poczcie pieniężnej — raniono woźnicę[67]).

Po spaleniu mostu na Jasiołdzie, powstańcy ruszyli na Łohiszyn, a stamtąd przez Dobrosławkę i Pohost Zahorodzki do Łunina, dokąd przybyli 22 lutego.

Tegoż dnia Nostitz wyszedł z Kobrynia i 23 lutego stanął w Pińsku. Natychmiast po przybyciu tam wysłał kolumnę sztabs-kapitana Jewdokimowa, złożoną z kompanii 7 Rewelskiego pułku piechoty i 70 kozaków, przez Pohost Zahorodzki na Łunin, z rozkazem ścigania Rogińskiego tak, aby nie pozwolić mu oderwać się od siebie. Kolumna esauła Jewstratowa, składająca się z kompanii Rewelskiego pułku piechoty i seciny kozaków wymaszerowała na Łohiszyn i następnie traktem pocztowym mińskim, a kolumna ppłk. Wimberga, złożona ze 100 ludzi, wybranych z dwóch kompanij 11 Pskowskiego pułku piechoty, i 50 kozaków dońskich z 5 pułku, wzdłuż kanału Ogińskiego. Ponadto kolumna kpt. Nefedowa — z kompanii Rewelskiego pułku piechoty i 25 kozaków, wysłana w okolice Kożangródka, miała zadanie nie pozwolić powstańcom przeprawić się na południowy brzeg Prypeci[68]).

Rogiński z Łunina wyruszył na północ na Bostyń i Nowosiółki, poczym rzucił się na zachód przez Zadubie ku Rozdziałowiczom, skąd

---

[66]) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 44; Z *pamiętnika Romana*, str. 91—92; pisma gen. Nazimowa do gubernatora grodzieńskiego z 5 III i 3 V (Miłowidow, cz. I. *Pieriepiska po politiczeskim dielam graždanskago uprawlienija s 1 janwaria 1863 po maj 1864 g.*, Wilno, 1913, str. 295 i 392).

[67]) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 44; raport Nostitza z 1.III. do gen. Nazimowa (Miłowidow, cz. II., str. 67); raport mińskiego gubernatora do gen. Nazimowa z 25.II. (Miłowidow, cz. I., str. 266—267).

[68]) Raport Nostitza do gen. Nazimowa z 1 III (Miłowidow, cz. II., str. 67—68).

skręcił znowu na północo-wschód ku Borkom. Tutaj nocą z 26 na 27 lutego doścignęła go kolumna Jewdokimowa. Około godz. 24 podczas widnej księżycowej nocy zaczęła się walka. Rogiński bronił się dzielnie, wykorzystując zabudowania chutoru, oraz swoje wozy, ale widząc, że jego oddziałowi grozi otoczenie przez przeważające siły nieprzyjacielskie, zaczął cofać się. Udało mu się wraz z 12 ludźmi przebić przez linie rosyjskie i schronić do lasu[69]). Przenocowawszy w ostępie leśnym udał się do Kruchowicz, a następnie przez Wielwie Czuczewicze do Łachwy, ścigany teraz przez kpt. Albertowa z kompanią Rewelskiego pułku piechoty i 20 kozakami. Przeprawiwszy się pod Leninem przez Słucz, skierował się ku Żytkowiczom skąd w myśl swego poprzedniego planu chciał iść na Wołyń.

Pozostawiwszy swoich towarzyszy w lesie pod Żytkowiczami, sam wyruszył z jednym z nich, Juraszkiewiczem, pochodzącym z Pińska, do Turowa. Miał się tam rzekomo odbywać zjazd szlachty, do której Rogiński chciał zwrócić się o pomoc w przedostaniu się na Wołyń. Wiadomość ta jednak okazała się nieprawdziwa. Miejscowi chłopi nieprzychylnie nastrojeni do powstania, i wzywani przez dowódców rosyjskich do chwytania powstańców, za co wypłacano im nagrody, zatrzymali w Turowie 3 marca Rogińskiego wraz z Juraszkiewiczem i oddali w ręce podjazdu rosyjskiego, który ich odwiózł do Żytkowicz do Albertowa, gdzie w międzyczasie zostali już ujęci pozostawieni tam partyzanci[70]).

Albertow pod silną eskortą odesłał Rogińskiego Nostitzowi do Pińska, stamtąd przewieziono go do Brześcia, a następnie do Warszawy[71]).

Koło osoby Rogińskiego wytworzyła się na Polesiu pewnego rodzaju legenda. Mówiono, że jest on nieprawym synem jakiegoś kró-

[69]) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 44—45; raport Nostitza z 1 III (M i ł o w i d o w, cz. II., str. 67—68); *Z pamiętnika Romana*, str. 93—94.

[70]) A. A. D. Akta Audyt. Pol. vol. 328, f. 45; raport Nostitza z 9.III. (M i ł o w i d o w, cz. II., str. 73); *Z pamiętnika Romana*, str. 95.

[71]) Wojskowy sąd polowy skazał Rogińskiego 23 VII na karę śmierci przez powieszenie, którą w. ks. Konstanty — za wstawiennictwem Nostitza — zamienił mu 31 VII na dwadzieścia lat ciężkich robót. Wywieziony 14 VIII 1863 r. na Syberię, pracował przez pięć lat w warzelniach soli w Usolu, poczym przeszedł na osiedlenie i mieszkał poczatkowo w Irkucku, zarabiając jako introligator i dorożkarz. W 1870 został zarządzającym składami spirytusu w Witimie nad Leną (prawdopodobnie dzięki poparciu gen. Sinielnikowa, którego w czasie powstania puścił wolno pod Brześciem, a który w owym czasie był generał-gubernatorem Syberii). W 1881 powrócił do Irkucka, a następnie mieszkał do 1892 w Wierchnieudyńsku. Uzyskawszy w 1890 zezwolenie na powrót do kraju, skorzystał zeń w 1892. Początkowo spędził kilka lat w lubelskim, a następnie udał się na Ukrainę, gdzie 12 lat (do 1913 r.) pracował jako buchalter leśny w Kumejkach, po czym zamieszkał u syna swego w Sieniawie i tam 20 II 1915 r. zmarł. Po powrocie z Syberii Rogiński odwiedził gen. Nostitza, zamieszkującego wtedy w majątku swym na Ukrainie. Pomiędzy dawnymi przeciwnikami wytworzyły się przyjazne stosunki i kiedy gen. Nostitz umarł, to w kijowskiej gazecie *Kijewskije Otkliki* ukazało się pośmiertne wspomnienie o nim, napisane przez Rogińskiego. (List Wacława Rogińskiego do Kraushara z 12 III 1915 — Bibl. Nar. rps. 1853/V; D ł u g o s z — *Nostitz i Rogiński* — *Świat*, Nr. 5 z 1911 r.; C h o ł o n i e w s k i — *Jak walczył z nami Iwan Nostitz* — Świat, Nr 48 z 1910 r.).

la i wskutek tego mimo młodego wieku był pułkownikiem armii włoskiej, że do Polski wysłał go Napoleon III celem jej odbudowania, że przyrzeczono mu koronę, że oddziały jego uzbrojone są w najnowsze sztucery itp. Jeszcze po ostatecznym rozbiciu oddziału Rogińskiego i wzięciu go do niewoli, krążyły wiadomości, że Rogiński pomaszerował w okolicę Brześcia i tam będzie prowadził działania wojenne w oczekiwaniu na Francuzów, którzy lądują już w kowieńszczyźnie, lecz nauczeni doświadczeniem wojny 1812 roku, czekają z rozpoczęciem kampanii do wiosny[72]). Wyolbrzymione wieści o roli Rogińskiego przedostały się również za granicę i Hercen opierając się na informacjach prasy angielskiej, pisał że Rogiński był jednym z czołowych wodzów powstania na Litwie[73]).

Wśród dowódców powstania styczniowego Rogiński należy niewątpliwie do rzędu wybitniejszych. Wykazuje on wszystkie te cechy, które winien posiadać dowódca w wojnie partyzanckiej, a mianowicie: odwagę, energię, inicjatywę, ruchliwości i odporność psychiczną na niepowodzenia. W ciągu czterdziestodniowej swojej kampanii (od 23 stycznia do 3 marca) robi on około 900 kilometrów, z czego około 750 przypada na okres 24 dni (od 8 lutego do 3 marca), angażując pod koniec w pościgu za sobą z górą dwudziestokrotnie liczniejsze siły rosyjskie. Należy przy tym zaznaczyć, że jego gwałtowne marsze, w czasie których ustawicznie zmienia kierunek, nie są tylko dążeniem do oderwania się za wszelką cenę od pościgu nieprzyjacielskiego, lecz odbywają się według pewnego planu. Początkowo Rogiński zmierza do przedostania się do puszczy Białowieskiej i prowadzenia w jej ostępach wojny partyzanckiej, kiedy zaś to mu się nie udaje, usiłuje kolejno przedostać się na Wołyń, zająć Pińsk, przedostać się w okolice Słucka, a wreszcie już po rozproszeniu swego oddziału pod Borkami, powraca znowu do myśli przedarcia się na Wołyń. Toteż Marszałek Piłsudski w *Zarysie historii militarnej powstania styczwego* pisze o Rogińskim: „do końca istnienia swego oddziału na Litwie działa zaczepnie, jako świetny partyzant."

———————

[72]) Jagmin — *Wospominanija polskago powstanca 1863 g.* — *Istoriczeskij Wiestnik*, 1892, X., str. 75—76.

[73]) *Kołokoł*, Nr. 163/1863 r.

Załącznik

Fragment wykazu powstańców z oddziału Rogińskiego[1]).

1. Zarzycki Romuald, — Warszawa — dubeltówka — kapitan[2]).
2. Radziątkowski Feliks, — łęczyckie — sztucer[3]).
3. Sadowski Henryk, — z Biały — dubeltówka.
4. Lipiecki Jan, — Kodeń — dubeltówka[4]).
5. Zieleniewski Ignacy — z Biały — pojedynka.
6. Stankiewicz Józef, — z Rożanki — dubeltówka[5]).
7. Żukowski Antoni, — Janów — pistolet, dubeltówka[6]).
8. Józef Poniatowski, — Brześć — dubeltówka, sztylet[7]).
9. Aloizy Izbicki, — Prużany — dubeltówka.
10. Aleksander Minołkowski,—z Biały—dubeltówka, pistolet[8]).
11. Adam Studkiewicz, — z Szereszewa — dubeltówka, pałasz.
12. Grubecki Bronisław, — z Lublina — karabin[9]).
13. Paszyński Władysław, — z Biały — karabin[10]).
14. Wasilewski Edward Napoleon, — z Kijowca — sztucer, dubeltówka, pistolet, pałasz[11]).
15. Jabłkowski Aleksander,—z Litewnik—dubeltówka, pałasz[12]).
16. Jantuszewski Piotr, — z Janowa — karabin[13]).
17. Lewicki Józef, — z Radomskiej — sztucer[14]).
18. Stanisław Adamów, — z Witebska — karabin.
19. Jan Wyrębczak, — Sławatycze — karabin.

---

[1]) Wykaz ten, zatytułowany *Spisok poimiennoj odnoj sekcji bandy Roginskogo z oboznaczenijem u kogo kakoje orużije*, załączony jest do akt sprawy Rogińskiego (f. 21—22) Rogiński nazywa go urywkiem z listy swoich podkomendnych, napisanym z jego rozkazu (f. 85). Sądząc z tego, że w wykazie figuruje jeden z powstańców, pochodzący z Glinnej, który do oddziału zaciągnął się prawdopodobnie wtedy, gdy Rogiński przechodził przez tę wieś, t.j. 15 II, więc wykaz ten był sporządzony po tym terminie, prawdopodobnie w okresie dwudniowego postoju w Morocznej, t.j. około 20 II. Zawiera on: imię, nazwisko, miejsce, z którego pochodzi powstaniec, oraz posiadaną przezeń broń. Przy dwu ostatnich nazwiskach danych tych nie ma. Ponadto na marginesie znajdują się adnotacje, które podaję w przypisach. Zawierają one pseudonim powstańca (jeśli go posiadał) jego funkcję, czasami zawód przed wstąpieniem do oddziału oraz ewentualnie inne wiadomości. Pseudonimy drukowane są kursywą. Charakterystycznym jest, że na 35 ludzi, przy których zaznaczono skąd pochodzą, 20 jest z Podlasia, a więc znajdowali się oni u Rogińskiego zapewne od początku jego kampanii. Dwaj z nich Lewicki i Cugowski byli to kanonierzy 3 baterii II brygady artylerii konnej, którzy należeli do spisku w Białej Podlaskiej.

[2]) *Czarny*.
[3]) *Suchy las*.
[4]) Furier (zginął w Borkach).
[5]) *Waligóra*.
[6]) Podoficer (ranny, w Brześciu, kleryk z Janowa).
[7]) Oficer kosynierów.
[8]) *Dąbek*.
[9]) W strzelcach — żołnierz.
[10]) Oficer strzelców.
[11]) *Żandarm*, kwatermistrz, raniony (w Brześciu).
[12]) *Jodko* (raniony) chorąży.
[13]) Masztalerz.
[14]) *Śliwiński* porucznik.

20. Cugowski Wojciech, — z Radomskiej — karabin[15]).
21. Antoni Przywrzej, — z Wytulina — karabin.
22. Jan Pankiewicz, — Janów — karabin[16]).
23. Tomasz Ulita, — z Biały — karabin.
24. Wolski Michał, — z Glinny — dubeltówka, pistolet.
25. Stefan Jędrzejuk, — z Janowa — karabin[17]).
26. Marcin Fronckiewicz, — z Popław — karabin.
27. Władysław Krzyżanowski, — z Nosowa — dubeltówka.
28. Pawłowicz Bogusław, — z Warszawy — dubeltówka, rewolwolwer, sztylet[18]).
29. Wołłowicz Ksawery, — z Warszawy — dubeltówka, szylet, karabela[19]).
30. Walery Turobiński, — Janów — karabin[20]).
31. Emilian Zachorowicz, — Janów — karabin.
32. Jędrzejczuk Paweł — z Łosic — karabin.
33. Jan Omelanczuk, — z Zaorza — karabin.
34. Jakub Ławryniewicz, — Janów — karabin[21]).
35. Józef Gruszecki, — z Łosic — karabin.
36. Hieronim Trofimowicz.
37. Sawicz Tadeusz.

---

[15]) Podoficer.
[16]) Masztalerz.
[17]) Masztalerz.
[18]) Oficer ruskiej artylerii — adiutant.
[19]) *Bogoria.* Płatnik i kasjer.
[20]) Masztalerz.
[21]) Masztalerz.


MARSZRUTA ROGIŃSKIEGO
23.I - 3.III. 1863 r.
Suraż
Narew
Narew
Porozów
Różana
Byteń
Puszcza Białowieska
Łysków
Bielsk
Brańsk
Kosów
Szczara
Kruhowicze
Borki
26.II
Jez. Wygonowskie
Starobin
Boćki
Jez. Bobrowickie
Rozdziałowicze
Bobinka
Biała
11.II
Mielejczyce
Królowy Most
Szereszowo
Prużana
13.II
Jasiołda
Ogińskiego
Wlk. Czuczewicze
Morocz
Telechany
Zadubie
Dołbizna
Nowosiółki
Jez. Czarne
Siemiatycze
Zubacze
7.II
Wierpole
Wyczułki
Wysokie Litewskie
Kamieniec Litewski
Leśna
Jez. Sporowskie
Dobrosławka
Bostyń
Bug
Łohiszyn
Chomsk
Motol
Lenin
Jez. Kniaź
Niemirów
4.II
Pohost Zahorodzki
Łunin
Iwanisówka
Bobryk
Łuniniec
Żytkowi-cze
Janów
Muchawiec
Kobryń
Antopol
Drohiczyn
Łachwa
Janów
Fw. Rozkosz
Grabanów
Husinka
Krzna
Brześć
Popina
Pińsk
23.I
Biała
Białka
Woskrzenice
Zalesie
Dubaja
Dawidgródek
Turów
3.III
Kanał Królewski
Pina
Prypeć
Glinna
Strumień
Prypeć
Odryżyn
Newel
Dolsk
Nobel
Jez. Biała
Moroczna
Wielka Hłusza
Prypeć
Lubieszów
Styr
Stochód
0 10 20 30 40 50 km

JÓZEF SKRZYPEK

BITWA NAD RZEKĄ ŚWIĘTĄ*)

STUDIUM HISTORYCZNO-WOJSKOWE.

W bitwie nad Świętą, zwanej także bitwą pod Wiłkomierzem albo Pobojskiem, starły się dnia 1 września 1433 dwie armie[1]). Zasadniczy trzon jednej stanowili Polacy i Litwini, drugiej Litwini, Rusini i Krzyżacy. Jedna i druga strona reprezentowała pewne idee polityczne, a zwycięstwo na polu walki miało zapewnić jednej z nich możność realizacji swoich koncepcji. Była to za tym bitwa o charakterze politycznym odmiennym od innych. Nie chodziło tutaj o zabór terytorium względnie podbicie obcego kraju. Podłoże polityczne omawianej bitwy występuje silnie w okresie poprzedzającym bezpośrednią akcję i wskutek tego ma wpływ na sam przebieg bitwy, bardzo doniosły, oczywiście pośrednio. Bitwa jest jednym z aktów wojny domowej, prowadzonej na Litwie przez w. ks. Świdrygiełłę z w. ks. Zygmuntem Kiejstutowiczem, przy czym podłoże polityczne, wyjaśnia rolę posiłków zarówno polskich po stronie Zygmunta jak inflancko - krzyżackich po stronie Świdrygiełły. Analiza sytuacji politycznej tłumaczy, dlaczego posiłki krzyżackie były dość słabe a także dlaczego Zygmuntowi Luksemburskiemu, notorycznemu wrogowi Polski, przypadla w udziale rola zupełnie bierna.

Śledząc kolejne fazy rozwoju sytuacji politycznej odnosi się wrażenie, że bitwa nad Świętą była pierwszą próbą sił, po której mieli się zmierzyć Polacy, Krzyżacy i Zygmunt Węgierski.

---

*) Do napisania tego szkicu, udzielając szeregu cennych rad, zachęcił mnie mjr Otton Laskowski, któremu na tym miejscu składam serdeczne podziękowanie.

[1]) Używam przyjętej w literaturze nazwy „bitwa pod Świętą" mimo wysuniętej przez Szarłowskiego propozycji nazywania jej bitwą pod Pobojskiem. Kieruję się na tym miejscu, prócz poruszonego momentu, i tym że w źródłach nazywana jest bitwą nad Świętą, oraz że miejscowość Pobojsk powstała już po bitwie, jako jej następstwo, więc trudno wiązać nazwę bitwy z chronologicznie późniejszą datą powstania osady względnie miasteczka.

Jak wynika ze źródeł, rozmiarami swoimi stanęła omawiana bitwa w rzędzie największych bitew środkowo - wschodniej Europy, stoczonych w dobie średniowiecza, zyskując nie mniejszy rozgłos niż bitwa nad Worsklą czy Grunwaldem.

Literatura historyczna, zarówno polska jak i obca, nie posiada specjalnego opracowania poświęconego samej bitwie. Natomiast okres czasu, na który data bitwy wypada, zwłaszcza pod względem politycznym, jest opracowany wyczerpująco w pracach przede wszystkim Kolankowskiego i Haleckiego. Specjalnie Kolankowski uchwycił i zestawił szereg momentów, wyjaśniających splot zagadnień polityki polsko-litewskiej i krzyżackiej na tle ówczesnych stosunków międzynarodowych. To też niejednokrotnie przyjdzie się na prace Kolankowskiego powoływać.[2]) Również studia Haleckiego nad tym okresem, a specjalnie nad postacią samego Świdrygiełły, rozjaśniają wiele ciekawych momentów.[3]) Ze starszych opracowań, poświęconych specjalnie wojnie ze Świdrygiełłą, zanotować należy sumienne studium A. Lewickiego. W pracy tej poświęcił nawet Lewicki bitwie nad Świętą osobny rozdział, oczywiście ujęty pod kątem widzenia raczej politycznym.[4]) Opis samej bitwy zawarty jest w kilku zdaniach, bez jakiejkolwiek analizy źródeł nie mówiąc o posługiwaniu się mapą, nie może stanowić punktu wyjścia dla historyczno-wojskowego traktowania bitwy. W omówieniu pracy A. Lewickiego, należy wspomnieć o recenzji Szarłowskiego, który starał się umiejscowić pole walki w terenie na polach miejscowości Pobojsk.[5]) Wymienić tu należy jeszcze dwie pozycje z literatury, a mianowicie Stanisława Zakrzewskiego, referat na VI. Zjeździe Historyków Polskich na temat bitwy nad Świętą,[6]) oraz ustęp w ogólnej pracy Korzona[7]) *Dzieje wojen i wojskowości*. Referat Zakrzewskiego jest jedynie pobieżnym przeglądem źródeł i literatury do tematu z podkreśleniem ważności samego faktu. Pisany był zresztą w 500-letnią rocznicę raczej więc

---

[2]) Specjalnie mowa tu o pracy — *Dzieje W. Ks. Litewskiego* t. I. Warszawa 1930.

[3]) *Dzieje Unii Jagiellońskiej* t. I. oraz *Ostatnie lata Świdrygiełły*.

[4]) *Powstanie Świdrygiełły* — Kraków 1892.

[5]) Recenzje Szarłowskiego w *Czasie* Kraków 1893 i odpowiedź A. Lewickiego w *Przeglądzie Polskim* t. 110.

[6]) *Pamiętnik VI. Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie*, t. I. Lwów 1935.

[7]) Nie cytuję tu prac Górskiego, z których przede wszystkim obficie korzystał Korzon, żeby nie mnożyć pozycji i nie obciążać skromny szkic nadmierną ilością przypisów.

jako okolicznościowe studium. Ustęp poświęcony przez Korzona, bitwie nad Świętą jest również zamknięty w kilku zdaniach, bez wnikania i głębszego zastanawiania się nad przebiegiem bitwy.

Prócz tych kilku pozycji przy pisaniu niniejszego szkicu, posługiwać się musiałem kilkoma pracami, w tym wypadku o charakterze pomocniczym, bez których nie sposób jednak obejść się przy studiach historyczno-wojskowych w zakresie średniowiecza. Wymienić tu z obcych należy przede wszystkim prace Jähnsa[8]) i Delbrücka[9]), a z polskich kapitalną pracę O. Laskowskiego *Grunwald*, w której autor zebrał bogaty materiał informacyjny odnośnie strategii, taktyki, uzbrojenia itp., stosowanych w Polsce w epoce średniowiecza[10]). Podręcznik Dziewanowskiego[11]) zamyka wykaz prac, którymi się posługiwałem. Brak dotkliwy opracowań odczuwa się natomiast jeżeli chodzi o organizację i liczebność wojska litewskiego, tak że w tych kwestiach wszystkie przedstawienia mają charakter wybitnie hipotetyczny. Jest to zresztą luka historiografii polskiej, na którą wielu badaczy przy różnych okazjach zwracało wielokrotnie uwagę.

Źródła do samej bitwy nad Świętą nie są ani zbyt obszerne ani wyczerpujące, przeciwnie na wiele pytań nie dają zupełnie odpowiedzi. Z historiograficznych, najszerszy i najlepszy opis jest oczywiście u Długosza, na którego też przekazie jest oparty w przeważnej części niniejszy szkic.[13]) O wiele krótszy i bardziej ogólny opis podaje latopis litewsko-ruski, którego najbardziej esencjonalnym stwierdzeniem jest fakt „że od wielu lat i od dawna nie było takiej bitwy na ziemi litewskiej". Wiele światła dorzucają do opisów Długosza i latopisów dokumenty i listy.[14]) Szczególnie ważny jest tu list nieznanego bliżej prałata krakowskiego, pisany do prałata francuskiego przebywającego na soborze w Bazylei. Podaje on szereg ciekawych szczegółów, służących jako uzupełnienie bądź też rzucających odmienne światło na niektóre fragmenty bitwy. Relacja ta nie jest jednak tak wierna i pewna żeby się można na niej oprzeć bez

---

[8]) Jähns. *Geschichte der kriegswissenschaften.* Berlin 1889.

[9]) Delbrück Hans. *Geschichte der kriegskunst im Rahmen der politischen Geschichte.* Berlin 1920—36.

[10]) Laskowski Otton. *Grunwald*, Warszawa, 1926.

[11]) Dziewanowski Władysław. *Podręcznik historii wojskowości (średniowiecze).* Warszawa 1932. *Zarys dziejów uzbrojenia w Polsce.* Warszawa 1935.

[13]) Długosz. *Hist.*, t. IV., str. 562—65.

[14]) Jeżeli chodzi o listy i dokumenty to zgrupowane są one przede wszystkim u H. Hildebranda. *Liv. Est. und Curländiches Urkundenbuch t. 8.* Kilka wydrukował A. Lewicki w dodatku do cytowanej już pracy. Nieliczne wzmianki mieszczą się w listach opublikowanych w *Codex epistolalis XV.*

zastrzeżeń. Przy bliższej analizie okazuje się, że powstała na podstawie kilku różnych opowiadań, które nie bardzo rozumiejący istotę rzeczy relacjonista pomieszał, lub wedle własnego uznania skombinował. Jakkolwiek list pisany jest z dużym patosem nie ma w nim zbytniej przesady, tak że w pewnych fragmentach można go traktować jako źródło pewne.[15]) Omawiając na tym miejscu jedynie ogólnie wiadomości źródłowe, stwierdzić należy, że zarówno Lewicki jak i Korzon, którzy znali przekaz Długosza, nie zwrócili uwagi na fakt wyraźnie przez niego podkreślony, że bitwa była stoczona w warunkach, kiedy część wojsk Świdrygiełły nie zdołała połączyć się z głównymi siłami.

Była to zatem, jak wynika z przekazu Długoszowego, bitwa zaskoczeniowa, przy czym ze strony polsko-litewskiej wykorzystane zostały wszystkie elementy terenowe, atmosferyczne i taktyczne. Omówieniem ich zajmiemy się w dalszym ciągu szkicu. Tutaj podkreślić raz jeszcze potrzeba, że z uwagi na szczupłość materiału źródłowego i braku literatury, studium niniejsze przynosi dość dużo hipotez, które oparte są na wnioskach wysuniętych po związaniu przekazu źródłowego z terenem i odtworzeniu realnych i istotnych warunków boju. Może największą trudność sprawia ujęcie cyfrowe liczby wojsk walczących po obydwu stronach. Skąpe dane źródłowe zupełnie nie pozwalają na jakieś pewniejsze określenie cyfr. Także i rozpiętość terenu bitwy nie pozwala wydedukować pewniejszego oparcia. W każdym razie z góry można stwierdzić, że porównanie z bitwą grunwaldzką co do liczb, nie może być poważnie brane w rachubę. Na polach Grunwaldu spotkały się armie o wiele silniejsze liczbowo.

TŁO POLITYCZNE

Współżycie Polski i Litwy na przestrzeni kilku wieków, to prócz wzajemnego wspomagania się przeciw wspólnym wrogom, także nieustanna walka przeważnie nie krwawa, o zasady współżycia, walka o stosunek Litwy do Korony.

Bitwa nad Świętą w swej głębokiej istocie, ma za podłoże konflikt państwowo - prawny, którego geneza sięga daty pierwszego aktu unii polsko - litewskiej. Konflikt ten, przechodzący stadia ostrego napięcia, z chwilą zawarcia ugody ostrowskiej między Jagiełłą z Witoldem uległ jakby zawieszeniu. Współpraca tych dwuch niepospolitych ludzi i osobisty ich wpływ bądź tłumiły, bądź onieśmielały różne odśrodkowe głosy i dążenia, jakie mogły się podnosić, zarów-

---

[15]) Wydrukowany u Hildebranda t. 8, str. 596, nr 986.

no wśród bojarów litewskich, jak przede wszystkim wśród panów rady, polskich. Na Litwie chęć uniezależnienia się od Polski, pod kątem widzenia zrzucenia supremacji polskiej, tkwiła obok stałej rywalizacji Giedyminowiczów z Kiejstutowiczami, zwłaszcza kiedy różni udzielni książęta zeszli do roli namiestników czy gubernatorów bądź wielkoksiążęcych, bądź królewskich.[16]) W Polsce natomiast szerokie sfery, biorące żywy udział w życiu państwa, a specjalnie koła magnatów małopolskich, stały na stanowisku interpretacji aktu w Krewie w sensie włączenia i wcielenia ziem litewsko-ruskich w organizm państwowy polski. Te dwie przeciwne koncepcje, jak wyżej zaznaczono, za życia Jagiełły i Witolda, jakkolwiek tliły wiecznym ogniem, nie przybierały form otwartej walki. Rzecz uległa zmianie zaraz po śmierci Witolda.[17]) Wyjątkowe stanowisko jakie ten ostatni dzierżył na Litwie, zdaniem kół koronnych, nie miało już nikomu przypaść w udziale. Jagiełło natomiast, który obejmował z tą chwilą z powrotem godności W. Księcia, dążył do wyodrębnienia całego Wielkiego Księstwa Litewskiego ze składu Korony Polskiej, chcąc je zachować jako dziedzictwo swoje i swojego rodu[18]). Pod jego tedy osobistą presją, panowie i kniaziowie litewscy obrali w. księciem Świdrygiełłę, najmłodszego brata Jagiełłowego. Bezsprzecznie wiele konfliktów, które następnie wybuchły między Polską a Litwą, znajduje swoje wytłumaczenie, oprócz oczywiście realnego układu sił politycznych także w osobie samego Świdrygiełły, natury nieopanowanej, bujnej, przechodzącej nawet w dzikość i okrucieństwo, nierzadką zresztą w rodach wielkoksiążęcych Litwy. Nie można zapominać również i o tym, że sam Świdrygiełło spędził kilkanaście lat w więzieniach polskich, skazany jako niepoprawny burzyciel idei, którą jego wielki brat w życie wcielał. Przy wybuchowej i mściwej naturze Świdrygiełły, bezwątpienia żyła pamięć doznanych i urojonych krzywd, które chciał pomścić obojętne zresztą jaką drogą. Trudno bowiem inaczej wytłumaczyć wiele posunięć politycznych starego zresztą już księcia. Dla uzupełnienia tej ogólnie naszkicowanej sylwetki dodać należy jeszcze te rysy, które nas najwięcej mogą obchodzić, a mianowicie, że zdolności wojskowych, zdaje się, nie posiadał żadnych i wodzem w znaczeniu wojskowym nie był.[19]) Tak

---

16) Kolankowski. *Dzieje W. Ks. Litewskiego*, t. I, passim.

17) Witold zmarł 27 X 1430 r. w Trokach; zob. Kolankowski o. c., str. 161.

18) Długosz. Hist. IV. str. 468 i n.

19) Tamże, nadto cytowane już prace Haleckiego i Lewickiego. Krótką charakterystykę Świdrygiełły dał Kolankowski. *Dzieje W. Ks. Litewskiego*, str. 164.

przynajmniej wypada go osądzić na tle tylu odniesionych przez niego porażek, a nawet klęsk przy czym nie ma żadnego poważniejszego zwycięstwa. Nie ulega też wątpliwości, że prócz politycznych względów w wyniesieniu go na stolec wielkoksiążecy, grać musiał decydującą rolę sentyment braterski starego króla do swego najmłodszego brata.[20])

Niemal nazajutrz po wyborze Świdrygiełły zjawiły się groźne konflikty o Podole, które szybko zdecydowały o wojnie Korony z Litwą. Mówimy tu o znanej t. zw. wojnie łuckiej z 1432 r. zakończonej rozejmem, przy czym Podole zostało podzielone na dwie części polską i litewską. Pomijając przebieg tej kampanii, opracowanej zresztą w literaturze, przejdziemy do związków i sojuszów Świdrygiełły, które zapewniły mu pomoc w obchodzącej nas bitwie nad Świętą. Świdrygiełło wykazał bowiem na polu zjednywania i szukania sobie sprzymierzeńców dużą energię i rzutkość, które uwieńczone zostały sukcesami, tym bardziej, że ówczesna Polska, co bez przesady stwierdzić można, otoczona była wrogami, których łatwo zdołał pozyskać. Jednym z pierwszych jego sprzymierzeńców, to wojewoda mołdawski Aleksander, do niedawna lennik królewski, który spodziewał się zagarnąć w przyszłej wojnie Pokucie. Przymierze z chanem Uł-Achmetem, miało mu gwarantować spokój od południowego - wschodu i z tej samej strony grozić Koronie. Dobre stosunki z W. Nowogrodem i Pskowem zabezpieczały północ, zaś dążność do porozumienia z czeskimi husytami miała zamknąć klamrę od południa. Wprawdzie do porozumienia z Czechami nie doszło, ale na to miejsce zyskał Świdrygiełło nierównie potężniejszego sprzymierzeńca jakim był cesarz Zygmunt Luksemburczyk.[21]) Prócz niego bowiem, nie licząc poparcia w ówczesnym świecie, miał gwarantowaną pomoc stałych sojuszników cesarza — Krzyżaków. Wymiana poselstw z Zygmuntem przyniosła Świdrygielle obietnicę koronacji i nacisk cesarski na Zakon do zawarcia ścisłego sojuszu ze Świdrygiełłą. Nacisk taki był konieczny ponieważ, jakkolwiek Zakon bez wyjątku popierał wszystkie odśrodkowe ruchy na Litwie, obawiał się oficjalnie narażać na wojnę z Polską, która mogła się skończyć katastrofą może większą od Grunwaldzkiej. Wskutek zatem poleceń Zygmuntowych i nacisku, a nawet gróźb samego Świdrygiełły, zawarte zostało 19 czerwca 1431 zaczepno-odporne przymierze litewsko-krzyżackie.[22]) Porozumienie gwarantowało obopólną pomoc wojskową w wojnie

---

[20]) K o l a n k o w s k i, tamże.
[21]) tamże.
[22]) tamże, str. 174.

każdego z kontrahentów. O zawarciu tego przymierza zawiadomił zaraz na drugi dzień Koronę sam Świdrygiełło. Pomoc krzyżacka przybrała wkrótce realny kształt podczas wojny łuckiej, która w niedługim czasie wybuchła. Krzyżacy, korzystając z zaangażowania się sił polskich na wschodzie, wykonali najazd dywersyjny na Dobrzyń i Kujawy. Napad ten, ofiarą którego padło wiele wsi i miasteczek zupełnie zniszczonych nie mówiąc o ludziach, wywołał ogromne oburzenie w Polsce, tym bardziej, że pokój między Polską a Krzyżakami wypowiedziany nie został.[23]) Stawała przed Polską konieczność nie tylko odwetu na Krzyżakach, ale także i załatwienia przeciągającego się konfliktu wewnętrznego, w którym być może nie wszystkie wysuwane ze strony polskiej postulaty były zupełnie słuszne. Teraz jednak w obliczu jawnej zdrady i namacalnego związku Świdrygiełły z Zakonem, ustąpić musiały i te polskie czynniki, które się opowiadały za Świdrygiełłą. Kiedy więc zobaczono i przekonano się w Polsce a także i na Litwie, że niemożnością jest zerwanie związków Świdrygiełły z Krzyżakami, został wykonany zamach w konsekwencji którego na tronie wielkoksiążęcym znalazł się Zygmunt Kiejstutowicz, najmłodszy brat Witolda[24]). Świdrygiełło zdołał umknąć przed zamachowcami i oparł się w Połocku. Z tą chwilą uległa też podziałowi faktycznemu Litwa, gdyż w rękach Zygmunta, który jakkolwiek uważał się za W. Księcia znalazło się jedynie Wilno, Troki, Grodno, Kowno i Brześć, a więc Litwa właściwa prócz Podlasia i Żmudzi. Natomiast ziemie południowo-wschodnie a więc ruskie, jak wschodnie Podole, Wołyń, Kijów, Siewierszczyzna, Smoleńsk, Połock, Witebsk, Tuła, Wiaźma, Mścisław i inne zostały w rękach Świdrygiełły. Stan podziału, który się zatem utrzymał, dawał Świdrygielle dość dużą potęgę materialną, nie mówiąc o prawnych tytułach, które nadal przy nim zostawały.

Nowy wielki książe nie był też specjalnie wybitną postacią. Za życia Witolda był pod jego opieką i dzielił z nim wszystkie koleje burzliwego żywota. Podczas t. zw. drugiej zdrady Witolda i ucieczki jego od Krzyżaków, a następnie ugodzie ostrowieckiej został wtrącony do więzienia krzyżackiego gdzie przebywał lat sześć, aż go układ saliński uwolnił. Towarzyszył Witoldowi w jego wyprawach wojennych, a z nad Worskli w ucieczce szukał ratunku. Był pod Grunwaldem i w powstaniach żmudzkich, szedł z hufcami Witolda

---

[23]) O napadzie krzyżackim 1432 r. szczegółowo pisze A. Lewicki. *Powstanie Świdrygiełły*, str. 128 i n.

[24]) Kolankowski, Dzieje W. Ks. Lit., str. 175—7.

na wschód, lecz zawsze w rolach dosyć skromnych. Nie wykazał, jak się zdaje, wybitniejszych talentów wojskowych, a i w polityce nie brał żadnego intensywniejszego udziału. Uposażeniem jego był Starodub.[25])

W ramach naszego szkicu nie leży opisywanie postanowień politycznych ze strony Polski w stosunku do nowego stanu jaki zaistniał na Litwie. Cel główny, a więc rozerwanie porozumienia krzyżacko-litewskiego został niezupełnie wprawdzie, ale częściowo osiągnięty. Jednakże niezupełne zlikwidowanie Świdrygiełły było przyczyną szeregu zaburzeń i wojny domowej trwającej przez lat kilka. Świdrygiełło postanowił praw swoich dochodzić z bronią w ręku. Już w listopadzie 1432 r. podjęta została przeciwko Zygmuntowi kampania, którą rozpoczął na Podolu już przedtem Fedko Nieświeski[26]). Miało to na celu zaangażowanie sił polskich na południu, lecz spodziewanego rezultatu nie przyniosło, a nawet przeciwnie — zakończyło się klęską mimo posiłków mołdawskich i tatarskich. Po opanowaniu całego Podola także i część Wołynia przeszła w ręce polskie. Także niepowodzeniem skończyła się główna operacja Świdrygiełły na Wilno i Troki. W bitwie pod Oszmianą (9 XII) Świdrygiełło poniósł klęskę od wojsk Zygmuntowych i oparł się po raz drugi w Połocku.[27]). Lecz to co utracił na polu bitwy odzyskał w inny sposób, jeżeli chodzi o tereny południowe. Wskutek zdrady Aleksandra Nosa[28]) odzyskał Łuck, a ugoda zawarta ze starostami koronnymi na Podolu gwarantowała mu spokój z tej strony do końca 1433 r.[29]) Ten stan rzeczy pozwolił mu na przedsięwzięcie wielkiej wyprawy przeciwko Zygmuntowi właśnie na r. 1433. W lecie 1433 r. główne siły Świdrygiełły, połączywszy się pod Brasławiem z posiłkami inflanckimi pod dowództwem mistrza Kerskorfa, poszły stąd w kierunku na Oszmianę pod Troki. Lecz zaledwie po kilkudniowym oblężeniu Trok, ruszył Świdrygiełło na Lidę prawdopodobnie w celu połączenia się z wojskami, które od południa szły pod Fedkiem Nieświeskim, Nosem i Jurszą.

Ten marsz wojsk wołyńsko - podolskich został jednak powstrzymany pod Kleckiem przez wodza Zygmuntowego kniazia Olelkę.

---

[25]) Osobie Zygmunta Kiejstutowicza poświęcił osobną monografię w języku ukraińskim Bogdan Barwiński. Opis wypadków, które nas interesują włącznie z bitwą nad Świętą w pracy B. Barwińskiego, niczym nie różni się od ogólnej literatury.

[26]) Długosz. *Hist.* IV. str. 487.

[27]) Kolankowski. Dzieje W. Ks. Lit., str. 194.

[28]) Dowódca zamku łuckiego.

[29]) Arch. Kom. Hist. t. XII. str. 209.

Równocześnie wybuchła w wojsku Świdrygiełły zaraza, która łącznie z silnymi deszczami uniemożliwiła poważniejsze operacje.[30]) Zawiodło także wystąpienie Krzyżaków przeciw Polsce. Tak więc przygotowywana z dużym nakładem sił kampania 1433 r. nie dała rezultatu. Świdrygiełło rozpuścił wojska, a sam udał się do Kijowa. Główną jednak przyczyną jej nieudania byli Krzyżacy, na których wystąpienie Świdrygiełło liczył z pewnością. Nie mogło ono jednak nastąpić z powodu uprzedzenia przez uderzenie polskie. W odwecie bowiem za niespodziewaną i niszczycielską wyprawę krzyżacką z 1431 r. silne oddziały polskie uderzyły na Nową Marchię i Pomorze.[31]). Przerażony Zakon, nie śmiejąc nawet myśleć o walce w otwartym polu, przyjąć musiał podyktowane warunki zawieszenia broni, które poprzedziły podpisany w grudniu dwunastoletni rozejm. Jakkolwiek podpisany rozejm miał objąć Świdrygiełłę i Zygmunta, ten ostatni sprzeciwił się temu stanowczo, rozumując, że w takim wypadku los jego byłby przesądzony. Tego samego roku uderzył na Mścisław i w krótkim stosunkowo czasie powetował te niepowodzenia, które poniósł w lecie. Odzyskał szereg mniejszych grodów, lecz do wyparcia Świdrygiełły z ziem ruskich był za słaby. W ogólnej ocenie jednakowoż rok 1433 kończył się bilansem dodatnim dla Zygmunta.[32]) Świdrygiełło, mimo lokalnych i czasowych sukcesów, zasadniczych zwycięstw nie osiągnął. Chwycił się przeto Świdrygiełło innych środków, a mianowicie usiłował zerwać łączność Zygmunta z Koroną, a więc go izolować a następnie pobić. Być może liczył w tym wypadku na samego Jagiełłę, który do końca prawie swoich dni starał się doprowadzić go do zgody z Koroną. Jednakże akcja Świdrygiełły skończyła się fiaskiem, a rychła śmierć Jagiełły (1 VI 1434) tym bardziej podcięła te zamysły.[88]) Z tą chwilą także i polityczna sytuacja na Litwie uległa zmianie, kiedy po wyborze syna i następcy Władysława na tron polski — chodziło o złożenie nowemu królowi hołdu przez w. księcia Litwy. Obowiązku tego dopełnił Zygmunt, natomiast ze strony Świdrygiełły nie było o tym mowy. W ten sposób Korona wchodziła w swe całkowite obowiązki nie tylko uznania Zygmunta, ale także i jego obrony. Na razie jednak na skutek walk stronnictw w Koronie — Zygmunt zdany był na własne

———————

30) *Poł. Sobr. R. Let.* t. XVII, str. 337.

31) Na ciężkie położenie Zakonu wpłynął fakt coraz silniejszych tarć wewnętrznych i niezadowolenia jakie przejawiały się zarówno w miastach jak i wśród ludności w kraju; por. A. Lewicki. *Powstanie Świdrygiełły*, str. 139 i n.

32) Kolankowski, Dzieje W. Ks. Lit., str. 195 i n.

33) tamże.

siły, i też cały rok 1434 trzymał się w defensywie. Mimo nowej wyprawy Świdrygiełły, podjętej znowu łącznie z Zakonem Inflanckim, sukcesów żadnych nie odniesiono, a to zarówno z powodu klęski oddziałów inflanckich na Żmudzi jak też szybkiego zakończenia kampanii przez samego Świdrygiełłę. Zmusiły go do tego wypadki politycznej natury, wybuchłe zamieszki na jego ruskich obszarach, które mogły podważyć jego panowanie.[34])

Pięcioletnia walka na Litwie, nie tyle krwawa ile niszczycielska, niezłożenie przez Świdrygiełłę homagium nowowybranemu królowi, wreszcie jego związki z Krzyżakami zadecydowały o stanowczej z nim rozprawie, co do której zapadły postanowienia w Koronie zaraz z początkiem 1435 r.[35])

PRZYGOTOWANIA WOJENNE POLSKO-LITEWSKIE.

Kiedy w Koronie zapadła stanowcza decyzja rozprawy orężnej ze Świdrygiełłą, podjęli Polacy energiczne przygotowania wojenne w celu wysłania w pomoc Zygmuntowi takiego korpusu, który by zdecydował o klęsce Świdrygiełły. Początkowo wyprawa litewska pomyślana była na wielką skalę i wziąć w niej miało udział całe rycerstwo polskie. W toku jednak rozwijających się wypadków sprawy wzięły inny obrót i na Litwę wyszedł korpus Jakóba Kobylańskiego, który według pierwotnych planów stanowić miał przednią część wszystkich sił.[36]) Na takie postanowienie Polaków wpłynęło zachowanie się Zakonu pruskiego z wielkim mistrzem Russdorfem na czele. Od kiedy bowiem przygotowania polskie rozpoczęły się gorączkowym tempem i kiedy już kampania była właściwie zaczęta, przesunął wielki mistrz swoje zmobilizowane oddziały nad granicę polską, grożąc każdej chwili wkroczeniem swoich sił zbrojnych.[37]) Nie mogli przeto Polacy ogołocić zachodnie swoje kresy z wojsk.

W tym też duchu zapadły uchwały na zjeździe w Piotrkowie, postanawiające, że poza korpusem Kobylańskiego żadne inne siły na Litwę nie zostaną wysłane[38]). W. mistrz, który wysłał groźne listy

---

[34]) O zamieszkach tych, łączących się z osobą metropolity Herasima w północno-wschodniej Rusi, a w południowej z Fedkiem Nieświeskim, zob. prócz cytowanych prac Kolankowskiego, Lewickiego i Haleckiego rozprawę A. Prochaski. *Hołd Fedka. Kwartalnik Historyczny*, t. 25, str. 239 i n.

[35]) Kolankowski, tamże str. 205.

[36]) Lewicki. *Powstanie*, str. 253.

[37]) tamże i dodatek nr. XI. zawierający list nieznajomego krzyżaka do wielkiego mistrza z 26 VIII 1435.

[38]) tamże.

do Polski z powodu Puchały, który dokonał jakichś zniszczeń w ziemiach zakonnych, osiągnął ten skutek, że Zygmunt nie otrzymał ze strony Polski tak wielkich posiłków jakich się można było początkowo spodziewać. Ta dywersja polityczna, poparta gotową siłą zbrojną, nie była jednak czczą pogróżką. Wielki mistrz nosił się z zamiarem wojny z Polską do czego zobowiązywały go traktaty zawarte ze Świdrygiełłą, lecz równocześnie powstrzymało go niezrozumiałe i niejasne stanowisko cesarza Zygmunta. Sam cesarz Zygmunt bowiem miał również wkroczyć do Polski od południa i w ten sposób wielki plan Świdrygiełły mógł się dla Polski skończyć katastrofą. Więc wielki mistrz czekał poprostu na hasło cesarza Zygmunta, stojąc w pogotowiu. Tymczasem na dworze cesarskim pracowała dyplomacja polska, której zadaniem było niedopuszczenie do wystąpienia cesarza. Wysłannicy królewscy istotnie zdołali osiągnąć poważny sukces, nie tylko przez to, że wstrzymali cesarza od bezpośredniego wystąpienia przeciw Polsce, ale co więcej przez umiejętne i zręczne przedstawienie sprawy wpłynęli pośrednio na instrukcje cesarskie dla wielkiego mistrza, z których ten, nie mogąc zorientować się w istotnych zamierzeniach cesarza, pozostał biernym świadkiem w rozgrywającej się kampanii.[39]) Jakkolwiek więc ta część sił polskich, która miała również wyruszyć na Litwę za korpusem Kobylańskiego, została na zachodniej granicy państwa, nie wynikła stąd żadna szkoda dla wojsk polsko-litewskich nad Świętą. Natomiast zachowanie się wielkiego mistrza i cesarza miało doniosły wpływ dla strony przeciwnej. Nie mówiąc już, że w ten sposób zwichnięty został zasadniczy plan równoczesnego uderzenia z trzech stron, to także bezpośredni brak pomocy ze strony wielkiego mistrza na polu bitwy przyczynił się do klęski Świdrygiełły. Ze strony polskiej pojawiły się pewne tendencje zmierzające do uderzenia na Zakon, jednakowoż nie przybrały one realniejszych kształtów.[40]) Tak więc niezależnie od głównego teatru wojny, zmasowane zostały nad granicami polsko-krzyżackimi, wojska i polskie i krzyżackie, między którymi do starcia nie doszło.

Stan ilościowy korpusu Kobylańskiego nie jest dokładnie znany. Jedynie dwa źródła podają cyfry, jednakowoż różniące się między sobą wybitnie. Wspomniany już anonimowy duchowny w liście do francuskiego prałata podaje, że posiłki polskie liczyły 12.000 jeźdźców, nie licząc tych załóg polskich, które stały w miastach na

———————

[39]) Lewicki. *Powstanie*, str. 251.
[40]) tamże, str. 255.

Litwie.[41]) Natomiast latopis notuje, że król dał wielkiemu księciu Zygmuntowi jako pomoc 800 kopii.[42]) Inne źródła, a nawet D ł u g o s z, określają siły Kobylańskiego jako „wielkie" albo „potężne".[43]) Literatura przedmiotu poszła przeważnie za przekazem anonima i przyjęła cyfrę 12.000 ludzi dla korpusu polskiego.[44]) Cyfra ta jest oczywiście stanowczo za wysoka. Anonim prawdopodobnie umieścił ją dowolnie, lub być może z niedokładnej relacji o liczebności całego wojska Zygmuntowego przeniósł cyfrę na korpus polski. Jeżeli się bowiem zważy, że Kobylański szedł niejako w przedniej straży, mających wyjść z Korony wojsk polskich do Litwy, to liczba 12.000 od pierwszego rzutu oka wydaje się niewspółmierna. Odpowiada natomiast prędzej podana przez latopis liczba ośmiuset kopii. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że „kopia" to przy podziale i organizacji ówczesnego wojska najmniejsza jednostka, składająca się z kilku ludzi przy czym najmniejsza „kopia", to conajmniej trzech ludzi, jasnym jest, że 800 kopii nie jest jednoznaczne z ośmiuset jeźdźcami jak to niektórzy próbowali tłumaczyć.[45]) W Polsce stan liczbowy kopii nie był stały, i zależał przede wszystkim od sytuacji majątkowej rycerza, nie mniej nie był nigdy niższy od 3 ludzi biorących udział w boju.[46]) Jeżeli za tym przyjmiemy dla korpusu Kobylańskiego przeciętną 5 ludzi na kopię, otrzymamy liczbę 4.000 ludzi, odpowiadającą najbardziej rzeczywistości. Liczba ta, jak na średniowiecze nie jest zupełnie mała, a nawet przeciwnie, była zaś wystarczająca nie tylko do pomocy ale i do samodzielnych zadań i rozstrzygnięć.

Gdzie odbywała się koncentracja korpusu Kobylańskiego przed wyruszeniem na Litwę nie wiadomo. Prawdopodobnie jednak gdzieś na Lubelszczyźnie lub Chełmszczyźnie z uwagi na to, że wojsko składało się z rycerstwa przede wszystkim małopolskiego w nieznacznej zaś części z wielkopolskiego. Korpus polski składał się wyłącznie z jazdy i to, jak się zdaje, niezupełnie ciężko - zbrojnej. Tak przynajmniej sądzić należy ze słów D ł u g o s z a, opowiadającego o półnagich Polakach i Litwinach, przy czym oczywiście półnagość rozumieć należy jako brak całkowitej zbroi.[47]) W jaki sposób i w ja-

---

[41]) H i l d e b r a n d, t. 8, str. 597 — „in numero 12 milium equitum sibi in succursum destinarunt".

[42]) *Poł. Sobr. R. Let.* t. XVII. „y dasťkorol 8 sot kopej pomoczy kniażiu wełykomu Żydymontu".

[43]) D ł u g o s z. *Hist.* t. IV., str. 562—65,

[44]) L e w i c k i, *Powstanie*, str. 225.

[45]) H i l d e b r a n d — przedmowa str. 18—19.

[46]) L a s k o w s k i. *Grunwald* — passim.

[47]) D ł u g o s z, tamże.

kim stopniu na uzbrojenie wojska polskiego w bitwie nad Świętą wpłynęły doświadczenia bitew pod Nikopolis, a zwłaszcza Grunwaldem, trudno osądzić. Nie ulega zdaje się wątpliwości jednak, że po grunwaldzkiej potrzebie całkowita ciężka zbroja rycerska ustąpiła konieczności uzyskania od mas jazdy większego ruchu, szybkości uderzenia, a tym samym zdolności manewrowania, co przy pokryciu konia i jeźdźca żelazem było niepodobieństwem. Prawdopodobnie pełną zbroję wyparł półpancerz u rycerza, — zaś koń stracił zupełnie swoje żelazne okrycie. Zmniejszenie ciężaru i większa swoboda ruchów miało decydujący wpływ podczas bitwy zwłaszcza na terenie podmokłym. Niemniej jednak główną bronią zaczepną w jeździe pozostała nadal kopia, która przy uderzeniu pędem oddawała o wiele większe usługi niż przy użyciu jedynie siły ramienia. Nie ulega też wątpliwości, że korpus Kobylańskiego składać się musiał z doborowego rycerstwa, skoro taki znawca jak Zygmunt Korybutowicz jeszcze przed bitwą stawiał go wyżej pod względem bojowym od reprezentacyjnych błyszczących zbroją hufców inflanckich.[48])

W ślad za częściową zmianą uzbrojenia, musiała też ulec pewnej zmianie sama taktyka bitwy. Miejsce długiej prostej linii z dość znacznymi odstępami pomiędzy poszczególnymi jeźdźcami, zajęły oddziały więcej zwarte rzucane do bitwy w miarę potrzeby. Dawało to dowódcy możliwość stosowania zasady ekonomii sił, a przez stopniowe wprowadzenie oddziałów, wykorzystywania maksymalnego sił własnych, jak też zmęczenia fizycznego i moralnego sił przeciwnika.[49])

Kobylański na czele korpusu wymaszerował do Wilna, gdzie naznaczona była ogólna koncentracja wszystkich wojsk, które miały ruszyć przeciw Świdrygielle.

Wojska Zygmunta gromadziły się w Wilnie, gdzie naznaczone było miejsce koncentracji. Składało się ono z oddziałów litewskich i żmudzkich.[50]) Większą część jego stanowiła tak samo jazda, musiała jednakże być i piechota, choć o udziale jej w źródłach głucho zupełnie. Nie odegrała też właściwie żadnej roli. Określenie liczebności wojska litewskiego jest niezmiernie trudne, zarówno dlatego, że źródła nie podają pod tym względem najmniejszej wskazówki, jak też i dlatego, że nie znamy bliżej jego ustroju ani organizacji. Woj-

---

48) D ł u g o s z. *Hist.* t. IV, str. 562—5.

49) Taktykę średniowiecznego rycerstwa przedstawił L a s k o w s k i, o. c.

50) *Pol. Sobr. R. Let.* t. IV., str. 209 — W wojsku Zygmunta była jakaś mała liczba Tatarów zapewne tych, których jeszcze Witold usadowił na Litwie.

sko litewskie wzorowało się niewątpliwie na krzyżackim i polskim.[51]) Wyraźnie daje się odróżnić dwie formacje kawalerii, ciężką, podobną do zachodniej i lekką bez pancerza, zbrojną w sulice czy rohatyny. Mobilizacja tyczyła się książąt i bojarów, z których każdy obowiązany był zjawić się z pocztem ludzi, uzbrojonych i zaopatrzonych w żywność. Absolutna władza wielkiego księcia i żelazna ręka zastępowały tutaj braki wynikłe z nieistniejącej lub będącej w zawiązku administracji wojskowej i aparatu wojskowego. Utrudnia obliczenie również brak danych co do gęstości zaludnienia całej Litwy, Żmudzi i Rusi, jak też i poszczególnych powiatów. Biorąc pod uwagę obliczenie Laskowskiego, dokonane nad wojskiem litewskim w okresie Grunwaldu, jak również i dane Korzona, a zwłaszcza jego wyliczenia z pierwszej połowy XVI w., można hipotetycznie przyjąć, że najskrupulatniejsza mobilizacja, przeprowadzona przez Zygmunta, nie dała mu więcej jak około 6.000 ludzi razem z zaciężnymi jednak bez wliczania załóg polskich.[52]) Trzeba bowiem pamiętać, że Zygmunt władał tylko Litwą właściwą, więc wypośrodkowana cyfra 6.000 jest maksymalną.

Z przyjętej liczby 6.000, musiał Zygmunt wydzielić jeszcze załogi, przede wszystkim dla Wilna i Trok, które miały na wypadek przegranej stanowić punkty oporu i schronienia.[53]) Przypuszczalnie obsadził je tysiącem ludzi — więc w rozporządzeniu pozostawałoby mu 5.000.

O taktyce wojska litewskiego także nie wiele da się powiedzieć. Przy przewadze jednakowoż lekkiej jazdy, zdatniejszej do użycia przy walkach na wschodzie, czy to z Rusią czy Tatarami, taktyka z natury rzeczy przewidywać musiała uderzenia jazdy cwałem w szyku giętkim przy podziale całego wojska na szereg oddziałów. Biorąc ten wzgląd pod uwagę również hipotetycznie przyjąć można, że w wojsku Zygmunta przewaga była po stronie jazdy lekkiej, reprezentującej element ruchliwszy i bardziej wytrzymały.

Do wojsk Zygmunta i sił Kobylańskiego, skoncentrowanych w rejonie Wilna, dołączyły częściowo i polskie załogi, pozostające stale w niektórych zamkach litewskich. Liczbę tych załóg podaje anonim na 3.000 koni.[54]) Również i tutaj cyfra wydaje się za wysoka, lecz i jej kontrola jest niemożliwa. Nieprawdziwym natomiast wydaje się fakt, ażeby na rozkaz Kobylańskiego pełne załogi złą-

---

51) por. Laskowski, o. c. i Korzon *Dzieje...* t. I. passim.
52) tamże.
53) Długosz, *Hist.* t. IV., str. 562—5.
54) Hildebrand, t. 8, str. 597.

czyły się z jego oddziałem. Nie mógł na to pozwolić i sam Kobylański, a także i nawet przede wszystkim Zygmunt, który, jak pisze Długosz, obawiał się swoich Litwinów.[55]). Można przypuścić, że załogi te zostały osłabione i kilkaset koni Kobylański ściągnął do siebie, lecz ilość ich nie wpłynęła zasadniczo na liczebność wojska. Sumując wszystkie przyjęte cyfry otrzymujemy, że połączone wojska polsko-litewskie wynosiły: korpus Kobylańskiego 4.000, uzupełnienie z polskich załóg na Litwie 500 ludzi, oddziały litewskie ze żmudzkimi i zaciężnymi 5.000, czyli razem 9.500 ludzi, jako cyfra maksymalna. Była to armia przede wszystkim konna, mogąca liczyć najwyżej kilkuset piechoty bez wyraźnego przydziału, raczej do robót obozowo-saperskich niż do działań bojowych.[56]).

Duch w tej świeżo utworzonej armii polsko-litewskiej panował dobry. Szczególniej Polacy, spodziewając się starcia z Krzyżakami, chcieli im odpłacić za doznane napady. W podtrzymaniu gotowości bojowej wśród Litwinów, widział Zygmunt swój ostateczny ratunek. Los jego zawisł bowiem od wygranej.[57])

PRZYGOTOWANIA ŚWIDRYGIEŁŁY

Wiadomości o dużych przygotowaniach wojennych w Polsce, a także w Zygmuntowej Litwie, kazały Świdrygielle wytężyć własne siły aby w nieuchronnej już rozprawie orężnej zwyciężyć. Prócz własnych sił, liczył Świdrygiełło przede wszystkim na pomoc Zakonu pruskiego, a także inflanckiego, oraz na cesarza Zygmunta. Plan kampanii 1435 r. przeciw Zygmuntowi i Polsce przewidywał działanie na trzech frontach; litewskim — gdzie wystąpić miał Świdrygiełło z posiłkami inflanckimi, pomorskim — na którym miały wystąpić wojska krzyżackie, wreszcie na froncie południowym miał wtargnąć w granice Polski, cesarz Zygmunt. Plan ten do skutku w całej swojej rozciągłości nie doszedł. Zawiódł przede wszystkim zupełnie cesarz, którego dyplomacja polska zdołała odpowiednio urobić, a być może nowe koncepcje w głowie ruchliwego Luksemburczyka, oderwały jego uwagę od poprzednich postanowień[58]). Być mo-

---

[55]) Długosz, *Hist.* t. IV., str. 562—5; O ściągnięciu wszystkich polskich załóg pisze Lewicki. *Powstanie,* str. 255.

[56]) O jakichkolwiek działaniach piechoty w bitwie nie słyszymy.

[57]) Polityczno-dyplomatyczne próby Zygmunta zarówno w stosunku do Krzyżaków jak i cesarza a także i hospodara mołdawskiego nie doznały konkretnych rezultatów i na tym polu Świdrygiełło stanowczo nad Zygmuntem górował.

[58]) Lewicki. *Powstanie,* str. 251 i n.

że również, że nie życzył sobie zbytniego wzmocnienia Zakonu któreby nastąpiło po wygranej, dość że z jego strony nie nastąpiła żadna czynna akcja. Zakon krzyżacki, który, jak widzieliśmy, skoncentrował swoje wojska nad granicą polską, zdezorientowany stanowiskiem i instrukcjami cesarza, jakkolwiek odciągnął gros sił polskich od terenu litewskiego, również pozostał bezczynny.[59]) Pozostawał zatem Świdrygiełło z Zakonem inflanckim.

Na miejsce koncentracji do swoich wojsk wyznaczył Świdrygiełło Witebsk, przy czym jako termin przyjąć należy pierwszą połowę lipca. Zachodzi teraz pytanie, jaką siłą dysponował Świdrygiełło. Według źródeł miał się składać trzon jego wojska przede wszystkim z wojsk ruskich, posiłki tatarskie stanowiły prawdopodobnie pomoc liczebnie dość słabą.[60]) Zupełny brak wskazówek źródłowych uniemożliwia ściślejsze obliczenie, jedynie na podstawie porównania można przyjąć, że siły Świdrygiełły wynosiły około 6.000 ludzi bez Tatarów. Jeżeli chodzi o tych ostatnich, to liczba ich z pewnością nie przenosiła 500 wojowników.

Uzbrojenie i taktyka wojsk Świdrygiełły nie różniła się zupełnie od uzbrojenia i taktyki wojsk litewskich Zygmunta. Odmienną taktykę a także i uzbrojenie posiadali natomiast Tatarzy. W bitwie jednak nie odegrali oni wybitniejszej roli prawdopodobnie wskutek niesprzyjających warunków, o czym wspominamy przy opisie samej bitwy. W każdym razie reprezentowali Tatarzy element ruchliwy, jako jazda lekkozbrojna a posługując się łukiem stanowili ówcześnie także poważną siłę „ognia". Głucho natomiast w źródłach o posiłkach mołdawskich, więc prawdopodobnie ich nie było. Obliczając siły Świdrygiełły wraz z posiłkami tatarskimi, które zgromadziły się pod Witebskiem, przyjmujemy dla nich liczbę maksymalną 6.500 ludzi. Była to, podobnie jak polsko-litewska, armia konna. Na jej czele gdzieś po 20 lipca wyruszył Świdrygiełło w kierunku na Brasław, gdzie miało nastąpić spotkanie i połączenie z wojskami Zakonu inflanckiego, z którymi szedł Zygmunt Korybutowicz.[61])

Gałąź inflancka Zakonu krzyżackiego z mistrzem Kerskorfem na czele przygotowywała się do kampanii litewskiej bardzo starannie. Wzorem tradycyjnych „rejz" krzyżackich wyszły liczne zaproszenia do rycerstwa zachodniego, którego udział był też dość du-

---

[59]) tamże.
[60]) K o l a n k o w s k i. *Dzieje W. Ks. Litewskiego,* str. 206 — podaje że były to posiłki Sid-Achmeta.
[61]) *Pol. Sobr. R. Let.* t. XVII, str. 437.

ży.[62]) Oczywiście, że nie można ustalić ich liczby, można jednak przyjąć, że cyfra 100 „gości“ była realną. Jakie siły wystawił sam Kerskorf także nie wiadomo. Przypuszczać wolno, że nie przekraczały liczby 500 rycerzy.[63]) Prócz gości i rycerzy zakonnych, w skład posiłków weszły wojska zaciężne, ćwiczone przez Zygmunta Korybutowicza. Sam Korybutowicz jeszcze w sierpniu 1434 r. zjawił się u wielkiego mistrza w Malborgu i wysłany został co prędzej do Inflant z poleceniem Russdorfa aby go Kerskorf nie puszczał od siebie, dopóki nie zostanie ta sprawa wspólnie zdecydowaną.[64]) Ten pośpiech w wysłaniu Korybuta z Prus do Inflant tłumaczy się obawą wielkiego mistrza przed cesarzem, z którym Zygmunt długie lata walczył w Czechach. Wysłany do Inflant pozostawał tam Zygmunt przez cały rok i będąc na żołdzie krzyżackim, uczył zaciężnych żołnierzy wojny na sposób husycki wypraktykowany w Czechach, a mianowicie słynnej walki taborem.[65]) Ponieważ właśnie też w bitwie nad Świętą ten sposób walki został zastosowany, musimy choć w krótkości z nim się zapoznać. Jeżeli nie wynalazek, to w każdym razie odnowienie i ulepszenie walki taborowej, należy się wielkiemu organizatorowi i wodzowi husytów czeskich, Janowi Żyżce. Konieczność zabezpieczenia mas chłopskich walczących pieszo, niedostatecznie uzbrojonych przed atakami konnego i dobrze uzbrojonego rycerstwa, doprowadziła go do zużytkowania jako zasłony i przeszkody wozów taborowych, które dotychczas używane były jedynie do wożenia żywności i zbroi. Od czasów Żyżki te wozy zamienione zostały na ruchome fortece z pomocą której rozbijał hufce zbrojnego rycerstwa przy minimalnych stratach własnych. Tabor składał się z wozów czterokonnych, zaopatrzonych w łańcuchy za pomocą których spinano je na przedzie i z tyłu, celem uniemożliwienia rozerwania przez atak nieprzyjaciela. Na każdym wozie znajdowała się broń palna, działa bądź rusznice obsługiwane przez kilku ludzi umiejących strzelać. W marszu tabor posuwał się dwoma a czasem czterema rzędami wozów, przy czym piechota szła w środku, mając w ten sposób ochronione boki. Przy zataczaniu obozu tabor opasywał wojsko poczwórnym rzędem wo-

---

[62]) H i l d e b r a n d, t. 8, str. 622; *Pot. Sobr. R. Let.* t. IV, str. 209 „iż za moria rat'pride".

[63]) Na wyprawę wyszły, jak można się dorozumiewać, prawie wszystkie siły zakonne inflanckie. Na obsadzenie zamków nadesłał w. mistrz pruski 200 ludzi w miejsce stałych załóg, które wyszły na wojnę — zob. L e w i c k i, str. 250.

[64]) H i d e b r a n d. t. 8, str. 249, nr. 846 i str. 249, nr. 986 w liście anonima.

[65]) tamże, str. 249.

zów, w którym zostawiono dwie bramy dla wypadu chronione silną strażą. Podobny szyk przybierał tabor na polu bitwy.[66]) Jak wynika z przedstawienia, główna siła taboru polegała na dużej, jak na owe czasy sile ognia, który choć nie bardzo częsty i celny, wywierał duży wpływ moralny na nieprzyjaciela, zwłaszcza jazdę. Budowa wozów często krytych blachą, przystosowana była, rzecz oczywista do tego celu. Ważnym było także i to, że tabor mógł się poruszać na samym polu bitwy, tworząc niejako ruchomą fortecę. W walce z jazdą był tabor przeszkodą nadzwyczaj ciężką i prawie nie możliwą do zwalczenia. Jazda nie mogła ani przeskoczyć wozów ani rozerwać łańcuchów, podczas, gdy piechota skryta wśród i za wozami raziła ją dzidami i inną bronią zaczepną, nie mówiąc o broni palnej. Do zdobywania taboru lepiej nadawała się piechota zwłaszcza w atakach nocnych.

Walkę taborem znamy dokładniej z czasów późniejszych XVI i XVII w., z rozlicznych walk Polaków i Kozaków z Turkami i Tatarami. Jakie zaszły zmiany w taktyce taborowej przez cały wiek trudno powiedzieć. Z polskich doświadczeń wiemy, że chroniła się w taborze również i jazda i że czasem umacniano tabor okopami ziemnymi.

W bitwie nad Świętą w taborze Zygmunta Korybutowicza znalazły się wojska zaciężne, przeszkolone przez niego według nowych wzorów walki. Była to piechota, zbrojna w piki i żelazem kute cepy, oraz działa i rusznice umieszczone na wozach. Liczebność jej nie jest podana w źródłach. Przyjąć można, że cyfra tej otaborowanej piechoty nie przekraczała 1500 ludzi (maksymalna) przy czym tabor musiał liczyć około 300 wozów.[67]) Sumując liczbę wojska krzyżackiego, przyjmujemy, że mistrz Kerskorf skoncentrował gości wraz z rycerstwem zakonnym w liczbie 600 kopii, co w przeliczeniu przy przyjęciu rozdzielnika 5 ludzi na kopię dało 3.000 ludzi. Doliczając wojska zaciężne pod komendą Zygmunta Korybutowicza w ilości 1.500 ludzi, otrzymujemy cyfrę 4.500 ludzi z przewagą jazdy. Jeżeli porównamy liczbę posiłków polskich z inflanckimi, to widzimy, że były one prawie równe co do liczby, natomiast zachodziła różnica co do ich jakości. Niewątpliwie nieprzyjacielska piechota, walcząca taborem, stanowiła przeciwnika bardzo groźnego. Jakkolwiek przy walce taborem, piechota traciła w dużym stopniu charakter zaczepny, to jako środek obronny tabor wyczerpywał siły prze-

---

[66]) por. Korzon. *Dzieje...* t. I., str. 297.

[67]) Korzon przyjmuje, że na 1 wóz wypadało w taborze 10 ludzi — tamże.

ciwnika tak dalece, że następne uderzenia jego jazdy decydowało o wygranej. Jeżeli chodzi o rycerzy-gości i samych zakonnych, to pod względem uzbrojenia stanowili typową dla średniowiecza ciężko zbrojną jazdę.[68])

Na miejsce połączenia się wojsk Świdrygiełły z posiłkami inflanckimi, wyznaczony był Brasław, dokąd wyruszył na czele wszystkich wojsk mistrz Kerskorf.[69]) Kiedy nastąpiło spotkanie i połączenie obu armii nie da się ściśle oznaczyć, przyjąć jednak można, że około 20 sierpnia. Tutaj pod Brasławiem zapadły też prawdopodobnie ostateczne decyzje i został przyjęty ogólny plan kampanii. Jakkolwiek nie zachował się żaden przekaz źródłowy, z kierunku marszu można wywnioskować, że przyjęty plan przewidywał zdobycie zarówno Trok jak i Wilna. Jest bardzo prawdopodobnym, że Świdrygiełło nie spodziewał się wystąpienia Zygmunta w otwartym polu, a jeżeli były przewidywania bitwy, to prędzej spodziewano się jej stoczenia w rejonie Trok i Wilna. W konsekwencji przyjętego planu nakazano też wojsku marsz w kierunku na Wiłkomierz i Wilno-Troki. Zaraz też po dwudziestym sierpnia ruszyły wojska Świdrygiełłowe w nakazanym kierunku.

Jedna z bardzo ważnych, a niezupełnie jasnych spraw, to kwestia dowództwa zarówno w armii polsko-litewskiej jak i połączonych wojsk Świdrygiełły i Zakonu inflanckiego. Jeżeli chodzi o wojska polsko-litewskie, to istnieją dwie różne wersje źródłowe. Jedna, to informacja anonima, który podaje, że dowództwo naczelne sprawował syn wielkiego księcia Zygmunta — Bolesław, zwany Michałuszką,[70]) druga to przekaz D ł u g o s z a opowiadającego, że wodzem naczelnym połączonych wojsk był Jakób Kobylański i on też kierował samą bitwą.[71]) Literatura poszła też przeważnie za wiadomościami anonima, mimo że przekaz Długoszowy w tej części nie nasuwa żadnych podejrzeń i można go zupełnie śmiało uznać za wiarygodny. Podaje mianowicie D ł u g o s z, że Zygmunt Kiejstutowicz wyruszył z połączonym wojskiem do Trok „gdzie zostawił syna swego Michała" wszystko zaś wojsko litewskie oddał pod zarząd i dowództwo Jakubowi z Kobylan.[72]) Nie można w tym wypadku podejrzewać D ł u g o s z a, że chciałby ze względów szowinistycznych forsować Kobylańskiego, tym bardziej,

---

[68]) D ł u g o s z. *Hist*... t. IV, str. 562.
[69]) L e w i c k i. *Powstanie*, str. 255 i przypisy.
[70]) H i l d e b r a n d, t. 8, str. 597 „exercitus nostri regni.... dux Michael filius magni ducis director prefuit".
[71]) D ł u g o s z, tamże.
[72]) tamże.

że pisał o bitwie w niedługi czas i napewno o osobie dowódcy był dokładnie poinformowany. Zgadzałaby się także informacja o pozostawieniu Michała w zamku trockim na czele załogi, który był bodaj najważniejszą i najsilniejszą twierdzą litewską. Musiał Zygmunt zarówno ze względu na siebie, jak i na syna Troki zachować, a przy niechęci dużej części Litwinów do siebie, a zwłaszcza w wypadku przegranej, mógł łatwo Troki stracić.[73]) Stąd wydaje się zupełnie słuszne, że komendę nad zamkiem objął jego syn. Odpada też osoba samego Zygmunta, który, jak już wyżej powiedzieliśmy, wodzem nie był ani też, zdaje się, w tym kierunku nie przejawiał aspiracji. Pozostawał przeto tylko sam Kobylański. Przemawiały za jego naczelnym dowództwem także i inne względy. Jako dowódca polskiego korpusu ilościowo prawie równego wojsku Zygmunta, nie mówiąc o jakości, nie mógł być poddany pod rozkazy syna wielkiego księcia, tym bardziej, że według pierwotnych zamierzeń, posiłki polskie miały być większe i napewno przewyższałaby liczbowo wojsko litewskie. Prawdopodobnie Kobylański był wyznaczony już z góry na wodza jeszcze zanim wyruszył na Litwę. Nie był to zresztą nowicjusz ani w zawodzie wojskowym, ani na terenie litewskim. Były marszałek Witoldowy znał dobrze wartość i taktykę rycerstwa zachodniego i Krzyżaków, jak również wojsk litewskich i ruskich. Nie obcy mu był sposób walki taborem i demoralizujący jazdę ogień broni palnej, której tabor używał. Znać musiał taktykę tatarską i sposób walki zaczepnej łukiem z konia. W dniu bitwy nad Świętą miał za sobą kilkadziesiąt lat wojaczki i jakkolwiek źródła nie przechowały jego wielkich sukcesów, niewątpliwie miał poważne przewagi za sobą, które wysunęły go na zaszczytne ale i przede wszystkim odpowiedzialne stanowisko. Nie ma więc żadnych danych, któreby przekaz Długosza kwestionowały, a informacja anonima wydaje się nieścisłą i nie z pierwszej ręki. Dowództwo armii polsko-litewskiej skupione zostało w jednym ręku, człowieka o dużym doświadczeniu bojowym i temperamencie prawdziwego wodza.[74])

Jeżeli chodzi o stronę przeciwną, to sprawa dowództwa naczelnego nie została rozwiązana. Niewątpliwie w rzędzie Świdrygiełły i Kerskorfa, największe doświadczenie wojenne zdobyte przede wszystkim na polach Czech i Moraw, reprezentował Zygmunt Korybutowicz. On był wśród nich tym człowiekiem wojny, który mógł

---

[73]) tamże.
[74]) Zob. St. Zakrzewski. *Bitwa nad Świętą. Pamiętniki VI. Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, str. 556—7.
[70]) tamże.

wziąć dowództwo w swoje ręce. Oczywiście nie mogło być o tym mowy przede wszystkim z tego względu, że pozostawał on na żołdzie krzyżackim, a następnie ani Świdrygiełło ani Kerskof byliby się na to nie zgodzili.[75]) Również nie mogło być o tym mowy, ażeby wodzem został bądź Świdrygiełło bądź Kerskorf. Jakkolwiek ani jeden ani drugi talentów wojennych nie posiadał, stały jeszcze temu na przeszkodzie względy polityczne. Tak przeto dowództwo spoczęło w rękach trzech osób; Korybutowicz dowodził piechotą i taborem, Kerskorf rycerstwem zakonnym i gośćmi, zaś Świdrygiełło swoimi wojskami i może Tatarami.

Jeżeli chodzi o ducha i dyscyplinę wojsk Świdrygiełły, to nie mogła ona być zbyt wysoka, zwłaszcza wśród gości i rycerstwa zakonnego. Również posiłki tatarskie, a także wojsko zaciężne nie miały zbyt wysokiego poziomu moralnego. Odbijał się tu odrazu brak jednolitego dowództwa i brak wodza, któryby potrafił to wojsko zespolić.[76])

Zarówno Kobylański jak i Świdrygiełło musieli przed swoimi głównymi siłami wysyłać podjazdy, któreby donosiły o zbliżaniu się nieprzyjaciela. Jak jednakowoż widać z dalszego rozwoju wypadków, podjazdy, a następnie i wiadomości Świdrygiełły o nieprzyjacielu były bardzo niedokładne.[77]) Być może wpływała na to pewność, że Zygmunt nie wystąpi w pole względnie będzie się bronił w okolicach Wilna i Trok.

Kierunek marszu armii Świdrygiełły z Brasławia na Wiłkomierz nasuwa także przypuszczenie, że wybrany został dlatego, aby móc łatwiej skomunikować się z Krzyżakami, względnie w razie wysłania posiłków przez wielkiego mistrza, skrócić drogę ich marszu i ewentualnie osłonić przed uderzeniem Polaków. Nie spodziewano się jeszcze wtedy, że Krzyżacy pozostaną biernym świadkiem. Tak należy tłumaczyć zarzucenie prostej drogi wprost z Brasławia na Wilno, trudno bowiem przypuścić, że marsz Świdrygiełły na Wiłkomierz miał na celu głębokie obejście Wilna i Trok z prawej strony. Mógł też, co wydaje się bardzo prawdopodobnym, plan kampanii przewidywać marsz w kierunku na połączenie Wilna-Trok z Kownem. Zdaje się o tym świadczyć kierunek marszu zwłaszcza od Wiłkomierza na południe. W takim wypadku inicjatywa pozostawała w ręku Świdrygiełły, pozostawiając przeciwnika w niepewności co do pierwszego celu kampanii.

———————

[75]) Zakrzewski. *Bitwa nad Świętą.*
[76]) tamże.
[77]) Tak należy wnosić choćby z faktu zaskoczenia.

Przypuszczać należy, że Kobylański miał o ruchach przeciwnika wiadomości dokładne, jednakowoż planu kampanii nie znał i wnioskował o nim, z kierunku marszu. Otrzymawszy wiadomości o wymarszu wojsk z Wiłkomierza, ruszył ze swoimi w kierunku na Szyrwinty traktem ku Wiłkomierzowi.

BITWA NAD ŚWIĘTĄ.

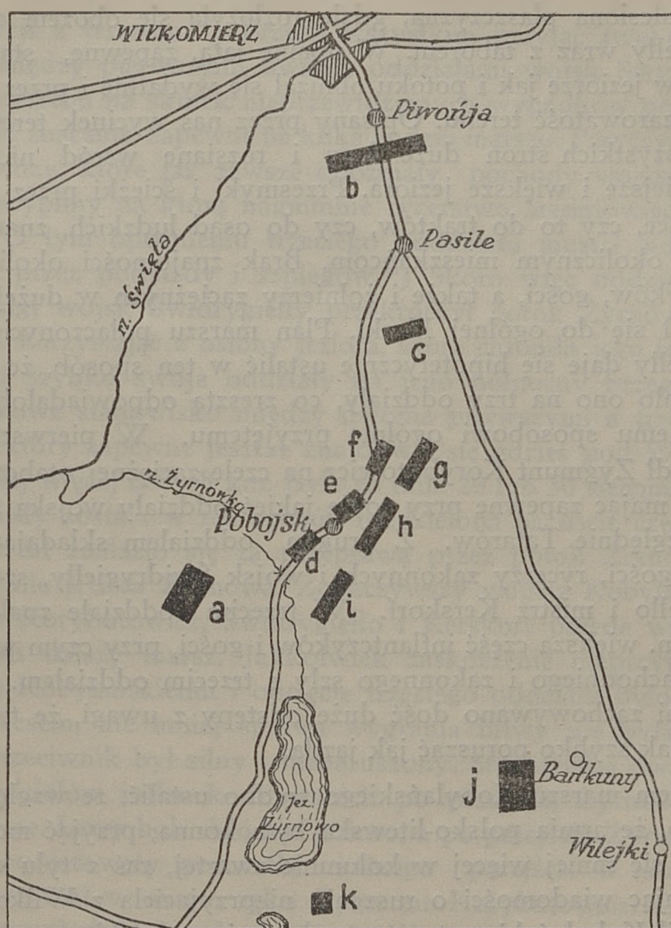
Teren między Wiłkomierzem a Szyrwintami po lewym brzegu rz. Świętej przedstawia się dzisiaj jeszcze jako mocno zalesiona i nawodniona płaszczyzna.[78]) Bezwątpienia w okresie bitwy nad Świętą stan zalesienia i moczarowatość niektórych wycinków była jeszcze większa. Z Wiłkomierza prowadził trakt główny przez miejscowości Piwonie—Pasile—Szyrwinty do Wilna. Drugi trakt, wychodzący odnogą z poprzedniego w miejscowości Pasile, szedł przez Pobojsk prawą stroną jeziora: Żyrnowa, Giełwany — Koszedary — Żyżmory na Olitę. W Żyżmorach przecinał prostopadle trakt łączący Kowno — Wilno — Troki. Stan tych dróg zapewne pozostawiał dużo do życzenia jeżeli chodzi o ich użyteczność komunikacyjną, jednakowoż istnienie ich w okresie bitwy nie ulega wątpliwości.

Sam teren bitwy, a właściwie pierwszego ataku wojsk Kobylańskiego, daje się zamknąć od wschodu traktem Wiłkomierz — Szyrwinty, od południa linią między miejscowościami Wilejki — Rogówka — jezioro Żyrnowo. Od północnego zachodu granicę stanowi lewy brzeg rzeki Świętej. Punktami centralnymi na tym wycinku terenowym, są: jezioro Żyrnowskie podłużnego kształtu, którego wody łączą się z rzeką Świętą przez wypływający u jego północnego krańca potok Żyrnówka. Potok ten po około 2 km biegu na północ, tuż przy dzisiejszej miejscowości Pobojsk, skręca na zachód tworząc łuk i wpada do rzeki Świętej.[79]) Brzegi zarówno Świętej i potoku Żyrnówki nie wysokie, lecz dość moczarowate. Żyrnówka to drugi punkt orientacyjny w terenie. Trakt idący z miejscowości Pasile na Giełwany i Olitę wzdłuż prawego brzegu jeziora, przecina tuż pod miejscowością Pobojsk Żyrnówkę, na której istniał most zbudowany prymitywnie z przerzuconych ściętych drzew, na przejściu umocnione były brzegi umożliwiające przejazd, czyli t. zw. grobla.

Wzdłuż prawego brzegu jeziora Żyrnowa, aż prawie do miejscowości Pasile, ciągnie się równa płaszczyzna, posiadająca zaledwie

[78]) Opis terenu opieram przede wszystkim na mapie 1 : 300.000, wydanej przez Wojskowy Instytut Wydawniczy 1935. — Wiłkomierz a częściowo także na mapie sztabowej rosyjskiej z 1865 r. i wycinku planu 1:25.000 w opracowaniu Szt. Gen. niemieckiego z 1915 r.

[79]) patrz szkic.



Legenda:
a = obóz Świdrygiełły po przejściu Żarnówki, b = trzeci oddział wojsk Świdrygiełły, składający się z gości i rycerzy zakonnych, c = oddział obserwacyjny Kobylańskiego, d = goście i rycerze zakonni (Kerskorf), e = tabor z piechotą (Zygmunt Korybutowicz), f = wojsko Świdrygiełły, g = jazda litewska (prawe skrzydło), h = jazda polska (centrum), i = jazda litewska (lewe skrzydło), j = obóz polski, k = oddział obserwacyjny Kobylańskiego.

kilka kęp drzewnych. Szerokość jej wynosi około 5 km w najszerszym pasie, długość około 10 km. Po obu jej krawędziach t. zn. wschodnim i północno-zachodnim przechodzą wspomniane już przez nas trakty. W południowej swej części stanowiła ona miejsce postoju armii polsko-litewskiej i pierwszego ataku. Po drugiej stronie jeziora przy północnym jej krańcu w kierunku na północny zachód, przytykając do traktu Pasile — Olita, znajduje się dość duża rów-

nież niezalesiona płaszczyzna, gdzie rozłożyła się obozem część sił Świdrygiełły wraz z taborem. W upalne lata, zapewne, stan wody zarówno w jeziorze jak i potoku obniżał się wydatnie i przez to opadała moczarowatość terenu. Opisany przez nas wycinek terenu okalają ze wszystkich stron duże lasy i rozsiane wśród nich dość gęsto mniejsze i większe jeziora. Przesmyki i ścieżki przez te bory prowadzące, czy to do traktów, czy do osad ludzkich, znane jedynie były okolicznym mieszkańcom. Brak znajomości okolic przez Inflantczyków, gości, a także i żołnierzy zaciężnych w dużej mierze przyczynił się do ogólnej klęski. Plan marszu połączonych wojsk Świdrygiełły daje się hipotetycznie ustalić w ten sposób, że podzielone zostało ono na trzy oddziały, co zresztą odpowiadałoby średniowiecznemu sposobowi ogólnie przyjętemu. W pierwszym oddziale szedł Zygmunt Korybutowicz na czele zaciężnej otaborowanej piechoty, mając zapewne przy sobie jakieś oddziały wojska Świdrygiełły, względnie Tatarów. Z drugim oddziałem składającym się z części; gości, rycerzy zakonnych i wojsk Świdrygiełły, szedł sam Świdrygiełło i mistrz Kerskorf. W trzecim oddziale znalazła się reszta t. zn. większa część inflantczyków i gości, przy czym wozy rycerstwa zachodniego i zakonnego szły z trzecim oddziałem. Między oddziałami zachowywano dość duże odstępy z uwagi, że tabor nie mógł się tak szybko poruszać jak jazda.

System marszu Kobylańskiego trudno ustalić, ze względu jednak na to, że armia polsko-litewska była konna, przyjąć można, że posuwała się mniej więcej w kolumnie zwartej, zaś z tyłu ciągnęły wozy. Mając wiadomości o ruszeniu nieprzyjaciela z Wiłkomierza, postanowił Kobylański zastąpić mu drogę i wydać bitwę na jedynie możliwym w tym rejonie miejscu, a mianowicie na płaszczyźnie między jeziorem Żyrnowo a traktem Wiłkomierz — Szyrwinty. Prawdopodobnie początkowo nie przypuszczał, że nieprzyjaciel ruszy traktem olitskim i dopiero kiedy pierwszy oddział, minąwszy miejscowości Pasile, wszedł na trakt drugi zorientował się w istotnych jego zamiarach.

Opis, zarówno anonima jak i D ł u g o s z a, momentu samego spotkania obu wojsk nie jest dość jasny. Również szwankuje sam opis bitwy na skutek pomieszania przez D ł u g o s z a a raczej opuszczenia pewnych faktów. Zarówno z analizy terenu jak wiadomości źródłowych moment spotkania, a następnie samego starcia musiał wyglądać trochę inaczej niż to przedstawił A. L e w i c k i, idąc za D ł u g o s z e m i anonimem, bez mapy i bez wią-

zania akcji z terenem.[80]) Przede wszystkim przyjąć trzeba, że odległość między pierwszymi dwoma oddziałami wojsk Świdrygiełłowych, a trzecim na skutek nieprzewidzianych wypadków powiększyła się dość znacznie, zapewne na kilka godzin marszu. Przyczyną mogły tu być wozy, które jak zawsze opóźniały pochody wojsk, a także brak dyscypliny na którą nagminnie rycerstwo średniowieczne chorowało. O tym opóźnieniu trzeciego oddziału musiał Kobylański wiedzieć przez podjazdy i szpiegów.[81]) Skoro więc oddział pierwszy i drugi wojsk Świdrygiełły przekroczył potok Żyrnówkę, Kobylański, korzystając z osłony jeziora, które chroniło jego lewy bok, przesunął szybko swoje oddziały na jego północny brzeg, zajmując środkowe stanowisko między dwoma pierwszymi a trzecim oddziałem, który zapewne jeszcze znajdował się gdzieś pod Wiłkomierzem mniej więcej o 6—8 km. Było to dnia 29 lub 30 sierpnia. Armia Świdrygiełły została w ten sposób rozdzielona na dwie części, przy czym 2/3 sił znalazło się za przeprawą przez potok Żarnówkę po lewej stronie jeziora Żyrnowa. Zobaczywszy wojska Kobylańskiego, Zygmunt Korybutowicz, Świdrygiełło i Kerskorf przede wszystkim wstrzymali dalszy marsz. Jakkolwiek zaskoczenie nieprzyjacielskie udało się Kobylańskiemu i odcięcie trzeciego oddziału było już dużym sukcesem, nie mniej sprawa wygrania bitwy nie była przesądzona. Przeciwnik był silny i nienaruszony. Stanowisko dwu pierwszych oddziałów inflancko-litewskich po przejściu Żyrnówki było bardzo silne. Lewy bok chroniło jezioro, a po przejściu Żyrnówki tył chronił moczarowaty potoczek, którego przejście w dogodnym miejscu trzymał w swym ręku Zygmunt Korybutowicz. Od czoła t. zn. przy południowym krańcu jeziora bagna i moczary nie pozwalały na przedostanie się większych sił. Tak więc atak Kobylańskiego nie groził z żadnej strony. Próby bowiem obejścia jeziora, tak z jednej jak z drugiej strony, spełzły na niczym.[82]) W obozie Świdrygiełły musiała powstać obawa o trzeci oddział, któremu jednak nie groziło tak wielkie niebezpieczeństwo jak mogło się na pierwszy rzut oka wydawać. Kobylański z powodu trudności terenowych nie mógł za-

---

80) Przedstawienie Lewickiego, z powodu braku analizy terenu i przeniesienia wiadomości źródłowych na mapę, dało obraz bitwy zupełnie niezrozumiały. Punktem centralnym bitwy w opisie Lewickiego był potok „mała rzeczka", której biegu nie umiał odszukać i kazał w niezrozumiały sposób, przechodzić go armii Kobylańskiego „w innym miejscu". Za nim poszedł też Zakrzewski.

81) Trudno się zgodzić, że Kobylański bojem czy wogóle uderzeniem przerwał połączenie z trzecim oddziałem. Nie ma o tym najmniejszej wzmianki źródłowej, a także stałoby w sprzeczności z późniejszym rozwojem wypadków.

82) Lewicki. *Powstanie*, str. 255.

atakować obwarowanego wodą i bagnami przeciwnika, lecz nie mógł zgnieść trzeciego oddziału z obawy, że przy ruszeniu wojska pod Wiłkomierz gros sił nieprzyjaciela znalazłby się na jego tyłach. Próbował Świdrygiełło z pomocą strzelców, których przeprawiono na polski brzeg, zmusić do cofnięcia się oddziały Kobylańskiego co mu się jednak nie powiodło.[83]) Nie jest też pewnym, czy Świdrygiełło i jego towarzysze zdawali sobie sprawę od początku, że pojawiły się na ich tyłach wszystkie siły polsko-litewskie i dopiero spędzenie strzelców wskazało na faktyczny stan rzeczy. W sytuacji, która się wytworzyła, trudno było powziąć natychmiastową decyzję. Łączność w wojsku Świdrygiełły została przerwana, zaś ryzyko wydania bitwy z koniecznością przeprawiania się pod okiem nieprzyjaciela, a następnie rozwijania się, było tak wielkie i prawie z góry przesądzało wynik bitwy, że doświadczony wódz taki jak Zygmunt Korybutowicz nie zawahał się poddać i wysunąć myśl rozpoczęcia pertraktacji.[84]) Nawet bowiem w najlepszym wypadku dla Świdrygiełły, gdyby trzeci oddział przesunął się tak blisko, że mógłby sam rozpocząć bitwę z tym, że w jej toku wejdą w bój dwa pierwsze oddziały, zachodziła ta pewność, że Kobylański od jednego uderzenia, mając ogromną przewagę, zgniecie i zniszczy trzeci oddział zanim dwa pierwsze zdołają sforsować przejście przez Żyrnówkę. Wódz polsko-litewski narzucił przeciwnikom teren i warunki boju przez zaskoczenie. Zachowując nadal swobodę decyzji, postanowił czekać na ruchy nieprzyjaciela. Wiedział, że z sytuacji, która zaczynała być groźna nieprzyjaciel łatwo się nie wymknie. Stąd trzymając oddziały w ciągłym pogotowiu bojowym, wyczekiwał odpowiedniego momentu do rozstrzygnięcia. Niespodziewanie też przyszedł mu w pomoc nieoczekiwany sprzymierzeniec — deszcz, który zaczął padać ulewą od samego dnia spotkania się obu wojsk.[85])

W obozie Świdrygiełły, zaskoczenie Kobylańskiego wywarło deprymujące wrażenie, i zdawano sobie dokładnie sprawę, że jakkolwiek silna pozycja chroni przed atakiem polsko-litewskim, to każdy nierozważny krok grozić może zgubą całego wojska. Obawa o losy trzeciego oddziału i perspektywa długiego czekania jak gdyby w pułapce nie przyczynia się do podniesienia nastrojów. Jak wspominaliśmy, najtrzeźwiej oceniający sytuację Zygmunt Korybutowicz proponował wszczęcie pertraktacji z Kobylańskim. Propozycje i rady jego odrzucili zarówno Świdrygiełło jak i Kerskorf z oczywi-

———————

83) L e w i c k i, *Powstanie*, str. 255.
84) D ł u g o s z, *Hist.* IV., str. 565 i n.
85) tamże.

stych powodów. Pozostawała kwestia przyjęcia planu takiego, któryby pozwolił na zmianę położenia na korzystniejsze. Nie znamy przebiegu narad, które się niewątpliwie w obozie Świdrygiełły toczyły, nie mniej nie były one łatwe, i przeciągając się spowodowały, że wojska stały nieporuszone naprzeciw siebie, w gotowości bojowej. Bezwątpienia jednym z ważnych momentów w przyjęciu planu była sprawa nawiązania styczności z trzecim oddziałem i przekazanie mu rozkazów działania w myśl przyjętego planu. Styczność taka też prawdopodobnie została nawiązana i z tą chwilą przystąpiono do realizacji, przyjętego zapewne przy dużym nacisku Kerskorfa, planu działania. Do szybkiego realizowania przyczynił się padający deszcz, którego skutki odczuli na sobie dość szybko wodzowie Świdrygiełłowi.[86])

Przyjęty nowy plan przewidywał przejście z powrotem grobli czy mostu na Żyrnówce wszystkich sił i marsz powrotny w kierunku Wiłkomierza, z tym aby na dogodniejszym miejscu rozwinąwszy wojsko przyjąć bitwę.[87]) Równocześnie wyszły rozkazy do trzeciego oddziału z nakazem marszu ku głównym siłom, tak by połączenie wszystkich wojsk osiągnąć jak najprędzej. Plan ten był dość ryzykowny, lecz w pogarszającym się położeniu jedynym wyjściem. Postanowiono też działać zaskoczeniem i przeprawę rozpocząć tuż przed świtem, sądząc, że przeciwnik będzie musiał zużyć sporo czasu od chwili zaalarmowania do rozwinięcia się bojowego.[88]) Ostatnie rachuby zawiodły jednak zupełnie. Kobylański, przewidując ewentualny plan nieprzyjaciela, trzymał swoje oddziały cały czas w gotowości bojowej i jakkolwiek niewątpliwie nużył ludzi i konie, nie dał się zaskoczyć i każdej chwili mógł rzucić wojsko do ataku.[89]) Przed świtem 1 września rozpoczęła się przeprawa wojsk Świdrygiełłowych przez Żyrnówkę, o czym doniesiono Kobylańskiemu. W jakim porządku przeprawiały się wojska z pewnością nie da się ustalić. Zagmatwany w źródłach obraz samej bitwy pozwala na odtworzenie mniej więcej następującego porządku. Pierwsi przeszli Tatarzy, których zadaniem było ubezpieczyć prawy bok kolumny.[90]) Zadaniem ich było, bez wdawania się w bitwę, zabawianie straży przeciwnika tak długo, dopóki główna siła nie przeprawi się całkowicie przez groblę. Reszta wojska szła w ten sposób: pierwszy

---

86) Prawdopodobnie zaczęło brakować paszy dla koni a także żywności.
87) Na takie ujęcie wskazuje Długosz, l. c.
88) tamże.
89) tamże.
90) Hildebrand, t. 8. str. 597 i n.

oddział tworzył Świdrygiełło na czele swoich ruskich wojsk, w środku szedł tabor pod Zygmuntem Korybutowiczem, straż tylną niejako stanowiły; część sił krzyżackich i część gości.[91]) Z przebiegu samej bitwy daje się odtworzyć przypuszczalne uszykowanie wojsk Kobylańskiego zwróconych czołem do traktu olitskiego. Lewe skrzydło zajmowała część jazdy litewskiej, centrum Polacy, na prawym skrzydle reszta jazdy litewskiej. W szyku bojowym nie znalazły się prawdopodobnie wszystkie siły Kobylańskiego. Musiał bowiem wystawić dość silny oddział obserwacyjny przeciw trzeciemu oddziałowi, znajdującemu się gdzieś pod Wiłkomierzem, oraz drugi zapewne słabszy na południowym brzegu jeziora Żyrnowa. W każdym razie wydzielone oddziały nie osłabiły siły głównej w większym stopniu, tym bardziej, że oddział wysunięty ku Wiłkomierzowi mógł być w rozporządzeniu wodza brany w rachubę jako odwód. Tabor polski stanął w tyle przy trakcie, zapewne gdzieś na wysokości miejscowości Wilejki — Bartkuny.

Skoro czaty doniosły Kobylańskiemu, że rozpoczęła się przeprawa, dał on rozkaz ostatecznego przygotowania się do boju. Polacy zaczęli śpiewać bojową pieśń. Można przypuszczać, że Kobylański czekał aż ostatnie szeregi nieprzyjaciela przejdą przeprawę, by uderzyć równocześnie w centrum i na skrzydłach. Plan jego polegał na osaczeniu przeciwnika po obydwu bokach z jednoczesnym gwałtownym uderzeniem na centrum tak by rzucić nieprzyjaciela w mokradła Żyrnówki i Świętej. Stąd też dyspozycja ataku dla lewego skrzydła musiała zawierać rozkaz natarcia wzdłuż biegu Żyrnówki. Prawe skrzydło, stojące gdzieś na wysokości m. Bolerianowo, musiało uderzać na południowy zachód. Plan nie został wykonany w zupełności. Nie wiadomo czy z powodu mroku, który jeszcze nie zupełnie ustąpił, co wydaje się najprawdopodobniejsze, czy też gorączki bojowej, lewe skrzydło wojsk Kobylańskiego uderzyło za wcześnie tak, że część idącej w tyle grupy zdołała, wprawdzie zdemoralizowana, przedostać się z powrotem przez groblę.[92]) Atak, jak należy wnioskować, rozpoczęło prawe skrzydło atakiem na oddziały Świdrygiełły, a kiedy zatrzymane od czoła centrum znalazło się na wprost oddziałów polskich, pchnął je Kobylański do ataku.

Wyżej już wspomnieliśmy o uzbrojeniu armii polsko-litewskiej, a także i nieprzyjacielskiej. Główną siłę jego stanowił tabor i ciężka jazda rycerska. Niespodziewany sprzymierzeniec Kobylań-

[91]) Hildebrand, t. 8, str. 597 i Długosz *Hist.* t. IV., str. 562—5.
[92]) Długosz, l. c.; Hildebrand, l. c.

skiego deszcz, w wysokim stopniu osłabił a nawet zniweczył te obydwie siły. Niewątpliwie w taborze zamokły prochy tak, że broń palna stała się bezużyteczna, zaś rozmiękły grunt unieruchomił ciężką jazdę. W takich warunkach lżejsza jazda polska i litewska zyskiwała z miejsca olbrzymią przewagę. Niewątpliwie też rozmiękły i cięciwy u Tatarów tak, że i ten choć liczebnie słaby nieprzyjaciel stracił dużo na swej sile zaczepnej i osłona prawego boku taboru przez niego straciła dużo na wartości. Kiedy Tatarzy, a za nimi tabor znalazł się naprzeciw Polaków, ruszyła jazda ściśnionymi szeregami[93]) cwałem, rozpędzając nieliczne oddziały tatarskie i rzucając je na własny tabor. Pod naporem mas jazdy tabor został natychmiast rozerwany i zepchnięty z traktu. Rozpoczęta równocześnie na obu skrzydłach walka po krótkich próbach oporu zakończyła się ogólną ucieczką nieprzyjaciela na wszystkie możliwe strony, a przede wszystkim w kierunku Świętej i Wiłkomierza, skąd tymczasem nadciągał trzeci oddział armii Świdrygiełły, składający się z gości i inflantczyków. Uciekające masy z pola walki wpadły same na swoje posiłki, a na ich karkach oddziały polsko-litewskie.[94]) W tych warunkach odrazu zdemoralizowany i zmieszany oddział nie próbował nawet stawić czoła lecz poszedł w rozsypkę, ratując się każdy na własną rękę.[95]) W niespełna godzinę armia Świdrygiełły była doszczętnie rozbita. Część z oddziału tylnego, która schroniła się za groblę poszła w niewolę Litwinów, którzy się tam za nimi przeprawili.[96]) Druga faza bitwy, jeżeli tak ją można nazwać, składała się z pościgu, w który poszły wszystkie lżejsze oddziały jazdy. Lecz o prawie doszczętnym wygubieniu armii Świdrygiełły zadecydował teren. Nieprzebyte lasy, puszcze, bezdroża i bagna nie pozwoliły tym, którzy życie wynieśli z samego pola bitwy dojść w bezpieczne miejsce. Kto nie utonął w wezbranych falach Świętej, lub nadbrzeżnych bagnach, błąkając się wpadał w ręce zwycięzców, których pozostawione oddziały przez 15 dni wyłapywały gromadki i pojedyńczych uciekinierów.[97]) Klęska wojskowa była ogromna. Prawie wszyscy, którzy nie dostali się w niewolę, padli pod mieczem. Świdrygiełło gdzieś na początku bitwy w kilkanaście koni zdołał umknąć.[98]) Sprzymierzeniec jego, mistrz Kerskorf, dał głowę na polu bitwy razem ze starym marszałkiem Wernerem v. Nesselrode. Ranny w głowę i szyję Zygmunt Korybu-

---

93) Długosz, l. c.
94) tamże.
95) tamże.
96) tamże.
97) tamże.
98) tamże i Hildebrand l. c.

towicz wpadł w niewolę, w której też rychłą śmierć znalazł.[99]) Kilkunastu kniaziów ruskich legło na polu, kilkunastu wpadło w niewolę. Strach padł na wszystkich nieprzyjaciół, a latopis zapisał, że „od wielu lat nie było takiego pobojowiska w ziemi litewskiej“ [100]).

---

[99]) Hildebrand, l. c.

[100]) O stratach Świdrygiełłowych -— zob. Kolankowski — Dzieje W. Ks. Litewskiego, str. 206 i Lewicki, *Powstanie*, str. 255.

GEN. BRYG. STEFAN WITKOWSKI.

POTYCZKA POD DÜRNSTEIN

DNIA 10 i 11 LISTOPADA 1805 R.

Wstęp

Latem 1912 r. gdym jako wykładowca historii wojskowej w szkole oficerskiej zwiedzał pole bitwy pod m. Dürnstein w Dolnej Austrii, omawiając krytycznie działania r. 1805 w tej okolicy, starałem się dotrzeć do źródła przyczyn, dla których akcja wojsk sprzymierzonych, a szczególnie grupy gen. Dochturowa, mimo trafnego założenia działania, nie doprowadziła do zupełnej zagłady osamotnionego i odciętego od swych odwodów przeciwnika, który w dodatku walczył w niekorzystnych dla siebie warunkach taktycznych.

Zbadałem na miejscu warunki terenowe, przeszedłem całą trasę marszu poszczególnych kolumn i doszedłem do wniosku, że, poza wyłuszczonymi w przypisach do niniejszej pracy przyczynami, niedołęstwo kierownictwa i mała ruchliwość wojsk sprzymierzonych, przeważnie składających się z Rosjan, nieprzyzwyczajonych do działań w górzystym terenie, musiały odegrać rolę decydującą. Rosyjscy autorzy przytaczają na usprawiedliwienie tych niedociągnięć niepomierne trudności terenowe. W rzeczywistości jednak te trudności nie przedstawiają się tak groźnie. Pora roku i stan dróg w owym czasie pozwalały na przemarsze kolumn w znacznie krótszym czasie, niż to faktycznie miało miejsce.

Dalsze badania na miejscu przyniosły kilka szczegółów, nie zawartych w oficjalnych publikacjach, szczegółów, które w pewnym stopniu mogą oświetlić niektóre, poniekąd niezrozumiałe fakty. Toteż nie zawahałem się zużytkować ich przy opracowaniu opisu potyczki.

Sądzę, że ogłaszając obecnie moją pracę, przygotowaną już w r. 1914 do druku, przyczynię się nie tylko do pogłębienia wiadomości

o opisanym zdarzeniu, lecz dostarczę materiału do dalszych krytycznych studiów nad operacyjnym i taktycznym założeniem działań w okolicznościach, podobnych do opisanych w mej pracy.

Ze względu na to, że przeważną częścią źródeł, na których pracę moją opieram, nie rozporządzałem przy obecnym, ponownym jej opracowaniu w oryginale, lecz w notatkach, wówczas poczynionych, przypisy podaję nie w tekście oryginalnym, lecz w tłumaczeniu polskim.

Literatura źródłowa

La Campagne de 1805 en Allemagne par P. C. *Alombert et* J. *Colin*, Tome Quatrième, V Partie; *Saint Pölten et Krems.*

Le Corps d'Armée aux ordres du Maréchal Mortier, Combat de Dürnstein, par Capt. Alombert, de la section historique de l'Etat Major de l'Armée, Paris Berger - Levrault Cie. 1897, z zawartymi w tej publikacji: *Journal des opérations de la Division Dupont*, wspomnieniami Colonela Rozat de Maudres, Chef d'Esc. 4 p. drag., sprawozdaniem Colonela Taupin, dowódcy 103. p.p. z dn. 11 XI.

Campagnes de la Grande Armée et de l'Armée d'Italie en l'an XIV (1805), *recueil de Bulletins et toutes les Pièces officielles, rélative à cette guerre*, Paris, 1806.

Michajłowskij - Danilewskij. *Opisanje perwoj wojny Imperatora Aleksandra s Napoleonom w 1805-m godu*, wyd. 1844 Sanktpietierburg, Gława VIII. *Srażenije pod Kremsom.*

W. v. Kotzebue, Hauptmann in k.k. österr. Diensten, *Versuch einer Beschreibung der Schlacht bei Dürnstein am 11. November 1805*, Herausgegeben von A. v. Kotzebue 1807.

W. Rüstow. *Der Krieg von 1805 in Deutschland und Italien*, 2. Auflage, Zürich, Verlag Meyer & Zeller 1859.

Der Krieg 1805 in Deutschland. Nach österreichischen Originalquellen von Carl R. v. Schönhals, k. k. FZM, — 1857, Selbstverlag der Redaction der Osterreichischen Militärischen Zeitschrift.

M. v. Angeli, *Mitteilungen des Kriegsarchivs, IV. Ulm und Austerlitz, Osterreichische Militärische Zeitschrift*, 1878.

Gefecht bei Dürnstein am 11 XI 1805, — Osterr. Milt. Zeitschrift 1860, Band 9.

Donau - Flotillen 1805 und 1809. — Streffleur's Milt. Zeitschrift 1906, Band I. *Die Donauflotille Napoleons* — Februar-Heft.

Ogólne położenie, uformowanie i zadanie korpusu marsz. Mortiera.

Po kapitulacji armii austriackiej pod Ulm w dniu 17 października 1805 r., której zdołał uniknąć tylko arcyksiąże Ferdynad z 18 szwadronami kawalerii, wycofując się w kierunku Czech, Napoleon bezzwłocznie podjął działania zaczepne z Wielką Armią przeciwko rosyjskiej armii gen. Kutuzowa, zbliżającej się od wschodu już ku rz. Inn.

Zarządzoną w tym celu koncentrację Wielkiej Armii nad rz. Isar przeciw możliwym działaniom Arcyksięcia osłaniały początkowo na lewym brzegu Dunaju pozostawione dywizje gen. Duponta i gen. Dumonceau, wydzielone z VI względnie III korpusu, oraz dywizja dragonów gen. Kleina, które, w miarę posuwania się Wielkiej Armii, Cesarz ściągał na prawy brzeg, zastępując je przez spieszoną dywizję dragonów gen. Baraguay d'Hillier[1]).

Wobec tego jednak, że arcyksiąże Ferdynand, dotarłszy do Czech, połączył się z załogami, przeznaczonymi do obrony tego kraju, oraz z kilkoma spiesznie nadesłanymi mu nowosformowanymi oddziałami, jak również wobec wieści dochodzących do Cesarza, że z nadciągających posiłków rosyjskich jeden korpus jakoby miał być skierowany do Czech, wreszcie wobec niepewnej postawy Prus, które alianci usilnie starali się przeciągnąć na stronę koalicji przeciw Francji, Cesarz widział się zmuszony do wydania szczególnych zarządzeń do

[1]) Według Alomberta i Colina *La Campagne de 1805 en Allemagne*, str. 16 i 19 z oddziałów, pierwotnie wyznaczonych przez Cesarza do pościgu za arcyksięciem Ferdynandem, dnia 24 X znajdowała się dyw. Duponta w Beilngries nad rz. Altmühl, 30 km na północ od twierdzy Ingolstadt, na drodze ku m. Regensburg (Ratysbona). Dyw. dragonów Kleina w Ober Emmendorf, 10 km dalej na północ od Beilngries, a dyw. Dumonceau w okolicy Ingolstadt. Z oddziałów zaś, przeznaczonych do osłony koncentracji nad rz. Isar, czołowa dywizja V korpusu pod dowództwem gen. Gazana zajęła dnia 24 X przeprawę przez tę rzekę pod m. Landshut. W myśl rozkazu operacyjnego z 23 X V korpus miał połączyć się 25 X ze swą czołową dywizją, zaś wymienione trzy dywizje miały postępować za nim. Tegoż dnia Klein przekracza Dunaj pod m. Neustadt i podchodzi do m. Abensberg, Dupont stoi na północ od m. Neustadt, jeszcze na lewym brzegu Dunaju, a Dumonceau pozostaje w Ingolstadt, 25 km na zachód od m. Neustadt. Dnia 26 X mieli oni osiągnąć linię rz. Isar w okolicy m. Landshut. W istocie jednak Klein dociera tylko do Pfeffenhausen, 20 km na półnc. zach. od m. Landshut, Dupont do m. Mainburg, 20 km na zachód od Pfeffenhausen, zaś Dumonceau w okolicę m. Neustadt. Wreszcie 27 X dywizje Kleina i Duponta osiągnęły okolicę m. Landshut, Dumonceau natomiast pozostał o cały przemarsz w tyle w Pfeffenhausen.

osłony lewej flanki Wielkiej Armii, szybko posuwającej się wzdłuż południowego brzegu Dunaju za armią Kutuzowa, który, nie przyjąwszy walnej bitwy, cofał się w kierunku na Wiedeń.

Tak więc dywizje Duponta i Dumonceau, postępujące na prawym brzegu Dunaju w kierunku na m. Pasawa w odstępie mniej więcej przemarszu dziennego jedna za drugą[2]), otrzymały dnia 4 listopada polecenie dalszego posuwania się od Pasawy lewym brzegiem rzeki i wysłania rozpoznania w kierunku południowych Czech. Cesarz uważał jednak zarządzenie to za niewystarczające, już to z uwagi na okoliczność, że była załoga m. Linz po wycofaniu się dnia 3 listopada na lewy brzeg Dunaju znajdowała się jeszcze w okolicy m. Freistadt[3]), już też ze względu na to, że w nocy z 4 na 5 listopada austriacki podjazd

---

[2]) Tamże, str. 44, 52, 65, 71 i 73: Na podstawie rozkazu operacyjnego z 29 X Klein miał udać się przez Schärding do Pasawy, Dupont i Dumonceau mieli dotrzeć do Eggenfelden, w połowie drogi z m. Landshut do Schärding, gdzie mieli otrzymać dalsze rozkazy. Wyruszywszy jednak z opóźnieniem z okolicy m. Landshut, 30 X Klein podchodzi tylko do m. Dingolfing nad rz. Isar, Dupont do m. Ganghofen, 18 km. na zachód od Eggenfelden, a Dumonceau do m. Vilsbiburg, tj. około 20 km w tyle za dywizją Duponta. Dalszy rozkaz Cesarza kieruje Duponta i Dumonceau na Pasawę, gdzie Napoleon zamierzał zatrzymać na razie te dwie dywizje jako załogę tego ważnego punktu przeprawy przez Dunaj, w którym zbiegają się najlepsze drogi z połud. zach. Czech.

Gdy więc dywizja Gazana 1 XI przekracza już rz. Inn i biwakuje w pobliżu m. Schärding, dywizja Duponta zbliża się na 20 km za nią do m. Griesbach, a Dumonceau w tym samym stosunku za Dupontem do m. Pfarrkirchen. Dnia 2 XI Klein i Dupont osiągają Pasawę. Dumonceau zaś — m. Schärding. Dnia 3 XI dywizja Gazana biwakuje w m. Alkoven, na pół marszu od m. Linz. Dywizja Kleina, skierowana również na Linz, osiąga Waizenkirchen i Baierbach, w pół drogi z Schärding do Linzu. Dupont pozostaje w Pasawie, naprawiając mosty przez rz. Dunaj i Inn, zakładając przyczółki mostowe i doprowadzając tamtejszy warowny zamek do stanu obronności. Rozpoznanie, wysłane w kierunku południowych Czech, nie spotyka żadnego nieprzyjaciela, który, według opowiadań mieszkańców, znajduje się w odwrocie na lewym brzegu Dunaju w kierunku na Linz - Urfahr.

Dyw. Dumonceau pozostaje przez dzień 3 XI w okolicy m. Schärding.

[3]) Schönhals, str. 133. Podczas odwrotu wojsk koalicyjnych z nad rz. Inn FMLt. Merveldt wydał rozkaz ppłk. Koeberle, dowódcy czterech rezerwowych batalionów załogi m. Linz, ażeby przy zbliżaniu się nieprzyjaciela przekroczył Dunaj i zniszczył most łyżwowy pod m. Urfahr. Dnia 1 XI załoga, która nie posiadała dział i bardzo mało amunicji karabinowej, opuściła Linz i spaliła most.

Gdy Murat dotarł do m. Linz, wezwał ppłk. Koeberle, ażeby opuścił Urfahr i nie stawiał przeszkód odbudowie mostu. Murat poparł swe wezwanie ustawioną nad brzegiem liczną artylerią. Ppłk Koeberle zobowiązał się rodzajem konwencji do nieprzeszkadzania w odbudowie mostu. W tym czasie Francuzi kilkakrotnie wysyłali parlamentarzy do niego, a w końcu małą załogę na drugi brzeg Dunaju, po czym Koeberle dnia 3 XI wycofał się na północ do m. Freistadt.

napadł na francuski posterunek w m. Urfahr, przedmieściu Linzu na lewym brzegu Dunaju, i zniszczył cały nagromadzony tam materiał mostowy[4]). Zdarzenie to zaważyło tym donioślej na dalszych postanowieniach Cesarza, że zamierzał on wykorzystać właśnie rz. Dunaj jako linię dowozu przy dalszym posuwaniu się na Wiedeń, oraz że flotylla, która dowóz zabezpieczyć miała, nie była jeszcze stworzona[5]).

Dnia 5 listopada o godz. 8 rano marsz. Lannes, dowódca V korpusu, który w przededniu dotarł do m. Linz, otrzymał rozkaz przerzucenia dywizji gen. Gazan wraz z 20 pułkiem dragonów na lewy brzeg Dunaju[6]). Wkrótce miała postąpić za nią dywizja dra-

---

[4]) Tamże, str. 133. Austriacki podjazd w liczbie 100 koni i 150 Brodzkich Graniczanów pod dowództwem rtm. Scheiblera, który przy zbliżaniu się Francuzów wycofał się z Pasawy na Linz dnia 3 XI znalazł się w m. Mauthausen. Dowiedziawszy się tam o zupełnie beztroskim zachowaniu się Francuzów w Urfahr, napadł na nich 5 XI przed świtem, pojmał 6 oficerów i 53 ludzi do niewoli i zabrał 28 koni. Posterunek przy moście w sile 1 oficera i 20 ludzi został zniesiony, zaś materiał i łodzie, przygotowane do naprawy mostu, puszczono z prądem, po czym podjazd wycofał się, nie poniósłszy żadnych strat.

Alombert i Colin, 1805, podają o tym zdarzeniu na str. 83: „Cesarz, nie doczekawszy się nadejścia Duponta, wysyła dnia 4 XI 50 koni z dywizji Kleina i 30 saperów do Urfahr, który to oddział został rozniesiony przez austriacki podjazd". Dane co do liczebności Francuzów są w obydwu publikacjach zgodne, a wynosiły wraz z oficerami, 80 ludzi.

[5]) W sprawie sformowania flotylli na Dunaju Alombert i Colin piszą na str. 80, że Dumonceau otrzymał rozkaz zarekwirowania w Pasawie 50 łodzi celem zabrania na nich ludzi zmęczonych z obydwu dywizyj, tj. dywizji własnej i Duponta. Miał on załadować na łodzie również amunicję i chleb, po czym miał skierować tę flotyllę do Linzu w dwóch konwojach. Po nadejściu tej flotylli do Linzu dowództwo nad nią objąć miał kpt. fregaty Lostange, który miał tam załadować na łodzie 25.000 porcyj chleba i okowity i puścić się w dół rzeki za V korpusem. Załogę statków tworzyć mieli niezdolni do marszu ludzie z całej armii. V korpus dostarczył ich 150, II korpus 100. Davoust winien był zarekwirować wszystkie łodzie na rzece Enns (Aniza) i wysłać je z załogą po 4—5 ludzi na każdej łodzi, a Marmont miał dostarczyć wszystkich jeźdźców spieszonych ze swego korpusu. Wedle możności należało uzbroić każdą łódź w 1—2 lekkie działa. Napoleon liczył, że uzyska w ten sposób flotyllę, złożoną z ok. 300 łodzi z załogą po 10 ludzi na każdej, ażeby móc przyśpieszyć marsz dywizyj Duponta i Dumonceau. Tymczasem wszystkie powyższe zarządzenia okazały się spóźnione. Dupont i Dumonceau nie byli już w stanie osiągnąć czoła korpusu Lannesa. Łodzie, zarekwirowane na rz. Inn i na Dunaju powyżej Pasawy, nie nadeszły na czas, a z rz. Traun i Anizy były nieliczne. Jak więc z raportu z dnia 7 XI wynika, flotylla liczyła tylko 30 łodzi, a w dniu 12 XI potrzebowała około 24 godzin, ażeby przeprawić na drugi brzeg Dunaju dywizję Gazana, która po walce pod Dürnstein liczyła nie więcej niż 3000 ludzi.

[6]) Alombert i Colin, 1805, str. 74 i 75. Dnia 4 XI dywizja Gazana nocuje w m. Linz, a marsz. Berthier, Major-Général Armii, poleca marsz. Lannes, by pozostawił tę dywizję w m. Linz.

gonów Kleina, a w nocy z 6 na 7 listopada Napoleon powierzył marsz. Mortierowi dowództwo nad wspomnianymi już trzema dywizjami piechoty, znajdującymi się na lewym brzegu Dunaju, podporządkowując mu również dywizję kawalerii Kleina, oraz od rana 7 listopada także kilka uzbrojonych statków tworzącej się flotylli.

Zadanie, przypadające marsz. Mortier, wynika z rozkazu z dn. 6 listopada, który brzmiał: „Zamiarem Cesarza jest, ażeby Pan wyruszył jutro rano celem zrównania się z marszałkiem Lannes, który przekroczył już rz. Enns, mając zawsze na względzie trzymanie się nieco w tyle za pozycją, którą on zajmie na prawym brzegu[7]). Ma Pan wysłać rozkazy do gen. Duponta i Dumonceau, ażeby przyśpieszyli swój marsz celem połączenia się z Panem“[8]).

„Major Lecamus z 20 p. dragonów będzie obserwował kierunki na Haslach i Freistadt i ma polecenie informowania o wydarzeniach na lewej flance. Niezależnie od kawalerii gen. Duponta i Dumonceau Cesarz doda Panu kawalerii zależnie od okoliczności. Niech Pan wyjaśni przy jej pomocy położenie na 5—6 mil na lewo, a również na dalszą odległość w przód, ażeby Pan nie był zaskoczony.“

Ordre de bataille wojsk, stojących pod dowództwem marsz. Mortiera, zawiera załącznik 1.

———

[7]) A l o m b e r t — C o l i n 1805, str. 104. „Murat, który po potyczce ze strażą tylną Kutuzowa dn. 5 XI pod Amstetten, dotarł dn. 6 XI do m. Neumarkt, w liście datowanym z dnia 6, godz. 10 przed południem, a który to list wręczony został Napoleonowi w Linzu wieczorem tegoż dnia, wyraża swą opinię, że Kutuzow nie zamierza stawić się do bitwy w okolicy m. St. Pölten, lecz że zamierza wycofać się przez Krems na lewy brzeg Dunaju.“ Należy przypuszczać, że powyższa opinia Murata doszła również do wiadomości Mortiera, jakkolwiek rozkaz operacyjny, wydany w nocy z 6 na 7 XI, będący podstawą do działania Mortiera, nie zawiera pod tym względem żadnej wzmianki. Wynika to jednak z całego dalszego postępowania Mortiera, któremu stale przyświecała myśl przyłapania Rosjan podczas ich przeprawy przez Dunaj. Że Napoleon liczył się z tą możliwością wypływa choćby z jego listu do Murata z dnia 7 XI, w którym pisze: „Mortier, który z dywizjami Gazana i Kleina jest na lewym brzegu, jest w toku zrównania się z Wami, a jutro przyłączą się do niego jeszcze Dupont i Dumonceau. Zabrał on ze sobą 14 łodzi, brak mu jednak jeszcze około 300—400, których nie ma na Dunaju, a które prześlę mu szybko. Rosjanie, którzy nie spodziewają się tego manewru, padną ofiarą, ponieważ będą myśleli, że mają do czynienia tylko z Mortierem, gdy ja będę w stanie przeciwstawić im znacznie większe siły.“ (A l o m b e r t—C o l i n 1805, str. 106 i 107).

[8]) Tamże, str. 94: Dupont i Dumonceau, otrzymawszy wieczorem dnia 5 XI rozkaz do marszu lewym brzegiem Dunaju w okolicę m. Linz, wyruszyli z Pasawy dnia 6 XI i dotarli tego dnia czołem do m. Hofkirchen, oddalonej o 40 km od m. Urfahr.

Potyczka pod Dürnstein dn. 10 i 11. XI. 1805 r. Załącznik 1.

Ordre de bataille Korpusu Marszałka Mortiera

2./V. korp. gen. dyw. GAZAN		1./VI. korp. gen. dyw. DUPONT		3./III korp. (division batave - Holendrzy) gen. dyw. DUMONCEAU	
Straże przednie gen. bryg. Graindorge	gen. bryg. Campana	gen. bryg. Rouyer	gen. bryg. Marchand	gen. bryg. Van Heldring	gen. bryg. Van Handel
4. lekki 4. drag.*)	100. 103	9. lekki 1. huz.	32. 96	I/1. lekki 2. lekki 1. 2. Detach/1. drag. 1./2. drag.	6. pułk Waldeck Detach. 1. huz.
*) przydzielony z dyw. drag. gen. Kleina					
2-12 ft, 6-8 ft, 4-2 ft arm. 2-6 cal. haubice		2-8 ft, 2-4 ft arm. 4-6 cal. haubice		1-4 ft, 1-8 ft arm. 1 - 24 ft haubica	
5. batalion		3. batalion		Detach./5. batalionu	
9 batalionów ok. 5800 ludzi 4 szwadr. 300 koni 14 dział		9 batalionów ok. 3900 ludzi *) 4 szwadr. 250 koni 8 dział		11 batalionów ok. 4800 ludzi **) ok. 2 szwadr. 230 koni 3 działa	
		*) poniosła znaczne straty podczas walk pod Ulmem.		**) nie posiadała pełnych stanów z powodu licznych dezercyj.	
Pozatym: 14 statków o nośności ok. 15 ton każdy, uzbrojonych i zaopatrzonych w załogę, z nowo utworzonej flotylli rzecznej na Dunaju pod dowództwem kpt. Fregaty Lostange.					

Załącznik 2 przedstawia skład armii, dowodzonej przez gen. Kutuzowa.

Pozycje wyjściowe oddziałów, podległych marsz. Mortierowi, w dniu 4 listopada oraz ruchy wojsk w okresie od 5 do 10 listopada 1805 r. uwidocznia szkic Nr. 1.

Analiza terenu.

Linia marszu korpusu przebiega od m. Grein do m. Krems w dolinie Dunaju, która to dolina w tej części biegu rzeki jest ścieśniona od północnej strony zboczami gór Greiner Wald, Jauerling i Gröhler Wald, zaś od południa poniżej m. Melk zboczami gór Dunkellsteiner Wald, podchodzącymi tuż do rzeki. Szczególnie poniżej m. Melk, aż do m. Dürnstein, w t.zw. „Wachau", dno doliny jest tak

Potyczka pod Dürnstein 10 i 11. XI. 1805 r. Załącznik 2.

Ordre de bataille Armii Kutuzowa
według Michajłowskiego-Danilewskiego str. 33/34

Głównodowodzący: gen. piech. KUTUZOW-GOLENISZCZEW
Gen. kwatermistrz: austr. flmt Schmidt, przydzielony gen.: gen. Gerhardt
Gen. dyżurny: gen. Inzow

I kolumna gen. mjr. kniaź Bagration	II kolumna gen. lt. baron Essen II	III kolumna gen. lt. Dochturow
Pawłogradzki pułk huzarów. Kijowski pułk grenad. Azowski pułk muszkiet. 6 jegierski pułk. 2 roty artylerii pieszej. Pułk kozaków	Czernigowski pułk dragonów. Małorosyjski pułk grenad. Apszeroński pułk muszkiet. Smoleński " " " ½ konnej i 2 roty pieszej artylerii. Pułk kozaków. Rota pionierów.	Mariupolski pułk huzarów. Butyrski pułk muszkiet. Moskiewski pułk muszkiet. Batalion 8 pułku jegiersk. 2 roty art. pieszej ½ roty pontonierskiej
9 batalionów, 12 szwadronów, 2 roty artylerii.	9 batalionów, 12 szwadronów, 2½ roty art., rota pionierów.	7 batalionów, 6 szwadronów, 2 roty art., ½ roty pontonów.
7.733 ludzi	8.116 ludzi	6.984 ludzi

IV kolumna gen. lt. Szepelew	V kolumna gen. lt. baron Maltitz	VI kolumna *) gen. lt. baron Rozen
Nowogrodzki pułk muszkiet. Narwski pułk muszkiet. Podolski " " 2 roty art. pieszej.	Leibkirasierski pułk Wiacki pułk muszkiet Briański " " Jarosławski " " 2 bataliony 8 jegiersk. pułk 2 roty art. pieszej 1 rota art. konnej. Rota pionierów. Pułk kozaków	St. petersburski pułk dragonów Twerski pułk dragonów Nowoingermanlandzki pułk muszkiet. Władimirski pułk muszkiet. Galicki pułk muszkiet 2 roty art. pieszej 1 rota art. konnej ½ roty pontonierów Pułk kozaków
9 batalionów, 2 roty artylerii.	11 batalionów, 12 szwadronów, 3 roty art., 1 rota pionierów.	9 batalionów, 18 szwadronów, 3 roty art ½ roty ponton.
6.881 ludzi	8.572 ludzi	8.155 ludzi

Stan bojowy wszystkich 6-u kolumn: 46.405 ludzi (nie licząc pozaliniowych)
*) W marszu z Moraw, osiąga dn. 12. XI dopiero m. Ober Hollabrunn.
Skład kolumn do potyczki w dniu 11. XI. wykazuje załącznik 3.

wąskie, że zaledwie pozostawia miejsce dla dróg biegnących po obu stronach rzeki.

Okolica po północnej stronie doliny Dunaju jest płaskowzgórzem o wzniesieniach, przewyższających dolinę przeciętnie o 500 do 600 m. Samo płaskowzgórze nie przedstawia poważniejszych przeszkód dla ruchów wojsk, o ile nie jest pokryte gęstym lasem. Natomiast sto-

ki dolin bocznych, spływających ku Dunajowi, a szczególnie same stoki piaskowzgórza w kierunku ku rzece, są po większej części strome, poprzerzynane skałami i przepaścistymi jarami, tak że poruszanie się wzdłuż zboczy jest bardzo utrudnione.

Miejscowe poszerzenia doliny, o ile nie są zajęte przez osiedla, pokryte są gęsto winnicami, w których ruch poza drogami jest dość uciążliwy z powodu tarasów i licznych ogrodzeń, przecinających winnice[9]).

W r. 1805 na lewym brzegu rzeki prowadziła tylko jedna linia komunikacyjna, a mianowicie zwykły trakt polny. W miejscowościach oraz w kotlinie na wschód od m. Dürnstein drogę tę otaczały mury, co nadawało jej cechę wąwozu, jak w ogóle w wielu miejscowościach wzdłuż „Wachau". Zwłaszcza w miasteczku Dürnstein, leżącym między skalistym zboczem góry zamkowej (Schlossberg), a rzeką, a do r. 1809 otoczonym murem warownym, który łączył się z zamkiem, droga przechodziła pod wąskimi łukami bram, tworzących poważną przeszkodę dla ruchu wojsk.

Lepszą, lecz dłuższą linią komunikacyjną była szosa, wiodąca z Mauthausen na wyżynie przez m. Zwettl do m. Krems. Między obydwiema wspomnianymi drogami istniały jeszcze i inne w kierunku z zachodu na wschód; te jednak, z powodu stromych spadków i wzniesień, mniej nadawały się dla ruchu oddziałów wszystkich broni. Tym niemniej wyżyna na północ od m. Spitz i Dürnstein aż po rzeczkę Krems przedstawiała już w owych czasach nie złe warunki dla marszu, kwaterunku i boju.

Dunaj płynie między m. Aggsbach a Weissenkirchen, oraz poniżej m. Dürnstein, aż do m. Stein w łożysku o szerokości 450 m, dziś uregulowanym. W kotlinie powyżej Dürnstein, oraz poniżej m. Stein koryto zalega kilka płaskich wysepek, pokrytych kępami. W r.

---

[9]) W szczególności półkoliste poszerzenie doliny w łuku Dunaju na wschód m. Dürnstein, aż w okolicę zagrody Ratenhof, przedstawia się jako płaska, częściowo kamienista morena u ujścia jaru Haltergraben. Szerokość jej między podnóżem gór i Dunajem wynosi od 700 do 800 m. U stóp tej moreny położone są wioski Ober- i Unter-Loiben, składające się z masywnych zabudowań murowanych. Między wioskami przebiega szczytem moreny koryto potoku, wypływającego z jaru Haltergraben, 2 do 3 metrów głębokie, zazwyczaj jednak suche. Trakt z m. Dürnstein do Rotenhof, a dalej ku m. Stein, wiedzie u podnóża gór. Cała niemal morena, jak i zbocza gór do wysokości około 100 m. ponad poziom równi, pokryte są winnicami, między którymi, a zwłaszcza wzdłuż traktu, znajdują się murowane piwnice. U podnóża moreny ciągną się wąskim pasmem łąki, które stromym brzegiem opadają ku rzece.

1805 między Pasawą a Wiedniem istniał tylko jeden stały most drewniany przez Dunaj, a mianowicie między m. Mautern i Stein.

Pogoda w jesieni 1805 r. była bardzo chłodna. Już od początku listopada śnieg pokrywał całą dolinę Dunaju, drogi były zamarznięte i śliskie, a stąd dla koni i pojazdów mniej przydatne[10]).

Zarządzenia marsz. Mortiera.

Marsz. Mortier postanowił wykonać marsz traktem w dolinie Dunaju. Ażeby nadążyć za korpusem Lannesa, który dnia 6 listopada przekroczył już rz. Enns i w szybkim pościgu za cofającą się armią gen. Kutuzowa zdążał do m. Amstetten, Mortier wyruszył z okolicy Linzu tylko z dywizją Gazana i dotarł 7 listopada do Mauthausen.

Dywizja Kleina, która w tym dniu przekroczyła Dunaj, pozostała jeszcze w okolicy Linzu. Jej 20 p. dragonów zajmuje t.zw. Mühl-Viertel, t.j. kraj po obu stronach rz. Mühl, i zapędza się swymi podjazdami w kierunku południowych Czech w pościgu za cofającymi się na Budziejowice czterema batalionami byłej załogi m. Linz.

Dywizje Duponta i Dumonceau, które 6 listopada zbliżyły się dopiero na odległość dwóch, względnie trzech przemarszów dziennych od zachodu ku m. Linz, otrzymały rozkaz połączenia się pośpiesznymi marszami z dywizją Gazana. Ta ostatnia dotarła swą przednią strażą 8 listopada do Sarmingstein, jej gros do m. Grein, a 9 do m. Marbach. Dywizja Duponta podchodzi 8 listopada do Mauthausen, Dumonceau biwakuje tego dnia naprzeciw m. Linz. 9 Dupont osiąga m. Grein, zbliżywszy się już na 25 km do czołowej dywizji, gdy Dumonceau nocuje tylko o 10 km w tyle w Baumgartenberg.

Z dywizji kawalerii Kleina 4 p. dragonów pozostał przy dywizji Gazana. Reszta dywizji, ze względu na teren aż po Krems nienadający się do użycia większych jednostek kawalerii, dotarłszy 8 listopada do m. Grein, wysłana była w kierunku na Zwettl z zadaniem przeprowadzenia rozpoznania na północnej flance korpusu[11]).

---

[10]) *Campagnes de la Grande - Armée et de l'Armée d'Italie en l'an XIV / 1805 XVII Bulletin:* Lambach le 12 brumaire (2 XI 1805) mówi: „La terre est couverte de neige, le temps est très froid." Pogoda nie zmieniła się na ogół aż do 11 XI, kiedy około południa zaczęło mżyć.

[11]) Alombert i Colin 1805, str. 129 piszą: „Klein, widząc, że droga wzdłuż Dunaju coraz bardziej się zwęża, sądzi, że dywizja będzie miała tu wielkie trudności do pokonania, nie mogąc oddać żadnych usług, kieruje się więc na Krems przez m. Zwettl, węzeł ważnych linij komunikacyjnych, gdzie spodziewa się łatwiej uzyskać wiadomości o nieprzyjacielu. Pozostawiając 4. p. drag. przy Mortierze, dywizja osiąga dn. 9 XI obszar Königswiesen i Mönichdorf". Cesarz

Wiadomości o przeciwniku i dalsze postanowienia marsz. Mortiera.

Dzięki licznej swej kawalerii marsz. Mortier dostatecznie poinformowany był o położeniu na swej lewej flance i wiedział, że mu z tej strony żadne niebezpieczeństwo nie grozi. Natomiast o stosunkach, panujących przed swym frontem, do dnia 9 listopada nie posiadał żadnych wiadomości.

W tym dniu dopiero otrzymał od Murata, który z Rezerwą Kawalerii kroczył przed „Wielką Armią" wzdłuż południowego brzegu Dunaju, zawiadomienie, datowane z dnia 8 listopada godz. 9 przed południem, że cofający się przed nim Rosjanie nie zamierzają stawić się do rozstrzygającej bitwy pod St. Pölten, jak to przewidywano, lecz że kierują całą swą artylerię i tabory ku Krems i że są właśnie w toku przekraczania Dunaju pod m. Mautern, które pośpiesznie fortyfikują[12]).

Równocześnie Murat wzywa Mortiera, by przyśpieszył swój marsz, przeszkodził Rosjanom w przeprawie i zabrał im tabor, albowiem około 11 listopada Rosjanie mogą spodziewać się nadejścia posiłków, zdążających już przez Morawy[13]).

—————

jednak nie był zadowolony z tego sposobu zadysponowania kawalerii, co wynika choćby z listu marsz. Berthiera do Mortiera z dn. 10 XI (zobacz przypis 13 poniżej).

[12]) Alombert i Colin 1805, str. 120: Meldunki Murata o cofaniu się Kutuzowa w kierunku na Krems doszły do Napoleona w nocy z dnia 9 na 10 XI podczas jazdy Cesarza z Linzu do Melk. Murat pisze w tym liście: „Jeśli Rosjanie zatrzymają się pod m. Krems, Mortier może przyczynić im dużo złego". Po przybyciu do Melk dnia 10 XI Cesarz wysyła o godz. 11 przed południem rozkazy dla Murata, ażeby ścigał Rosjan. Wskutek jednak różnych przeciwnych okoliczności rozkazy doręczone zostały Muratowi, który w złym zrozumieniu intencji Cesarza dnia 10 XI kontynuował swój marsz w kierunku na Wiedeń, dopiero dnia 11 XI, gdy zbliżał się już do przedmieść Wiednia.

[13]) Murat podaje siłę zbliżającego się rosyjskiego korpusu posiłkowego na 10.000 ludzi i 2.000 kozaków, których przybycie do Krems oczekiwane jest dnia 11 XI (Alombert — Colin, 1805, str. 118). W rzeczywistości jest to VI kolumna wojsk rosyjskich pod dowództwem gen. Rozena, w sile około 8.000 ludzi, która 12 XI dotarła dopiero do m. Ober Hollabrunn, 45 km na półn. wschód od m. Krems. Tamże str. 136 i 137: W ciągu dnia 10 XI. Mortier otrzymał jeszcze drugie zawiadomienie, mianowicie od marsz. Soulta, dowódcy IV korpusu, datowane z m. Melk 9 XI, treści następującej: „Mówiono mi, że Rosjanie odeszli w kierunku na Krems, oraz że ich artyleria wzięła ten sam kierunek. Podaję wam to do wiadomości, ażebyście mogli z tego skorzystać". Wreszcie szef sztabu armii, marsz. Berthier, przesyła mu 10 XI, już ostatnie, przed zetknięciem się z nieprzyjacielem dochodzące go zlecenie Cesarza w słowach: „Jeśli będziecie ścigali Rosjan, nic nie zdziałacie bez kawalerii". Wszystkie wyżej wymienione wiadomości

Mortier zdecydował się zatem, nie czekając na nadejście dywizji Duponta i Dumonceau, w dniu 10 listopada kontynuować marsz z dywizją Gazana i dla przyśpieszenia ruchu wykorzystać flotyllę celem częściowego przewozu wojsk drogą wodną. Dotarłszy do m. Weitenegg znajduje tam dostateczną ilość barek i łodzi, załadowuje na nie 4 p.p.l. i 100 p.p. wraz z dwoma 8-o funtowymi działami i wyrusza w dół rzeki[14]). Jednocześnie, ze względu na zły stan drogi i ślizgawicę, postanawia pozostawić resztę dział, oraz kolumny amunicyjne i cały tabor w Weitenegg, skąd miały być później przetransportowane łodziami, lub po poprawieniu się stanu drogi miały podążyć marszem za dywizją.

Zarządzenia Kutuzowa.

Kutuzow, który po potyczce swej straży tylnej w dniu 5 listopada pod Amstetten cofał się z armią rosyjską wzdłuż prawego brzegu Dunaju, dowiedział się już dnia 7 listopada, podczas odwrotu ku m. St. Pölten, o marszu poważniejszych sił francuskich również wzdłuż lewego brzegu rzeki.

Aby ułatwić sobie połączenie się z posiłkami, zdążającymi przez Morawy, Kutuzow postanowił przekroczyć Dunaj pod m. Krems, i skierował już dnia 8 listopada wojska rosyjskie i część przydzielonego mu korpusu austriackiego na Mautern[15]).

Celem przesłonięcia tego ruchu, a zarazem celem krycia linii na Wiedeń poruczył gen. Kienmayerowi, by z 4 pułkami jazdy i kilkoma batalionami zajął dość rozciągłą pozycję na zachód od m. St. Pölten i w nocy na 9 listopada wycofał się za rz. Traisen, a następnie na Wiedeń.

———

i zlecenia przynaglały Mortiera i nie mówią o niczym innym, poza tylko pośpiechem i pościgiem.

[14]) Alombert — Colin 1805, str. 137.

[15]) Schönhals, str. 123: Dnia 7 XI Kutuzow zajął pozycję pod m. St. Pölten, gdzie tegoż dnia złączył się z nim FMLt. Kienmayer, który, dotychczas osłaniając południową flankę cofających się wojsk rosyjskich, dotarł był dnia 6 XI do m. Burgstall nad rz. Erlaf. Kutuzow uważał za konieczne dnia 8 XI dać odpoczynek swym wojskom. Ten postój w dotychczasowym odwrocie wywołał wśród Francuzów wrażenie, jakoby Kutuzow zamierzał wydać tu walną bitwę celem obrony Wiednia. Dzień ten przeszedł Francuzom na obszernych rekonesansach i koncentracji oddziałów, które rozciągnięte były na dużej przestrzeni wgłąb od Loosdorf (11 km na zachód od St. Pölten — Rezerwa Kawalerii), przez Wieselburg (V korpus), Amstetten (IV korpus), aż po Strengberg (Gwardia). Kutuzow, wnioskując z zachowania się Francuzów, że zamierzają zaatakować go dn. 9 XI, w nocy z 8 na 9 XI odszedł na Krems.

Ponieważ budowa przyczółka mostowego pod m. Mautern nie była ukończona[16]), Kutuzow całkowicie opróżnił 9 listopada prawy brzeg Dunaju, zajął pozycje, wskazane na szkicu Nr 2[17]) i polecił zburzenie mostu pod Mautern[18]). W tym położeniu zamierzał on oczekiwać nadejścia posiłków i wprowadzić znów ład w zaopatrzeniu swych wojsk i w taborach.

O położeniu przeciwnika Kutuzow na ogół był bardzo dobrze poinformowany. Wiedział on, że nieprzyjaciel posuwa się głównymi siłami na południe od Dunaju i oczekiwał lada godzina ukazania się wojsk francuskich na prawym brzegu rzeki, dlatego też ustawił działa swej straży przedniej w pogotowiu do strzału wzdłuż lewego brzegu między m. Krems i Stein, ażeby móc natychmiast odeprzeć nimi wszelkie próby Francuzów sforsowania rzeki. O tym, że nieprzyjaciel posu-

[16]) Tamże, str. 124: Wykluczonym było w tej porze roku, ażeby budowę przyczółka mostowego pod Mautern, którą rozpoczęto dopiero 4 XI, ukończono przed nadejściem Francuzów, postępujących dotychczas bardzo szybko. To zmusiło Kutuzowa do całkowitego opróżnienia prawego brzegu Dunaju. Most został spalony. Pozostały tylko dwa przęsła od lewego brzegu.

[17]) Tamże, str. 134. — Po przejściu przez Dunaj Kutuzow ustawił gros swych wojsk pod m. Krems. 14 szwadronów posłał pod m. Dross celem obserwacji drogi do Gföhl, gdyż było już wiadomo, że Francuzi, przekroczywszy Dunaj pod m. Linz i obsadziwszy Freistadt, patrolowali w kierunku m. Zwettl. Pod m. Stratzing obozował Bagration z 9 batalionami, m. Stein obsadził Miłoradowicz, łączność między obydwiema grupami utrzymywał batalion Brodzkich Graniczanów w m. Eglsee. Celem obserwacji Dunaju poniżej m. Krems dwa szwadrony austriackich kirasjerów stały w St. Johann (u ujścia rz. Kamp do Dunaju) i w m. Trübensee (naprzeciw m. Tulln), oraz batalion Petrowaradzkiego pułku w m. Stockerau. W. von Kotzebue, *Versuch einer Beschreibung der Schlacht bei Dürnstein*, podaje dalej na str. 12 i 13. — Główna część wojsk biwakowała między m. Weinzierl i Landersdorf, mniejsze oddziały w winnicach i domach między Weinzierl i Krems. W kępach między Krems i Dunajem stała konnica, zaś na północy od m. Landersdorf tabory. Na brzegu Dunaju, między zburzonym mostem i budką kąpielową (Badhaus), ustawione były działa. Czaty pod dowództwem gen. Miłoradowicza stały na drodze do m. Dürnstein i miały raczej na celu obserwowanie przeciwległego brzegu Dunaju niż zabezpieczenie drogi z m. Weissenkirchen, a mianowicie, szwadron austriackiej kawalerii w Ober Loiben wystawił swe wedety w pobliżu Dürnstein i patrolował drogę do Weissenkirchen. U zachodn. wejścia do wsi Unter Loiben stała kompania grenadierów, a druga jako posiłki (soutien) pod zagrodą Rotenhof, zaś odwód czat w m. Stein. Oprócz tego przeciwległy brzeg obserwowała pikieta, ustawiona na wzgórzu na północ od m. Wienzierl. W tym położeniu znajdowali się Rosjanie od przedpołudnia 10 XI i oczekiwali Francuzów z prawego brzegu Dunaju.

[18]) Alombert — Colin, 1805, str. 131. — Raporty, otrzymane w nocy z 9 na 10 XI, opiewają, że Rosjanie ukończyli przeprawę przez Dunaj pod Mautern około godz. 1 w nocy i że burzą most za sobą. Nie było tam ani jednego batalionu francuskiego, który mógłby był temu przeszkodzić.

wa się również na północnym brzegu, wiedziano, jednak nie wiadoma była siła i chwilowe położenie tych oddziałów. Dalej wiadomo było, że silna kawaleria francuska dopuszcza swe podjazdy ku m. Zwettl[19]).

Przebieg działań w dniu 10 listopada 1805 r.

Francuzi: 4 p.p. l. straży przedniej dywizji Gazana, dowodzonej przez gen. bryg. Graindorge, wylądowawszy około południa pod m. Weissenkirchen, kontynuował po godz. 13 marsz w kierunku m. Dürnstein. O godz. 13,30 przednia jego straż zderzyła się w okolicy skały Wadstein z patrolem austriackiej kawalerii, który, cofając się zaalarmował rosyjskie czaty[20]). 4 p.p. l. przeszedł około godz. 14 przez m. Dürnstein, zwrócił się ku wsi Ober Loiben i zaatakował stojącą u zachodniego wyjścia wsi Unter Loiben rosyjską czatę główną, która pod osłoną szwadronu austriackiej kawalerii, walcząc odeszła na posiłki (soutien) pod zagrodą Rotenhof. Francuzi zdobywają w pościgu Rotenhof i, korzystając również ze ścieżki, wiodącej zboczem g. Pfaffenberg, stale górując nad cofającymi się Rosjanami, docierają do zagrody Förthof, jednak w swym gwałtownym posuwaniu się ku m. Stein wpadają tuż pod zachodnią bramą miasteczka pod ogień kartaczowy dwóch dział ustawionych na niezburzonym przęśle przylądowym mostu i zostają zmuszeni do wycofania się z dużymi stratami na Förthof.

Inny oddział 4 p. l. zwrócił się ścieżką, wiodącą z Förthof ku górze Gaisberg. Przeciw niemu wysłał dowódca odwodu z m. Stein dwie kompanie z poleceniem zajęcia wzgórza. Kierując tyralierę przeciw frontowi Francuzów, gros kompanij obeszło ich lewą flankę drogą w dolinie potoku Saubach, zaatakowało ich z tyłu i wyparło na wschodni stok Pfaffenbergu, po czym oddział francuski spod zagrody Förthof wycofał się również na Rotenhof.

Zbliżała się godz. 18, zapadająca noc przerwała działania bojowe. Francuzi wystawili swe pikiety na linii Rotenhof - Pfaffenberg -

---

[19]) Schönhals, str. 134. — Równocześnie z zawiadomieniem, że rosyjska VI kolumna przybędzie 12 XI do m. Ober Hollabrunn, Kutuzow otrzymał meldunki, że przedpołudniem 10 XI Mortier przybył z dywizją Gazana już do m. Weissenkirchen.

[20]) Kotzebue wspomina na str. 15. — Bez zatrzymania się straż przednia gen. Graindorge wyruszyła ku Dürnstein. Między Wadstein a m. Dürnstein spotkała się z patrolem z 3 jeźdźców, który na czas zawiadomił dowódcę szwadronu w Ober Loiben o zbliżaniu się Francuzów, co zaraz dalej meldowano. Część kawalerii obsadziła trakt, wiodący z Dürnstein, a gdy czaty cofały się na Rotenhof, dragoni tworzyli straż tylną, kiedy już francuscy tyralierzy zbliżali się do tej miejscowości.

Schwarzelacken — Neudeck[21]). Rosjanie zajęli Förthof i Gaisberg, i utrzymywali łączność przez Braunsdorfer Berg z austriackim oddziałem łącznikowym, stojącym pod m. Eglsee.

W międzyczasie drugi rzut dywizji Gazana, przewieziony statkami, a mianowicie 100 p.p., wylądował około godz. 15 pod m. Dürnstein i, pozostawiwszy dwie kompanie jako załogę Dürnstein, skierował się ku wsi Ober Loiben. Tam też przybył o zapadającym zmroku z oddziałów, które nadciągały traktem w dolinie, 4 p. dragonów. 103 p.p. nie doszedł już tego dnia do m. Dürnstein, lecz biwakował wzdłuż traktu między tą miejscowością a okolicą skały Wadstein. Marsz. Mortier pozostał na noc w m. Dürnstein[22]).

Jeden statek drugiego rzutu, porwany przez nurt, lądował w okolicy m. Stein i wpadł w ręce Rosjan. Załoga dostała się do niewoli i, przesłuchana, wydała najcenniejsze dla Głównej Kwatery Kutuzowa wiadomości o położeniu korpusu Mortiera i o sile wojsk francuskich, znajdujących się w okolicy m. Dürnstein[23]).

---

[21]) Kotzebue podaje na str. 20, że Francuzi patrolowali w kierunku m. Eglsee i Scheibenhof, jednak z powodu zmęczenia i nieznajomości terenu w dniu 10 XI nie dalej jak drogą w dolinie Schindergraben do krzyża, zwanego „Rotes Kreuz", oraz do zagrody Hof, położonej poniżej m. Scheibenhof. Tożsamo potwierdza Schönhals na str. 155, który wspomina, że wystawili również pikietę na ruinie zamku Dürnstein skąd obserwować można drogę w dolinie Dunaju daleko aż za m. Weissenkirchen.

[22]) Alombert — Colin, 1805, str. 137. — 4 p.p. l. i 100 p.p. biwakowały na małej równinie między m. Dürnstein i Ober Loiben, 4 p. dragonów ustawił się między m. Ober i Unter Loiben. Piechota uszykowała się w trzech równoległych rzutach między odnogą drogi do Ober Loiben i domkiem dróżnika, a częściowo też w winnicach na północ od traktu. Straż przednia, odparta pod m. Stein, zatrzymuje się pod zagrodą Rotenhof, wystawiając swe placówki na wzgórzach Pfaffenberg, Schwarzelacken i Neudeck z odwodem czat w m. Unter Loiben. Co zaś dotyczy miejsca postoju i sposobu użycia dwóch 8 funtowych dział, które przybyły drogą wodną z pierwszym rzutem, zachodzi pewna sprzeczność między podaniem Alomberta w *Combat de Dürnstein*, gdzie ogólnikowo przytacza, że 4 p.p. l., 100 p.p. i 2 działa po pięciogodzinnej jeździe wylądowały pod m. Dürnstein i po godz. 3 popołudniu przeszły przez tę miejscowość, a wyraźnym podaniem w dziele Alombert — Colina 1805 (str. 146), że „dwa 8-o funtowe działa, które dnia poprzedniego (tj. 10 XI) pozostały w Weissenkirchen, załadowane zostały o świcie i wylądowały w m. Dürnstein. Było około godz. 8 rano, gdy przybyły na pole walki." W opisie przebiegu walk w dniu 11 XI autor trzymał się ostatniej tej relacji.

[23]) O tym niefortunnym wypadku wspomina Alombert w *Combat de Dürnstein* ogólnikowo. W innych źródłach, zwłaszcza w dość szczegółowym opisie Kotzebuego wydarzeń z dnia 10 XI po stronie aliantów, autor nie znalazł żadnej wzmianki. Tylko u Michajłowskiego-Danilewskiego znajduje się, przytoczona w przypisie 26, wzmianka, która potwierdza poniekąd tą wersję.

Położenie wojsk w dolinie Dunaju wieczorem dn. 10 listopada wskazuje szkic Nr 3.

Tegoż dnia dywizja Dupont dotarła do m. Marbach, Dumonceau do Persenbeug. Gros dywizji kawalerii Kleina do m. Zwettl, jej artyleria z dwoma pułkami dragonów kwateruje w m. Arbesbach i Königswiesen. Dnia 11 listopada dywizja kawalerii miała odpoczywać w rejonie, który osiągnęła 10 listopada.

Zarządzenia na dzień 11 listopada.

Francuzi: Pożar mostu pod m. Mautern nasunął marsz. Mortierowi myśl, że Rosjanie są w pełnym odwrocie i że celem osłony pozostawili tylko straż tylną pod m. Stein[24]). W tym przekonaniu utwierdziły go pono fałszywe wiadomości o zamiarach Kutuzowa, rozmyślnie rozsiewane przez Rosjan, oraz meldunki gen. Kleina, opiewające, że rozpoznanie, wysłane w kierunku na m. Gföhl, spotkało tam tylko nieliczny oddział rosyjski.

Marsz. Mortier postanowił więc, rankiem 11 listopada zaatakować Rosjan pod m. Stein i odrzucić ich na gros cofających się wojsk Kutuzowa. Gen. Dupont, który na skutek przyśpieszenia marszu dywizji Gazana oddalił się znów od niej (odległość z Marbach do Dürnstein wynosi 44 km), otrzymał rozkaz, ażeby marsz swój przyśpieszył i złączył się z nią pod m. Stein[25]). Ażeby zawczasu dowiedzieć się o zbliżaniu się tej dywizji, rano dnia 11 listopada ustawiono na ruinie zamku Dürnstein posterunek obserwacyjny. Natomiast całkowicie zaniechano wyjaśnienia położenia na płaskowzgórzu na północ i północny wschód od m. Dürnstein i zabezpieczenia się w tych kierunkach.

Alianci: Do wieczora 10 listopada gen. Kutuzow posiadał poza meldunkami o potyczce, którą w popołudniowych godzinach toczyła jego straż przednia pod m. Stein, jeszcze wiadomości po-

---

24) Michajłowskij-Danilewskij, w przypisie do str. 102: „Le Maréchal Mortier jugeant par l'incendie du pont de Krems, la nuit précédante, par les avis qu'il avait reçu, et par la position de l'ennemie, que Kutosow marchait vers la Moravie, et tenait fortement Stein pour couvrir la retraite resolut de forcer ce poste" (Dumas, *Précis des évenements militaires)*.

25) Alombert. *Combat de Dürnstein*. Dupont, który dotarł do m. Marbach, otrzymał wieczorem 10 XI rozkaz od Mortiera treści następującej: „Dywizja Gazana wysunie się dnia 11 XI do m. Stein i dalej. Dywizja Dupont ma połączyć się z nią w okolicy m. Stein". Na to Dupont melduje 10 XI wieczorem z Marbach: „Dywizja maszeruje jutro do m. Spitz i będzie się starała wedle możności zbliżyć do m. Stein. Mam największe obawy co do możliwości przetransportowania artylerii, która nie dotarła jeszcze do m. Marbach. Dywizja zaopatrzona jest w żywność na dwa dni."

chodzące z zeznań jeńców, z których wynikało, że marsz. Mortier rozporządza w okolicy Dürnstein tylko dywizją gen. Gazana, oraz że posiłki francuskie znajdują się jeszcze w dość znacznej odległości[26]). Z licznych ogni obozowych pod m. Ober Loiben wnioskowano, że gros dywizji Gazana znajduje się na równinie na wschód od m. Dürnstein. Poza tym spostrzeżono na wysokości wsi Ober Loiben kilka łodzi, załadowanych, jak się zdawało, działami i bagażami.

Zauważono również na prawym brzegu Dunaju liczną kawalerię francuską, debuszującą 10 listopada z m. Fürth, której patrole rozpoznawały wzdłuż brzegu[27]), a dalsze meldunki potwierdzały po-

---

[26]) Michajłowskij-Danilewskij, str. 99. Miłoradowicz wnet przysłał Kutuzowowi Francuzów, którzy zeszedłszy z flotylli na brzeg w celu grabieży, zostali pojmani w winnicach. Oni to zeznali, że Mortier znajduje się z dywizją Gazana w pobliżu Dürnstein w marszu na Krems, a reszta jego wojsk jest jeszcze daleko w tyle. Następnie maruderzy potwierdzili zeznania jeńców, dodając, że druga dywizja Duponta jest pod m. Spitz, 12 wiorst za Mortierem, a trzecia Dumanceau w marszu za Dupontem, że większą część kawalerii wysłano na lewo ku m. Zwettl, oraz że na równej wysokości z Gazanem, który ze swą dywizją tworzy straż przednią Mortiera, płynie na Dunaju flotylla z niezdolnymi do marszu, z bagażami i większą częścią artylerii.

[27]) Alombert-Colin 1805, str. 132 i 134: Murat, postępując 10 XI na Wiedeń, pozostawił tylko brygadę lekkiej kawalerii gen. Fauconnet do obserwacji w kierunku na Mautern. 11 XI została ona zluzowana tam przez brygadę kawalerii IV korpusu pod dowództwem gen. Margaron, gdy tymczasem 22 p. strzelców konnych z brygady kawalerii gen. Milhaud z V korpusu otrzymał polecenie, by udał się do m. Tulln, zaciągnął wiadomości i zebrał wszystkie łodzie, znajdujące się na Dunaju. W tym samym czasie Murat dociera 10 XI z gros swej kawalerii do m. Sieghartskirchen, a jej straż przednia do m. Ried. V korpus osiąga okolicę m. Abstetten i Loibersdorf, zaś IV korpus biwakuje między St. Pölten i Herzogenburg. Na dzień 11 XI obydwa te korpusy mają rozkaz, by wyruszyły o godz. 5,30 rano i osiągnęły: V korpus okolicę m. Ried, zaś IV korpus rejon m. Sieghartskirchen. Tamże, str. 135 i 136. — Tak więc pod m. Mautern pozostał tylko gen. Margaron z poleceniem obserwowania, oraz przekonania się, czy cała armia Kutuzowa przeprawiła się przez Dunaj i czy zajmuje pozycję na lewym brzegu. Jeśli Rosjanie całkowicie przekroczyli rzekę, gen. Margaron miał wysłać tylko podjazdy na Mautern, z resztą zaś miał zatrzymać się pod m. Göttweig. Wraz z kawalerią udał się do Mautern generał inżynierii Poitevin, który miał zbadać, czy most jest doszczętnie zniszczony, lub czy też można go naprawić, oraz wiele czasu potrzebaby na to. Miał on też zbadać, czy w okolicy istnieją środki do przeprawy. Wywiad gen. Poitevin dał wyniki niekorzystne. Most był całkowicie zburzony, a wszystkie łodzie Rosjanie zabrali ze sobą. Gen. Milhaud znalazł między Mautern i Tulln tylko 6 dużych barek. Gdy więc wszystkie oddziały Murata dążą jaknajśpieszniej w kierunku na Wiedeń, nie bacząc wcale na położenie Mortiera, jedynie marsz. Soult jest tak przekonany o konieczności działania w kierunku na Mautern, że zarządza, by w razie alarmu, jego 1 dywizja zebrała się na drodze do Mautern. W tym przekonaniu zapewne utwierdził go też roz-

przednie, że w okolicy m. Zwettl znajduje się tylko liczna kawaleria przeciwnika.

Na naradzie wojennej, która odbyła się wieczorem 10 listopada w Głównej Kwaterze Kutuzowa w m. Krems, pod naciskiem przydzielonych do sztabu wojsk rosyjskich austriackich doradców, zwłaszcza Generalnego Kwatermistrza feldmarszałka — lejtenanta Schmidta[28]), gen. Kutuzow postanowił zaatakować 11 listopada dywizję francuską pod m. Dürnstein i znieść ją przed nadejściem posiłków[29]).

W tym celu gen. Kutuzow wydał wieczorem 10 listopada następującą dyspozycję: gen.-lejt. Miłoradowicz, który z 6 batalionami, 2 szwadronami i 4 działami zajmuje pozycję na zachód od m. Stein, ma o świcie dnia 11 listopada zaatakować nieprzyjaciela w dolinie Dunaju i powstrzymać jego marsz.

Gen.-lejt. Dochturow, do którego przydzielony zostaje gen. Gerhardt, wyruszy po północy z biwaków pod m. Krems, ze swoją dywizją i gros dywizji Maltitza, łącznie w sile 16 batalionów, 2 szwadronów i 2 dział, i przejdzie drogą obok koszar

———————

kaz Cesarza z 7 XI (Alombert-Colin str. 110), ażeby miał zawsze w pogotowiu kilka łodzi na Dunaju celem przeprawienia wojsk na lewy brzeg dla poparcia Mortiera w razie gdyby Rosjanie wycofali się przez Dunaj i wojska byłyby potrzebne do pościgu.

[28]) Według Kotzebuego, str. 23, w naradzie brali udział, oprócz Generalnego Kwatermistrza Schmidta, austriaccy generałowie Hohenlohe i Nostitz, oraz starosta okręgu Dolnej Austrii powyżej rz. Kamp, Stieber. Co do osoby feldmarszałka-lejtenanta Schmidta Michajłowskij-Danilewskij pisze (str. 100), że cieszył się wysokim uznaniem w Austrii i posiadał nieograniczone zaufanie cesarza Franciszka, który polecił go Kutuzowowi słowami: „Je vous envoie le lieutenant-général Schmidt, qui est mon homme de confiance, et auquel, j'espére, que, quand vous le connoîtrez, vous accorderez la vôtre". „Schmidt zapewnił Kutuzowa co do możliwości przejścia górami i zaofiarował się przeprowadzić wojska na tyły Francuzów. Polegając na jego słowach", pisze Michajłowskij-Danilewskij dalej: „Kutuzow nakazał Miłoradowiczowi, by uderzył na marsz. Mortiera czołowo, a Dochturowowi, by obszedł go i odciął mu odwrót. Pod każdym względem przyznać trzeba celowość zarządzeń Kutuzowa do potyczki pod m. Krems."

[29]) Tamże, str. 102: „Wydając tajnie zarządzenia do natarcia Kutuzow dążył do tego, ażeby Mortier, dowiedziawszy się o tym, że Rosjanie znajdują się w Krems, nie postanowił oczekiwać swych tylnych wojsk pod m. Dürnstein. Pragnąc więc wyciągnąć go stamtąd w wąską dolinę, Kutuzow postarał się o to, by doszło do wiadomości Mortiera, że pragnie on spiesznie wycofać się na Morawy, a że zatrzymał się pod m. Krems tylko dla krótkiego odpoczynku, zajmując się wraz z miejscowymi władzami przygotowaniami do dalszego pochodu, pozostawiwszy Miłoradowicza pod m. Stein, ażeby krył jego odwrót. Mortier uwierzył tym kłamliwym wieściom."

Ordre de bataille wojsk alianckich, biorących udział dn. 11.XI w akcji pod Dürnstein.

	Bataliony	Szwadrony	Razem: Bataliony	Razem: Szwadr.	Razem: Dział
W kolumnie gen. lejtn. Miłoradowicza					
Apszeroński pułk muszkieterów	3				
1 batalion Małorosyjskiego pułku grenadierów .	1				
1 batalion Smoleńskiego pułku muszkieterów . .	1				
1 batalion 8 Jegierskiego pułku	1				
2 szwadrony Mariupolskiego pułku huzarów . .		2	6	2	4
W kolumnie gen. lejtn. Duchturowa:					
6 jegierski pułk	3				
Moskiewski pułk muszkieterów	3				
Jarosławski pułk muszkieterów	3				
Wiacki pułk muszkieterów	3				
2 bataliony Briańskiego pułku muszkieterów . .	2				
2 bataliony Narwskiego pułku muszkieterów . .	2				
2 szwadrony Mariupolskiego pułku huzarów . .		2	16	2	2
W kolumnie gen. Strycka:					
Butyrski pułk muszkieterów	3				
2 bataliony 8 jegierskiego pułku	2	—	5	—	—
W kolumnie gen. lejtn. Essena II:					
2 bataliony Małorosyjskiego pułku grenadierów	2				
2 bataliony Smoleńskiego pułku muszkieterów .	2				
2 bataliony Nowogrodzkiego pułku muszkieterów	2				
1 batalion Briańskiego pułku muszkieterów . .	1				
2 szwadrony Mariupolskiego pułku huzarów . .		2			
3 szwadrony austriackich kirasjerów		3			
Kozacy		6	7	11	—
W kolumnie gen. ks. Bagrationa:					
Lejbkirasjerski pułk		8			
Czernihowski pułk dragonów		6			
Pawłogradzki pułk huzarów		6			
Kijowski pułk grenadierów	3				
Podolski pułk muszkieterów	3				
Azowski pułk muszkieterów	3				
1 batalion Narwskiego pułku muszkieterów . .	1				
1 batalion Nowogrodzkiego pułku muszkieterów	1		11	20	—

Odwód artylerii Armii: na pozycjach między m. Stein i budką kąpielową pod m. Krems nad brzegiem Dunaju w niewiadomej liczbie dział.

Poza tym 1 batalion austr. Brodzkich Graniczanów, wystawiający z 10 na 11 listopada czaty pod m. Eglsee, który następnie przyłączył się do kolumny prowadzonej przez FMLt. Schmidta.

przez Alaungrube, Bleiweisshütte do Eglsee, wysyłając na g. Braunsdorfer Berg silny oddział, który zabezpieczy przemarsz kolumny do m. Eglsee.

Osiągnąwszy m. Eglsee, kolumna ma odpoczywać do godz. 5 rano, a następnie z największym pośpiechem przejść w okolicę Scheibenhof i, pozostawiwszy tam oddział obserwacyjny, podzielić się na dwie grupy, z których jedna postępować ma na m. Dürnstein, druga zaś przez m. Resch na m. Weissenkirchen, tak ażeby obejść i zaatakować od tyłu m. Dürnstein.

Gen. bryg. Stryck postępuje z 5 batalionami za kolumną gen. Dochturowa do m. Eglsee, skąd zaatakuje lewą flankę nieprzyjaciela w dolinie Dunaju.

Gen. bryg. ks. Bagration z 11 batalionami i 20 szwadronami ma za zadanie obserwowanie szosy, wiodącej z m. Zwettl do Krems i krycie tyłów armii.

Gen.-lejt. Essen II. tworzy z 7 batalionami i 11 szwadronami główny odwód w m. Stein, przy czym kawaleria jego nadal obserwuje przeciwległy brzeg Dunaju.

Baterie odwodu artylerii pozostają na swych pozycjach między m. Krems a m. Stein i mają odeprzeć ewentualne ataki flotylli nieprzyjacielskiej na Dnaju.

Feldmarszałek - lejtenant Schmidt wyjednał dla siebie pozwolenie osobistego prowadzenia głównej kolumny gen. Dochturowa. Kolumna ta wyruszyła o godz. 0,30, dnia 11 listopada z m. Krems i, doszedłszy do Alaungrube, wydzieliła dla osłony swej lewej flanki dwa bataliony na g. Braunsdorfer Berg, gros zaś posuwało się w jednej tylko kolumnie marszowej doliną Alaungraben do m. Eglsee, gdzie czoło kolumny dotarło około godz. 2 w nocy. Tu przyłączył się do niej oddział kawalerii w liczbie 300 koni, który nadciągnął z m. Gföhl przez Senftenberg.

Podczas zarządzonego do godz. 5 rano odpoczynku wojska rozłożyły się biwakiem na wyżynie na północ i na południe od m. Eglsee. W celu ubezpieczenia tego odpoczynku, stojący od przedednia w Eglsee Brodzcy Graniczanie wystawili czaty na zachód od wsi, a dwa czołowe bataliony kolumny ustawiły się jako odwód czat u zachodniego wyjścia ze wsi. Natychmiast też wysłano patrole w kierunku m. Scheibenhof, oraz na linię g. Gaisberg — Förthof celem nawiązania łączności z pikietami straży przedniej i rozpoznania otaczających Eglsee lasów.

Obydwa do kolumny przydzielone działa, których transport na wąskiej drodze w dolinie Alaungraben odbywał się z wielkim trudem

i spowodował już dużą zwłokę w marszu kolumny, weszły na pozycję na g. Braunsdorfer Berg; zaś wydzielone poprzednio dla osłony marszu kolumny w dolinie 2 bataliony ustawiły się między pozycją artylerii i m. Eglsee. Bardzo powolnie przybywające do Eglsee dalsze oddziały Dochturowa rozłożyły się tak, ażeby w razie potrzeby mogły skutecznie wstąpić do boju na wyżynie, lub też wyruszyć w najdogodniejszych warunkach z prawego skrzydła wzdłuż jednej z dróg, wiodących z Eglsee w kierunku zachodnim lub południowym.

Pierwsze natarcie gen. Miłoradowicza w dolinie Dunaju[30]).

Po źle, o chłodzie na biwaku w dolinie Dunaju, spędzonej nocy, dywizja Gazana nie miała jeszcze rozkazów do dalszego marszu, gdy Gen.-lejt. Miłorodowicz wyruszył już o godz. 7 rano z m. Stein i posunął się dwiema kolumnami, traktem na Dürnstein i południowym stokiem wyżyny. Czołowe oddziały zajęły wnet Rotenhof, słabo broniony przez czaty francuskie, po czym obie kolumny rosyjskie rozwinęły się do boju. Lewa wtarnęła około godz. 8 do m. Unter Loiben, wypierając odwód czat dywizji Gazana. Prawa kolumna, stale niepokojona w swej prawej flance przez francuskie pikiety, cofają-

---

[30]) Podany tu przebieg pierwszych działań w dolinie rz. Dunaju w dniu 11 XI różni się od opisu Michajłowskiego-Danilewskiego, który na str. 103 podaje: „Z nastaniem 8 godziny francuska straż przednia, która nocowała w Ober i Unter Loiben, posunęła się na Stein. Na linii czat zawiązała się strzelanina. W tymże czasie zjawił się Mortier z brygadą i zaatakował Miłoradowicza." Ze sprawozdań Kotzebuego (str. 27) i Schönhalsa, *Der Krieg 1805 in Deutschland* (str. 135), publikacyj znacznie wcześniejszych niż Michajłowskiego-Danilewskiego „*Opisanje pierwoj wojny Imp. Aleksandra s Napoleonem w 1805-m godu*", bo pochodządzych z r.1807 względnie 1821, natomiast wynika, że Miłoradowicz pierwszy zaatakował francuskie czaty o godz. 7 rano, odrzucił je i obsadził Unter Loiben. Toż samo potwierdzają Alombert-Colin, pisząc na str. 143: „Mortier, ciągle jeszcze przekonany, że zadaniem jego jest ściganie Rosjan, znajdujących się w całkowitym odwrocie, przygotowuje się do zaatakowania Miłoradowicza, gdy ten go wyprzedza pod tym względem", a następnie na str. 144 przytaczają z relacji Talandier, dowódcy 100 p. p. dosłownie: „Z nastaniem dnia Rosjanie przystąpili do natarcia. Nasze czaty powitały ich ogniem karabinowym. Dywizja Gazan natychmiast chwyciła za broń." Jakkolwiek W. Rüstow w *Krieg von 1805 in Deutschland und Italien*, str. 274 twierdzi, iż „należy przypuszczać, że nie Rosjanie lecz Francuzi pierwsi zaatakowali, i że Miłoradowicz, odpędziwszy francuskie forpoczty poza Rotenhof, zaatakował Francuzów, którzy zajęli pozycje w poprzek doliny, opierając prawe skrzydło o wieś Ober Loiben, a lewe o wzgórza", to przecież prawdopodobniejszym wydaje się, że Miłoradowicz, zgodnie z otrzymanym rozkazem, wyruszył o świcie i pierwszy zaatakował Francuzów, czym Mortier w pewnym stopniu został zaskoczony.

ce się stokami g. Loibenberg, pozostawała w tyle, gdy lewa obsadziła już Unter Loiben, urządzała się tam do obrony i zatoczyła dwa działa, jedno między kościołem a plebanią, drugie u północnego wyjścia ze wsi.

Pierwsze strzały, które padły rankiem 11 listopada, zaalarmowały wojska francuskie, biwakujące na wschód od m. Dürnstein[31]). Gen. Graindorge wysłał natychmiast I batalion 4 p. l. w prawo celem wsparcia czat, zaś II batalion, a wkrótce potem również i III tego pułku na wzgórza dla osłony lewego skrzydła. Odrzuciły one Rosjan, postępujących na zboczach g. Loibenberg, i zajęły pozycje w schodach w tył na zboczach po obu stronach doliny Haltergraben, gdy tymczasem I batalion zaatakował Rosjan pod m. Unter Loiben[32]).

Gdy zaś 4 p. dragonów, stojący dotychczas na morenie między Unter i Ober Loiben, zagrożony natarciem Rosjan, wycofał się poza m. Ober Loiben, II batalion 100 p.p. rozwinął się w poprzek drogi, wiodącej przez morenę, i zaatakował Rosjan, debuszujących ze wsi Unter Loiben. Po wstępnych powodzeniach batalion musiał zaprzestać natarcia i obsadził wspomnianą drogę, po obu stronach otoczoną murami. I i III batalion 100 p.p. tworzyły odwód gen. Gazana za środkiem pozycji w pobliżu domku dróżnika przy trakcie, prowadzącym z m. Dürnstein[33]).

Około godz. 8 przybyły na pole walki dwa 8-funtowe działa straży przedniej, które dnia poprzedniego pozostały po wylądowaniu w m. Weissenkirchen i rano przewiezione były do Dürnstein[34]). Gen. Gazan przydzielił je do 4. p. l. i polecił, by zajęły taką pozycję między obydwiema walczącymi grupami pułku, ażeby mogły całkowicie ostrzeliwać trakt z Rotenhof do Dürnstein. Wspólnemu wysiłkowi piechoty

---

31) Zobacz relację płk. Talandiera w przypisie 30.

32) Alombert-Colin 1805, str. 145. Płk Bazancourt, dowódca 4 p. p. l., otrzymał rozkaz wysłania swego 1 batalionu na prawo celem wsparcia czat, które Rosjanie żwawo atakowali wzdłuż brzegu Dunaju, oraz przesunięcia II batalionu na wzgórza przeciw tym oddziałom rosyjskim, które postępowały w kierunku lewego skrzydła, ażeby je odrzucił i zajął zbocza gór. Rychło jednak gen. Gazan uważał za konieczne złączyć III batalion z II, bo właśnie z tej strony obawiał się ruchu oskrzydlającego, a zresztą pragnął od samego początku uzyskać dobre warunki.

33) Tamże str. 146: „Walczyło wówczas 2100 Francuzów przeciw 2600 Rosjanom Miłoradowicza", a na str. 147 charakteryzują ten moment walki następująco: „Tak więc, zaledwie walka się rozpoczęła, kształtowała się ona niekorzystnie w okolicy Loiben, gdy tymczasem na północnym skrzydle stosunki ułożyły się pomyślnie".

34) Zobacz przypis 22.

i artylerii udało się powstrzymać gwałtowne natarcie Rosjan z Unter Loiben[35]).

Wkrótce po tym płk Ritay, dowódca 100p.p., rzucił w bój I batalion przeciw dwum wyjściom u północnego skraju Unter Loiben, gdzie Rosjanie ustawili 2 armaty[36]). Batalion ów, wsparty przez 4. p. l., odrzucił Rosjan ku wsi, zdobył obydwa działa i w pościgu zajął wschodni skraj Unter Loiben. Wskutek tego, nieco po godz. 8, natarcie oddziałów rosyjskich zostało zahamowane również w dolinie rz. Dunaju.

Marsz. Mortier, który około godz. 8 przybył na wzgórze Höheneck, rozkazał 103 p.p., który biwakował jeszcze za m. Dürnstein, by ustawił się jako jego odwód bezpośrednio na wschód od miasteczka.

Tymczasem gen. Miłoradowicz postanowił po nadejściu swego odwodu[37]) przejść ponownie do natarcia w schodach od prawego skrzydła. Odwód, posuwając się niespostrzeżenie lasami na stokach gór, zdobywa południowe zbocza g. Loibenberg, po czym lewemu skrzydłu w dolinie udaje się odzyskać z powrotem m. Unter Loiben, a nawet przejściowo zająć wschodni skraj Ober-Loiben.

Natomiast środkowa rosyjska kolumna, postępująca wzdłuż traktu pod obstrzałem wspomnianych już dwóch dział francuskich, stojących na wyżynie u krzyża przy trakcie[38]), nie zdołała przezwyciężyć oporu Francuzów między Unter Loiben i traktem, albowiem gen. Graindorge w międzyczasie zasilił ten front przez III batalion 100 p.p. Równocześnie, wychodzące z Ober Loiben kilkakrotne przeciwnatarcia Francuzów, zmusiły gen. Miłoradowicza do wycofania jego lewego skrzydła na zachodni skraj Unter Loiben i do stopniowego zużycia odwodów. Na wzgórzach zaś II i III bataliony 4 p. l. zdołały powstrzymać wszelkie natarcia Rosjan.

---

35) Alombert-Colin 1805 podają na str. 146. Mortier rozkazał por. art. Fabvrier, który nie mógł znaleźć żadnej dogodnej pozycji dla swych dział, ażeby postąpił naprzód, gen. Gazan zaś dodał ze swej strony, że spotka on 4 p. p. l., do którego ma się przyłączyć i który ma popierać. Na jakieś 600 kroków od domku dróżnika artyleria spotkała I baon 4 p. l. i postępowała wraz z nim naprzód. Zbliżywszy się aż na 50 kroków do Rosjan, poczęła ostrzeliwać ich kartaczami. Przeciwnik wysłał oddział, ażeby zdobył działa. Rosjanie, powitani jednak całkiem z bliska salwą karabinową, cofnęli się do wsi Unter Loiben.

36) Tamże, str. 147. Ten posiłek dał Francuzom przewagę 2700 ludzi (przeciw około 2600 Rosjanom, wspomnianym w przypisie 33. — Uwaga autora).

37) Alombert-Colin 1805, przytaczają na str. 147, że Rosjanie przeszli do przeciwnatarcia „widocznie wspomagani przez posiłki, dostarczone im przez Essena II". Nie jest to prawdopodobne, gdyż według zgodnych relacyj oddziały gen. Essena wstąpiły do boju dopiero około południa dnia 11 XI.

38) Schönhals, str. 135. Francuzi ustawili swe działa na zboczu, tak że opanowywali całą równinę i przyczyniali duże straty nacierającym Rosjanom.

O godz. 9 103 p.p. mija Dürnstein, pozostawia tam 2 kompanie celem obsady miasta i osłony tyłów i wysyła gros III batalionu na wschodnie zbocza g. Schlossberg celem osłony lewej flanki przeciw pierwszym oddziałom rosyjskim, które ukazały się z kierunku m. Eglsee[39]). Zaś I i II bataliony 103 p. ustawiają się jako odwód Mortiera na równinie na południowy - wschód od m. Dürnstein.

W tym mniej więcej czasie walka w dolinie zastyga. Prawe skrzydło Rosjan walczy jeszcze na wzgórzach, centrum ich zajmuje pozycję na wyżynie na północny - wschód od Unter Loiben, lewe skrzydło broni tej miejscowości.

Położenie około godz. 10 wskazuje szkic Nr 4.

Przeciwnatarcie Francuzów w dolinie i na stokach.

Marsz. Mortier, spostrzegłszy wyżej opisany moment osłabienia atakujących go dotychczas Rosjan, zarządził o godz. 10,30 natarcie ogólne swych wojsk w przeświadczeniu, że zadaniem jego jest pościg za armią Kutuzowa, która, jak przypuszcza, znajduje się w odwrocie.

W tym celu 103 p.p. miał się posunąć ku Ober Loiben i zasilić front, zaś I/100 p.p. miał zaatakować rosyjskie lewe skrzydło w Unter Loiben. Gdy więc temu batalionowi, postępującemu wzdłuż Dunaju, udało się zdobyć Unter Loiben i wyrzucić Rosjan ze wsi, 4 kompanie II/103 p.p. zaatakowały wraz z II/100 p.p. rosyjskie centrum na wyżynie na północny-wschód od m. Unter Loiben i zmusiły Rosjan do odwrotu, przy czym dalsze dwa działa, które osłaniały odwrót lewego skrzydła Rosjan, zostały zdobyte przez 103 p.p.[40]).

---

[39]) Alombert-Colin 1805, str. 147, oraz Alombert, *Dürnstein*, przytaczają z relacji płk. Taupin, dowódcy 103 p. p. „Ok. godz. 9 gen. Cempana rozkazał mi, ażebym z pułkiem opuścił dotychczasowy postój za m. Dürnstein i pułk ustawił przed miastem. Podczas przemarszu polecił mi, ażebym III batalionem obsadził zamek Dürnstein, co natychmiast uskuteczniłem. 4 kompanie tego batalionu wysłane były w góry pod dowództwem kpt. Laforest celem osłony lewej flanki dywizji."

Co zaś dotyczy przeciwnika, to należy przypuszczać, że były to oddziały gen. Gerhardta, które mniej więcej o godz. 10 znajdowały się już w tej okolicy o czym świadczą też wspomniane przez Alombert-Colina na str. 150 źródła austriackie.

[40]) Alombert-Colin 1805, str. 148. Mortier postanowił ostatecznie wyprzeć Rosjan ze wsi Unter Loiben, rzucił więc do boju I / 100 p. p. pod dowództwem mjr. Henriod wzdłuż Dunaju ku płaskowzgórzu, na którym walczył II / 100 p. wraz z 4 kompaniami 103 p. p. Liczba walczących Francuzów wynosiła obecnie 4500 ludzi, a zatem przewaga była po ich stronie. Henriod wyparł le-

Rosjanie, zajmując w odwrocie jeszcze kilka pozycyj pośrednich pod zagrodą Rotenhof i na stokach g. Pfaffenberg, wycofali się po godz. 11,30 na zachodni skraj m. Stein i na g. Goldberg i obsadzili tę linię[41]).

Francuzi, zwolna postępując za cofającymi się Rosjanami, zajęli znów zagrodę Förthof i południowo - wschodnie stoki g. Gaisberg, skąd poczęli wysuwać tyraliery ku g. Braunsdorfer Berg i w kierunku na Eglsee.

Gorzej powiodło się Francuzom na lewym skrzydle. II i III bataliony 4 p.p. l., stale niepokojone przez Rosjan z lasów w swej lewej flance, przez dłuższy czas nie mogły wyjść ze swych pozycji na zboczach doliny Haltergraben. Dopiero gdy zapadło rozstrzygnięcie wal-

---

we skrzydło Rosjan z Unter Loiben, co dało wynik rozstrzygający. Po czym pierwsze 4 kompanie II/103 p.p. zaatakowały przeciwnika na wyżynie na północny wschód od m. Unter Loiben i zmusiły go do odwrotu, który odbywał się pod osłoną ogniową dwóch rosyjskich dział, które dotychczas stały w odwodzie na łące nad brzegiem Dunaju.

Francuska artyleria towarzyszyła piechocie podczas natarcia na wyżynę. W odwodzie pozostały 1 i ½ batalionu 103 p.p. oraz 4 p. dragonów, który z powodu terenu nie mógł być użyty. Ze sprawozdania płk. Taupina (w załączniku do Alomberta. *Combat de Dürnstein)* wynika dalej, że już po opanowaniu wspomnianej wyżyny, zauważono nieprzyjacielską kolumnę, debuszującą z m. Stein, która dążyła do połączenia się z cofającymi się w dolinie oddziałami rosyjskimi. Wówczas gen. Campana polecił dowódcy II/103 p.p., by zaatakował wspomniane wyżej rosyjskie 2 działa na łące. W przeciągu 4 minut działa zostały zdobyte, przy czym około 400 Rosjan, broniących je, po części wzięto do niewoli, po części poległo lub zostało wrzucone do Dunaju. Tu dostał się do niewoli rosyjski płk Geniezew z 250 ludźmi, Straty 103 p.p. wynosiły tylko 38 ludzi z kompanii grenadierów. Zaraz po tym te same 4 kompanie 103 p.p. po zwróceniu się na lewo wskos, zaatakowały rosyjską kolumnę rozwijającą się z m. Stein, i odrzuciły ją aż pod bramy miasteczka.

41) Michajłowskij - Danilewskij twierdzi na str. 103, że Miłoradowicz otrzymał od Kutuzowa rozkaz do odwrotu na Stein, co jednak nie wynika z założenia całokształtu działań. Natomiast bardziej prawdopodobne jest, że odwrót był wymuszony wskutek energicznego natarcia wojsk francuskich nietylko w tym okresie walk liczebnie przewyższających Rosjan, ale też taktycznie sprawniejszych.

Powyższe twierdzenia Michajłowskiego-Danilewskiego jedynie uzasadnić dałoby się dążeniem Kutuzowa do wciągnięcia Mortiera w pułapkę. Tendencja ta istniała faktycznie w ciągu 10 XI, gdy dalsze zachowanie się Mortiera nie było jeszcze jasne. Wówczas polecono Miłoradowiczowi, ażeby nie wdawał się w żadną walkę, a to w celu skłonienia Mortiera do opuszczenia defilé pod Dürnstein i wyjścia na nizinę pod Loiben, co się też stało. Na dzień 11 XI, natomiast Miłoradowicz miał wyraźny rozkaz zaatakowania Francuzów i powstrzymania ich marszu.

ki i 4 p.p. l. został zasilony przez I i 1/2 II batalionu 103 p.p. z odwodu, udało się zdobyć zachodnie stoki g. Loibenberg; na tej też pozycji oddziały te osłaniały nadal lewą flankę dywizji Gazana[42]).

4 p. dragonów posunął się znów naprzód i ustawił się na poprzednio zajmowanym miejscu między Unter i Ober Loiben. Zdobyte na Rosjanach działa Francuzi starali się zatoczyć na strome wzgórze, na którym walczyło ich lewe skrzydło. Gdy się to jednak nie udało, odesłali je do Dürnstein[43]).

Wydarzenia w kolumnie gen. Dochturowa od północy 10 do południa 11 listopada.

Do działań, przewidywanych w dniu 11 listopada, gen. Dochturow podzielił swe oddziały na cztery kolumny, czyli grupy, z następującymi zadaniami:

Gen.-mjr. Gerhardt z 3 batalionami 8 jegierskiego pułku, tworząc oddział obserwacyjny w okolicy m. Scheibenhof, miał osłaniać lewą flankę kolumn zachodzących, z których druga pod osobistym dowództwem gen. Dochturowa, licząca 7 batalionów i 2 szwadrony, miała z Eglsee przejść przez m. Scheibenhof w kierunku na m. Dürnstein, zaś trzecia pod dowództwem Schmidta, licząca 5 batalionów, postępująca za kolumną gen. Dochturowa, miała skierować się przez m. Resch na Weissenkirchen.

Obie te kolumny miały zaatakować Francuzów pod m. Dürnstein od tyłu. Wreszcie czwarta kolumna, składająca się z 2 batalionów Butyrskiego pułku, tworzyła odwód pod m. Eglsee.

Są to te same dwa bataliony, które w nocy celem zabezpieczenia przemarszu Dochturowa doliną Aleungraben ku Eglsee wysłane zostały na wgórza na lewym skrzydle i zajęły pozycję między m. Eglsee i g. Braunsdorfer Berg.

Wymarsz czołowych oddziałów z Eglsee winien był nastąpić 11 listopada o godz. 5 rano. Wskutek jednak marszu z Krems do Eglsee w jednej tylko kolumnie marszowej, w dodatku po złej drodze, na

---

[42]) Alombert-Colin 1805, str. 149: Gdy więc w dolinie walka była rozstrzygnięta, nie było tak na wzgórzach. Nietylko że II i III batalion 4 p. l. nie poczyniły żadnych postępów, lecz w chwili, gdy bój pod Loiben miał się ku końcowi, zaszła potrzeba wysłania na wzgórza 12 kompanii 103 p.p., które były w odwodzie. Płk Taupin pisze: „I batalion i 4 kompanie II batalionu otrzymały o godz. 1.30 rozkaz zluzowania 4 p. l., który wystrzelał ostatnie swe naboje."

[43]) Kotzebue, str. 32.

oznaczoną godzinę zaledwie kilka batalionów zdołało dopiero dotrzeć do Eglsee[44]).

Na domiar złego, oddziały te rozproszyły się w okolicy w poszukiwaniu żywności, albowiem wskutek fatalnego funkcjonowania służby zaopatrzenia w armii rosyjskiej już od dwóch dni nie dostarczono im żywności. Splądrowawszy piwnice w tej obfitującej w wino okolicy, znaczna część wojsk popiła się, tak że gdy o godz. 5 patrole, wysłane w okolicę m. Scheibenhof, meldowały, że okolica ta wolna jest od nieprzyjaciela, zaledwie trzy bataliony gen. Gerhardta gotowe były do wymarszu[45]).

---

[44]) Według W. v. Kotzebue, str. 24, którego również na str. 135 cytuje Schönhals, kolumna Dochturowa, licząca 10.000 ludzi, 200 koni i 2 działą, miała o godz. 2 w nocy przybyć do Eglsee z biwaków na wschód od m. Krems. Działa postępowały z wielkim trudem po wąskiej i zamarzłej drodze. Przybywszy do Eglsee zaciągnięto obóz z wieloma trudnościami.

[45]) Opis wydarzeń w kolumnie Dochturowa opiera się przede wszystkim na relacji W. v. Kotzebuego, kapitana austriackiego, który wkrótce po kampanii 1805 r. studiował na miejscu przebieg walk 10 i 11 XI, przesłuchał wielu naocznych świadków boju i opisał go w swej monografii. *Versuch einer Beschreibung der Schlacht bei Dürnstein am 11 Nov. 1805.* Jednak ani on, ani żaden z późniejszych autorów nie rozpatrywał powodów opóźnionego wyruszenia kolumn Dochturowa z Eglsee. Michajłowskij-Danilewskij przemilcza przebieg wydarzeń w tej kolumnie aż do godz. 16, zaś Rüstow zastanawia się tylko nad niezrozumiałą opieszałością dowództwa, które nie potrafiło w krótszym czasie przeprowadzić oddziału o sile, nieprzekraczającej 9000 ludzi, na przestrzeni 2500 kroków, dzielących Eglsee od Scheibenhof, a następnie na takiej przestrzeni między Scheibenhof a Dürnstein. Rüstow jest zdania, że kolumna Dochturowa, wyruszając o godz. 5 z Eglsee, mogła około godz. 7 już wstąpić do walki pod Dürnstein, i powiada: „Taką szybkość można było osiągnąć na złych drogach nawet w nocy". Francuzi, którzy — jak się sami przyznają — w ogóle nie byli poinformowani o wydarzeniach na wzgórzach (Alombert-Colin, str. 150) nie zastanawiają się dalej nad ich przebiegiem po stronie rosyjskiej. Z badań autora na miejscu, z opowiadań kilku starszych mieszkańców wsi Eglsee, u których wspomnienia z owych wydarzeń, przekazywane z pokolenia na pokolenie, są jeszcze w żywej pamięci, wynika, że musiał mieć miejsce fakt rozprószenia się wojsk rosyjskich i splądrowania winnic i że to mogło być powodem późnego wyruszenia kolumny Dochturowa z Eglsee, oraz dalszych opóźnień w jej działaniach. Odnośnie zaopatrzenia wojsk alianckich w kampanii 1805 r. M. v. Angeli pisze w *Mitteilungen des Kriegsarchivs,* IV *Ulm und Austerlitz, Oster. milit. Zeitschrift* 1878 na str. 351. — „Zło (mianowicie początkowego oparcia zaopatrzenia o system rekwizycyjny) uwydatniło się już podczas pobytu armii w Bawarii. Poczyniono więc duże wysiłki, ażeby zapewnić armii egzystencję. Faktycznie udało się nagromadzić przynajmniej skromne zapasy w magazynach, które obliczone były na pokrycie potrzeb cofających się wojsk. Wszystkie te poczynania zniweczone zostały wskutek szybkiego odwrotu Rosjan. Nie zatrzymywali się oni długo, by móc zaspokoić swe potrzeby z magazynów, a już wcale nie my-

Po dłuższych, zapobiegliwych przygotowaniach, tornistry i bagaże złożono pod m. Eglsee, ażeby w walce nie przeszkadzały, gen. Gerhardt wysłał oddział ubezpieczający drogą „Edelsteig" — „Rotes Kreuz"—doliną ku Scheibenhof, a sam z resztą kolumny wyruszył drogą przez „Rennerkreuz" tak późno z Eglsee, że dopiero po godz. 8 rano dotarł do m. Scheibenhof. Zająwszy pozycję pod tą wsią i wysławszy ubezpieczenia w okoliczne lasy, około godz. 10 gen. Gerhardt posunął się wreszcie ku górze Schlossberg, gdzie ponownie stanął ubezpieczonym postojem[46]). Wkrótce po tym jego oddziały ubezpieczające zetknęły się tak na wschodnich stokach g. Schlossberg, jak i w okolicy Neudeck z wysłanymi na osłonę lewej flanki dywizji Gazana oddziałami francuskimi, z którymi odtąd aż do zmierzchu utrzymywały stałą styczność bojową.

O wydarzeniach w innych oddziałach gen. Dochturowa w godzinach przedpołudniowych brak ścisłych wiadomości. Należy przypuszczać, że oddziały, zebrawszy się w ciągu przedpołudnia, stopnio-

———

śleli o ewakuacji tych zapasów, które później wpadły w ręce nieprzyjaciela. Takie postępowanie nie mogło pozostać bez skutków; wnet okazały się braki w zaopatrzeniu, gdy nie zbyt zresztą obfitujące w żywność okolice zostały zupełnie ogołocone z zasobów, co częstokroć działo się w połączeniu z ekscesami. Alianci (Austria) przyjęli na siebie obowiązek zaopatrywania Rosjan, cóż więc obchodziło tych ostatnich, w jaki sposób alianci to uczynią. Pozostawiali oni pełne magazyny Francuzom i, plądrując i wyniszczając ludność, rzucili się na nieszczęśliwy kraj, który spotkało przekleństwo goszczenia u siebie takich sprzymierzeńców. Według opisów współczesnych, przechodzi wszelkie pojęcie, w jaki istotnie wandalski sposób Rosjanie wyniszczyli podczas odwrotu kraj swego alianta." Na ten temat Kotzebue pisze w aneksie do swego dzieła str. 56, pod tytułem. „Powody, dla których części Francuzów udało się ujść przez Scheibenhof," ,co następuje: „Wiadomo, że Rosjanie byli bardzo źle zaopatrzeni w żywność. Gdy przybyli do Eglsee, od dwóch dni nic nie mieli w ustach. Mała wioska dała, co mogła, lecz to nie mogło nawet w setnej części zaspokoić potrzeb, gdyż nie było żadnego dowozu żywności. Z głodu ludzie pożerali surowe ziemniaki, stare na polach pozostałe głąby kapusty, surowe ciasto. Otręby mieszali ze świecami łojowymi i jedli to. Czyż można się dziwić, że to wygłodniałe żołdactwo, gdy wpadło gdziekolwiek, przede wszystkim myślało o zaspokojeniu głodu. Każdy szukał żywności, toteż nikt nie myślał o obsadzeniu dróg, wiodących przez ruinę i Scheinenhof. Niemniej jednak walczyli jak lwy."

[46]) Kotzebue pisze epizodycznie na str. 39/40: „Gdy gen. Gerhardt zatrzymał się ze swoją kolumną (pod Scheibenhof), poszedł z leśniczym Bayerem jako przewodnikiem przez lasy ku górze, ażeby zrekognoskować pozycję nieprzyjaciela. Minąwszy zagrodę Hof, spostrzegli ok. godz. 9 francuską pikietę z trzech ludzi, którzy, bacząc na Dunaj, wcale nie oglądali się poza siebie. Leśniczy dał ognia. Strzał ten był znakiem do ruszenia naprzód. Kolumna przeszła więc koło zagrody Hof ku miejscu, gdzie padły strzały, gdzie jednak nieprzyjaciela już nie było."

wo wyruszały z Eglsee we wskazanych kierunkach, z wyjątkiem dwóch batalionów odwodu, które pozostały na swych pozycjach na południe od m. Eglsee[47]).

Położenie około południa 11 listopada. Wejście do walki brygady Strycka.

Wojska gen. Miłoradowicza, obsadziwszy zachodni skraj miasteczka Stein oraz wzgórze Goldberg, powstrzymały około południa postępy Gazana w dolinie Dunaju. Francuzi zajęli wschodnie stoki g. Gaisberg. Części 4 p.p. l. i 103 p.p. osłaniały lewą flankę i wysunęły swe tyraliery ku g. Neudeck, oraz w kierunku Eglsee.

Powoli zamilkła strzelanina w lasach. Francuzom zdawało się, że opanowali sytuację[48]). Gen. Gazan wydał nawet już rozkazy do wystawienia czat i rozłożenia się biwakiem na zajmowanych pozycjach, oraz wysłał szwadron dragonów w kierunku Scheibenhof celem zabezpieczenia swej lewej flanki. Szwadron zetknął się wnet z oddziałami rosyjskimi, o czym meldował. Nie zważano jednak na to, przyjmując, że są to te same oddziały, z którymi 4 p. l. walczył w godzinach przedpołudniowych i które wycofały się na wzgórza. Lecz właśnie w tym czasie świeże siły rosyjskie wstąpiły do boju[49]).

---

[47]) Schônhals twierdzi na str. 135, że „kolumna Dochturowa opóźniła się tak, iż wyruszyła z Eglsee dopiero o godz. 1 popołudniu.“ Kotzebue zaś, nie podając godziny wymarszu Dochturowa z Eglsee, pisze na str. 27: „Tymczasem dalsze kolumny powoli wyruszyły z Eglsee, przy czym II kolumna (Dochturowa) postępowała za I (Gerhardta), natomiast III prowadził Schmidt całkiem powoli od krzyża Rennerkreuz w kierunku na Resch. IV pozostała jako odwód w Eglsee.“

[48]) Alombert — Colin, 1805, str. 151. — „Nic nie dawało powodu do myślenia, że Rosjanie, co do których przypuszczano, że są w odwrocie w kierunku północno-wschodnim, mogliby wysłać 9.000 ludzi w przeciwnym kierunku na Weissenkirchen“.

[49]) Michajłowskij — Danilewskij, str. 103. — „Mortier postąpił za Miłoradowiczem. Nie doszedłszy do Stein, został on wstrzymany ogniem kartaczowym i zaatakowany przez Butyrski pułk, schodzący z Eglsee“. Alombert—Colin 1805, str. 150, powołując się na powyższą wersję, twierdzą jednak, iż wstąpienie do boju brygady Strycka odbyło się później. Moment ten nie daje się dokładnie ustalić, lecz z wersji Alombert—Colina (str. 151) jakoby walka ucichła i gen. Gazan wydał już zarządzenia do wystawienia czat, należy wnioskować, że około południa nastąpiła pewna przerwa w działaniach, o czym autor wspomina przy opisie zachowania się gen. Duponta po jego przybyciu do m. Spitz. Na podstawie dalszego przebiegu walk należy przyjąć, że brygada Strycka i grupa z Eglsee wstąpiły później do boju, niż to opisuje Michajłowskij—Danilewskij, co zgadzałoby się też z relacją Rüstowa, który pisze na str. 274. „Około godz. 12 Francuzi dotarli do zachodnich wejść m. Stein,

Podczas odwrotu bowiem Miłoradowicza, Kutuzow ściągnął swe odwody z Rohrendorf, Landersdorf i Gneixendorf, które jednak nie zdołały już przeszkodzić zajęciu g. Gaisberg przez Francuzów. Mianowicie wymarsz brygady gen. Strycka, postępującej za kolumną Dochturowa, opóźnił się tak znacznie, że wyruszyła ona z m. Krems w kierunku na Eglsee dopiero około godz. 11. Gdy więc wkrótce po tym wyjaśniło się niepowodzenie gen. Miłoradowicza, Kutuzow polecił gen. Stryckowi, by z okolicy Eglsee zaatakował lewą flankę Francuzów. Równocześnie rozkazał gen. Essenowi, by głównym odwodem zasilił Miłoradowicza bezpośrednio pod m. Stein.

Gdy jednak około południa francuskie tyraliery ukazały się już na g. Gaisberg, Kutuzow nakazał Stryckowi, ażeby przyśpieszył natarcie i podporządkował mu w tym celu wspomniane dwa bataliony odwodu Dochturowa, stojące pod Eglsee. Brygada Strycka skierowała się więc przez g. Braunsdorfer Berg i, wsparta przez dwa działa, pozostawione tam przez gen. Dochturowa, sforsowała przejście przez dolinę potoku Steiner Bach, po czym z wielkim męstwem zaatakowała czołowo Francuzów na g. Gaisberg, gdy wspomiane dwa bataliony z Eglsee wyszły, częściowo jarem „Schindergraben" na ich flankę. Francuzi, zaatakowani w ten sposób z dwóch stron, wycofali się po godz. 13 na wzgórze Pfaffenberg, gdzie zajęli nową pozycję.

Gen. - lejt. Essen tymczasem potrzebował dość długiego czasu, ażeby ściągnąć swą piechotę, obozującą w okolicy Rohrendorf i Landersdorf, tak, że około południa rozporządzał zaledwie 4 batalionami, którymi zdołał zasilić gen. Miłoradowicza.

Położenie między godz. 12 i 14 wskazuje szkic Nr 5.

Drugie natarcie gen Miłoradowicza.

Wkrótce po godz. 13, gdy gen. Stryck opanował już g. Gaisberg, gen. Miłoradowicz, zasilony częściowo odwodem Essena, przeszedł ponownie do natarcia w dolinie i na południowych stokach g. Gaisberg, odrzucił Francuzów na zagrodę Förthof, a około godz. 14 zdobył wzgórze Pfaffenberg oraz dwór Rotenhof, pod którym Francuzi zajęli pozycję z dnia poprzedniego. Ich lewe skrzydło, opierające się dalej na północ o wzgórza Schwarzelacken i Neudeck, jeszcze przez

---

a ich lewe skrzydło na g. Gaisberg. W tym czasie Kutuzow wezwał odwody, zarówno te, które stały między Krems i Stein, jak i odwód Dochturowa z pod Eglsee. Z tych wojsk skierował silniejszy oddział piechoty stromym zboczem wschodnim g. Gisberg do natarcia czołowego, gdy Stryck z dwoma batalionami z Eglsee drogą przez Schindergraben zaatakował lewą flankę i tyły Francuzów, którzy zmuszeni byli opuścić g. Gaisberg i wschodnią część g. Pfaffenberg."

dłuższy czas odpierało z powodzeniem uderzenia rosyjskiego prawego skrzydła, tak że w zmiennych kolejach walk leśnych zdołali tu utrzymać się na wzgórzach mniej więcej do godz. 16[50]). Natomiast w dolinie i na stokach g. Loibenberg Rosjanie postępowali coraz dalej i odzyskali równinę na północny wschód od m. Unter Loiben, wypierając Francuzów na pozycje, które zajmowali przedpołudniem[51]).

Wówczas marsz. Mortierowi stało się widocznym, że ma do czynienia już nie tylko ze strażą tylną Rosjan, lecz z przeciwnikiem znacznie silniejszym, niż dywizja Gazana, wysłał więc rozkaz do gen. Duponta, ażeby przyśpieszył swój marsz, sam zaś zamierzał prowadzić walkę opóźniającą aż do czasu nadejścia tych posiłków. W tym celu około godz. 14 wydał rozkaz grupie, walczącej frontem na wschód, by utrzymała linię Unter Loiben — g. Loibenberg, a grupie na wzgórzach, by broniła dostępu do lewego skrzydła. Jedyne jego dwa działa zajęły znów dawną pozycję na stokach wzgórza Höheneck.

Tymczasem gen. Miłoradowicz, zasiliwszy obydwa swe skrzydła dalszymi trzema batalionami Essena, zdołał około godz. 15 wyrzucić Francuzów ze wsi Unter Loiben, dzięki silnemu wsparciu dział, zatoczonych na wzgórze na północny - wschód od wsi, po czym centrum wyparło przeciwnika z pozycji zajmowanej wzdłuż wąwozu, prowadzącego ze wsi do traktu. Wreszcie i prawe skrzydło zajęło południowe stoki g. Loibenberg.

Temu czołowemu natarciu w sumie 12 rosyjskich batalionów Gazan mógł przeciwstawić tylko 6 batalionów. Francuzi wycofali się na pozycję, którą rankiem tego dnia zajmowali na linii Ober Loiben—

---

[50]) Kotzebue, str. 35. — „Dolną część g. Pfaffenberg, porośniętej winem, i partię przyległego lasu Francuzi musieli rychło opuścić, natomiast na wzgórzach Schwarzelacken aż po Neudeck trzymali się. Tu wywiązała się długotrwała zacięta walka, która trwała conajmniej od godz. 14 do 16." Alombert — Colin, 1805, zaś przytaczają na str. 149. — „W ciągu pięciu godzin, podczas których pułk (4 p. l.) utrzymywał ten teren, wykazał on nadzwyczajne męstwo. Trzykrotnie zaatakowany przez nieprzyjaciela, który czterokrotnie był silniejszy, trzy razy odparł go w walce wręcz."

[51]) Kotzebue, str. 35/36. — „Nad Dunajem jednak Rosjanie postępowali coraz dalej, zajęli Rotenhof, lecz spotkali się z poważnym oporem. Każdy płot, każde drzewo służyło przeciwnikowi do obrony, a we wsi Unter Loiben okna i facjaty domów były obsadzone. W wąwozie, który prowadzi ze wsi ku traktowi, usadowili się francuscy tyralierzy na wpół osłonięci, a od szczytów do stóp wyżyn stały gęste szeregi. Jednak nic nie zdołało już powstrzymać Rosjan. Co prawda ciężko musiano okupić posiadanie każdej piędzi ziemi, ale około godz. 14 Rosjanie byli już w posiadaniu dawnych swych pozycyj, z wyjątkiem Unter-Loiben i wspomnianego wąwozu".

wzgórze Höheneck, a ich kawaleria ustawiła się w odwodzie tuż na zachód od wsi Ober Loiben. Lewe skrzydło, w składzie dwóch batalionów 4 p. l. i III/103 p.p., walczące przeciw oddziałom gen. Strycka, a po części może już i Gerhardta, broniło na południowych stokach gór Neudeck i Schlossberg dostępu do lewej flanki wojsk francuskich, zaangażowanych w dolinie Dunaju[52]).

Pod osłoną swego prawego skrzydła, które obsadziło południowe stoki g. Loibenberg, gen. Miłoradowicz, mimo silnego ognia francuskich dział ze wzgórza Höheneck, uszykował swe wojska przed wsią Unter Loiben do dalszego natarcia na Ober Loiben. Mając nieco cofnięte prawe skrzydło, centrum ruszyło do natarcia na Ober Loiben.

W tym momencie Mortier, obawiając się, że jego prawe skrzydło zostanie przyparte do Dunaju, rzuca swój ostatni odwód, trzy szwadrony 4 p. dragonów, do przeciwnatarcia celem powstrzymania gwałtownego natarcia Rosjan. Kawaleria przedziera się przez Ober Loiben, szykując się przed wsią i szarżuje dwukrotnie; lecz Rosjanie, podnieceni moralnie poprzednio odniesionymi sukcesami, odpierają szarże salwami z odległości 30 kroków, po czym udaje się im wtargnąć do m. Ober Loiben[53]).

Zbliżała się godz. 16, a zatem i zmierzch ponurego dnia. Sądzono więc, że walka w bliskim już czasie ustanie, co zdawało się nieuniknione ze względu na brak amunicji, gdyż jaszcze mogły przybyć

---

[52]) Alombert — Colin 1805 (str. 149) przypuszczają, że II i III bataliony 4 p.p. l. walczyły częściowo przeciw oddziałom Miłoradowicza, później również Strycka, których ukazanie się spowodowało wysłanie III/103 p., a następnie reszty oddziałów tego pułku. Obliczają oni, że brało tam udział w walce ok. 2.700 Francuzów przeciwko 2.600 Rosjanom Strycka. Należy jednak przypuszczać, że w popołudniowych godzinach musiały te oddziały, a szczególnie 103 p.p., nawiązać styczność z siłami gen. Gerhardta, a zatem że przewaga była po stronie Rosjan.

[53]) Alombert w *Le combat de Dürnstein* podaje ze wspomnień płk. Rozat de Mandres, Chef d'escadron 4 p. dragonów, że pułk otrzymał rozkaz do szarżowania na nieprzyjacielską piechotę, debuszującą z Unter Loiben, że obszedł wieś Ober Loiben, ażeby zaatakować piechotę od tyłu, że wszędzie napotkał na przeszkody w postaci winnic, murów i rowów, tak, iż powstrzymanie piechoty było niemożliwe. Zaraz na początku walki dowódca pułku był ranny, a pułk poszedł w rozsypkę. XXII biuletyn z dnia 12 brumaire XIV r. (14 XI 1805), głosi zaś: „Le colonel Wattier, du 4e régiment de dragons, a été tué. C'était un officier d'une grande valeur. Malgré les difficultés du terrain, il était parvenu à faire, contre une colonne russe, une charge très brillante, mais il fut atteint d'une balle, et trouva la mort dans la mêlée."

dopiero z Dupontem[54]). Dotychczas dywizja Gazana trzymała się dzielnie przeciwko podwójnej niemal przewadze przeciwnika, a Mortier nie uważał swego położenia za krytyczne, tym bardziej, iż lada chwila spodziewał się nadejścia dywizji gen. Duponta. Mortier nosił się już nawet z zamiarem wydania rozkazów do rozłożenia dywizji Gazana biwakiem na polu walki. O tym, że silne nieprzyjacielskie kolumny zachodzą go od tyłu, dotąd jeszcze nic nie wiedział.

Nadejście dywizji Duponta.

Dywizja Duponta wyruszyła z brzaskiem dnia 11 listopada z m. Marbach. Usłyszawszy po drodze kanonadę w kierunku Dürnstein, Dupont przyśpieszył swój marsz. Gdy zaś oddziały jego, zmęczone forsownym marszem, około południa przybyły do m. Spitz, a właśnie w tym czasie odgłos walki nieco przycichł, gen. Dupont wydał rozkaz biwakowania[55]). 9 p.p. l. wraz z 1 p. huzarów został wysłany ku m. Weissenkirchen z tym, że miał wystawić czaty, prowadzić rozpoznanie przed sobą i nawiązać łączność z dywizją Gazana, 32 p.p. miał biwakować między m. Spitz i Weissenkirchen, a 96 p.p. razem ze sztabem dywizji w m. Spitz.

Zdarzenie w grupie gen. Dochturowa.

Należy przypuszczać, że do południa wszystkie oddziały gen. Dochturowa opuściły już były rejon Eglsee, z wyjątkiem dwóch batalionów odwodu, które w następstwie, jak już wspomniano, przyłączyły się do natarcia gen. Strycka na g. Gaisberg.

Grupa gen. Gerhardta stała jeszcze ciągle na południe od m. Scheibenhof, skąd osłaniała przemarsz głównej kolumny Dochturowa. Ta jednak posuwała się bardzo wolno. Dotarłszy w okolicę Schei-

---

[54]) Kotzebue, str. 38. — „Dziwnym wydaje się, że Francuzi nie wspierali bardziej skutecznie swego prawego skrzydła, jednak ich artyleria i piechota wystrzelały podczas całodziennej walki niemal całą amunicję i musiały resztę amunicji zachować do ostatnich chwil, gdyż wciąż czekały na przybycie dywizji Duponta, o której zbliżaniu się wiedziano."

[55]) *Journal des opérations de la division Dupont*, załącznik do Alomberta *Combat de Dürnstein*, zawiera wzmiankę, że gen. Dupont, dotarłszy do m. Spitz, otrzymał rozkaz zatrzymania się tam i wystawienia czat, oraz że uważał to za dowód, że dywizja Gazana odniosła sukces i bez przeszkód zajęła m. Stein. Powyższe twierdzenie należy według Alombert — Colina 1805, str. 163, sprostować w tym sensie, że Mortier zawiadomił Duponta o wyniku przedpołudniowych walk w taki sposób, iż Dupontowi wydawało się niepotrzebne kontynuowanie marszu.

benhof, kolumna stanęła ubezpieczonym postojem[56]), pozostawiając tam swą kawalerię, której w tym górzystym i lesistym terenie użyć nie mogła, i, wydzieliwszy silną straż przednią pod dowództwem gen. Ulaniusa, wyruszyła wreszcie około godz. 14,30 w dolinę Pfaffental[57]) [58]). Ale i ten marsz na wąskiej i kamienistej drodze, o której

---

[56]) Rüstow twierdzi, na str. 276, że „obydwie kolumny (Gerhardta i Dochturowa) stały już o godz. 8 rano gotowe pod Scheibenhof. Jedną godzinę stracono na rozpozanie dróg. Ale dlaczego potrzebowały one na przejście dalszych 2.500 kroków aż tyle czasu, od godz. 9 do 16? Przypuszczalnie kolumny wyczekiwały na wynik walk Miłoradowicza w dolinie, zanim same ruszą. Wynik był widoczny już około godz. 11, cóż więc było przyczyną dalszej zwłoki?" Na to pytanie trudno dać odpowiedź; może więc rozważania w następnym przypisie wyjaśnią częściowo niezwykłe zachowanie się tych wojsk.

[57]) Michajłowskij — Danilewskij pisze na str. 104. — „Dzień skłaniał się ku wieczorowi, lecz Dochturow nie zjawił się. Przewodnicy wprowadzili go w góry nie do przebycia, pokryte lasami, na każdym kroku przysparzające wielkie trudności. Deszcz powiększył jeszcze uciążliwość marszu. Usłyszawszy strzelaninę na swej lewej flance, Rosjanie rwali się do boju, lecz ledwie zdołali się podźwignąć, a zresztą rozproszeni byli na dużym obszarze. Wreszcie Dochturow pozostawił swą artylerię i konnicę w cieśninach i śpieszył naprzód jedynie ze swą piechotą". „O godz. 5 popołudniu zamiast o godz. 8 rano zeszła ze wzgórz jego straż przednia pod dowództwem Ulaniusa, składającego się z 6 pułku jegierskiego i batalionu grenadierów pułku Jarosławskiego."

Powyższy opis przedstawia dość eufemistycznie wydarzenia w kolumnie Dochturowa. Czy wzmianka o „rozproszeniu wojsk na dużym obszarze" nie dotyczy wspomnianego na str. 27 rozproszenia się wojsk po przybyciu do Eglsee? Trudności terenowe stanowczo można było pokonać w znacznie krótszym czasie, zaś co do zapału do walki, to był on w tej fazie, przynajmniej w dowództwie, bardzo wątpliwy. Nie kwapiono się wcale z wykorzystaniem tak wyjątkowo pomyślnego położenia, jakie te wojska zajmowały, wobec zupełnie odsłoniętej flanki przeciwnika, Gdyby nie interwencja Schmidta, to kto wie, czy oddziały Dochturowa wzięłyby w ogóle jakikolwiek udział w walkach tego dnia.

Co do charakterystyki rosyjskiego dowództwa w tej kampanii, powołuję się tu na opinię Merveldta, poprzednika Schmidta na stanowisku generalnego kwatermistrza w sztabie Kutuzowa, cytowaną przez mjr. de Angeli we wspomnianych już *Mitteilungen des Kriegsarchivs*, str. 307, a która opiewa: „J'ose bien dire, que leur (tj. dowódców rosyjskich) ignorance à l'égard du commandement est terrible, ainsi que de cette espèce de guerre en général il seroit à desirer, que jamais une armée russe n'agisse seule, à en juger d'après celle-ci."

[58]) Kotzebue, str. 40. — „Rosjanie szli bardzo powoli i po cichu. Oddział piechoty tworzył straż przednią, a 300 jeźdźców postępowało za nimi, owinąwszy kopyta końskie, ażeby się nie zdradzić przedwcześnie. Na kilkaset kroków w bok wysłano patrole w las, co było zbyteczne, bo można było widzieć dość daleko". Co do sposobu użycia kawalerii, zachodzi pewna sprzeczność między Kotzebuem a Michajłowskim - - Danilewskim, który pozostawia ją w wąwozie, co jest prawdopodobniejsze, albowiem w całym dalszym przebiegu walk rosyjska kawaleria nie odegrała żadnej roli.

rosyjskie sprawozdanie mówi, że „dla dwóch ludzi miejsca nie było“, odbywał się tak powolnie, że czoło straży przedniej dotarło dopiero około gdz. 15,30 do traktu Weissenkirchen - Dürnstein na wschód od skały Wadstein, skąd Ulanius zwrócił się ku m. Dürnstein[59]).

Gen. Gerhardt wyruszył też około godz. 15 z postoju pod dworem Hof. Część kolumny zbliżała się wzdłuż grani g. Schlossberg ku ruinie, w tym samym czasie co straż przednia Ulaniusa traktem ku m. Dürnstein. Gros kolumny Gerhardta zaś schodziło południowo - wschodnimi stokami g. Schlossberg ku wzgórzu Höheneck[60]).

Feldmarszałek - lejtentant Schmidt, który postępował za kolumną Dochturowa aż do rozwidlenia dróg u krzyża „Rennerkreuz“, dotarł około godz. 15 do m. Resch. Pozostawiwszy tam jeden batalion celem osłony swych tyłów, oraz wysławszy drugi batalion doliną Weinheiden - Graben dla utrzymania łączności z kolumną gen. Dochturowa, Schmidt postanowił, ze względu na bliski już koniec dnia, zejść drogą, prowadzącą na zachód od skały Wadstein, w dolinę Dunaju, ażeby w ogóle tego dnia jeszcze wejść do akcji pod m. Dürnstein.

Wejście do walki dywizji Duponta i walki pod Wadsteinem.

Wysłany na rozpoznanie oddział huzarów napotkał w okolicy skały Wadstein czoło kolumny gen. Dochturowa. Na meldunek o tym wojska, biwakujące pod m. Weissenkirchen, zostały zaalarmowane i wyruszyły około godz. 16 w kierunku Dürnstein, a gen. Dupont, powiadomiony o wydarzeniach, wyruszył natychmiast z resztą dywizji[61]).

---

[59]) Czas, w którym Ulanius dotarł do traktu na zachód od m. Dürnstein, jest różnie podawany. Kotzubue twierdzi na str. 41, że działo się to o godz. 15,30, Rüstow zaś podaje godz. 16. Najmniej prawdopodobne są dane Michajłowskiego — Danilewskiego o godz. 17; w ogóle opis tego autora rosyjskiego jest w wielu miejscach niezgodny z faktami. Na geograficznej szerokości Wiednia dnia 11 XI zmrok zapada około godz. 16,20, a że walki czoła kolumny Dochturowa na wschodnim skraju m. Dürnstein odbywały się o zmroku, więc należy przyjąć, że zejście Ulaniusa ze wzgórz nastąpiło przed godz. 16.

[60]) Rüstow, str. 276. — „1 kolumna, Gerhardta, przeszła przez zamek (ruinę) i zastawszy go nieobsadzonym, pozostawiła tam tylko część, a z resztą zwróciła się ku g. Loibenberg i zaatakowała lewe skrzydło Francuzów od tyłu.“

[61]) *Journal des opérations de la division Dupont* opiewa. — „Była godz. 4 1 p. huzarów wystawiał swe posterunki przed m. Weissenkirchen, gdy oficer, dowodzący czatą główną, meldował płk. Rouvillois, że Rosjanie schodzą z gór i szykują się w dolinie. Natychmiast pułkownik udał się naprzód i spostrzegł około 600 Rosjan, którzy rozwinęli się z wąwozu, oraz dalszych zstępujących z wyżyn.

Tymczasem 1 p. huzarów zdążał już kłusem naprzód, rozwinął się do walki ogniowej i zmusił gen. Dochturowa do rozwinięcia dwóch batalionów przeciw sobie[62]). Wkrótce potem zbliżający się traktem 9 p.p.l. zluzował huzarów, którym zabrakło już amunicji, widząc jednak zstępujące z gór kolumny rosyjskie, skierował dwa bataliony na wzgórza. Były to właśnie oddziały feldmarszałka-lejtenanta Schmidta, z których batalion, debuszujący z doliny Weinheiden-Graben, odciął odwrót oddziałowi francuskiego 9 p.l., walczącemu na południowy-wschód od skały Wadstein, i zniszczył go zupełnie.[63])

Gros 9 p.p.l. zostało zaatakowane przez główną kolumnę Schmidta z frontu i z flanki i zrzucone z gór na właśnie w tym czasie nadciągający 32 p.p. Tu wywiązał się bardzo zacięty bój, w toku którego Schmidt poległ, osobiście prowadząc jedną z kolumn do natarcia.[64]) W ciemnościach, zalegających stopniowo dolinę, wojska wal-

---

Huzarzy rozwinęli się w tyralierę, Rosjanie, których uwaga całkowicie zwrócona była w kierunku dywizji Gazana, początkowo nie zważali na strzelaninę. Płk Rouvillois wysłał oficerów z meldunkiem do gen. Duponta, oraz do obydwóch pułkowników 9 p. p. l. i 32 p. p., którzy natychmiast wyruszyli. Rozwija się bardzo ostra walka, jednak Rosjanie nie ustępują."

62) Michajłowskij-Danilewskij pisze na str. 105 i 106. — „Za Ulaniusem zeszedł z wyżyn Wiacki p. muszkieterów. Dochturow ustawił go frontem do m. Spitz, skąd przewidywał nadejście Duponta. Dupont zaatakował stojący mu na drodze Wiacki pułk. Dochturow odrazu zasilił go innymi oddziałami w miarę zejścia ich z gór, co jednak połączone było ze znacznym utrudnieniem z powodu, że zmierzch już zapadał, a w ciemności i deszczu trudno było postępować po górskich ścieżkach."

63) Kotzebue, str. 50 i 51. — „Około godz. 15,45 debuszowała druga kolumna (ma tu na myśli gros kolumny Dochturowa) z doliny Pfaffental, nieco wcześniej niż feldmarszałek-leitenant Schmidt ze swą kolumną. W kwandrans później nadeszła forsownym marszem dywizja Duponta. Gdy Rosjanie spostrzegli straż przednią tej dywizji, gros drugiej kolumny zatrzymało się i oczekiwało nieprzyjaciela na jakich 200 kroków poza skałą Wadstein. Francuzi, ażeby móc posuwać się tędy, zmuszeni byli zmasować się w zwartą kolumnę, ponieśli więc bardzo duże straty, po czym doszło do bardzo zaciętej walki wręcz. Przypuszczalnie Rosjanie w końcu byliby musieli ustąpić przewadze Francuzów, gdyby w tej chwili nie nadszedł oddział Schmidta, wysłany drogą przez Weinheiden-Graben, który wpadł na flankę i częściowo na tyły Francuzów. Rzuciwszy się niespodziewanie na nich, zmusił ich do odwrotu. W szczególności odcięta pod Wadsteinem masa Francuzów została wybita do nogi, część ich wpadła do Dunaju, reszta pokryła wąską drogę trupami. Rosjanie złączywszy się teraz, postąpili wnet naprzód".

64) *Journal des opérations de la division Dupont* opisuje ten moment walk następująco. — „Płk. Meunier wysyła szefa batalionu Béjeaux z kilkoma kompaniami na wyżynę, ażeby przedostał się na flankę przeciwnika i niepokoił tych, którzy schodzą z gór. Dupont zaś, przybywszy z 32 pułkiem, poleca mu, by posunął się naprzód i zluzował 9 p. l., który wystrzelał całą amunicję i poniósł już duże straty. Tymczasem noc zapadła. 32 p. p. atakuje, lecz Rosjanie ze swej strony również.

czyły pierś o pierś ze zmiennym powodzeniem. Dopiero gdy łuna palącej się wsi Ober Loiben rozświetliła nieco okolicę, Francuzi, którzy w międzyczasie zajęli pozycję w poprzek doliny u ujścia Heudürr-Graben, zdołali odeprzeć Rosjan. 96 p.p., który około godz. 18 przybył na plac boju, w walce udziału już nie brał.

Dywizja Duponta, zupełnie wyczerpana marszem i walką, wycofała się wieczorem na m. Weissenkirchen. Lecz i Rosjanie, poniósłszy bardzo znaczne straty, nie byli zdolni do dalszej akcji i wycofali się na wzgórza.[65]) Wpłynęła na to również okoliczność, że oddziały Duponta, które przeprawiły się na wysepki na Dunaju, trzymały pod obstrzałem dolinę i przeciwległe zbocza. Opuszczenie przez Rosjan ważnego

Dochodzi do bardzo zażartej walki na białą broń, która trwa około godziny. Wreszcie Dupont postanowił pułk wyciągnąć z boju. 32 pułk zebrał się i wykonał frontowy napad ogniowy, czym Rosjanie byli tak zaskoczeni, że zwrócili się do ucieczki po części w góry, po części ku m. Dürnstein, a wielu z nich dostało się do niewoli". Kotzebue zaś przytacza na str. 52 i 53. — „Francuzi w dwóch rzutach obsadzili wzgórze i ustawili się w masie w dolinie. Oddziały, które przybyły łodziami, zajęły wyspę i morderczym ogniem powstrzymały postępowanie Rosjan. Nie otrzymawszy jednak sukursu, a sami zdziesiątkowani ogniem Rosjan, w końcu przeprawili się na drugi brzeg w kępy pod Rossatz, gdzie spędzili noc. Rosjanie, uwolnieni na swej lewej flance od przeciwnika, poczęli obsadzać stoki gór naprzeciw pozycji, którą zajęli Francuzi. Jednak nie byliby nic wskórali przeciw liczniejszemu od nich przeciwnikowi, gdyby o godz. 17 nie zeszedł był z gór feldmarszałek-lejtnant Schmidt przez Heudürr-Graben na flankę pierwszego rzutu Francuzów. Część tej kolumny ruszyła przez Heudürr wprost na nieprzyjaciela, znajdującego się nad Dunajem, część zaś obeszła pierwszy rzut Francuzów i, zaatakowawszy go z flanki, odrzuciła w nieporządku. Zapadająca noc przeszkodziła Rosjanom wykorzystać ten sukces. Francuzi wycofali się około godz. 18,30 i zebrali się dopiero pod m. Weissenkirchen. Rüstow podaje na str. 278, że „pościg był bardzo słaby, bo dusza całego przedsięwzięcia Schmidt poległ odrazu na początku walki".

[65]) Walki w okolicy Wadsteinu były bardzo zacięte i krwawe. Michajłowskij-Danilewskij pisze na str. 106 i 107. — „Ciasnota miejsca zwiększała jeszcze grozę tego spotkania. Odgłos strzałów zapełniał rykiem całą dolinę i góry, pociski roztrzaskiwały drzewa, rozsadzały kamienie", a dalej cytuje za *Journal des sciences militaires*, Tom V, str. 172: „Morderczy ogień wrzał na brzegu Dunaju i w górach. Gdzie tylko na to pozwalało miejsce, oddziały walczyły na bagnety. Odporność Rosjan równała się męstwu Francuzów. Obie strony zmieszały się ze sobą w bohaterskich walkach wręcz". Kotzebue podaje na str. 64, zgodnie z *Journal des opérations Duponta*, że straty Rosjan wynosiły około 600 poległych i dodaje do tej cyfry jeszcze ok. 500 rannych, straty Francuzów podaje wspomniany *Journal* na 21 poległych i 85 rannych, co jest stanowczo za mało, zważywszy że z batalionu 9 p. p. l., otoczonego przez Rosjan pod Wadsteinem, nie wielu mogło ujść z życiem. Kotzebue oblicza straty Francuzów na 1.500 ludzi, przyznaje jednak sam, że „liczby tej nie można ustalić dokładnie, albowiem wielu Francuzów zginęło w nurtach Dunaju".

traktu w dolinie umożliwiło jakoby marsz. Mortierowi w późniejszych godzinach wieczornych wycofanie się z resztkami dywizji Gazana właśnie tym traktem na Weissenkirchen.

Walki pod Dürnstein i w kotlinie na wschód od tej miejscowości.

Po utracie m. Ober Loiben marsz. Mortier wycofał swe prawe skrzydło na trakt do Dürnstein i ustawił 100 p.p. jako swój odwód przy trakcie. Rosjanie nie postępowali jednak za nim, lecz zadowolili się obsadzeniem poprzednio zdobytej pozycji.

Marsz. Mortier, zniecierpliwiony opóźnieniem gen. Duponta, udał się na czele plutonu dragonów przez Dürnstein traktem ku Weissenkirchen. Zaraz jednak po opuszczeniu Dürnstein napotkał na drodze rosyjskie oddziały, maszerujące w kierunku miasta.[66]) Zawrócił zatem i popędził galopem z powrotem do dywizji Gazana celem wydania odpowiednich zarządzeń.

W międzyczasie bowiem gen. Ulanius, osiągnąwszy ze strażą przednią kolumny głównej gen. Dochturowa trakt w dolinie na jakie półtora kilometra na północ od m. Dürnstein, zwrócił się ku miastu. Posterunek francuski przy zachodniej bramie miejskiej wziął zbliżającą się kolumnę za oddziały Duponta i spostrzegł swą omyłkę dopiero w chwili, gdy Rosjanie wdarli się już na przedmieście. Załoga francuska rzuciła się im na spotkanie. Po zaciętej walce wręcz na ulicach miasta, Francuzi zostali stopniowo wyparci i zmuszeni do wycofania się z miasta,zwłaszcza, że w tym samym czasie część kolumny gen. Gerhardta, schodząca z g. Schlossberg, zastawszy ruinę zamku nie obsadzoną, wtargnęła również do miasta i wzięła udział w walce.[67])

Marsz. Mortier wobec kilkakrotnych próśb załogi m. Dürnstein o pomoc, wysłał tam II batalion 100 p.p. z rozkazem, ażeby otworzył mu drogę odwrotu. Natarcie tego batalionu zostało jednak odparte z wielkimi stratami przez Rosjan, którzy zdołali obsadzić już warowne mury miasteczka. Debuszujących z miasta Rosjan spotkał

---

[66]) Alombert — Colin 1805, str. 152. — „Mortier ledwie minął miasto ze swą eskortą, gdy spotkał rosyjską kolumnę i musiał szablą torować sobie drogę, ażeby dotrzeć z powrotem do Gazana".

[67]) Kotzebue, str. 41 i 42. — „Na przedmieściu Rosjanie zderzyli się z owymi 200 Francuzami z odwodu, którzy w pierwszej chwili wzięli Rosjan za dywizję Duponta, następnie jednak spostrzegłszy swą omyłkę, szybko się cofnęli. U bramy Kremskiej Francuzi trzymali się i razem z posiłkami starali się zająć znów miasteczko. Miało to miejsce dwukrotnie, masy wojsk falowały tam i z powrotem. Gdy jednak oddział gen. Gerhardta wtargnął w kilku punktach z ruin zamku do miasta, Francuzi musieli ustąpić".

ogień kilkakrotnie wspomnianych już dwóch dział francuskich, które zwróciły się teraz frontem ku zachodowi. Opuścili więc oni trakt i poczęli zachodzić od północy Francuzów, walczących w kotlinie między Ober Loiben a Dürnsteinem.

Marsz. Mortier, zmuszony do walki na dwie strony, postanowił pozostawić część 4 p.p.l. i I batalion 103 p.p. przeciw Miłoradowiczowi i Essenowi, oraz III batalion 103 p.p. przeciw Gerhardtowi, zaś z 100 p.p., 4 p. dragonów, resztą 4 p. l. i 103 p.p. zwrócić się przeciw nacierającym z Dürnstein oddziałom gen. Dochturowa.

Spostrzegłszy jednak wkrótce posuwające się już na zboczach kolumny rosyjskie, nakazał zbiórkę ostatnio wymienionych oddziałów na płaskowzgórzu na północ od m. Ober Loiben, u podnóża g. Höheneck, które zajmował obecnie jeden batalion 100 p.p. Tu zamierzał powstrzymać napór Rosjan z obu stron, ciągle jeszcze łudząc się nadzieją rychłego nadejścia Duponta. Kilka oddziałów, umieszczonych na dostępach do płaskowzgórza, miało umożliwić mu zbiórkę tych wojsk.

Tak więc I batalion 103 p.p. skutecznie bronił traktu z m. Stein u skrzyżowania z jarem Haltergraben w okolicy krzyża przydrożnego, a III batalion tegoż pułku wraz z kilkoma kompaniami 4 p. l. najbardziej zagrożonych dostępów z gór. Zaledwie jednak oddziały jego zajęły nowe pozycje, oddziały rosyjskie, zstępujące także już z g. Neudeck, zmusiły batalion 103 p.p. do cofnięcia się ku wzgórzu Höheneck. Były to oddziały gen. Gerhardta, a częściowo też Strycka, które wreszcie ruszyły z gór w dolinę[68]). III batalion 103 p.p., walcząc bardzo zacięcie w tym trudnym terenie, zdołał obronić dostęp do skalnego wzgórza, które jak bastion panuje nad znaczną częścią doliny.[69])

---

[68]) Kotzebue, str. 43. — „Nie zastawszy Francuzów na górze zamkowej, Gerhardt wydzielił oddział, który niepostrzeżenie zeszedł przez ruiny i, biorąc udział w walce o Dürnstein, rozstrzygnął ją. Z tą samą ostrożnością kolumna zwróciła się w lewo ku g. Neudeck, oraz drogą między g. Schlossberg i Neudeck. Było już po godz. 15, gdy francuska pikieta na g. Neudeck musiała ustąpić przed nacierającą kolumną. Na g. Schwarzlacken Francuzi bronili się bardzo dzielnie, lecz musieli również ustąpić, a cofając się, wołali: „Mon Dieu, nous sommes perdus". Była to właśnie chwila, kiedy Francuzi zajmowali pozycję między Ober Loiben a traktem". (t.j. na płaskowzgórzu na północ od m. Ober-Loiben).

[69]) Alombert, *Combat de Dürnstein*, ze sprawozdania płk. Taupin, dowódcy 103 p.p. wynika, że „103 p. miał za zadanie osłonę odwrotu dywizji Gazana. Mjr. Berger z trzema kompaniami I batalionu bronił dostępu na trakcie i wycofał się dopiero na wyraźny rozkaz. Inne kompanie, którym powierzona była osłona lewej flanki dywizji, nie ustąpiły, mimo iż były formalnie zasypywane ogniem nieprzyjacielskim i mimo, iż nie posiadały już wcale naboi.

Natomiast oddziałom 4 p.p.l., broniącym się mężnie jeszcze w okolicy g. Schwarzelacken, odwrót został odcięty. Przeważna część pułku dostała się do niewoli. Resztki, w popłochu uciekając z gór, wywołały gdzieniegdzie panikę, szczególnie w szeregach oddziałów francuskich, stojących jeszcze pod Ober Loiben. Tu, w pobliżu wioski, znajdowało się kilka statków flotylli, która dotychczas udziału w walce nie brała. Część tych oddziałów rzuciła się na statki i przeprawiła się na drugi brzeg Dunaju. Kilka statków, uniesionych przez nurt w dół rzeki, lądowało w okolicy m. Mautern, ich załoga przyniosła pierwsze wieści o porażce dywizji Gazana. Inne zostały zatopione przez rosyjską artylerię pod m. Stein. Jeden statek, na którym znajdował się gen. Graindorge, zaczepił o filar mostowy pod m. Steina, a załoga jego musiała się poddać.[70])

Zdawało się, iż dywizji Gazana, z trzech stron już otoczonej przez nieprzyjaciela, pozostawała jako jedyna droga ratunku tylko przeprawa na drugi brzeg Dunaju. Wówczas marsz. Mortier przywołał do siebie pozostałych generałów i pułkowników, oraz szefa batalionu Henriod, dowódcę II batalionu 100 p.p., na naradę. Odrzuciwszy propozycję wyratowania się łodzią na drugi brzeg, Mortier postanowił przebić się przez linie rosyjskie w kierunku na Dürnstein w celu połączenia się z Dupontem.

———————

Równie dzielnie broniła jedna kompania wyjścia z wąwozu (Haltergraben) przeciw rosyjskiej kolumnie, która parła tędy na tyły pułku, co umożliwiło pułkowi odwrót w zupełnym porządku".

[70]) K o t z e b u e, str. 45. — „Brzeg Dunaju od Dürnstein aż po Loiben zasiany był łodziami, którymi korpus przybył. Każdy, kto dopadł brzegu, przeprawiał się na drugą stronę, nie zważając na innych. W ten sposób zaledwie kilkuset ludziom udało się wyratować i skryć w lasach. Około 1000 ludzi z gen. Graindorge przebiło się przez luki w rosyjskim froncie do brzegu i podzieliło się na 3 barki. Pierwsza, a zarazem największa, minęła około godz. 17 m. Stein. Francuzi, mijając Rotenhof, dali salwę do Rosjan, stojących tam, wkrótce jednak dostali się pod ogień rosyjskiej artylerii i byli tak celnie ostrzeliwani kartaczami, że statek wraz z załogą zatonął na wysokości budki kąpielowej. Wkrótce po tym nadjechała druga, mniejsza, lecz pełna ludzi. Ci użyli fortelu, kładąc się płasko na dno, a że zmrok już zapadł, więc nie byli ostrzeliwani. Wiatr zapędził tę barkę na prawy brzeg, gdzie ludzie się uratowali. Wreszcie około godz. 18 nadjechała trzecia barka z 300 ludźmi i gen. Graindorge, zaczepiła o jeden z pozostałych filarów mostowych, a załoga poddała się". M i c h a j ł o w s k i j — D a n i l e w s k i j pisze na ten temat: „Gen. Graindorge i dwaj pułkownicy szukali ratunku na łodzi. Nurt poniósł ich na mieliznę blisko brzegu. Por. Szklarewicz z Apszerońskiego pułku podpłynął ku nim czółnem z nielicznymi grenadierami i wziął ich do niewoli". Zaś w przypisie do tego ustępu cytuje z *Journal de l'armée*, 1835, p. 140: „Dans ce moment difficile, le général Graindorge céda subitement à une terreur panique, et se jeta sur une barque qui se trouvait sur les bords du Danube".

Próba, podjęta przez 4 p. dragonów, przełamania rosyjskiego frontu na zachód od m. Dürnstein nie powiodła się. Szarża napotkała na duże przeszkody terenowe w winnicach i załamała się z ogromnymi stratami w ogniu rosyjskiej piechoty. Zaledwie 50 dragonów zdołało przemknąć pieszo ścieżkami przez ruinę i przedostać się górami do m. Ostra, a z tamtąd do swej dywizji.

O dalszych wydarzeniach na tym odcinku walk istnieją sprzeczne wiadomości. Z różnych sprawozdań zgodnie wynika, że próby gen. Miłoradowicza posuwania się naprzód unicestwione były mężnym oporem wojsk francuskich, walczących frontem na wschód; [71]) po wystrzelaniu ostatnich naboi część ich zdołała nawet ujść ścieżkami przez g. Schlossberg[72]), korzystając z ciemności i zaciągnięcia pola walki dymem prochowym, który przesłaniał widok. Gros 4 p.p. l., które walczyło w górach, jak już wspomniano, dostało się do niewoli.

Co do reszty dywizji Gazana, to według źródeł francuskich, marsz. Mortier zebrał gros 100p.p., oraz resztki 103 p.p. i 4 p. l. na drodze do Dürnstein, która z obu stron otoczona jest murami, sformował z tych oddziałów zwartą kolumnę z grenadierami 100 p.p. pod mjr. Henriod na czele. Zrobiwszy wyłom w liniach rosyjskich sześcioma ostatnimi strzałami swych dział, kolumna przebiła się przez Rosjan, zaskoczonych tym niezwykłym natarciem, i rozpraszając dalsze oddziały rosyjskie spotkane po drodze, dotarła ze stosunkowo małymi stratami do Weissenkirchen, gdzie złączyła się z dywizją Duponta.[73])

———

[71]) Płk Taupin, dowódca 103 p.p., pisze w swym sprawozdaniu, przytoczonym w Alomberta *Combat de Dürnstein.* — „Zawziętość pułku nie została złamana nawet po dwóch nieudanych szarżach, które podjęły części 100 p. p., oraz 4 p. dragonów. Pułk opuścił dopiero wtedy swe pozycje, gdy otrzymał rozkaz złączenia się z dywizją, i wykonał odwrót w zupełnym porządku, mimo iż przeciwnik postępował tuż za nim. Wytrwałości tych oddziałów zawdzięczają Francuzi możność odwrotu".

[72]) Kotzebue, str. 46 i 48. — „Kilkudziesięciu Francuzów, którzy nie opuścili Ober Loiben, obsadziło domy i broniło się zaciekle, strzelając z dachów. Rosjanie, rozwścieczeni tym oporem, podpalili wreszcie wieś, a pożar rozświecił całą dolinę. Wówczas około 1.300 Francuzów złożyło broń. (?). Tylko mała część kawalerii, około 50 ludzi, oraz drobny oddział gen. Gazana, razem około 400 ludzi, skorzystało z nieobsadzonej przez Rosjan drogi przez ruiny i, pozostawiwszy tam konie i bagaże, wyratowało się na Scheibenhof. Tu zmusili dwóch wieśniaków, Pausera i Vierlingera, by przeprowadzili ich przez m. Ostra do m. Spitz".

[73]) Michajłowskij — Danilewskij twierdzi na str. 107, że „Walka w warownym Dürnstein przeciągnęła się poza godz. 9 wieczór; toteż dłużej niż 3 godziny po zmroku trwał tam ogień karabinowy i działowy. Sam Mortier

Inne wersje [74]) podają, że tylko grenadierom 100 p.p., do których przyłączył się Mortier ze swym sztabem, udało się przełamać front oddziałów Dochturowa i dotrzeć do łodzi, stojących pod m. Dürnstein, którymi przedostali się na drugi brzeg Dunaju. Tędy Mortier podążył w górę rzeki i przeprawił się do Weissenkirchen, gdy tymczasem gen. Gazan, korzystając z ciemności, z resztkami swej dywizji uszedłszy niewoli, przedarł się przez góry do tej miejscowości.

Niedobitki dywizji Gazana, które zdołały przedostać się do Weissenkirchen, nocowały w drugim rzucie za dywizją Duponta. Rankiem 12 listopada marsz. Mortier cofnął te oddziały do Spitz, dokąd dnia poprzedniego dotarła już dywizja Dumonceau. Tam, pod osłoną flotylli, przeprawiły się na prawy brzeg Dunaju resztki dywizji Gazana, a po niej również dywizje Duponta i Dumonceau. O północy z dnia 12 na 13 listopada przeprawa była ukończona. Po kilku dniach odpoczynku i wcielenia uzupełnień cesarz Napoleon ściągnął korpus marsz. Mortiera do Wiednia, jako załogę miasta. W dalszych działaniach kampanii korpus udziału już nie brał.

Oddziały rosyjskie, które walczyły na wschód od m. Dürnstein, odeszły jeszcze w nocy na 12 listopada do Krems, wraz z jeńcami i zdobytymi działami. Z oddziałów, walczących na zachód od Dürnstein, część pozostała przez noc w ścisłej styczności z czatami dywizji Duponta, reszta, rozproszona w górach, nocowała w pobliżu pobojowiska.

W wyniku potyczki pod Dürnstein Kutuzow odzyskał swobodę działania, co umożliwiło mu uporządkowanie taborów i spokojne odejście w kierunku na Morawy celem połączenia się ze zbliżającymi się posiłkami.

12 listopada zbiera on swe wojska, rozlokowane na dużym obszarze, nie myśląc o żadnym pościgu, i 13 odchodzi z okolicy Krems do Maissau, a 14 staje w Jetzelsdorf na szosie do Brna, pozostawiając Bagrationa jako osłonę swej flanki pod m. Ober Hollabrunn. W międzyczasie bowiem udało się Muratowi, który podczas walk

---

był tam kilkakrotnie otoczony i szablą torował sobie drogę", co stoi w zupełnej sprzeczności z wersją Alombert — Colin'a 1805, str. 163, że „za małą (rosyjską) kolumną, która zagradzała drogę, grenadierzy nie spotkali żadnych odwodów rosyjskich na swej drodze. Dürnstein leżał w zupełnej ciszy. Dalszy odwrót odbył się w całkowitym porządku". Rüstow zaś podaje na str. 277, jakoby Dürnstein w tym czasie był jeszcze w rękach Francuzów, co wydaje się mało prawdopodobne.

[74]) Kotzebue, str. 45 i Rüstow, str. 277.

11 listopada ograniczył się do obserwowania Dunaju między m. Mautern a Tulln, zdobyć fortelem most na Dunaju pod Wiedniem, otwierając w ten sposób Napoleonowi drogę na lewy brzeg rzeki. 15 listopada dopada on Bagrationa i stacza z nim walkę pod m. Schöngrabern, podczas której Bagration ze swej strony zwodzi Murata, skłaniając go do zaprzestania walki i pościgu za Kutuzowym pod pretekstem zawieszenia broni, zawartego rzekomo między cesarzem Aleksandrem i Napoleonem. Fortel Bagrationa umożliwia Kutuzowowi dalszy, nie zakłócony już działaniem Murata, odwrót na Morawy.

Straty Francuzów w walkach 10 i 11 listopada wynosiły, nie licząc poległych, co do których Francuzi żadnych cyfrowych danych nie podają, 585 rannych, 1063 jeńców, oraz 2 działa i 2 chorągwie. 4 p. dragonów stracił wszystkie konie i liczył jeszcze tylko 123 ludzi.[75])

Rosjanie podają swe straty, również nie wyszczególniając poległych, na 920 rannych i około 1700 jeńców, z których około 1500 zdołano odbić przy pogromie Francuzów, jak również odzyskać z powrotem 5 chorągwi, zdobytych przez Francuzów, oraz 3 działa stracone w walce dnia 11 listopada.

Cóż działo się w tym dniu na prawym brzegu Dunaju? Murat, nie otrzymawszy rozkazów Napoleona, celem odciążenia Mortiera

---

[75]) Alombert — Colin, 1805, podają na str. 166 w przybliżonych cyfrach stany liczebne poszczególnych oddziałów dywizji Gazana po potyczce 11 XI. Poza wspomnianym już w treści stanem liczebnym 4 p. dragonów, wynosiły one: w 4 p. p. l. — 500, w 100 p. p. — 1.300, w 103 p. p. — 1.600, razem 3.400 ludzi. W porównaniu z pierwotnym stanem liczebnym dywizji 5.800 ludzi daje to w rezultacie straty w wysokości 2.400 ludzi, czyli ok. 40% pierwotnego stanu. Odliczając od całkowitych strat liczbę 1.648 rannych i jeńców, podaną przez Francuzów, wypadłoby na poległych około 350. Liczba ta wobec bardzo krwawego przebiegu walki, oraz wobec tej okoliczności, że około 300 ludzi, ratujących się statkami zginęło w nurtach Dunaju, wydaje się za niska. Kotzebue oblicza straty obydwu francuskich dywizyj na 5.500 poległych i rannych, oraz 1.600 jeńców. Są to liczby stanowczo za duże. Co zaś się tyczy aliantów, to Michajłowskij — Danilewskij pisze na str. 108, że straty w tej potyczce nie są wiadome, bo wykazane są w ogólnej liczbie strat za czas od odejścia armii z pod Braunau aż do przybycia na Morawy. Ocenia on je na 2.000 ludzi, poległych, rannych i jeńców, gdy tymczasem Napoleon w XXII biuletynie z 14 XI, przesadzając, jak zwykle, straty przeciwnika, zaś własne pomniejszając, podaje je na 4.000. W każdym razie straty po obu stronach były bardzo duże. Wspomniany już biuletyn głosi: „Cette journée a été une journée de massacre. Des monceaux de cadavres couvraient un champ de bataille étroit."

działaniem na Tulln, posuwa się szybko w kierunku na Wiedeń. I korpus Bernadotte'a dociera tego dnia dopiero w okolicę m. Melk. Jedyny oddział, który był pod ręką, była to brygada jazdy gen. Margaron, stojąca w Göttweig. Jej 8 p. huzarów obserwował Dunaj pod m. Mautern, a płk Franceschi był świadkiem walki dywizji Gazana. Meldował on około południa o jej przebiegu, właśnie w chwili, gdy szala sukcesu przechylała się na stronę Francuzów, toteż gen. Margaron nie uważał za konieczne angażowanie brygady w walkę.

Odgłos kanonady dochodził Cesarza podczas jego jazdy z Melk do St. Pölten. Napoleon, bardzo zaniepokojony o losy Mortiera, wysyła z drogi rozkazy do Murata i Soulta celem współdziałania z Mortierem. Jednak rozkazy doszły ich spóźnione, gdy losy Mortiera były już przesądzone.

Ocena i wnioski.

Działania pod Dürnstein 10 i 11 listopada 1805 r. są przykładem walki spotkaniowej z głębokiego uszykowania w jednej kolumnie marszowej, oraz walki w wąwozie, który pozwala jedynie na jednostronne rozwinięcie oddziałów do walki, przy czym właściwości terenu po tej właśnie stronie są uciążliwe. Zarazem akcja korpusu Mortiera jest przykładem współdziałania improwizowanej flotylli rzecznej z wojskami, posuwającymi się wzdłuż rzeki.

Na usprawiedliwienie niektórych niedociągnięć po stronie francuskiej należy przytoczyć przede wszystkim sposób sformowania korpusu Mortiera. Był on wynikiem potrzeby chwili i położenia. Korpus, stworzony na prędce z oddziałów, będących pod ręką, a po części z dopiero nadciągających, nie posiadał koniecznej spoistości. W dniu nakazanego wymarszu z Linz jedynie dywizja gen. Gazana była gotowa do natychmiastowego użycia. Dywizja Duponta w dniu 6 listopada była oddalona jeszcze o dwa przemarsze dzienne od Linz, zaś dywizja Dumonceau znajdowała się conajmniej jeszcze o jeden przemarsz dalej w tyle. W dodatku ta dywizja, składająca się przeważnie z Holendrów, którzy niechętnie towarzyszyli Napoleonowi, co wyraziło się w licznych dezercjach w tych oddziałach, nie przedstawiała zbyt wielkiej wartości bojowej.

Dążenia Mortiera do zrównania swego czoła z frontem armii głównej skłoniło go do natychmiastowego wyruszenia swą czołową dywizją. Gdy w dodatku Murat przynagla go, zawiadamiając go o przeprawie Kutuzowa na lewy brzeg Dunaju i zachęcając go do zaczepnego wystąpienia, Mortier wykorzystuje flotyllę celem przyśpieszenia marszu części tej właśnie dywizji, a nie tylnych rzutów swego

korpusu. Spowodowało to ponowne powiększenie, w znacznym stopniu nadrobionej już odległości, dzielącej czołową dywizję od następnej.

Marsz. Mortierowi, który był niedostatecznie zorientowany w ogólnym położeniu, zdawało się możliwym osiągnięcie mostów przez Dunaj pod Mautern i Wiedniem, niezmiernie ważnych dla przeprawy armii głównej, zanim przeciwnik zdoła sam przejść na północny brzeg i połączyć się z posiłkami, nadciągającymi mu od strony Moraw.

Tłumaczy to jego pośpiech, oraz skierowanie przezeń oddziałów z wyjątkiem kawalerii, na jedną, uciążliwą, jednak najkrótszą drogę w dolinie Dunaju, oraz zaniechanie wielu w tym wypadku koniecznych środków ostrożności. Wysłania bowiem kawalerii w kierunku na Zwettl nie można uważać za wystarczające ubezpieczenie przed wszelkimi możliwościami w istniejących warunkach terenowych. Odległość między obydwiema liniami marszowymi, wynosząca przeszło 40 km, uniemożliwiała kawalerii wydatne poparcie kolumny, posuwającej się wzdłuż Dunaju w razie jej niespodziewanego zetknięcia się z przeciwnikiem. Zresztą zadaniem kawalerii było rozpoznawanie w kierunku południowych Czech, dokąd arcyksiąże Ferdynand wycofał się ze swą kawalerią i gdzie wzmocniony załogami czeskimi, oraz oczekiwanymi tam posiłkami rosyjskimi, przedstawiał w każdym razie poważne niebezpieczeństwo na lewej flance korpusu.

Rozpoznanie przed frontem, jakkolwiek Napoleon wyraźnie je polecił w wytycznych z 6 listopada, nie działało należycie. Przyczyny tego nie są wiadome. Tak więc dopiero wieczorem 9 listopada dowiaduje się Mortier, i to nie od własnych oddziałów, lecz od Murata, postępującego z odwodem kawalerii przed frontem armii głównej na południowym brzegu Dunaju, że gen. Kutuzow przekroczył w tym dniu Dunaj pod Mautern i znajduje się w okolicy m. Krems. Powinno to było być ostrzeżeniem dla Mortiera co do ostrożniejszego posuwania się dalej. Jednak, mimo tej przestrogi, Mortier nie stara się dostatecznie wyjaśnić położenia i, mniemając, że ma przed sobą tylko straże tylne Rosjan, decyduje się na zaatakowanie przeciwnika jedną dywizją, będącą do jego dyspozycji, w dniu 10 listopada oraz w następnym dniu. Liczył on, że po wielkich sukcesach armii francuskiej pod Ulm, oraz w dalszym przebiegu kampanii, przeciwnik, zdemoralizowany odwrotem, nie będzie stawiał zaciekłego oporu. W tym przeświadczeniu upewnił go zapewne też słaby opór rosyjskich czat, stawiany 10 listopada straży przedniej dywizji Gazana, która bez poważniejszego wysiłku zdobywa Ober Loiben,

Förthof i dociera do murów miasteczka Stein, jak również widok palącego się mostu na Dunaju pod Mautern.

Udałe przeciwnatarcie Rosjan ze wzgórz, jakkolwiek przeprowadzone tylko dwiema kompaniami, powinno było jednak ostrzec go przed zbyt ryzykownym posuwaniem się naprzód. Jednak i w tej sytuacji nie zrobiono nic dla wyjaśnienia położenia, szczególnie na lewej flance, skąd należało spodziewać się zaskoczenia wobec nieprzejrzystości tego terenu, dominującego nad doliną. Zapoznawano w ten sposób nie tylko elementarne przykazanie ubezpieczenia, ale też kardynalną zasadę walki w górach, głoszącą, że natarcie stosunkowo słabszej kolumny w dolinie zawsze poparte musi być posuwaniem się odpowiednio silnych oddziałów na sąsiednich wzgórzach, gdyż rozstrzygnięcie walki zapada zawsze na górach, a tylko w wyjątkowych wypadkach w dolinie.

Zapoznanie tej zasady, oraz lekkomyślne traktowanie służby ubezpieczeń zemściło się w bardzo dotkliwy sposób, gdyż wszystkie oddziały, jak np. dla odparcia ataków gen. Strycka i Gerhardta w toku walki 11 listopada doraźnie wysłane na wzgórza nie zdołały wykonać swych zadań na czas i z odpowiednim naciskiem, albowiem zawsze były atakowane przez Rosjan z flanki i w dodatku z dominujących pozycyj. Ataki te trafiały w najdotkliwsze miejsca dywizji Gazana, na jej flankę i na tyły. Najbardziej uderza jednak zaniechanie rozpoznania płaskowzgórza w rejonie Resch-Scheibenhof-Eglsee, na której to linii nawet kawaleria w mniejszych jednostkach mogła skutecznie działać.

Mimo heroicznego oporu dywizja Gazana musiała w końcu ulec przemocy, będąc taktycznie w znacznie gorszym położeniu od przeciwnika i słabo tylko wspierana przez artylerię, której gros pozostawało daleko w tyle. Tu tkwi także jedna z przyczyn niepowodzenia. Skoro 4 p. dragonów zdołał 10 listopada wykonać marsz po zlodowaciałej drodze do Dürnstein, było to zapewne również możliwe co najmniej dla dział lżejszych kalibrów. Jednak widocznie nie liczono się z koniecznością użycia artylerii przed osiągnięciem okolicy m. Krems, skąd wiodła już szosa w kierunku dalszego marszu. Ponoć, na barkach, które przybyły w popołudniowych godzinach 11 listopada znajdowały się działa, których nie zdołano już wyładować. Gdyby odpowiadało to rzeczywistości i gdyby działa te współdziałały w ostatniej fazie walk, mogłoby to po części wyjaśnić fakt, dlaczego południowe skrzydło Francuzów było w stanie dłużej się opierać natarciom Rosjan.

Podziwu godne są wysiłki Francuzów utrzymania pozycji,

szczególnie w godzinach popołudniowych 11 listopada. Nawet zaatakowani od tyłu, bronią się do ostateczności i, korzystając z ciemności, ratują szczątki od zupełnej zagłady. Duch tych wojsk, gotowych do poświęcenia wszystkiego dla honoru żołnierskiego i Ojczyzny, był bardzo wysoki.

Podkreślić należy dobre współdziałanie flotylli przy przyśpieszeniu marszu, przetransportowaniu dział, amunicji i zapasów. Wreszcie flotylla zabezpieczyła tym wojskom jedyną, jeszcze wolną drogę odwrotu na drugi brzeg i umożliwiła wycofanie się najbardziej zagrożonych oddziałów.

Gen. Dupont zaniedbał utrzymania łączności podczas marszu z czołową dywizją, w przeciwnym bowiem razie zapewne nie byłby zarządził biwakowania dywizji pod Spitz, uważając swe zadanie w tym dniu za skończone, lecz maszerował dalej, ażeby wspomóc dywizję Gazana w ciężkim jej boju. Przemęczenie wojsk forsownym marszem w tym wypadku nie może stanowić usprawiedliwienia, albowiem odległość Marbach-Dürnstein wynosi około 44 km, którą można było pokonać w jednym przemarszu. W podobnym wypadku w r. 1799 korpus Melasa przebył w 36 godzinach 86 km, ażeby zdążyć na pole walki nad Trebbią i zadecydował o wyniku bitwy. W zachowaniu się dywizji Duponta ujawnia się również zupełne lekceważenie właściwości terenowych na lewej flance. Wojska, wyruszające z Weissenkirchen, uprzedzone już o zbliżaniu się nieprzyjaciela, nie czynią nic dla zabezpieczenia się w tym kierunku, czego wynikiem jest zaskoczenie ich przez schodzące z gór kolumny Schmidta.

Po stronie aliantów, ogólny plan działań jest zgodny z zasadami walki w danych okolicznościach. Grupa czołowa, siłą swą odpowiadająca mniej więcej sile dywizji Gazana, ma za zadanie powstrzymanie jej naporu w kierunku najdotkliwszym, t. j. na obszar, w którym zgromadzone są tabory i zakłady służb, które po przejściu przez Dunaj nie zdołały jeszcze odpłynąć na linię zamierzonego odwrotu.

Główna grupa uderzeniowa została skierowana w najodpowiedniejszym kierunku, mniej więcej po linii szczytowej wyżyny, skąd we właściwym kierunku posuwa się na tyły przeciwnika, walczącego w dolinie, oraz na flankę nadciągających mu posiłków. Przesuwanie się grupy głównej w rejon, skąd ma nastąpić uderzenie, przedstawia się wobec przeciwnika pod Loiben jako marsz boczny. Zadaniem więc oddziału, wysłanego na Braunsdorfer Berg, oraz odwodu pod Eglsee i grupy gen. Gerhardta jest ubezpieczenie tego marszu w po-

łudniowej flance, a równocześnie utrzymanie łączności z grupą czołową w dolinie Dunaju. W miarę postępu kolumn zachodzących grupy te, zwolnione z pierwotnego zadania, biorą udział w walce.

Kolumnie Schmidta przypada osłona zewnętrznego skrzydła grupy uderzeniowej przeciw ewentualnym działaniom nieprzyjacielskich posiłków, nadciągających od zachodu, oraz przeciw możliwym działaniom nieprzyjacielskiej kawalerii z rejonu Zwettl na flankę i tyły grupy zachodzącej. Wysłanie przez Schmidta oddziału celem utrzymania łączności w tym nieprzejrzystym terenie z grupą Dochturowa jest całkowicie celowe. Batalion ów odgrywa poniekąd decydującą rolę w walce oddziałów Dochturowa w dolinie na południowy wschód od skały Wadstein. Czy jednak dalsze osłabienie grupy Schmidta przez pozostawienie jednego jeszcze batalionu w okolicy Resch było wskazane? Postępowanie to podyktowane było obawą o tyły na skutek braku dostatecznych wiadomości o ruchach nieprzyjacielskiej kawalerii z okolicy Zwettl. Zadanie batalionu, pozostawionego na wyżynie w Resch, lepiej wypełnić mogła kawalerja, którą Dochturow pozostawił bezczynnie pod Scheibenhof. Wogóle dziwne jest, że kolumnie Schmidta nie przydzielono kawalerii, która tu mogła mieć jedyne pole do działania.

Początkowe pozostawienie odwodu głównego w rejonie Krems jest słuszne ze względu na siły główne nieprzyjaciela, znajdujące się na prawym brzegu Dunaju. Te siły mogły w każdej chwili ukazać się na przeciwległym brzegu i przystąpić do forsowania przeprawy. Dopiero, gdy około południa 11 listopada wyjaśniło się, że z tej strony niebezpieczeństwo narazie nie grozi, Kutuzow rzuca odwód do walki, ażeby zażegnać krytyczne położenie Miłoradowicza. Z tą chwilą jednak przypada grupie Bagrationa dotychczasowe zadanie odwodu głównego. W innym bowiem razie pozostawienie grupy w sile 11 batalionów i 14 szwadronów bezczynnie na linii odwrotu, należałoby uważać za niewłaściwe. Intensywne rozpoznanie kawalerii obszaru Zwettl pod osłoną 1—2 batalionów piechoty byłoby zapewne wystarczyło do zabezpieczenia flanki i tyłów przeciw działaniom dywizji kawalerii Kleina. Reszta mogłaby była drogą przez Senftenberg wejść do akcji na flankę i tyły Francuzów w dolinie, lub wzmocnić grupę Schmidta, względnie objąć wogóle jej zadanie.

Wykonanie planu działań szwankuje bardzo poważnie z powodu niedołęstwa kierownictwa. Przede wszystkim uderza, że kolumnę Schmidta, mającą najdłuższą drogę do przebycia, umieszcza się nie na czole, lecz w ogonie kolumny głównej. Złe obliczenie czasu, potrzebnego na wykonanie przemarszu w nocy, w jednej tylko kolum-

nie marszowej, po złej drodze w wąskiej dolinie Alaungraben, do Eglsee, przy czym trudności przetransportowania dział spowodowały dalszą zwłokę, oraz nieusprawiedliwione opóźnienia i częste postoje podczas dalszego posuwania się kolumn stawiały wykonanie całego planu pod znakiem zapytania. Jak już we wstępie wspomniano, trudności marszu nie były jednak znów takie, ażeby kolumny Dochturowa nie były w stanie w oznaczonym czasie, a w każdym razie w ciągu przedpołudnia 11 listopada, przystąpić do rozstrzygających działań.

Zastanawiając się nad możliwościami, jakie istniały po stronie francuskiej, dojść można do następujących wniosków. Przedpołudniowa walka dywizji Gazana przekonała marsz. Mortiera, iż popełnił omyłkę, sądząc, iż ma do czynienia tylko ze strażą tylną Rosjan. Nie wyjaśniwszy położenia na swej północnej flance, przeczuwając jednak, że grozi mu z tej strony niebezpieczeństwo, co wynika choćby już z wysłania 2 batalionów odwodu ku wzgórzom Schwarzelacken i Neudeck, Mortier mógł jeszcze w południowych godzinach wycofać dywizję Gazana na linię miasta i ruiny Dürnstein - Schlossberg, pozycję z natury bardzo silną. Do utrzymania tej linii siły jego były zupełnie wystarczające, a tworząc silniejszy odwód w okolicy g. Vogelberg-Jägerberg, mógł powstrzymać napór kolumn Dochturowa i Schmidta aż do nadejścia posiłków, t. j. dywizji Duponta, której marsz powinien był przyśpieszyć wszelkimi możliwymi środkami, jak zarekwirowanymi wozami i wsadzaniem części wojsk, przede wszystkim piechoty, na statki flotylli. Równocześnie dywizja kawalerii powinna była być skierowana na plac boju.

Jakkolwiek zarządzenia te mogły okazać się spóźnione, szczególnie w razie szybszego postępowania kolumn Dochturowa i Schmidta, to przecież linia odwrotu z tej pozycji nie była w tym stopniu zagrożona, jak to miało miejsce z takim wąwozem na tyłach, jakim jest dolina Dunaju między m. Dürnstein a skałą Wadstein.

W razie silnego naporu nieprzyjaciela na północne skrzydło i trudności utrzymania linii wzgórz Vogelberg - Jägerberg, zajęcie drugiej pozycji na zachód od skały Wadstein leżało w obrębie możliwości. W tej pozycji złączenie się z posiłkami było nie tylko zapewnione, lecz z kierunku marszu tych posiłków wynikałoby łatwiejsze ich skierowanie na wzgórza, dominujące nad doliną, oraz przejście do przeciwnatarcia, które parłoby już na flankę przeciwnika.

Obsadzenie wysp, położonych w nurcie Dunaju między Wad-

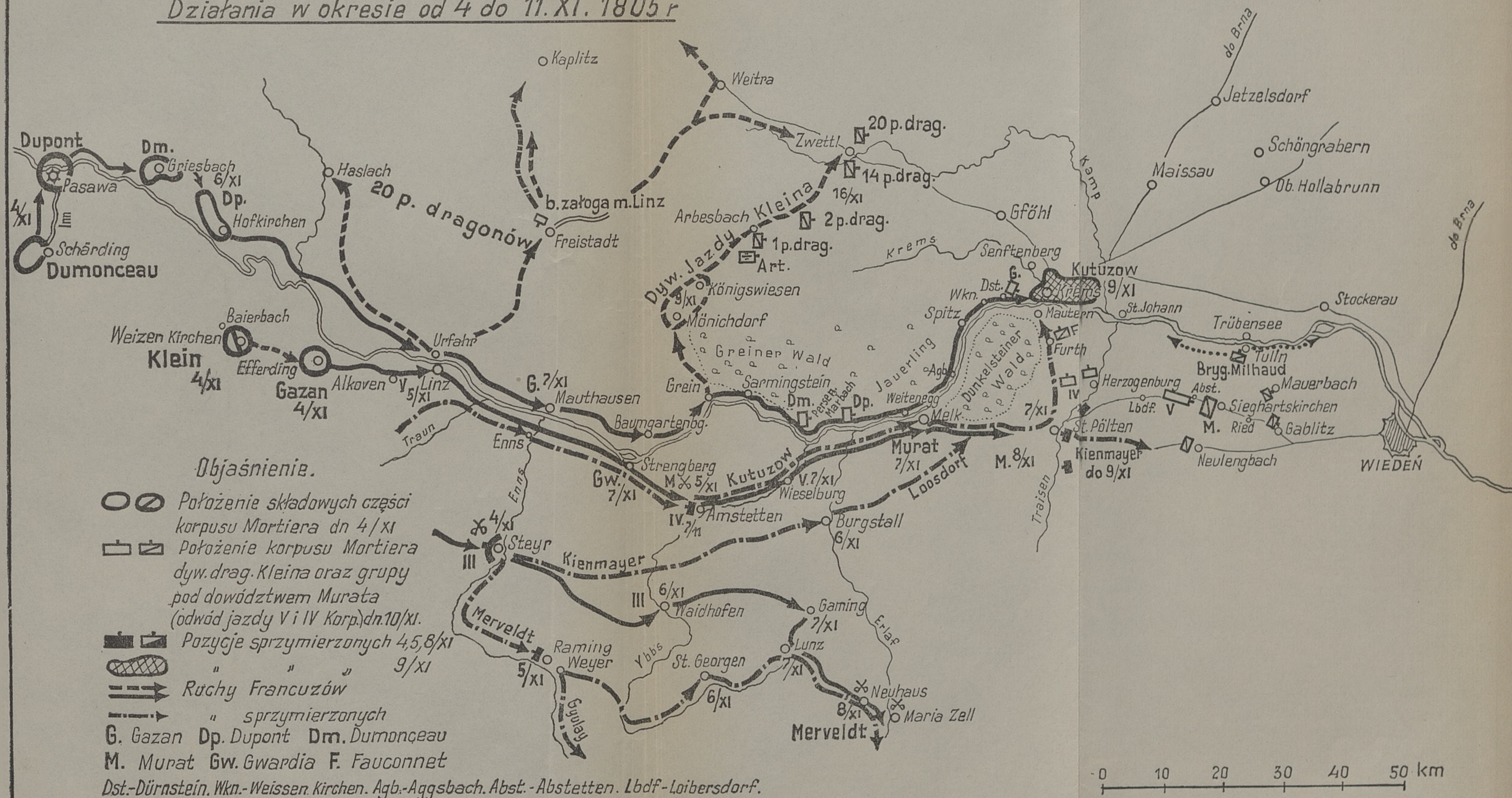
steinem a m. Dürnstein, co już w konkretnym wypadku okazało się bardzo skuteczne, należałoby zastosować wraz z odpowiednim współdziałaniem flotylli również w wyżej naszkicowanym działaniu, a to celem flankowania wszelkich ruchów przeciwnika w dolinie Dunaju.

Mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego korpus Mortiera nie był wspomagany przez inne jednostki Wielkiej Armii, lecz pozostawiony swemu losowi. Przecież Francuzi rozporządzali w obrębie możliwego współdziałania dostatecznymi siłami, chociażby kawalerii wraz z jej artylerią, ażeby skutecznie wesprzeć Mortiera w walce. Gdyby weszło do akcji kilka dział najbliżej znajdujących się oddziałów, które na odgłos walki pośpieszyłyby nad Dunaj i z prawego brzegu, z okolicy Mautern i Rossatz wzięły udział w walce, wszelkie ruchy Rosjan w dolinie i na zboczach byłyby poważnie zahamowane. Walka musiałaby wówczas wziąć zupełnie inny obrót, szczególnie w razie podjęcia prób sforsowania rzeki pod Mautern, z czym Kutuzow zresztą się liczył, pozostawiając niemal-że połowę swych sił w pogotowiu celem przeciwdziałania tej ewentualności.

Wina spada przede wszystkim na samego Cesarza. Przydługi jego pobyt w Linz rozluźnił kontakt między nim a daleko naprzód wysuniętą grupą Murata. Cesarz, niezadowolony z postępowania Murata, któremu nie udało się zmusić Kutuzowa do przyjęcia decydującej rozprawy przed Wiedniem, czyni Muratowi dość ostre wyrzuty. Murat zaś, widząc, że Kutuzow mu się wymknął, przekraczając Dunaj pod Mautern, a wiedząc o toczących się między wysłannikami cesarza austriackiego a Napoleonem pertraktacjach o zawieszenie broni, pragnie zapewnić Napoleonowi najlepsze warunki strategiczne i polityczne przy wstępnych rokowaniach, prze więc całą siłą na Wiedeń, nie troszcząc się o losy Mortiera, tym bardziej, iż sądzi, że Kutuzow znajduje się w pełnym odwrocie na swe posiłki.

Napoleon, nie znając jeszcze dokładnie położenia Mortiera, mimo to uważa jego sytuację za niebezpieczną, wysyła więc 11 listopada list do Murata, nakazując mu zajęcie Tulln i demonstrowanie nad Dunajem, Soultowi zaś pisze, że w razie gdyby Rosjanie zwrócili się przeciw Mortierowi, ma najśpieszniej przyjść mu z pomocą „Jednak wszystkie te zarządzenia są spóźnione", jak piszą Alombert-Colin: „Soult jest już w Sieghartskirchen, gdy wieczorem ten rozkaz go dochodzi." Murat zaś otrzymuje ten rozkaz dopiero nazajutrz, gdy stoi już pod bramami Wiednia.

Drugi zarzut trafia w gen. Margaron, który zbyt ściśle stosując


Szkic Nr. 1.
Potyczka pod m. Dürnstein 10 i 11. XI. 1805 r.
Działania w okresie od 4 do 11. XI. 1805 r
Objaśnienie.
Położenie składowych części korpusu Mortiera dn 4/XI
Położenie korpusu Mortiera dyw. drag. Kleina oraz grupy pod dowództwem Murata (odwód jazdy V i IV Korp.) dn. 10/XI.
Pozycje sprzymierzonych 4,5,8/XI
" " " 9/XI
Ruchy Francuzów
" sprzymierzonych
G. Gazan Dp. Dupont Dm. Dumonceau
M. Murat Gw. Gwardia F. Fauconnet
Dst.-Dürnstein. Wkn.-Weissen Kirchen. Agb.-Aggsbach. Abst.-Abstetten. Lbdf-Loibersdorf.
Dupont
Dm.
Griesbach
Pasawa
6/XI
Dp.
Hofkirchen
4/XI
Schärding
Dumonceau
Haslach
20 p. dragonów
Kaplitz
b. załoga m. Linz
Freistadt
Weitra
Zwettl
20 p. drag.
14 p. drag.
16/XI
2 p. drag.
Arbesbach
Dyw. Jazdy Kleina
1 p. drag.
Art.
Königswiesen
9/XI
Mönichdorf
Greiner Wald
Baierbach
Weizen Kirchen
Klein
4/XI
Efferding
Gazan
4/XI
Alkoven
V 5/XI
Linz
Urfahr
G. 7/XI
Mauthausen
Baumgartenbg.
Grein
Sarmingstein
Dm.
Persenb.
Marbach
Dp.
Jauerling
Weitenegg
Agb.
Melk
Traun
Enns
Strengberg
M 5/XI
Kutuzow
Gw. 7/XI
V. 7/XI
Wieselburg
IV. 7/XI
Amstetten
Burgstall
6/XI
Loosdorf
Murat
7/XI
M. 8/XI
4/XI
Steyr
III
Kienmayer
6/XI
III
Waidhofen
Gaming
7/XI
Merveldt
Raming
Weyer
5/XI
Ybbs
St. Georgen
6/XI
Lunz
7/XI
Neuhaus
8/XI
Maria Zell
Merveldt
Gyulay
Erlaf
Krems
Gföhl
Kamp
Senftenberg
Kutuzow
9/XI
Krems
Wkn.
Dst.
G.
Spitz
Mautern
F
Furth
Dunkelsteiner Wald
7/XI
IV
Herzogenburg
St. Pölten
Kienmayer do 9/XI
Traisen
St. Johann
Stockerau
Trübensee
Tulln
Bryg. Milhaud
Abst.
Lbdf.
V
M.
Sieghartskirchen
Ried
Mauerbach
Gablitz
Neulengbach
WIEDEŃ
Maissau
Jetzelsdorf
do Brna
Schöngrabern
Ob. Hollabrunn
do Brna
0 10 20 30 40 50 km

Szkic Nr. 2.

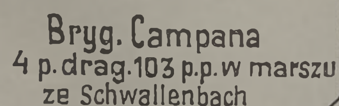
Potyczka pod m. Dürnstein 10 i 11.XI. 1805 r.

Położenie około południa dn. 10.XI

Objaśnienie.

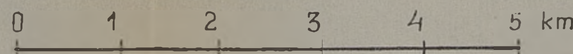
- Dyw. gen. Gazan
- Sprzymierzeni { na pozycjach / biwakując }
- A — Artyleria straży przedniej i odwodów na pozycjach między m. Stein i Badhaus (Łazienki)
- a — Pikieta ros. obserwująca przeciwległy brzeg

14 szwadronów patrolują do m. Gföhl
Dross
Bagration
I Kol.
Strazing
Senftenberg
Krems
9 batalionów
Gneixendorf
Rehberg
Tabory Armii
722
Sandlberg
546
Resch
476
Batalion Brodz. Granicz.
Eglsee
Kutuzow
Landersdorf
Rohrendorf
Wadstein
555
Scheibenhof
Jägerberg
Krems
221
Weinzierl
III, IV kol.
Hof
Miłoradowicz
Dochturow Essen II (26 batalionów)
Vogel B.
550
II kol. straż przednia
9 batalionów 5 szw.
Und
Łazienki (Badhaus)
Odwód Jazdy (23 szw. w obserwacji Dunaju)
546
Schlossberg
Gen. bryg. Graindorge
Odwód czat
2 bataliony
A
Stein
Förthof
Weissen Kirchen
Ruina
195
Dürnstein
2 komp. grenad.
Mautern
4 p.p.l. (1 rzut)
Flotylla
Straż przednia dyw. Gazan.
Ob.
Unt.
Rotenhof
Dunaj
Austr. szwadron patroluje do Weissenkirchen
Loiben
Komp. grenad.
Dunaj



Bryg. Campana
4 p. drag. 103 p.p. w marszu ze Schwallenbach

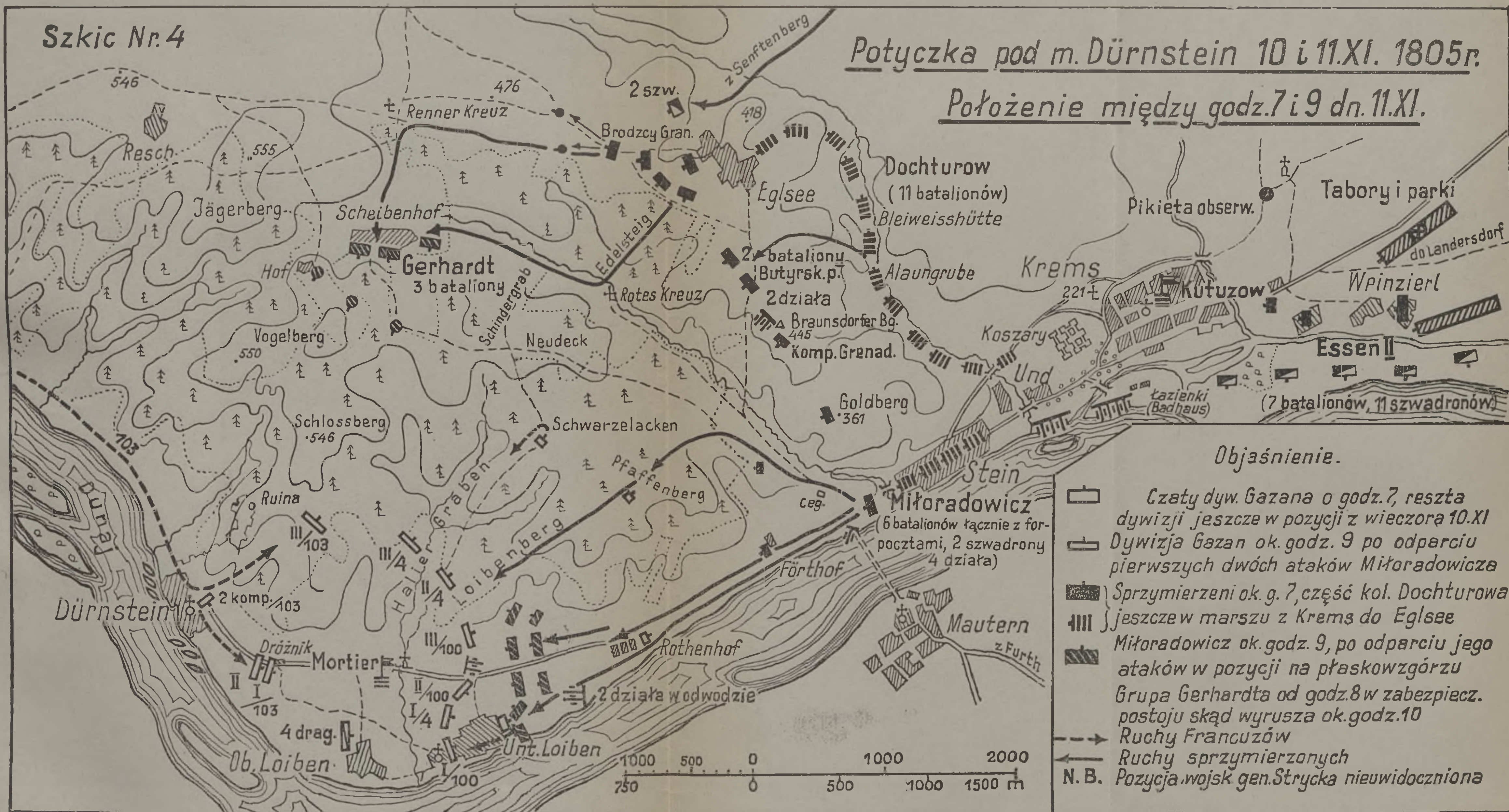
Furth
Spitz

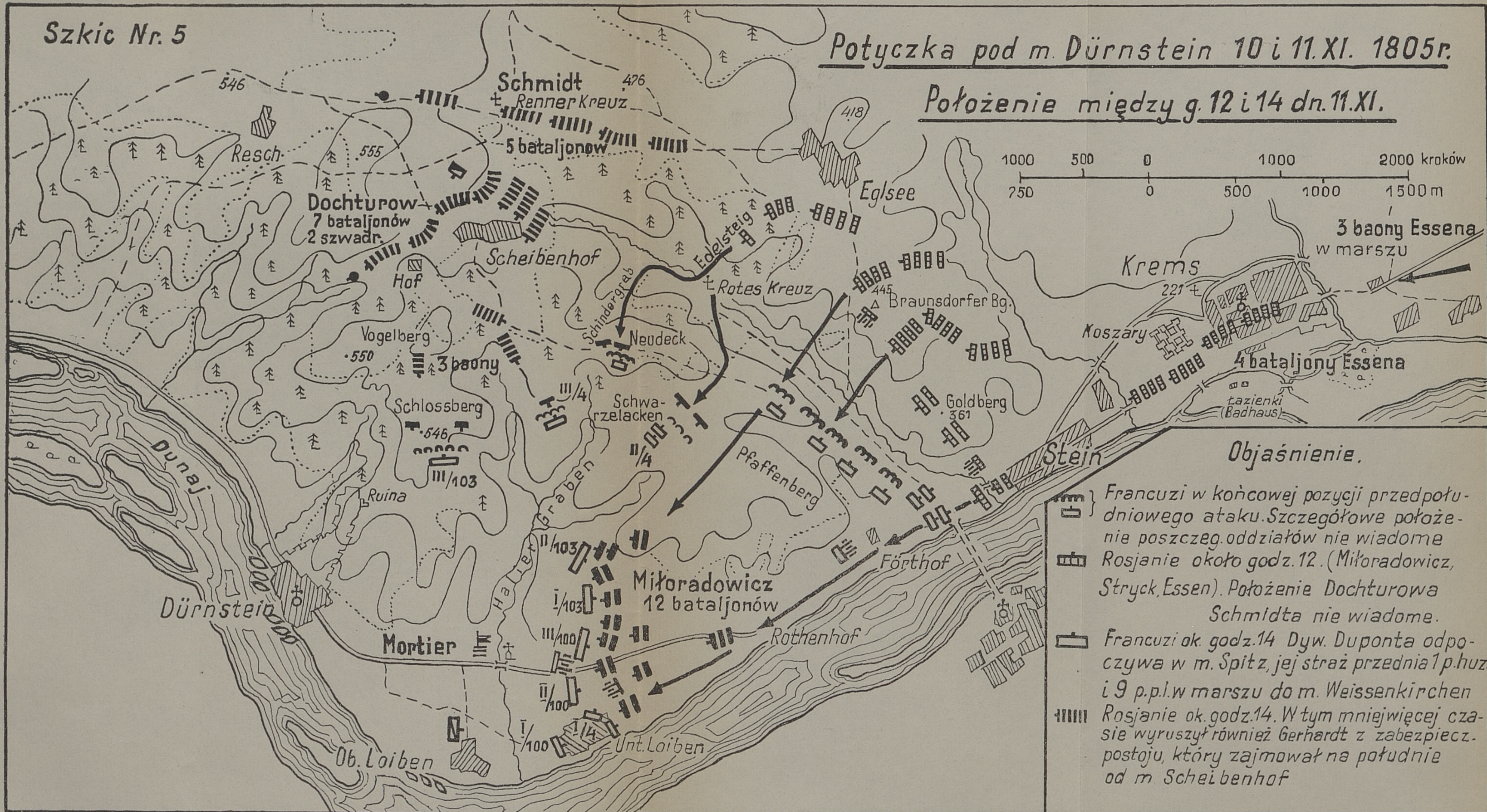


Opact. Göttweig
Flotylla (2 rzut)
100 p.p. i 2 działa



Potyczka pod m. Dürnstein 10 i 11.XI. 1805 r.
Położenie wieczorem dnia 10.XI
Szkic Nr. 3
Renner Kreuz
Bataljon Brodzk. Granicz.
418
Eglsee
555
Iägerberg
Scheibenhof
Edelsteig
Bleiweisshütte
Alaungrube
Schinder Gr.
Rotes Kreuz
445
Braunsdorfer Bg
g.
378
Wadstein
Pfaffental
Vogelberg
550
Neudeck
511
103 p.p. na biwaku
Schlossberg
546
c.
Schwarzelacken
Gaisberg
d.
Goldberg
361
Miłoradowicz
(II kol. straż przedn.)
e.
Pfaffenberg
Stein
Dunaj
Poster. obserw.
Ruina
Haltergraben
b.
Ceg.
Odwód czat
2 bataliony
2 działa
f.
h.
Förthof
Loibenberg
100 p.p. Wylądował o godz.15
Mortier
4/100
a.
Rothenhof
Mautern
28º funtowe działa straży przedniej bez zaprzęgów
Höheneck
Dróżnik
Dürnstein
4 p.p.l.
Odwód czat
100 p.p.
4.p.dr.
Ob. Loiben
Unt. Loiben
Weissen Kirchen
Bryg. Jazdy Margaron z IV. korpusu
Objaśnienie.
Dyw. Gazan
a,b,c Pikiety francuskie
Sprzymierzeni
d,e,f Czaty rosyjskie
g Oddział łącznikowy
h 2 działa na niezburzonej części mostu
Dalsze wojska sprzymierzonych znajdu-ją się w miejscowościach, w których przebywały w południe 10.XI jak podaje szkic Nr. 2
1000 500 0 1000 2000 kroków
750 0 500 1000 1500 m


Szkic Nr. 4
Potyczka pod m. Dürnstein 10 i 11.XI. 1805 r.
Położenie między godz. 7 i 9 dn. 11.XI.
z Senftenberg
2 szw.
476
546
Renner Kreuz
Brodzcy Gran.
418
Resch
555
Dochturow
(11 batalionów)
Eglsee
Jägerberg
Scheibenhof
Bleiweisshütte
Pikieta obserw.
Tabory i parki
do Landersdorf
2 bataliony
Butyrsk. p.
2 działa
Edelsteig
Hof
Gerhardt
3 bataliony
Rotes Kreuz
Alaungrube
Krems
221
Kutuzow
Weinzierl
Braunsdorfer Bg.
445
Komp. Grenad.
Schindergrab
Vogelberg
550
Neudeck
Koszary
Essen II
Und
Łazienki
(Badhaus)
(7 batalionów, 11 szwadronów)
Goldberg
361
Schlossberg
546
Schwarzelacken
103
Pfaffenberg
Stein
Ruina
Dunaj
Ceg.
Miłoradowicz
(6 batalionów łącznie z forpocztami, 2 szwadrony 4 działa)
III/103
Loibenberg
Graben
Haller
III/4
II/4
Förthof
2 komp./103
Dürnstein
Mautern
z Furth
Dróżnik
Mortier
III/100
Rothenhof
II
I/103
II/100
2 działa w odwodzie
I/4
4 drag.
Ob. Loiben
Unt. Loiben
I/100
1000 500 0 1000 2000
750 0 500 1000 1500 m
Objaśnienie.
Czaty dyw. Gazana o godz. 7, reszta dywizji jeszcze w pozycji z wieczora 10.XI
Dywizja Gazan ok. godz. 9 po odparciu pierwszych dwóch ataków Miłoradowicza
Sprzymierzeni ok. g. 7, część kol. Dochturowa jeszcze w marszu z Krems do Eglsee
Miłoradowicz ok. godz. 9, po odparciu jego ataków w pozycji na płaskowzgórzu
Grupa Gerhardta od godz. 8 w zabezpiecz. postoju skąd wyrusza ok. godz. 10
Ruchy Francuzów
Ruchy sprzymierzonych
N.B. Pozycja wojsk gen. Strycka niewidoczniona


Szkic Nr. 5
Potyczka pod m. Dürnstein 10 i 11. XI. 1805 r.
Położenie między g. 12 i 14 dn. 11. XI.
1000 500 0 1000 2000 kroków
750 0 500 1000 1500 m
Schmidt
Renner Kreuz
5 bataljonow
Dochturow
7 bataljonów
2 szwadr.
Resch
Scheibenhof
Hof
Vogelberg
3 baony
Schlossberg
III/103
Ruina
Dunaj
Dürnstein
Mortier
Ob. Loiben
Unt. Loiben
Miłoradowicz
12 bataljonów
Rothenhof
Förthof
Pfaffenberg
Schwarzelacken
Neudeck
Schindergraben
Edelsteig
Rotes Kreuz
Braunsdorfer Bg.
Goldberg
Eglsee
Krems
Koszary
4 bataljony Essena
3 baony Essena w marszu
Łazienki (Badhaus)
Stein
Hallergraben
Objaśnienie.
Francuzi w końcowej pozycji przedpołudniowego ataku. Szczegółowe położenie poszczeg. oddziałów nie wiadome
Rosjanie około godz. 12. (Miłoradowicz, Stryck, Essen). Położenie Dochturowa Schmidta nie wiadome.
Francuzi ok. godz. 14 Dyw. Duponta odpoczywa w m. Spitz, jej straż przednia 1 p. huz. i 9 p. p. l. w marszu do m. Weissenkirchen
Rosjanie ok. godz. 14. W tym mniejwięcej czasie wyruszył również Gerhardt z zabezpiecz. postoju, który zajmował na południe od m. Scheibenhof



Szkic Nr. 6
Potyczka pod m. Dürnstein 10 i 11.XI. 1805 r.
Położenie podczas rozstrzygnięcia dn. 11.XI
1000 500 0 1000 2000 kroków po 75 cm
750 500 0 500 1000 1500 m
Sandlberg
1 batalion osłony tyłów
Heudürr Gr.
Weinheiden Gr.
Resch
Schmidt
1 batalion Schmidta
Pfaffental
Dochturow
Wiacki
Yägerberg
2 szw.
Scheibenhof
Hof
Vogelberg
Neudeck
Schlossberg
Schwarzelacken
Stryck
Gerhardt
Loibenberg
Ulanius 3 bataliony
Ruina
9. L.
1. huz.
32
Dunaj
Odwód ok. godz. 18 30
96
Weissen-kirchen
Dürnstein
Rossatzbach
Ob. Loiben
Unt. Loiben
Miłoradowicz + Essen II
Rothenhof
Förthof
III/103
III/4
II/4
II/103
II/100
I/103
III/400
I/100
I/4
4 dr.
Objaśnienie.
H. - Wzgórze Höheneck W. - Wadstein
Pozycje dyw. Gazan między g. 16 i 17
oraz straże przednie dyw. Dupont, w tym czasie bryg. Marchand (32 i 96 p.p.) jeszcze w marszu między Spitz i Weissen Kirchen, dokąd 96 p. dociera ok. godz. 18
Dyw. Dupont między godz. 17 i 18
Sprzymierzeni około godz. 16
" " 17
Ruchy Francuzów
Ruchy Sprzymierzonych
Tyraljerzy francuscy na wyspach

się do rozkazu, obserwowania Dunaju, stoi bezczynnie pod m. Göttweig, tylko 4 km oddalonej od Mautern, i słysząc przez cały dzień kanonadę z pod Stein, nie spieszy conajmniej ze swą artylerią Gazanowi na pomoc. Zasada „marcher au canon“ została tu zupełnie zlekceważona.

Co się zaś dotyczy postępowania Kutuzowa, a szczególnie jego decyzji zaatakowania Mortiera, to należy decyzję tę uważać za zupełnie słuszną. Dążył on do unieszkodliwienia przeciwnika, który poważnie zagrażał odwrotowi Rosjan, a że stosunek sił, oraz warunki terenowe zapewniały mu powodzenie, więc tym śmielej mógł przystąpić do dzieła, które zdolne było podnieść ducha jego wojsk, po części zdemoralizowanych już długotrwałym odwrotem i bezskutecznymi walkami. Bugeaud, Oeuvres militaires, pisze w związku z tą akcją: „Il est rare qu'on sache ainsi se faire lion dans la retraite.“ Jedyny, który w działaniach 11 listopada nie dorósł swego zadania, był gen. Dochturow, którego powolność zniszczyła plan, ułożony przez Schmidta. (A l o m b e r t - C o l i n 1805, str. 166).

LISTY STEFANA CZARNIECKIEGO DO BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA.

Stefan Czarniecki jest bezsprzecznie jedną z najpopularniejszych postaci z okresu panowania Jana Kazimierza. W historiografii utrzymuje się i dziś jeszcze dążność do gloryfikowania jego zasług i czynów wojskowych, mimo opinii Korzona, który w swoich *Dziejach wojen* odmawia mu zarówno talentu jak i wykształcenia strategicznego[1]).

Poczet zasług Czarnieckiego, jakkolwiekbyśmy patrzyli na jego uzdolnienia strategiczne, jest bez wątpienia wielki; ich ocena bywa jednak najczęściej rezultatem kultu dla bohatera, a nie trzeźwych poszukiwań historycznych. Składa się na to kilka przyczyn: zadawnione tradycje w naszej historiografii, widzące w Czarnieckim — i całkiem słusznie — bohatera narodowego, charakter epoki, w której żył i działał i wreszcie niedostateczna ilość źródeł. Uderza przede wszystkim brak listów Czarnieckiego, których bezsprzecznie pisał wiele. Ich zachowanie i odnalezienie dałoby nam możność dokładniejszego poznania nie tylko czynów wojennych, ale i charakteru wielkiego zagończyka.

To też wydaje mi się celowe i samo przez się uzasadnione wydanie przechowanych w Archiwum Nieświeskim w Warszawie kilkunastu listów Stefana Czarnieckiego do Bogusława Radziwiłła[2]). Dwie biegunowo sprzeczne postacie z Sienkiewiczowskiego *Potopu* pozostawały, w świetle tych listów, w jaknajlepszej komitywie. Treścią korespondencji Czarnieckiego z Bogusławem Radziwiłłem jest — jeśli chodzi o rok 1658 — współdziałanie w walce ze Szwedami, a po r. 1659 — sprawa ochrony dóbr słuckich przed kwaterunkiem wojskowym. Korespondencja ta, dzięki swej pewnej jednostronności, nie jest żadną „rewelacją“ i nosi na sobie wszystkie znamiona epoki: panegiryzm w treści, makaronizm i zawiłą składnię w formie. Nie przekreśla to jednak jej znaczenia historycznego, choćby ze względu na wagę gatunkową postaci, od której pochodzi.

---

[1]) Korzon. *Dzieje wojen* t. II (2 wyd.), str. 388 — 9. Walory strategiczne Czarneckiego stara się podnieść Dr Marcinkowski w pracy *Stefan Czarniecki w dobie potopu szwedzkiego* (1655/6).

[2]) Archiwum Nieświeskie w Warszawie Dz. V, teka 60, nr 2540.

Częściowym jej uzupełnieniem są dwa listy Bogusława Radziwiłła do Czarnieckiego [1]), oraz 1 list Czarnieckiego do Gordona i 1 do urzędnika radziwiłłowskiego, Kłokockiego. Te dwa ostatnie listy przechowały się również w Archiwum Nieświeskim wraz z listami do Bogusława Radziwiłła.

Dalszym uzupełnieniem, wyświetlającym stosunek Czarnieckiego do słucczyzny a po części i do Bogusława Radziwiłła oraz jego działalność wojskową na Ukrainie, są relacje i listy do Radziwiłła od jego urzędników w Słucku: Huryna [2]) i Kłokockiego [3]) oraz Krzysztofa Paca [4]).

Przygotowując powyższe listy do druku, zachowałem składnie i słownictwo oryginału, modernizując jedynie pisownię. Opuszczeniu uległy nagłówki listów i sterotypowe również formuły pozdrowieniowe zakończenia.

Listy Czarnieckiego i Radziwiłła podane są bez skróceń. Natomiast w listach pozostałych osób opuszczono to wszystko, co nie dotyczy Czarnieckiego i działań wojennych. A ponieważ są to przeważnie sprawy gospodarcze i stosunki rodzinne — historiografia wojskowa nic na tych opuszczeniach nie straci.

1.

STEFAN CZARNIECKI DO DAWIDA GORDONA.

20 V 1658.

Gorącą do Króla J. M. i królowej J. M. także i innych dobrych moich przyjaciół moją wnosząc za W. M. instantią, posłałem listy. Ale widzę, król J. M. swojej odmienić już nie chcę dispositiey i z pozostałymi companiami abyś W. M. w Ukrainę poszedł mieć chcę. Ja listu tego od J. K. M. do mnie desygnowanego concreduie W. M. Kiedy jednak W. M. odchodzić będziesz, proszę abyś W. M. u mnie pierwej był, któremu jedno jeszcze do Króla J. M. dam pisanie....
W Wałczu 20 maja 1658.

2.

STEFAN CZARNIECKI DO BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA.

28 VI 1658.

Przy posyłaniu listu Króla J. M. W. X. Mości memu miłościwemu panu należącego i ja przydaję meas comites, zwykłej mojej obsesrwantiej noszące argument, W. X. M. A że nie inne rozumiem tego J. K. Mości pisania contentum tylko że za obwieszczeniem panów Gdańszczan o przystąpieniu kilku okrętów nieprzyjacielskich i opanowaniem zebranych ex praesidiis ludzi, miejsca pod [ ] etyngą [5]) pewnego żąda i vocuie W. X. M. do spólnej ze mną wysługi swojej i z wojskiem regimentu W. X. Mości a własnej potrzeby Rzeczypospolitej. Proszę abyś mię W. X. Mość cathegorice o intentiey informare raczył swojej, co w tej mierze będzie za arbitrium W. X. Mości: jeżeli tam miejsca sposobne znajdują się do

[1]) Tamże, dz. IV Listy B. Radziwiłła, nr 150, 168.
[2]) Tamże, dz. V, teka 121, nr 5569.
[3]) Tamże, dz. V, teka 152, nr 6865.
[4]) Tamże, dz. V, teka 251, nr 11208.
Pierwsza litera wyrazu nieczytelna.

wprowadzenia wojska i zażycia commode nieprzyjaciela, aby swojej do skutku nie przyprowadził imprezy i nie był przypuszczony do portu.

Ja dnia jutrzejszego ruszam się z wojskiem i zechcę ku Gdańsku pośpieszyć rozumiejąc o tym, że i W. X. M. zechcesz się applicować do woli Jego Królewskiej Mości, a za wzajemnym ze mną się zniesieniem i swojej communikatią intentiey to czynić, czego rei postulabit exigentia i powinność żołnierska każe...

Dan z obozu między Wieleniem a Czarkowem, 28 junii 1658.

3.

STEFAN CZARNIECKI DO BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA.

7 VIII 1658.

Biorę od W. X. M. mego miłościwego pana pisanie wprawdzie nie na ten mój list, którym przez pocztę W. X. M., pana Kamienieckiego direxi responsiones, nieustawającej jednak do usług J. K. M. i Rzeczypospolitej wyrażającej dokument ochoty.

Że zaś cummuni vox spargitur et fama de generalissimo o Falcgrafie, że z pobliższych fortec zebrawszy ludzi tak kawaleriej jako i infanteriej, to jest: Elbląga, Malborgu i Grudziądza, poszedł ku Toruniowi, rzetelną wziąwszy wiadomość i pewność, przyjdzie i mnie z J. M. panem Kamienieckim, wziąwszy część piechoty, za nim postąpić, albo pod Gniewem się przeprawiwszy, w Żuławy impendować, lub też do pana generała iść pod Toruń. Z tych jednak trzech rad, która się będzie zdała zdrowsza i pożyteczniejsza, przyjdzie jedną przedsięwziąć. O czym z życzliwego mego ku W. X. M. afektu i dzieła wojennego uwiadomienia W. X. M. potrzeby proszę, abyś nieomieszkanie W. X. M. w tej mierze swoje declarare judicium, coby in eo passu było za zdanie W. X. M. i gdzieby W. X. M. lubo ludzie swoje rozumiał commode zesłać lubo też i sam in persona dla tym sławniejszej imienia samego W. X. M. a J. K. M. przysługi adesse.

W obozie pod Rajkowcami, 7 julii A⁰. 1658.

4.

STEFAN CZARNIECKI DO BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA.

18 VIII 1658.

Odbierając wiadomość od J. Pana obersztera Butlera o postępku i procederze nieprzyjacielskim, który się na drugą stronę przeprawił Wisły i nad tymże osiadł brzegiem, dochodzi mię wiedzieć, że i W.X.M. nie raczysz próżnować, ale koło Elbląga częstym infestujesz podiazdem. Tę W.X.M. conatus et pro patria zelum et fervorem nich boska kieruje opatrzność, aby wszystkie imprezy wyszły na nigdy nieumierającą sławę imieniu W. X. M.

Po drugim dniu wysyłam J. Panu pana Wojniłowicza z kilkunastą chorągwi ku brzegu wiślanemu; sam także nieomieszkam za nim pośpieszyć po drugim albo trzecim dniu, byle mię tylko finali od Kurfirszta J. M. Brandeburskiego zaszła resolutio o imprezie króla szwedzkiego, którego książę J. Mość Elektor obiecuje prędko część wojska do Prus albo samego . . . . .[1]). Tedy w tej mierze cathegoricam declarationem i doskonałą wiadomość wziąwszy, z tym, które jest przy mnie accelerabo wojskiem i kilkunastymset rajtarami cesarza J. M. Aleć rozumiem, gdy W. X. Mość będziesz czynił takową aversią na tym brzegu zostawającemu nieprzyjacielowi, niedługo się będzie mógł osiedzieć ale raczy pomyśleć o rejteradzie nazad...

Dan z obozu między Wieleniem a Czarkowem, 18 augusti 1658. [In dorso] Ankommen und abgangen Heiligenbeil den 26 Augusti umb 12 Uhr zu Mittag. Zukommen und abgangen Brandenburg den 26 Augusti A⁰. 1658 umb 6 Uhr Abends.

---

[1]) Wyraz nieczytelny.

5.

KRZYSZTOF PAC DO ALEKSANDRA HILAREGO POŁUBIŃSKIEGO.

5 V 1660.

Jako J. K. M. boleć na to musi, że wojsko bez żadnej słusznej przyczyny mięszać się et quid funesti przeciwko panu i ojczyźnie własnej meditavi usiłuje, tak nie może być jeno wdzięczen życzliwego sobie i Rzeczypospolitej na sesji drohickiej procederu W. M., kiedy nietylko sam od szkodliwych i na zgubę ojczyzny uknowanych abhorruisti postępków, ale też i drugich od zbuntowanych oderwawszy, chwalebnym przykładem swoim w powinnej ku panu i Rzeczypospolitej zatrzymałeś wierze i cnocie, co et gloriosum et meritorium u pana i Rzeczpospolitej być musi.

Cieszę się i ja wielce, że comkolwiek po stateczności W. M. obiecywał, widzić J. K. M. to w samym rzeczy skutku. Nil restat, jeno abyś też ku panu i Rzeczypospolitej continuando życzliwość, jako najwięcej od buntowników oderwać starał się. A że pan wojewoda wileński pisał do J. K. M. prosząc usilnie, aby przez czas jaki od zabaw wojennych mógł wypocząć, i komu inszemu komendę nad wojskiem zlecił, w czym annuit J. K. M. desiderio onego, zlecając komendę nad wojskiem W. M., któremu i ordynans na to i uniwersały posyła, abyś W. M. za nimi na miejsce jakie sposobne gromadził wojsko i jakonajprędzej je łączył z panem wojewodą ruskim. Pisał też J. K. M. do wojewody wileńskiego, aby z ramienia swego też W. M. zlecił komendę i uniwersałami swymi ad obedientiam onego wojska przywiódł. Luboby tedy nie posłał pan hetman takowych uniwersałów, jednak żąda i chce mieć J. K. M. po W. M. panu, abyś za uniwersałami J. K. M. jakonajprędzej zgromadził wojsko, znosząc się szczerze i poufale tak przed jako i po zgromadzeniu wojska z panem wojewodą ruskim, który jest życzliwym W. M. przyjacielem i to, co debetur, w listach swoich do W. M. danych przyznawa W. M. Posyłam przytem do niektórych listy J. K. M., a do drugich credense, których W. M. zażyjesz do tych, do których sam rozumieć będziesz. Te są w nich contenta, aby szli pod komendą W. M. Z panem oboźnym W. X. L. zaleca J. K. M. listowną W. M. korespondencją; proszę i ja, abyś chciał szczerze ostrzec, jeśliby co przeciwko z wojska tamtego knować chciano.

O traktatach z Szwedami 3-tia maii skończonych i podpisanych oznajmuję W. M., za co niech będzie Pan Bóg pochwalon; snadniej teraz pojdą nam rzeczy z Moskwą, kiedy z jednym tylko nieprzyjacielem do czynienia mamy.

Król J. M. wczoraj z Gdańska odjechał; śpieszy do Warszawy pro consilio bellico pro die 20 mai indicto, na którym życzy J. K. M. widzieć W. M., in quantum od wojska absentować się licebit. A że pan wojewoda ruski w liście swoim do pana kanclerza koronnego napomknął, aby mu J. K. M. kaduk po Kmicicu jako na złe ojczyzny zawziętym buntowniku i rebelliancie dać raczył, nie zdało mi się i w tej okazji przypomnieć W. P. i to effeci, że nie samemu jednemu panu wojewodzie ruskiemu ten cessit kaduk, ale do tegoż W. P. i wojewodę brześciańskiego przypuszcza J. K. M., jakoż w przywileju do pana wojewody ruskiego posłanym, że wszyscy trzej w tej donucji macie participere. Gdybyś W. M. był o to sam do mnie napisał, cesisset to jednemu W. M. to, co teraz na troje dzielić przyjdzie...

Z Gdańska, 5 maja 1660 r.

6.

MANDAT JANA KAZIMIERZA DLA ALEKSANDRA HILAREGO POŁUBIŃSKIEGO.

8 V 1660

Ponieważ Jaśnie Wielmożny wojewoda wileński i hetman wielki W. X. L. usilnie nas przez pisanie swoje prosił, abyśmy mu folgę w pracach wojennych na czas jakiś uczynili i komu innemu komendę nad wojskiem zlecili. Uważając tedy nie oziębłą wierność i do usługi naszej i Rzeczypospolitej ochotę oraz zelum ku ratunku ojczyzny własnej, osobliwie krajów W. X. L. dajemy tym ordynansem naszym komendę nad tym wszystkim wojskiem, które w Kurlandii przy W. P.

było i teraz w krajach podlaskich najduje się. Jakoż aby i W=ny hetman nasz wielki W. X. L. z ramienia swego też komendę W. P. posłał i wojsko uniwersałami swymi ad obedientiam W. P. przywodząc, obesłał, pisaliśmy. Żądamy tedy, abyś W. P. za uniwersałami naszymi (które na ręce onego posyłamy) wojsko jakonajprędzej na miejsce sposobne zgromadziwszy, zadnego kołowania nie pozwalając, in disciplina militari trzymał je, swawolnych i nieposłusznych etiam na gardle karał, i co najpilniej W. P. zalecamy, aby się z wojskiem naszym W. X. L. jakonajprędzej łączył z Wielmożnym wojewodą ruskim i jego dywizją, znosząc się we wszystkim z tymże wojewodą ruskim et communicato z nim consilio zapędy nieprzyjacielskie mieszać i onego prosequi starał się. Co iterato pilnie W. P. zalecamy, a osobliwie szczerą i podufałą z wojewodą ruskim korespondencję i jako najprędszą z nim conjunctią.

Dan w Gdańsku dnia 8 maja roku 1660.

7.

KAZIMIERZ KŁOKOCKI I WŁADYSŁAW HURYN DO BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA.

6 VII 1660

[Początek listu dotyczy spraw majątkowych słucczyzny]

O szczęśliwej z osobliwej łaski bożej wojsk naszych nad nieprzyjacielem victorii lubo rozumiemy, że ex publica fama masz już W. X. M. skuteczną wiadomość. My jednak to co wiemy krótko oznajmujemy. Była ta potrzeba pod Połąką pana Brzuchańskiego mil 4 od Słonima die 28 junii gdzie Chowański ufając siłom i rezolucji swojej zaszedł drogi wojskom naszym, niechcąc ich pod Lachowiczami w okopach swoich czekać, ale i Żmijowa od Nieświeża, który już był oblężony, wziąwszy z sobą, potkał wojska i tak przegrał bitwę, że ledwie tylko z życiem uszedł, armatę i piechotę całe straciwszy. Gdzie Szczerbaty hetman polny więźniem się dostał J. M. panu wojewodzie ruskiemu, a Żmijow postrzelony uszedł. We 24 godzinach z Połąki w Mińsku stawali niedobitkowie, a drudzy na Dołhinów ku Połockowi uchodzili. I komisarze moskiewscy nie czekając zaczęcia komisji z Boryszowa umknęli. Teraz wojska nasze już pod Mińskiem, a stamtąd za Berezeynę prosto. Słuck ominiono z łaski bożej, ale nie bez wielkiego nań narzekania o Lachowicze, że ich ratować stąd nie chciano i najmniejszym podjazdem nieprzyjaciela nie zmacano. Sam jednak J. M. pan hetman discretive o tym mówił gdym był u niego w Świerznie, owszem, dziękował za to, żem ich poprzedził z partią swoją za Niemen. I z za Niemna powracając w Świerzniu oddałem tak J. M. panu hetmanowi jak i panu wojewodzie ruskiemu wizytę, na której zaraz sollicitowali nas o prochy, żebyśmy co dali, bo ich nad jedną nie mieli baryłę (gdyż nieprzyjaciel swoje pozapalał prochy). Jakoż zniósłszy się tu z panem Polmanem[1]), nie godziło się odmawiać tego, co W. X. M. sprawom pomóc może a szkody zaś żadnej nie uczyni, dawszy tedy co kamieni prochu a bierzemy na to asygnacja pana hetmana do skarbu; co bo tak mi się tu deklarował, że nie chciał za Berezynę iść, jeżeliby prochu nie miał. To też W. X. M. racz wiedzieć, że pospolity jest głos wojskowy, byleś tylko sam W. X. M. pokazał się do wojska tedy redactativa swoje w dobrach ks. J. M. panu nieboszczyka ustąpić W. X. M. mają. A niemniej i ta prochami wygoda dopomóc może, jako sami ci, co po nie przychodzili powiadają.

Datum w Słucku, 6 julii A°. 1660.

8.

STEFAN CZARNIECKI DO KAZIMIERZA KŁOKOCKIEGO.

28 VII 1660

Powracającemu od J. P. Wojewody wileńskiego[2]) posłowi W. P. prędką daję expedycją, nic więcej w moim przydawam liście tylko za tę dziękuję wiadomości zadnieprskie W. M. P., w których przesyłaniu W. M. P. nie racz ustawać.

---

[1]) Jan Poleman, oficer radziwiłłowski.
[2]) Sapieha Paweł.

Co się zaś tknie expediciey armaty na usługę Rzeczypospolitej ex propter publicam bonum proszę ex iterato, jako do J. M. pana strażnika księstwa litewskiego[1]) i do J. M. M. panów komisarzów pisałem, abyście W. P. P. raczyli publice huic prospicere commoditati, czym znaczną J. K. Mości i Rzeczypospolitej uczynicie przysługę.

A jeżeliby W. M. Panowie secus ucznić mieli, przed Bogiem winni będziecie Białej Rusi i prowincjom litewskim...

Dan pod Boryszewem, die 28 julii 1660 Anno.

9.

[POKWITOWANIE STEFANA CZARNIECKIEGO].

7 VIII 1660

Stefan na Czarncy Czarniecki, wojewoda ziem ruskich, generał wojska J. K. Mości, piotrkowski, tykociński, kowelski, ratyński i kaniowski starosta.

Wiadomo czynię tym scriptem moim, iż za wiadomością Wielmożnego Pana Mikołaja Judyckiego kasztelana nowogrodzkiego, kawalera maltańskiego, generała artylerii W. X. L. oddano mi z fortece słuckiej parę dział szesnastołuntowych i możdzierz i kul dwieście do tychże dział, która armata należała do cekhauza W. X. Lit. a zostawała na fortecy słuckiej, na co daje ten moj script, który, dla większej pewności i waloru, ręki własnej podpisem i pieczęci przyciśnieniem zatwierdzam. Datum w obozie pod Niemanicami die 7 augusti 1660 A.

10

WŁADYSŁAW HURYN DO BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA.

13 VIII 1660

[Początek listu dotyczy spraw gospodarczych słucczyzny].

Nowiny krótko W. X. M. wypisuje. Imć. pan wojewoda ruski odstąpił od Borysowa, nic nie sprawiwszy; jakoż podobno potrzebniejsza będzie bytność jego nad Dnieprem, gdzie już jest wojsko litewskie, mając tę o nieprzyjacielu wiadomość, że się na kilku miejscach kupi. Kopyś się poddała i Szkłów, a Mohylów się jeszcze trzyma. Mają jednak tę nadzieję, że za upewnieniem mieszczan amnestią, której potrzebują, poddadzą się.

Szermet, kijowski wojewoda, wszystkie z horodów zadnieprskich sprowadziwszy praesidia i z Moskwy mając coś posiłku, zebrał trzydzieści tysięcy wojska i poszedł ku Konstantynowu, gdzie się koronne ściągają wojska. Kozacy z nimi iść nie chcą, wymawiając się ordą, że jej w tyle zostawić nie chcą i jest już z nimi wielka deffidentia. Pułk brasławski jest już pewnie przy panu Wyhowskim i humański tamże inclinat...

Dan w Słucku die 13 augusti A⁰ 1660.

11.

BOGUSŁAW RADZIWIŁŁ DO STEFANA CZARNIECKIEGO.

17 X 1660

Nie mogę jedno wielce gratulari tych, które W. M. mój miłościwy Pan z nieprzyjaciół ojczyzny odnosisz, trofea i cumulos victoriarum, których obyś W. M. dalej nieprzerwanym tonem z dobrem ojczyzny i nieśmiertelną swą sławą przysposabiać raczył, uprzejmie życzę. Kurfirst J⁰. Mość w dawnym zostawając ku W. M. afekcie, przezemnie swoje uprzejme offert chęci, życząc one z każdym oświadczać czasem. Jakoż obietnicę dwóch dział W. M. destynowanych teraz wypełnia; tylko niech wiem o miejscu, na którym wystawione być te działa W.M. zechcesz. A jakom zawsze się upewniał szczerą W.M. uprzejmością, tak i teraz nieomylnie pewien onej zostawam, lub mię skąd inąd przeciwne dochodzą relatie, jakoby W. M. miał być stimulo J. M. panu wojewodzie wileńskiemu[2]) do okazania chle-

---

[1]) Chalecki Władysław.
[2]) Sapieha Paweł.

bów w księstwie mym słuckim, którym, acz nie cale, wiarę daje. Jeśliby się jednak co takowego znajdowało, przychodzi mi pilno W. M. prosić abyć uważywszy, jakie ciężary księstwo słuckie przez sustentowanie pięcioletnie garnizonu dość ludnego ponosiło[1]) i niemal tym ciężarem przytłoczone zostawało a jako od Moskwy, Kozaków, niemniej nie też i Oskierski włości wszystkie tameczne funditus są minowane, tudzież nie życząc, abym sam jeden w ojczyźnie, poniósły już tak wiele strat, bezprawia contumelii i depresji, miał na ostatek taką krzywdę cierpieć, która żadnego civem w Rzeczypospolitej nie spotyka, conservatią i zaszczycenie dóbr moich tamecznych raczej miał cordi, niżeli takie sposoby brał przed się, które prawa ojczyste laedunt i moje sapiunt oppresią. Czego już mi W. M. życzyć nie zechcesz, owszem panu wojewodzie wileńskiemu powodem do ochrony dóbr moich będziesz, nie wątpiąc, uznany w tym W. M. candor wzajemną moją do odsługowania retineare winien zostanę powolnością...

Dat. w Hollandzie die 17 octobris A⁰. 1660.

12.

BOGUSŁAW RADZIWIŁŁ DO STEFANA CZARNIECKIEGO.

10 XII 1660

Im częstsze W. M. odnosisz z nieprzyjaciela victorie i wysokie zasługi swe in Republica frequentius auges, tym większą nietylko całej Rzeczypospolitej do dziękczynienia i nagrody, ale i nam życzliwym przyjaciołom do uprzejmych congratulacji daiesz ansam i occasią. Gratulor tedy ex animo W. M. iterato reportatum ex profligatione Chowieńskiego triumphum uprzejmie życząc, aby wszystkie W. M. przeciw temu nieprzyjacielowi actiones łaskawe niebo podobnymi koronowało sukcesami na dobro Ojczyzny i nieśmiertelną W. M. sławę. A iż w tej occasiej gromadą znacznych więźniów dostała się W. M. zdobycz, wielce proszę, abyś mi dwóch abo jednego z przedniejszych nie bronił na eliberatią dobrego i do służby Rzeczypospolitej zgodnego kawalera Imć. Pana Aleksandra Mierzeńskiego, wprzód w expedycjach kozackich i moskiewskich ś. p. X. Pana Brata, a novissime w moskiewskiej mego porucznika, który w nieszczęśliwej pod Werkami przed lat dwiema potrzebie więźniem przy Imć Panu Hetmanie Polnym W. X. Lit.[2]) jest wzięty. Skąd innym nie może być eliberowany sposobem, jedno żeby znacznego za się presentował więźnia, jako wyraźnie roskazania carskiego przez Diaka Wielkiego jest nu declaratum. Abyś tedy W. M. z zwykłej ku ludziom rycerskim propensiej w tak gwałtownym razie tymu dobrze zasłużonymu żołnierzowi łaskawą podał rękę, et in libertatem assertum, ojczyźnie sługą a sobie ad perpetuam gratitudinem mancipatum parare raczył. Z powtórzeniem proszę i na namniejsze rozkazanie tę W. M. uczynność zawdzięczać i odsługować obiecuje. Powtarzam przytym raz W. M. doniesioną prośbę, abyś pospołu na ten czas z wojskiem W. X. Lit. zostawając iniquos onego, dóbr ś. p. Pana Brata mego praetensiones, które prawa dawniejsze i świeższe i pakta z postronnymi zawarte annihilowały et pro initis ac nullis mieć chciały, autoritate chciał moderavi i być mu do tego powodem, aby ductum iustitie et aequitatis i samego prawa sequendo cale internunciowało i niepotrzebnych zaniechało turbatiej, którymi pewnie mnie a tuenda proprietate mea mnie nieodwiodą. Naostatek proszę W. M. pana abyś ekonomom starostwa swego tykocimskiego zalecić to raczył, aby z sługami w majętnościach mych podlaskich będącymi bonam vicinitatem i przyjaźń prowadzili i swej occasione ferente nie denegowali życzliwości, którą też w każdej occurrentiej znać po moich będą...

W Królewcu 10 decembris A⁰ 1660.

---

[1]) Według spisu z dnia 8 XI 1658 w garnizonie słuckim było osiem kompanii w ogólnej liczbie 823 osoby wynoszących. (Arch. Nieśw. Akta wojskowe teka 8 nr 269).

[2]) Gosiewski Wincenty.

13.

WŁADYSŁAW HURYN DO BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA.

1 I 1661

Jako zawżdy wcześnie W. X. M. panu naszemu miłościwemu dajemy o wszystkim znać, co jedno wiadomość W. X. M. być godnego widzimy, tak i teraz, co nas od Imć Pana wojewody ruskiego zaszło oznajmując, listu do nas pisanego kopią posyłamy, a ustnej zesłanego od Jego M. do nas conferentiej czyli postulatiej pana łowczego Łukowskiego contenta wypisujemy.

Ich M=wie panowie pułkownicy koronni nastąpili na J. M. pana wojewodę ruskiego, żeby Ich M=m pozwolił z wojskiem w słucczyźnie czas jaki wytchnąć. Chcąc tedy Imć Pan wojewoda i wojskom ugodzić i W. X. M. favor swój oświadczyć, wynalazł ten sposób, że jeśli chcemy żeby nas te wojska minęły, tedy trzeba żebyśmy panów pułkowników ukontentowali, kwota zaś kontentacji dziesięć tysięcy złotych, a ostatnim targiem osiem tysięcy: inaczej nic. Pobiegł tedy sam pan Kłokocki do J. M=ci pana wojewody do Kojdanowa, chcąc mu słownie i niedostatek nasz i ubóstwo wielkie poddanych i publiczną (co jest największą) ojczyzny potrzebę, która konservatią miejsca tego concernit, przełożyć a nadewszystko respekt na przyjaźń W. X. M. z którą się zawżdy odzywa, przypomnieć i prosić, żeby cignienie innym traktem wziął przedsię i z tym, którego potrzebuje honorarium, łaskawiej się obszedł.

To teraz z koronnym wojskiem taką mamy zabawę. Następuje ledwie nie w tropy za nim litewskie, które na samę tylko armistycji zawarcie czeka pod Smolanami a zawarłszy, zaraz do nas mają na consistentią, obiecując to sobie, że nietylko na włościach stanowisko, ale i w mieście gospody mieć będą, do którego jeżeliby dobrowolnie ich niewpuszczono, gwałtem do bram włamywać się mają. Nawet z ust samego wodza to słyszano, że jeżeliby na mnie od nieprzyjaciela ciężko było, tedy nie mam inszej rejterady, tylko pod Słuck. [Prosi o rychłe przysłanie Karlinga lub o informacje za pośrednictwem Szylinga, jak postępować z wojskiem litewskim]. My jednak mając okazją odezwania się panu hetmanowi wysyłamy dziś zaraz oficera jednego do niego, uskarzając się na pana wojewodę ruskiego i prosząc aby w nagrodę tej szkody, która się nam od koronnego wojska gotuje, ukazał dzierżawę jaką na chleb garnizonowi. A słucczyznę żeby od litewskiego wojska i przechodzących chorągwi surowymi uwarował uniwersałami...

[Zakończenie listu dotyczy spraw ekonomicznych słucczyzny].

W Słucku die 1 januarii A⁰ 1661.

14.

KAZIMIERZ KŁOKOCKI I WŁADYSŁAW HURYN DO BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA.

12 I 1661

Oznajmujemy W. X. M., niechcąc tego powtarzać, cośmy o legatiej do nas pana Myśliszewskiego od pana wojewody ruskiego pisali i o tym, żeśmy zajechali byli drogę panu wojewodzie w Kojdanowie, chcąc cokolwiek od tej summy, którą potrzebowano, ośmiu tysięcy złotych, utargować. Lubo się tedy mało co sprawić mogło, to jednak było stanęło, żeśmy mieli dać panu wojewodzie siedem tysięcy złotych i niektóre na kuchnią potrzeby, a deputatowi jego sześć set złotych, z tą jednak conditią, że zdaleka Słucczyznę mieć mieli. Potym niewiemy quo fati, zbliżył się pan wojewoda do Hreska i zaraz niektóre weszły w Słucczyznę chorągwie. O czym, gdyśmy się dowiedzieli, zaraz jechał jeden z nas do niego, prosząc aby się znowu chciał odwrócić. Ale żeśmy tego dokazać nie mogli bo go panowie pułkownicy okrzyknęli, że ich w głodne kraje prowadzi, musieliśmy tedy J. M=a przyjmować w Słucku i pokazać taką jaka mogła być ochotę. Potym, gdyśmy prosili J. M=a o to żeby i na W. X. M. przyjaźń i na publiczną całej prawie ojczyzny potrzebę respektując, nie rujnował bytnością wojska swego tej fortecy, z której musiałoby i presidium ustąpić, ofiarował się W. X. M. i deklarował to, że lubo tu miał dwie niedziele wojsko wytchnąć, ale gotów to propositum dla przyjaźni W. X. M. odmienić i wojska zaraz stroną obrócić. Z tą jednak conditia, żebyśmy na panów pułkowników dali tę sumę, której gdyśmy imposibilitatem

brania opowiadali i o łaskawe obejście się prosili, grożono wojskiem i to powiedziano, że nie odejdziemy stąd, aż nam tę sumę dacie, albo przez dwie niedziele wszystko wojsko stać w słucczyźnie musi. Prosiliśmy o friszt[1]) do wybrania tych pieniędzy na włości: nie chciano go i dwóch dni pozwolić. Prosiliśmy o defalcatią[2]) w tej sumie względem przejścia niektórych chorągwi i spustoszenie włości i na to tak powiedziano, że tę sumę za to dacie, żeby wojsko nie stało dwóch niedziel, a przejścia wojsku kto bronić może. I tak na gardło nam nastąpiwszy wymuszono dla samego pana wojewody półszosta tysiąca złotych, a deputatom uczynić na tysiąc złotych, oprócz tego, co bytność w Słucku pana wojewody z taką gromadą kosztuje i tak wielu pułkowników, rotmistrzów i towarzystwa, których opędzić się i dotąd niemożemy. To jednak obiecano, że cokolwiek przechodzące chorągwie szkody uczynią, za to ma być satysfactia. Ale to niepodobne, żeby się nagrodziły tak wielkie krzywdy, które czynią na włościach, bo jako widzimy, że i ta takaż disciplina, jako gdzieindziej: sławniejszy z daleka porządek wojska tego niż z zbliska, ponieważ kto chce, ten słucha, a drudzy nietylko uniwersały pana wojewody znieważają, ale i załogi jego biją... Jeżeliż jeszcze litewskie tu nadejdzie wojsko — requiem Słuckowi zaśpiewać trzeba będzie...

W Słuchu 12 januarii A⁰ 1661.

15.

WŁADYSŁAW HURYN DO BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA.

24 I 1661

O transactiej naszej z J. M-cią panem wojewodą ruskim pisaliśmy niedawno do W. X. M. Teraz tego tylko dokładam, żeśmy dali J. M-ci półpięta tysiąca złotych a ostatka postanowionej sumy nie dostaliśmy dlatego, że nas niektóre pułki nawiedziły i wielką szkodę uczyniły. I nie mogłem się tego doczekać, ażby ta burza przeminęła, musiałem odjechać tu do Jego Mości pana hetmana litewskiego, którego w Słonimie powitawszy, nie mogłem zaraz mieć audientiej, bo się kwapił pod Wilno, alem musiał na nocleg za mil pięć do Bukształowa jechać za J. M-cią i lubo mi to barzo nie na rękę było, żem ani pana Młockiego, ani pana Mizgiera, który kancelarią rządzi, przy boku jego Mości nie został, bom nie mógł potrzebnych przestróg, które by moią audiencję u Jego Mości facilitować miały. Sam odważyłem się prosić o nią. I stądem zaczął: dziękowałem panu hetmanowi za to, że na kilkakrotne J. Mości pana wojewody ruskiego requisitie nie dał mu chleba w Słucczyźnie (jakoż od samego pana Wojniłowicza pułkownika słyszeliśmy to, że kiedy był posłany od pana wojewody ruskiego do pana hetmana, domagając się chleba, między inszymi dobrami i w Słucczyźnie, tedy pan hetman nie chciał na to przyzwolić i taki dał panu wojewodzie respons, że sam J.W. niech i sobie i mnie tego nie życzy abyśmy tego człowieka mieli disgustować, który się jeszcze przydać ojczyźnie może). Przy tym podziękowaniu uskarżałem się na to że teraźniejsze wojska koronnego przejście w niwecz zrujnowało Słucczyznę, która już i fortecy potrzebom i garnizonowej sustentaciej dłużej sufficere nie może i prosiłem aby od swego wojska ochronił i surowe uniwersały wydał, uwalniając księstwo słuckie i kopylskie od staciej wojsk, przechodów i wszelakich ciężarów żołnierskich. (Autor w dalszym ciągu podaje obszernie przebieg swojej rozmowy z hetmanem, który się jednakże nie zgodził na ominięcie dóbr słuckich z wojskami litewskimi.

W Słoninie 24 januarii A⁰. 1661.

16.

KRZYSZTOF PAC DO BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA.

7 II 1661.

Sejm przyszły złożony był naprzód pro die 28 martii, potym do dnia 25 aprilis pomkniony a teraz już ad diem secundam maii odłożony a to dla wojennych czynów na Ukrainie, które się już dobrze zaczęli za przyjściem do Ukrainy brata

---

1) Termin.
2) Potrącenie, obniżka.

chańskiego w 60 tysięcy świeżej ordy, do której część wojska swego przy ko-zakach tej strony Dniepru posłał pan marszałek koronny.[1])

Dobra nadzieja, że dotychczas succumbit Radomański, lubo zebrał był Mo-skwy i zadnieprskich buntowników kilkanascie tysięcy.

Interea convocatia w Jarosławiu ultimis diebus februariis złożona, na którą Chmielnicki z wielą pułkowników kozackich ma być sprowadzony i ta vel maxime distulit termin sejmowy.

Wojska nasze litewskie lubo J.K.M. na Białej Rusi trzymać kazał pozwo-liwszy z starostw W.X.L. wybrać per deputatus po (gr.) 20 z włóki, atoli tamte re-gimentu pana wojewody wileńskiego w kraj nowogrodzki, w słucczyznę W.X.M. i w oszmianski trakt cofnione od armisticium ex ocasione odjazdu z Mohilowa komisarzów moskiewskich nie stanęło. I choćby stetisset, tedy je jako niepotrzeb-ne teraz i bez woli J. K. M. zaczęte, złamać iniunxerat[2]) Król J. M. panu wojewodzie ruskiemu i panu oboźnemu[3]). Tego zaś dywizja, lubo na mięsne jatki wydana była, bo samą tylko dość zniszczoną i zrujnowaną w głodnym bardzo i niebezpiecznym między Połockiem a Witebskiem kraju lo-kował pan hetman, nie próżnuje i teraz, kiedy wziąwszy wiadomość o ciągnieniu do Dynemburka ad coniunctionen z Chowańskim wojsku moskiewskiemu, po-szedł mu obviam i trzy tysiące dobrego wojska zniósł, ostatek złamał się na ło-dzie u Dzwiny. Oficerów dobrych żywcem wziął kilkadziesiąt, amunicją wszystką zabrał i teraz znowu na Chowańskiego, z Połocka snać dla dania odsieczy Wil-nowi ciągnącego, pilne ma oko.

Pan wojewoda ruski lubo ku Ukrainie nakierował, ale posłany mu jest od K.J.M. de data 6 iunuarii ordinans aby powracał do Litwy i albo in hosticum od granic W.X.L. wchodził tej zimy, jeżeli pora pozwoli, albo czekając pory obrotom nieprzyjacielskim na Białej Rusi attendat, nie odchodząc z Litwy aż do uspoko-jenia jej. Któremu jeśliby przyszło tej zimy wchodzić w ziemię moskiewską, tedy i Imć pan oboźny W. X.L. w tęż z nim ordynowany drogę. Rozumiem że ten ordynaus został nad Prypiecią pana wojewodę ruskiego, bo jako mi pisze, tam miał przez niedziel dwie subsistere.Dochodzę i sam tego że przejscie jego z woj-skiem musiało przynieść cokolwiek incommodi słucczyznie W.X.M., czego z mojej osoby żałuję barzo, ale i pan hetman nasz tamże w słucczyznę wszystki cho-rągwie usarskie obrócił był...

Z Wiłkumiszek die 7 Februarii A⁰. 1661.

17.

STEFAN CZARNIECKI DO BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA.

12 IV 1661.

Gdybym był wiedział o bytności W.X.M. w Warszawie u Królestwa I. M., distulissem niepochybnie odjazd mój na czas dłuższy, abym był i lubej zażył z W.X.M. conversatiej i to wypowiedział, quo flagro usług W.X.M. desiderio. Ja-koż nic nie wątpie, że Pan Bóg mea secundabit vota, kiedy na początek sejmu przyszłego i W.X.M. praesentem zastać sobie tuszę i tam quod mei właśnie jest ku W.X.M. contestabor oficii.

Co się tycze przechodu wojska regimentu mojego przez księstwo słuckie W.X.M. (et) huius indemnitatis — ja, ile sama wynieść mogła possibilitas, z ca-łego mojego ku W.X.M. afektu i obserwancjej consulebam, ale że praesens wojny status niepodobna aby nie miał był poddanym W.X.M. aliquam causare incom-moditatem przynieść. (Z) jegomości pana starosty Osieckiego namiestnika mojego przysłane(go) pisania wiem, że poddanym W.X.M. nulam creavit molestiam.

Kiedy tak J.M. jako i moje te części wojska komendy mojej zachodzi order, aby zaraz nieomieszkanie Prypeć przechodziła i w Ukrainie się zbierała in coniunctionem armorum z wojskiem drugim koronnym — zaczym kiedy morem gerent woli J.K.M. i mojemu ordinansowi, nullum periculum żeby miały być do-bra W.X.M. słuckiego księstwa infestowane. In casum jednak daje moje do pomie-nionego starasty Osieckiego pisanie aby od wszelkiej sustinere kazał pretensiej.

———

[1]) Lubomirski Jerzy.
[2]) W znaczeniu: zlecił, nakazał.
[3]) Pac Mich. Kaz.

List do deputatów pisany asekuraciej W.X.M., że nie z wojska wyniknął regimentu mojego, co facile liquet, kiedy w nim żednej z I. M. panów hetmanów niemasz chorągwi. A lubo przez majętność W.X.M. Zabłudowską i Orlońską żadne przechodzić nie będą z wojska tego kompanie, czyniąc jednak dość W.X.M. requisitiej, moje posyłam uniwersały. Po tego zaś rotmistrza, który się poddanym W.X.M. przechodami naprzykrzył swoimi — jużem posłał, którego pewnie nie minie ostrość sądu i artykułów wojskowych executia.

Z Czarncy die 12 aprilis A⁰. 1661.

18.

STEFAN CZARNIECKI DO BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA.

21 V 1661.

Są dane sam ordinanse i uniwersały na zaszczyt księstwa Słuckiego W. X. Mości mego miłościwego pana, aby były sprawiły wszelkie iusti W.X. Mości desiderii ukontentowanie, zraziły zaś i odwiodły rycerstwo od wszelkich żołnierskich z pomienionej włości pretensiey, ponieważ to iniunctum przy odjeździe moim serio było aby najmniejsza non afficeret dóbr i poddanych W. X. Mości niediscretia. Aliter gdy factum me absente i żałuję bardzo i suffundor w tej mierze. Mając jednak kilkoro pisania o tym, że wojsko komendy mojej przechodziło już ultimis aprilis et primis currentis Prypeć, rozumiem iż wszyscy cale wyszedszy, ruszeni tak J. Królewskiej Mości jak i moimi orderami, nullam amplius creant w majętnościach W. X. Mości molestiam. An tenori zaś cokolwiek się stało, tempore supplebit ostrość sądu wojskowego i jegoż artykułów executia, abyś W.X. Mość cale o mnie persuasus zostawał iż o cały W.X. Mości mego Miłościwego Pana affect i propensiam sollicitissimo staram się studio, znając non postrema wzajemnej ku sobie specimen inclinatiej. Oprócz zaś tego wszystkiego biorąc in considerationem u siebie jakim księstwo podlegać musiało i musi belli incommodis więc iż i garnzon W.X. Mości na zaszczycenie niepośledniej części W. Xiestwa sufficientissimo napełniony trzymać tamże raczysz proprio sumptu praesidio jako mi to i samemu evenit własnym tego dołożyć okiem. Lubo tedy rozumiem iż już nikogo ten mój nie zastanie we włości słuckiej z żołnierzów regimentu mojego, posyłam ten mój jednak ordynans jako in instanti ruszający tak et omnimodam nakazujący satisfactionem W.X. Mości mego miłościwego pana poddanym...[1]).

Dan w Warszawie 21 mai A⁰. 1661.

19.

WŁADYSŁAW HURYN DO BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA.

20 VIII 1661.

Przed wojskiem J.W. pana wojewody ruskiego wszystek kraj tutejszy, na sam głos przyjścia, drży. Posłałem teraz kozaka z listem W.X.M. do pana wojewody (który list miał mu był Jasinski w Tykocinie oddać, ale go tam już nie zastał) i kazałem temu kozakowi dawać sobie znać o tych wojskach, gdzie teraz są i którym pójdą traktem. Napisałem tam i do kanclarii jego, żeby w wydawaniu ordynansów w wojsku dobra W.X.M. ochraniano i mnie wczesnie ostrzegano czego się spodziewam, bo mam tam swoich konfidentów. A tym czasem tu według informacji W.X.M. podymne wybieramy, stancją szykujemy i ludzi bliższych do fortecy zapędzamy. A o dalszych, którym niepodobna ze wszystkim się zwieźć,

---

[1]) Tegoż dnia Czarniecki wydał istotnie następujący „Ordynans“ (Archiw. Nieśw. Dok. Wojsk., nr 514): Daję ten ordynans do rycerstwa w komendzie mojej wszystkiego in genere zostawającego przy zaleceniu chęci moich aby in quantum kto jeszcze ważył się w księstwie słuckim księcia koniuszego W. X. L. bawić i co praetendere za dojściem tego orderu zaraz ustąpił wszystkie pretensie i szkody, któreby tylko miały afficere poddanych księcia J.W., uspokoił i że wszylką stamtąd za wojskiem puścił się satysfakcją, gdyż niechaj wic każdy o tym, iż go ostrość nie minie sądu i surowa artykułów wojskowych niepochybnie executia...

radzić jako mogąc żeby ich konserwować będziemy. A kiedy się ku Słonimowi zbliży J.M. pan wojewoda ruski, poszlę znów do niego (napisawszy list na blankiecie W.X.M.) pana Kamińskiego i oficera którego: a będzieli tego właśnie potrzeba, tedy sam skoczę do niego, lubo bym nie rad się sam J.W. panu wojewodzie prezentował, dlatego żeby znów albo o amunicją albo o armatę albo o inszą jaką swoją wygodę nie chciał mię sollicitować. A przez list snadniej się takim expostulationi wymówić.

W Słuchu 20 augusti A⁰. 1661.

20.

STEFAN CZARNIECKI DO BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA.

28 VIII 1661.

Bóg sam jest mi świadkiem, że ea quam par est veneror W.X.M. mego miłościwego Pana observantiam, w zarównej dobra W.X.M. jako i ichmosciów Rzeczypospolitej wodzów mając consideracjej. Wszak tą, która z W.X.M. na sejmie publicorum nagotiorum będąc implicatus zabawą za winnego wstydać się a tym bardziej respondować nie mogę. Co do uczynienia sprawiedliwości z obwinionego tej jako zawsze accuratissime zwykłem obserware jura, tak i teraz prędko non deessem exemtią, gdyby rozbiegane wojsk koła non praepedirent currum mojego przeciwko W.X.M. w tej mierze candoris.

Ta bowiem regimentu mego część wojska, która odległością samego przedzielona póki było miejsca, teraz do innych zbliżywszy wojsk, disciplinam militarem niemając w pamięci i tych które i z ręki mojej wzięła zapomniawszy Tykocina odemnie oderwała się i in nexum weszła, że tylko cudzoziemskie regimenty, usarskie chorągwie i kilka kozackich przy mnie zostało się kompaniej. Non desunt jednak do ukontentowania się w swoich W.X.M. pretensiach, media szerokie mając dochodzenia krzywd swoich i w sądzie wojskowym i na komisiej przy zasług odbieraniu i do czego ja nietylko manum porrigere ale też z radą być deklaruje się, bo ani wrodzona indoles, ani wojenne exercitia ani zwykły mój ku W.X.M. affekt tego na sobie przenieść nie mogą abym miał kiedy indisciplinatum fovere militem. Bądź tedy W.X.Mość mój miłościwy panie nietylko persvasus, ale też assecuratus o zwykłej mojej ku sobie propensiej nie tak z sustentaciej garnizonu słuckiego, ale z respektu W.X.M. zasług. I teraz uniwersały wydać rozkazałbym, mniej grożące i surowe niżeli napominające albo proszące; że jednak tych żadnej teraz nie widze potrzeby, gdy w tych jeszcze jestem krajach i zołnierz taki zostawa, który nie da sobą rządzić, sami sobą rządząc, zachowuje to do dalszego czasu i na dobrej mieć będę pamięci, abym skutecznie za pierwszym sług W.X.M. odezwaniem się mógł corresponder voto...

Dat w Radzyniu 28 augusti A⁰. 1661.

(In dorso) Od J.M. Pana wojewody ruskiego oddany w Brandeburku 12 septembris 1661.

21.

STEFAN CZARNIECKI DO BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA.

2 II 1662.

Moje z tych sam miejsc ruszenie się z wojskiem jako non consonat intetioni J.Królewskiej Mości ex meo pro Republica voto gdy in hospitio arma J.K.M. życzyłem praesentami, tak non est pro necessitate spraw Rzeczypospolitej ile wojennych.

Że jednak wszystkie wojska pod dachem zostawając quiete comiserunt, wojska także koronne jeszcze w swoich nie są ukontentowane pretensjach i ja z rady wojennej to wziąłem przed się, że w powiat mozyrski i polskie kraje z tymi obracam regimentami. Wiem quantum debeam W.X.M. memu miłość. panu i jeżeli to będzie possibilitatis ad mentem W.X.M., chętnie się skłonię w ochronieniu słucczyzny i dla tego aby namniejszej nie uczynić szkody, o przydanie trzech comisarzów upraszam W.X.M., aby przy każdym skrzydle jeden attendat integritati majętności W.X.M. Nie więcej jako tylko aby jaki tysiąc bochnów

chleba dla żołdatów kazał W.X.M. przygotować że na noclegach przy samych tylko płotach swoje mieć będą ogrzanie, gdyż konnych kilka tylko przy mnie zostawa chorągwi.

Ratione majętności W.X.M. Kopylskiej nie wiem, aby tam jaka miała być uczyniona szkoda, gdyż za uproszeniem tylko coś na regiment dano chleba, o żadnym koni nie wiedziałem zabiorze et nemo conquestus est z sług W.X.M. Jeżeli jednak primum evasit decretum pan Piegłowski pewnie o takowy proceder nie będzie podobnego prędzej executiej gdyż nie zwykłem takowymi sprzężajami zapomagać zołnierzów Rrzeczypospolitej. W czym omnem W.X.M. przyrzekszy satisfactionem z ichmościami panami comissarzami prędkiego życzę podkania.

W Czarncy (!) die 2 februarii A⁰. 1662.

22.

STEFAN CZARNIECKI DO BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA.

28 VI 1662.

Miałem rem specificatum od W.X.M. mego miłościwego pana względem rotmistrza J.K.M. in obsequio Rrzeczpospolitej będącego pana Goettza ex ea zatrzymanego occasione za tego od którego (jako patet ex inquisitione) honore laesus a oraz provocatus ad arma adversarza swego causaliter zabił. Że jednak po acquietowaniu strony przez przyjacielską complanatię i po uczynionej doskonałej we wszystkiem satisfactiej zostawszy sam wolen, ze wszystkich rzeczy i rynsztunku swego jest orbatus, pilno proszę, abyś W.X.M. w to swoją raczył interponere powagę żeby w jaknajprędszym do usług J.K.M. i Rrzeczypospolitej pospiechu nie tylko żadnej nie miał praepeditiej ale owszem prer restitutionem rzeczy swoich do tego był accomodowany jakoby post praefatam a se satisfactionem mógł accelere do Regimentu...

Tykocin die 28 junii A⁰. 1662.

23.

STEFAN CZARNIECKI DO BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA.

20 XI 1662.

Fretus doznaną powielokroć W.X.M. mego miłościwego pana przyjaźnią podającej się przez pana Rappa, oberleutnanta J.Kr.M. bez presentowania mojej zwykłej W.X.Mości obserwatiej nie chciałem practereor ile tak pewnej posty.[1]).

Cursus komisiej naszej jako jest, rozwodzić mi się nie zda kiedy lator praesentium dostateczną W.X.M. uczynić wszyskich intervenintium relacją, któremu abyś W.X.M. in suis nie tylko fautorem ale też promotorem raczył być negotiis i do prędkiego w sprawach swoich expediowania się, jako i śpiesznego do regimentu był suffragio powrotu, gdy pilno proszę wzajemnej na się biorąc oblig zasługi, onegoż W.X.M. pilno zalecam łasce.

We Lwowie 20 novembris A⁰ 1662.

24.

STEFAN CZARNIECKI DO BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA.

19 I 1662.

Lubo zwykłej mej z W.X.M. moim miłościwym panem corespondentiey odległość miejsca niejako po ten czas przerwała cursum, stałego jednak non interrupit affektu, który na każdą requisitią omni occasione ex loco W.X.M., memu miłościwemu panu, zawsze wyświadczać jestem gotów; jakoż w tym samym teraz non defui, kiedy przy liście W.X.M. do pana wojewody krakowskiego[2])

---

[1]) Posta — poczta.
[2]) Potocki Stanisław.

do tego podała mi się okazja abym życzliwe moie dał in rem W.X.M. arbitrium i od J.K.M. tegoż promovere non intermittam, co heroicam W.X.M. manet indolem, aby habilitati ex capacitati suae jako respekt pański tak i afekt imć pana Kanclerza W.X.L.[1]), (który zawsze jest W.X.M. totissimus) correspondeat...

We Lwowie 19 januarii 1663.

25.

STEFAN CZARNIECKI DO BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA.

15 III 1665.

Im więcej z listownego dowodu (o czym odebrany sprawuje mię respons) W.X.M. mego miłościwego Pana o stałym moim raczysz supponere affekcie, eo tenor desiderio, abym to samym mógł comprobare skutkiem, co życzliwym moim przeciwko W.X.M. comprehendo voto. Nie oziębłe czynie huceusque staranie ze wszystkimi życzliwymi W.X.M. przyjaciołmi, aby quod marti et arti W.X.M. debetur to przez J.K.M. adornetur respekt...

We Lwowie 15 marti 1663.

26.

STEFAN CZARNIECKI DO BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA.

30 III 1663.

Zwykły W.X.M. mego miłościwego pana affekt i w świeżo odebranym wyświadczony pisaniu, lubo mi saepius repetit. W.X.M. desideria i ja onychże z życzliwymi W.X.M. przyjaciółmi J.K.M. intimare nie zaniedbywam; ad complementum jednak pilnego starania mojego non abs re videretur samemu W.X.M. lubo listownie presentować się Królestwu Ichmościom i o takowy do serca pańskiego zakołatać respekt.

Quantum attinet podskarbstwa W.X.L. i osoby J.M.Pana referendarza W.X.Lit.[2]), uznasz to W.X.M. gdyż i ja w tej adlaboraveram sprawie, że to inaczej jest i inaczej W.X.M. o tym dostanie się wiedzieć...

We Lwowie 30 martii 1663.

27.

STEFAN CZARNIECKI DO BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA.

6 IV 1663.

Jako tu życzliwe moje negottis W.X.M. addo vota i z księciem panem Wileńskim[3]) bliską krwią W.X.M. a oraz z panem Kanclerzem W.X.Lit.[4]) saepius confero, tak braterską moję veneror W.X.M. observantią życząc nie tylko listownego Królestwa J.M. prezentowania się ale też personalnego cum pleno affectu po godnej, wesołej i kawalerskiej z księciem J.M. Kurfirsztem conversatiej in societatem nostri przybycia a interea pana Kanclerza w dobrym przeciwko sobie affekcie zagrzewania.

Quantum attinet tutejszych intervenientum, lubo wszystkie gazety od innych I.M. sufficienter W.X.M. będą wypisane, ja krótko namieniam że moskiewski poseł chcąc to pokryć, że plenariam (z czego się barzo popisywał) nie ma potestatem, multa appetit od Rrzeczypospolitej, ale też i pokoju bardzo sobie życzy, ale non est consultum mercari sławą i granicami państwa Rrzeczypospolitej ale raczej requirere szkód tak wielkich ojczyzny videtur aby tylko wojsko cum resol-

---

1) Pac Krzysztof.
2) Brzostowski Cyprian Paweł.
3) Radziwiłł Michał Kazimierz.
4) Pac Krzysztof.

veret nexum jako dobre już tego z tatrskich chorągwi są początki, gdy do boku J.K.M. trzydzieści ich przyszło i usarskie też uczynią. Interea w Bogu nadzieja że koło przyszłe pro die 16 praesentis złożone i innych rycerstwa do dzieła wojennego nakieruje serca. Tatarowie nie bardzo to acceptarent gdyby z carem traktat concludi miał, ale i nam samym non expedit, ile his mediis Ukraina hospitionem ich barzo sobie usteskniła,albowiem i teraz przez Dniepr pływali i nie mało zagarneli jassyru. Hetman terazniejszy zaporoski pan Tetera umie widze dissolutas kozaków coercere et moderavi intentionem, kiedy jednak czerncami porobił pułkowników, drugich rozstrzelać kazał, jako Pawłockiego pułkownika i drugiego, z majętności mojej Illnickiej poddanego, Werteleckiego. Ale to wszystko lepiej by się ugruntowało, gdyby wojska Rrzeczypospolitej ex visceribus Regni wyprowadzone w Ukrainę weszły jakonajprędzej, to i Porta w naszej przeglądałoby się gotowości ex tantum im chrześcijaństwo mogłoby non audere...

We Lwowie die 6 aprilis 1663.

(In dorso) Od J.P. wojewody ruskiego die 21 aprilis 1663.

28.

STEFAN CZARNIECKI DO BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA.

20 IV 1663.

Jako za listowne odezwanie i świąt blisko przyszłych congratulatią dziękuje wiele W.X.M. tak eo maiori tenor braterskiej mojej usługi fervore im mię częstszą do niej incitare raczysz W.X.M. corespondentią. O stałym spólnego królestwa IchM. serca respekcie nie racz W.X.M. desperare mając sobie J.M. pana Kanclerza W.X.Lit. totissimum, bo lubo to J.K.M. wszystkich vacantium do uspokojenia wojsk ad resolutionem nexum suspendit dispositią, kiedy się W.X.M. listownie (czego życze) presentować będziesz Królestwu IchM., respectus meritorum et qualitatum W.X.M. w pańskiej manebit pamięci...

We Lwowie 20 aprilis 1663.

(In dorso) Od P. wojewody ruskiego die 6 maii 1663.

29.

STEFAN CZARNIECKI DO BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA.

20 V 1663.

Jako W.X.M. sam w zaczętej ze mną korespondentiej i teraźniejszą postą na ręce pana Morstina sługi swego przesłanym (który mi oddał) listem raczysz exnibere diligentiam, tak i mnie stałego affektu candor lubo przy ustawicznych pro Reipublicae zabawach i do wzajemnej listownej conferentiej i do promotiej desideriarum W.X.M. non gravat, jakoż snadno braterskiej mojej usługi subsequeretur eventus, gdyby intentioni J.K.M. ex necessitati Rrzeczypospolitej jakonajprędzej statisfieret od wojska do czego część rycerstwa wojsk W.X.L. do polnego regimentu hactenus należąca bono innym praemit exemplo do tej J.K.M. i Rrzeczypospolitej accelerando przysługi. Od wojska koronnego też fausta omnia sperantur, aby tylko legationum ex literarum submissioni correspondeat effekt około czego pilno adlaboratur kozaccy posłowie imieniem całego wojska zaporoskiego stateczną J.K.M i Rrzeczypospolitej wiarę i ochotną obsequium deferunt quo verti debeant o order prosząc od hetmana swego pana Tetery. Chan także nieprzerachowane J.K.M. declaruie posiłki, ale tu tego wszystkiego J.K.Mość jako lekarstwa z nami (którzy jesteśmy praesentes) zażywa. Moskiewcy posłowie swoją biorą expeditią. Ich Smoleńska i Siewierza desiderium nas zas naturalis tonet amor. Więcej nie przydawany ponieważ inni Ich M. fusius W.X.M. wszystko wypiszą...

We Lwowie 20 mai 1663.

(In dorso) Od P. Wojewody Ruskiego die 2 junii A^{0}. 1663.

30.

STEFAN CZARNIECKI DO BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA.

8. VIII 1663.

Jeszcze to nie doszło ani doleciało do J.K.M. wiedzieć, aby wojska W.X.Lit. miały tak prędko do Dniepru zemknąć, ponieważ i J.K.M. marsz swój w Ukrainie tak ordinował jakoby insimul prawie wojska ku Dniepru nie zaciągnęły i tam exemplo sławnej pamięci X. Pana wojewody wileńskiego brata W.X.M. znosiły się. In commisso W.X.M. negotis z panem Kanclerzem litewskim[1]) expostulowałem, czyniąc aversią wojsku W.X.Lit. od traktu ku słucczyźnię, i pan Kanclerz[2]) imieniem J.K.M. do pana oboźnego[3]) dopisał aby innym traktem wojska litewskie prowadzone były.

W obozie pod Firlejowką die 8 augusti A°. 1663.

podał *Józef Jasnowski.*

RELACJA NA SEJM KORONACYJNY 1676 r. O PIERWSZYM DWULECIU RZĄDÓW JANA III.

Dnia 15 marca 1676 r. podczas niedzielnej przerwy w obradach sejmu koronacyjnego „jmp. wojewoda chełmiński [Jan Gniński], jako oculatus arbiter wszytkich czynów wojennych [króla, u którego boku pełnił zastępczo czynności kanclerskie] czynił relacją in senatu ad informationem omnium ordinum Reipcae“[1]). Obszerna ta relacja jest wszelako nie tylko oficjalnym sprawozdaniem czy też wykładem poczynań wojenno - politycznych, podejmowanych przez Jana III w pierwszym dwuleciu swych rządów od elekcji do koronacji (1674 — 1676); ujmując te różnorodne poczynania w pewnym całokształcie, pozwala tym samym snadniej uchwycić ich istotny sens i wzajemny związek, równorzędnie zaś w wielu ustępach przynosi nad to cenne wyjaśnienia poszczególnych faktów, nie dość jasno rysujących się w świetle obfitych zresztą współczesnych tym faktom materiałów.

Relacji tej znane mi są 3 teksty:

1. pierwszy niejako rzut redakcyjny (brulion) z czynionymi na nim własnoręcznymi poprawkami i dodatkami Gnińskiego w Bibl. Ord. Zamojskiej, rps nr. 1817, k. 152 a-g;
2. poprawniejsza redakcja z dalszymi dopiskami Gnińskiego w Muzeum XX Czartoryskich, rps. nr. 423, str. 497—517;
3. odpis w Tece Naruszewicza 174, str 69—96, nr 14, sporządzony — jak należy sądzić — z gotowego już czystopisu ewentualnie ostatecznej kopii, ale z licznymi błędami w odczytaniu, opuszczeniami itd.

Zasadniczo biorąc, wszystkie trzy teksty poza odmianami, wynikającymi z ich charakteru redakcyjnego, są najzupełniej zgodne. Ze względu na wykończenie redakcyjne odpis Naruszewicza przyjąłem za podstawę niniejszego wydania z tym, że wszelkie luki, błędy, nie-

---

[1]) Sapieha Paweł.
[2]) Pac Krzysztof.
[3]) Pac Michał Kazimierz.

zrozumiałe zwroty itd. tego odpisu zostały — w miarę możliwości — uzupełnione i sprostowane w oparciu o teksty Biblioteki Ordynacji Zamojskiej i Muzeum XX Czartoryskich.

RELACJA OD SZCZĘŚLIWEJ ELEKCJEJ AŻ DO KORONACJEJ PRZEZ DWIE KAMPANIE GESTORUM NAJJ. KRÓLA JM. JANA III, SZCZĘŚLIWIE PANUJĄCEGO, CZYNIONA W SENACIE NA SEJMIE CORONATIONIS OD JMP. JANA GNIŃSKIEGO, WOJEWODY CHEŁMIŃSKIEGO.*)

Jako zmierzyć świat i sięgać centrum ziemie, zbrodzić morza albo dopełnić łyżką, od św. Augustyna widzianą, których całego świata rzeki nalać nie mogą, rozrachować virtutes caelorum i podzielić na influencje, vanum et insolens, skąd rzeczono: quid fecisti, Deus, quod mundum tradidisti disputationi eorum. Tak podobno vanum zdać się będzie Illiadem wielkich dzieł W.K.M.P.M.M. zebrać in nucleum, które od wschodu i zachodu axeque polari in venerationem et admirationem sui narody sprowadzają, którym vitam, quam vivimus, spiritum quem ducimus, winniśmy.

Że jednak moris ac iuris dać sprawę gestae Reipcae, jest to nieporównanej W.K.M.P.M.M. dobroci et modestiae nieograniczonego majestatu, że mi, wiernemu Cyrenaeo, facta tua, nieśmiertelności godne, ore rudi pozwalasz conari, któremu jako podeszłemu i zrobionemu rude, donari niż obozować należało.

Słucham tedy et ordior, że po szczęśliwej W.K.M. i wolnej z wolnych głosów inauguracjej cursus rerum do koronacjej prowadził, ale genius supra vulgarem królewski wabić się nie dał segnioris exempli w miękim pokoju imitatione wprzód mereri quam coronari elegit.

Wziąwszy zatem przestrogę, że cesarz turecki ze wszytką machiną potęgi wschodniej z początkiem lata, pory pod kopę nie czekając, walił się na tę stronę Dunaju, omni commeatu na 90 dni mocny, o którym by się oparł o Wisłę, rzuciłeś się W.K.M.P.M.M. na zastęp legatione przez p. Karwowskiego [1]), który kredyt adstruxerat jmp.Siekierzyński [2]), miecznik podolski, dawniej do wezyra wyprawiony.

I odwróciłeś W.K.M. in mutuas caedes w Ukrainę, że dana wiarołomnym protekcja mieczem w gardle stanęła, a ufność w krew się obróciła Umaniu, Ścianie, Ładyżynu, Kunicy, pod miecz puszczonym, w których miejscach wszytkie okoliczne na półtora kroć sto tysięcy liczne dla obrony zbiegłe, żal się Boże, zginęły horody.

Nad to zraziłeś W.K.M.P.M.M. a praeda viscerum hana przez p. Myśliszewskiego, chorążego czerniechowskiego [3]), który się z kreską pod interregnum nie tylko groził, ale już był zapuścił.

Śmierć tak i pożar zrażając, nie omieszkałeś W.K.M. socios periculorum monere i do zjednoczenia sił pociągać, ablegatum, p. Węcławskiego [4]), z oznajmieniem o inauguracjej swojej do cara jm. moskiewskiego wyprawiwszy.

Przy tym wszytkim uszanowałeś W. K. M. vicariam na świecie Supremi Numinis potestatem Ojca św., gdyś własną ręką oboedientiam w liście oddał, prosił benedictionem i posiłku.

Tąż obserwancją potkałeś W.K.M.P.M.M. wszytkich monarchów chrześcijańskich, de solio inaugurationis z nimi się witając: doniosłeś spolne niebezpieczeństwa i posiłku rei christianae żądałeś.

Tak ab extra, communicato amore et servata vigilantia, nie opuszczałeś W.K.M. ab intra, cokolwiek do zaszczytu miłej Ojczyzny być mogło consiliorum et virium.

Traktowałeś cum ministris externorum principum, osobliwie z posłem jm.

---

*) Diariusz sejmu coronationis Najj. Jana III, rps. Bibl. Kórnickiej nr. 385 (dawny bez paginacji).

1) Jan Karwowski, cześnik podolski.

2) Marek Siekierzyński, miecznik podolski.

3) Jan Antoni Myśliszewski.

4) Samuel Węsławski.

kurfirszta brandeburskiego, książęcia jm. kurlandzkiego, do którego jmp. podstolego W.Ks. L.[5]) posyłałeś, i ze Szwecjej tysiącami posiłków była nadzieja.

Komisją moskiewską sprowadziłeś, informowałeś.

Zagrzewałeś nad to trybunał radomski, aby płacę dla wojska zasłużonego pilno zbierał.

Toczyłeś mimo to obozy i zbierałeś cięższą militiam pod Puhaczowem przez ks. jmp. wojewodę bełskiego[6]), m. m. p.; front od Skwarzawy przez jmp. wojewodę ruskiego[7]) stawiłeś, pułki per vigilias od chocimskiej, jako z Międzyboża z jmp. podczaszym sieradzkim[8]), u Tarnopola z jmp. kamienieckim[9]), którzy z nieprzyjacielem ustawiczne miewali utarczki, z Pokucia z jmp. Strzałkowskim, łowczym lwowskim, który nad Prutem i Czeremoszą ustawicznie się z Tatarami uganiał i językami W. K. M. obsyłał, disponowane sprowadzając.

Osobą na ostatek swoją samą porą ruszyłeś się z Warszawy, ut cunctos salvares, te ipsum obtulisti.

I lubo teneritudo dimidii animae, chorobą zachwianej, cofnęła była nieco na kilka dni ode Żółkwi do Kazimierza, przecież i w tym nie próżna była vis fatorum, gdy poseł tatarski, powrót widząc królewski, uśpił hana pacata relatione, że hostilia minime ratus, ściągać się wojsku pozwolił.

Tym czasem w Żółkwi wszytkiej kawaleriej ad rationem zasług ćwierć zupełnę liczyć kazałeś, już taką drugą infanterią jeszcze w Warszawie posiliwszy. Aniś dziedzicznej zawarł szkatuły, tak koronne wojsko, jako i W. Ks. L. lewe skrzydło ćwierciami ratując i artilerią sporządzając i posiłkując, pókiś nad półtora miliona, przez dwuletnie obozy, defectum uchwały publicznej zastępując, nie wysypał.

Gdy tedy tak litewskie wojska z ichmmpp. hetmanami, m. m. pp., i wszytką starszyzną, jako i kurfistrza jm. brandeburskiego dwa regimenty dragońskie po 600 ludzi i rajtaria z dragonią jmp. stolnika kor[10]), także dragonia jmp. miecznika kor.[11]) viris et armis mocne, ściągnęły, ruszyłeś się, W.K.M. w Podole, dawszy ordynans p. Węcławskiemu, który od cara jm. moskiewskiego infectis rebus już na ówczas wracał, aby z Smoleńska nazad do Stolice obrócił i, o istotnym W. K. M. ruszeniu upewniwszy, opowiedzeniem liczby wojsk in societatem armorum pociągnął. Nad to ze Złoczowa, skąd po radzie wojennej trakt swój W. K. M. kierowałeś, wszytkie z osobna in rem christianam rady i intencje carowi jm. wypisać rozkazałeś, umyślnych do kn. Trubeckiego, na Kijowie na ów czas wojewody, jmp. Druszkiewicza, stolnika parnawskiego, z jmp. Pociejem, sędzią brzeskim, wyprawiwszy.

Potem z pod Trembowli ordynowałeś W.K.M. wszytkę przed sobą pancerną i ognistą kawalerią z jmp. wojewodą ruskim pod Kamieniec, abyś był miejsca, forzy (s) i fortuny spróbował, sam w trop z usarią i infanterią następując.

Jakoż pobłogosławił P. Bóg zwykłej jmp. wojewody ruskiego felicitati, gdy i straże polowe ubieżane i wywabione im posiłki zagarnione i stada wszytkie zabrane, żywność odjęta i na Dniestrze przeprawy zepsowane.

Kamieniec zatem praesidiis po wszytkich okolicznych zameczkach ścisnąwszy i komendę przy jmp. podkomorzym podolskim[12]) z jednego boku, z drugiego przy imp. Boguszu, podstolim halickim[13]) (s.), zostawiwszy i chorągwi konnych jmci przydawszy, zdało się potem na Bar obrócić, gdzie mahometismus nowe colonias podnosił, św. kościoły na meczety obracał, gniazdo nowego Krymu mnożył, praeda okolicznych województw mocniał i, co najżałośniejsza, dusz chrześcijańskich turpe et inverecundum forum zakładał.

Ten za łaską Bożą, infanteriej ochotą, sprawą armaty, ichm pp. hetmanów, ichmpp. generałów, m. m. pp., i wojska całego pilnością w 6 dniach gloriae W. K. M. P. M. M. et fortunae Rzptej cessit.

---

5) Jan Henryk Bokum.
6) Dymitr Wiśniowiecki, hetman polny koronny.
7) Stanisław Jabłonowski.
8) Andrzej Modrzejowski.
9) Gabriel Silnicki.
10) Jan Wielopolski.
11) Franciszek Bieliński.
13) Marcin Bogusz, podstoli nowogrodzki.
12) Hieronim Lanckoroński.

Exercebat potem deliberatio, karać li Lipków — Tatarów, Rzplitej alumnos, potem hostes i do wnętrzności jej kałauzów, ale vicit sententia sic inimicos habendos, ut sit amicis locus.

Zdało się tedy wszytkę ową czerń z żonami i z dziećmi pro pignore na granice odemknąć litewskie ad decisionem Rzptej. Turków, quo civilitatem discant, zdało się zdrowych i całych do Wołoch odesłać, a beja Morawskiego, lubo proditione infamem, żywić i zostawić do dalszego z hanem i Portą commercium.

Tamże za staraniem jmp. starosty chełmskiego[14]) pokłonił się Hohol z Mohylowem, wszytkim Podniestrzem, podolskim i bracławskim pułkami i zachęcił do dalszej w Ukrainę drogi, w którąś się W.K.M. brał, abyś ją był z ostatka ufców tatarskich oczyścił, Dorosza, olim vita donatum, do rekollekcjej przyjął, Rzptą a statione hyberny uwolnił i wojsko bez ciężaru viscerum przezimował. Do czego pomogło siła W. K. M. P. M. M. uczynność ks. jmp. ks. biskupa krakowskiego[15]), m. m. p., gdy z zwykłej in publicum miłości ad rationem hyberny sumą sta tysięcy zł. pios conatus W. K. M. posilił. Jako i w tym roku do konserwacjej fortec ukrainnych contribuit siła afekt ks. jm. prymasa[16]) m. m. p., gdy sumę 50 tysięcy ad rationem hyberny nie tylko praenumeravit, ale i do Lwowa odesłał.

A zatem wojsko W. Ks. L. tamtym bokiem rzeki Rowu na Brahiłów krajem pożywniejszym puściwszy, sam obróciłeś na Krasne, olim obsidione Nieczaja i zniesieniem wojska Chmielnickiego sławne, dziś pustynią sprośne. Zbliżającego do Bohu W. K. M. w Rohuźnie potkała wiadomość z języków o Adzi-Giereju sołtanie pod Niemirowem, dlaczego nie dochodząc Bracławia i mostu jego, pod Pieczarą Boh w bród przeszedłeś W. K. M. P. M. M., jako wszelkich periculorum, tak i tam lubo bystrych i po skałach pieniących się nurtów antesignanus, skąd blask armorum W. K. M. spędził aż za Sob do Żółtych Mogił sołtana.

Gdzie jednak nie dał odpocząć waleczny genius ani z brodu osuszyć, szukałeś go W. K. M. aż pod Kalnikiem, gdzie pułk tameczny, od Korsuńskiej uporny, pierwszy raz przez wszytkę rebelią upadł z poddaństwem pod nogi W. K. M. P. M. M. z pułkownikiem swym Urbanowiczem, przysięgę wykonał i praesidium przyjął, które dotychczas pod komendą jmp. obersztera Dobczyca kraj tameczny trzyma i sprawuje.

Zdało się potem i za Sobem szukać sołtana, wypierając go w pole, a ku Czehrynu zmierzając.

Jakoż nadała się pobożna W. K. M. intencja, gdy nieprzyjaciel aż w pola ustąpić i ukryć się musiał i Dorosz uporny prosił miłosierdzia.

Cóż gdy zima zaraz cum Decembre prędka, śniegiem, wiatrem i mrozem ostra, żywnością ludziom i koniom, traktem i późną jesienią nadsłabionym, głodna, stitit arma W. K. M. P. M. M., żeś o lokacjej i konserwacjej wojska pomyślić musiał, którą osiągłeś W. K. M. od Dniestru do Bohu, Sobu, Rosi i Dniepra.

Mohylów i cokolwiek za nim w Wołoszech mogło być pervium, jmp. staroście chełmskiemu i p. Hoholowi zleciwszy, a przydawszy chorągiew usarską i regiment jmp. wojewody podlaskiego[17]) pod jmp. obersztérlejtnantem Tabą[18]) doświadczonym nie tylko żołnierzem, ale in ministerio prowiantów dobrym gospodarzem, którzy nie tylko aż ku Jassom krajowi pomienionemu dominabantur, miasta brali, tabory znosili i częstymi językami i wiadomościami W. K. M. obsyłali, ale też i z Raszkowa paszę, od cesarza tureckiego zostawionego cum praesidio, mężnie wyparli.

Którego Mohylowa, jako i Kozaków czeczelnickich guverno oddałeś W. K. M. P. M. M. jmp. podkomorzemu chełmińskiemu[19]) przy regimentach: Najj. Królewica Jm. pod jmp. Sestwinem, jmp. wojewody pomorskiego[20]) pod jmp. Przeworskim i regimentem samego jm.

Gdzie fortem et strenuum doznałeś, gdy pasze sylistryjskiego, z białogrodzką ordą wyparcia praesidii wetującego, nie tylko mężnie reiecit, ale i gromił.

---

[14]) Michał Florian Rzewuski, pisarz ziemski lwowski.
[15]) Andrzej Trzebicki.
[16]) Andrzej Olszowski.
[17]) Wacław Leszczyński.
[18]) Jerzy Taube.
[19]) Krzysztof Korycki.
[20]) Ignacy Bąkowski.

W której okazjej godny pamięci p. oberszterlejtnant Przeworski z regimentu jmp. wojewody pomorskiego, wielki żołnierz, żal się Boże, zginął, kommiseracjej Rzptej 9 synów zostawiwszy.

Tamże z ordą białogrodzką ustawiczne utarczki miewając i ich się krajem żywiąc, najpewniejszymi W. K. M. od Dunaju jmp. podkomorzy chełmiński obsyłał wiadomościami.

Szarogród, Czerniechowce i insze nad Dniestrem miasta asekurowałeś W. K. M. chorągwiami pułku swego pancernymi pod jmp. Wronowskim przy obecnych jmp. podkomorzym chełmskim [21]) jmp. staroście owruckim [22]) jmp. staroście czchowskim [23])

Tulczyn osadziłeś W. K. M. pułkiem swym nadwornym pod jmp. pułkownikiem Miączyńskim, któregoś na podjazdy ustawiczne zażywał, i języków a felicitate jmci częstych odbierał.

Usarią pułku swego pod jmp. starostą horodelskim,[24]) t. j. chorągiew jmp. wojewody krakowskiego [25]) pod jmp. starostą zwinogrodzkim,[26]) chorągiew jmp. rotmistrza Cińskiego, chorągiew jmp. wojewodzica poznańskiego [27]) pod jmp. starostą grabowskim[28]), mieściłeś W. K. M. P. M. M. w Kalniku.

Usarią zaś swoję, w Żarniszczach postawioną pod jmp. pułkownikiem Polanowskim, chorążym sanockim, między Kalnikiem i Niemirowem asekurowałeś.

Front od pól przy Bohu trzymał w Berszadzie jmp. strażnik kor. [29]) z ichmpp. strażnikiem [30]) i obożnym [31]) wojskowymi, z Zaporożem korespondencjej pilnując i od tego boku nie tylko ubezpieczając kraj wszytek i residencją W. K. M., ale w polach głębokich łowiąc Tatarów podjazdami, że sią wychylić, przejeżdżać, daleko mniej jasyru uprowadzać ani mogli ani śmieli.

Od pól zaś za Sobem i Humaniem zalec front drugi zleciłeś W. K. M. P. M. M. pułkowi księcia jmp. wojewody bełskiego pod jmp. Wyżyckim, chorązym kijowskim, dawnym i Rzptej dobrze zasłużonym żołnierzem i pułkownikiem doświadczonym.

Jednak dla głodu usarie i chorągwie pancerne przyjął potem do Niemirowa książę jmp. wojewoda bełski m. m. p., komendę w Bałabanówce jmp. oberszterowi Zamoyskiemu, a jmp. obersztерowi Kinzykowi [32]) w Cybulowie zleciwszy, skąd potem jmp. starosta wałecki [33]), żal się Boże, dostał się więźniem.

W Niemirowie tedy z zwykłej ku Rzptej miłości rozkazał książę jm., że miasto pomienione na 18 tysięcy osmaczek różnego zboża na przeżywienie wojska i regimentów ledwo według proporcjej krajów naszych podobną do wiary liczbą wydało.

Gdzie książę jm. m. m. p., zaszczycając bezpieczeństwa W. K. M. P. M. M., honestum całozimowe ergastulum, z nieprzyjacielem często się uganiając, wytrzymał, mając przy sobie obecnych ks. jmp. wojewodę bracławskiego, [34]) jmp. kasztelana podlaskiego,[35]) jmp. podkomorzego włodzimirskiego,[36]) jmp. starostę starogardzkiego,[37]) jmp. starostę pryńskiego,[38]) jmp. chorążego kijowskiego.[39])

---

[21]) Jan Karol Romanowski.
[22]) Mikołaj Sapieha.
[23]) Jan Lipski.
[24]) Michał Kozubski.
[25]) Aleksander Lubomirski.
[26]) Władysław Wilczkowski.
[27]) Stefan Grudziński.
[28]) Jan Urbański.
[29]) Stefan Bidziński.
[30]) Michał Zbrożek.
[31]) Tomasz Karczewski, podczaszy sanocki.
[32]) Fabrycy Kinzing.
[33]) Piotr Żychliński.
[34]) Konstanty Wiśniowiecki.
[35]) Karol Stanisław Łużecki.
[36]) Jerzy Wielhorski.
[37]) Jan Gorzeński.
[38]) Marek Butler.
[39]) Stanisław Wyżycki.

Front zaś od Czehryna, pół za nim i koszów tatarskich, z hanem i sołtanami na Cybulniku stojących, trzymał w Stawiszczach jmp. wojewoda ruski, mając przy sobie jmp. generała Łączyńskiego i jmp. podstolego sendomirskiego,[40]) dziczyznę serduków i kompańczyków, praetorianos Dorosza, owszem i samego Dorosza, w ofertach i submisjej witającego, Korsuń, Bohusław i insze miasta domando.

Gdzie Koszowatą o wydanie towarzysza ordzie jmp. podstoli sendomirski exemplariter pokarał.

Do Dniepru przytknąłeś W. K. M. P. M. M. pułkami ichmpp. kijowskiego [42]) i sieradzkiego [43]) wojewodów przy obecności samych ichmpp. wojewodów i pod ichże komendą, także pułkiem jmp. chorążego kor.[42]), który nie próżnując, prędko potem zszedłszy się na podjeździe z Kazy murzą, wszytkiego Orakułu głową, nie tylko go szczęśliwie gromił ale i trupem z synem wespół położył, i drugim ordom wybieganie z pól na włość oprzykrzył.

Potem zaś, gdy prawo Rzptej i dominium W. K. M. asserendo, w miastach przyległych Dniepru dach curare chciał, od kijowskiego [44]), jako i kaniowskiego[45]), wojewodów acerbe habitus, ani się wstydzili wpierać, że Trypol, Stajki, Trechtymirów, Rzyszczów i insze horody zasłonione protekcją cara jm., choć to przeciw wyraźnym paktom andruszowskim.

Jakoż gdy teraz wszytko od Hanenka ręki zadnieprskiej w popiele, nawet Korsuń i inne starynne miasta, których praesidia W. K. M. osiąc nie mogły, cogitet Rzpta, w jakiej szczerości unio animorum, gdy nie dochodzi armorum, czy, że dum solitudinem fecerint, pacem appellabunt.

W Pohrebiszczach i okolicznie za pozwoleniem ks. jmp. wojewody bracławskiego brygadę jmp. kawalera Lubomirskiego [46]) z pułkiem jmp. wojewody kaliskiego [47]) i chorągwiami wielkopolskimi et cum praetoriano milite pod jmp. starostą starogardzkim, choć szczupło, że się aż za Sehar i Rów rzekę do Niziakowa dzielić i cofać przyszło, mieściłeś W. K. M. P. M. M.

Na regimenty kurfirszta jm. jesiennym niewczasem tak w ludziach, jako i koniech zrujnowane, słabo barzo z pola schodzące, Illińce, chleba pełne, i z ciepłym i przestronnym dachem wydzielić naznaczyłeś W. K. M., siebie i obozu najbliższe, aby odległym marszem do ostatka byli nie skonali.

Luboś im prędko potem za wpadnieniem wojsk szwedzkich w margrabstwo na zagęszczone kurfirszta jm. instancje et revocatorias powrotu, na który etiam invita Maiestate ordynans mieli, luboś ich potem licencjować musiał, z małym wprawdzie co do liczby wojska uszczupleniem, ale ad famam valido defectu.

Nadto, że ktokolwiek ex gregariis w Ukrainie stęsknił, przy takim konwoju ukrył się, uchodził i signa, pod którymi meruit, desertował.

Acz ta impreza szwedzka, która w margrabstwie nie doszła znać, respiciebat Ducalem Prussiam, w czym o zastęp kurfirszt jm. gorącymi listy W. K. M. pilno contendebat, postrzegłszy, jako się na nię Szwecja zapatrowała, lecz hanc tempestatem ojcowska W. K. M. vigilantia avertit, opowiedziawszy się serio na dworze szwedzkim circa fundum Rzptej, quo titulo i Lemburg, Bytow, Drahim, spolia innocentis Reipcae, ojcowskim sercem, ne puer hic dividatur, ab hostilitate suetica uwolniłeś.

Do czego siłę contulit activitas et vigilantia jmp. kanclerza w. k., generała wielgopolskiego [48]), m. m. p., jako pogranicznego senatora, także jmp. wojewody pomorskiego, którym curam tego W. K. M. zlecić raczyłeś, ne quid detrimenti Repbca patiatur, dlaczego cum generalissimo Wrangel skuteczne koło tego ichm. mieli konferencje.

Aleć i książęcia jm. prymasa podufnie et sollicite eodem nomine W. K. M.

---

40) Marcjan Ścibor Chełmski.
41) Andrzej Potocki.
42) Szczęsny Potocki.
43) Mikołaj Sieniawski.
44) Ks. Jerzy Trubecki.
45) Ks. Michał Wołkoński.
46) Hieronim Lubomirski, kawaler maltański.
47) Jan Opaliński.
48) Jan Leszczyński.

P. M. M. compellasti, także jm. ks. biskupa poznańskiego [49]) m. m. p., jako pasterza krajów pogranicznych.

Kraj za Rosią po Teterew i Prypeć odłączyć W. K. M. P. M. M. pozwoliłeś na skrzydło lewe i infanterią wojska W. Ks. L. pod ks. jmp. hetmanem i podkanclerzym W. Ks. L. [50]) m. m. p., który z jmp. wojewodą połockim [51]), z jmp. podskarbim nadw. [52]), z jmp. chorążym [53]) i podczaszym [54]) W. Ks. L. individuus był comes wszytkich W. K. M. P. M. M. prac, kosztów i niewczasów.

I Pawołocz przez całą zimę blokowaną, wielkiej importancjej miejsce, triplici vallo między dwiema rzekami asekurowane, i twardymi serdiukami pod Semenem Artyszem, pułkownikiem, osadzone, zgoła klucz od Korony do Ukrainy i Czehryna, pomoerium Białejcerkwi, grób albo żywot jej, przy spólnej pracy z jmp. chorążym kor. magno sudore, maiori fortitudine obojego rycerstwa przy armacie kor., jeszcze na schyłku zimy et sub intemperie marca auraque iniqua wziął et in obsequium W. K. M. i Rzptej z 500 serdiuków i ich pułkownikiem oddał.

NB. w Korosteszowie 2.000 samopałów, Kotelnią i Rożyn wziął ks. jm.

Którym jako na ów czas po lewu bitym płacąc im lenungu na miesiąc, kosztem swym żywiłeś W. K. M. P. M. M., tak i teraz usui Reipcae częścią w ekonomiach częścią szkatułą własną więcej 3 tys. samopalnika trzymasz, odziewasz i sustentujesz.

Na osobę zaś swoję kontentowałeś się W. K. M. głodnym i błotnym, ciasnym a jeszcze nie zawartym Bracławiem i takimi chorobami zarażonym, że po 10, 15 i 20 osób na dzień grzebiono, i tam spatio 4 miesięcy tęskliwe argastulum wytrzymałeś, solo dulci jmp. marquis de Bethune consortio beatus, jako kawalera nie tylko fortitudine et consilio, ale też morum comitate, wielką do narodu naszego przychylnością conspicui et eminentis; także commercio jmp. conte „de Maligny, jmp. generała artyleriej[55]), jmp. generała Dönhoffa[56]), jmp. obersztera Morsztyna, chorążego oświecimskiego, którzy z regimentami swymi assistebant W. K. M., oraz one hojną jego żywiąc szkatułą i jałmużną; także obecnością jmp. podskarbiego nadw. kor. [57]), jm. księdza Zbąskiego, jmp. podkomorzego pomorskiego[58]), jmp. podczaszego lubelskiego Niemiery[59]) ac religiosae societatis i wielu na dworze swoim zacnej młodzi, nade wszytko ciesząc się obecnością ks. jmp. wojewody bełskiego m. m. p. i podpierając w Niemirowie, zgoła srożąc się i grożąc nieprzyjacielowi, choć bez siły.

Gdy nuradyn sołtan do Adzi Giereja sołtana zaraz o Bożym Narodzeniu z świeżymi ordami przyszedł i w trop za nim w osobie swojej han nadciągnął, zawstydzi się anteacta a zdumieje futura aetas, żeś W. K. M. P. M. M. w tak małej liczbie znużnionego a jeszcze po miastach rozwlekłego i podrobionego wojska na celu wszytkim ordom, paszy sylistryjskiemu i zbierającym się, nigdy przecie w głąb ośmielonym potencjom tureckim dosiadać ausus.

Nie da wiary posteritas, że han ze wszytkimi ordami w polu in Januario na bliskim o 3 mile Cybulniku bez dachu stanąwszy, zimować pod Szatyrem, paść na śniegu, żywność sobie i ordom z Krymu wozić wolał, niż się na włość wychylić i przyść pod oko i rękę W. K. M., dla czego na wiosnę zabielały pola trupem koni tatarskich.

O czym wszytkim ustawicznymi listami dawałeś W. K. M. znać carowi jm. moskiewskiemu, obegnany i zubożony w stada i żywność pisałeś Kamieniec, Mohylów, Raszków, Czeczelnik, zgoła kraj po Sob, Boh i Roś, w poddaństwo przyjęte, Pawołocz wziętą, suplikującego Dorosza i konferencją z nim oznajmowałeś, ledwo nie copias instrukcji posyłać kazałeś.

———————

[49]) Stefan Wierzbowski.
[50]) Michał Kazimierz Radziwiłł.
[51]) Kazimierz Sapieha.
[52]) Benedykt Sapieha.
[53]) Zygmunt Adam Słuszka.
[54]) Krzysztof Potocki.
[55]) Marcin Kątski.
[56]) Ernest Dönhoff, generał-major.
[57]) Jan Szomowski.
[58]) Władysław Dönhoff.
[59]) Stanisław Niemira.

Toż wszytko doniosłeś W. K. M. królowi jm. perskiemu, przez posztę moskiewską dwakroć listy dokładne posyłając. Nawet więźnia natione Persa, wolnością darowanego, pod Kamieńcem wziętego, dla ustnej o wszytkim relacjej przez Moskwę udarowanego, do Persjej wyprawić kazałeś.

Non otiosum albowiem w Bracławiu było ergastulum: zsyłałeś W. K. M. do Czehryna tak wieleb. o. jm. Szumlańskiego, episkopa lwowskiego, z jmp. Morsztynem, chorążym oświęcimskim, cum plenissimis clementiae mandatis, pragnąc filium prodigum namówić ad frugem meliorem;

per deliberatorias znosiłeś się z prześwietnym senatem; zwiedziałeś Dunaj przez podufne przestrogi;

ugruntowałeś in fide ku Rzptej Zaporoże i Sierka z Sieczy przez p. Zawiszę, rotmistrza, i wyprowadziłeś go z Sieczy, że po wielu z ordami utarczkach Okkaz murzę, wszytkiego Urumbetułu głowę, zniósł szczęśliwie i trupem położył;

i hana z sołtanami na ich oferty za pozyskanego rozumiałeś W. K. M. przez beja Morawskiego i p. Kaczorowskiego [60]), wyprawionych z dworu swego, że mediacją hańską przyjmujesz, deklarowawszy;
sypałeś W. K. M. dostatki swe pańskie usque ad exinanitionem nie tylko na upominki Krymowi, legacje, szpiegi i korespondencje, ale też na przeżywienie praesidiorum, którym wielkie sumy i na ów czas wyliczyć kazałeś i z miejsca się nie ruszył nazad, aż in reali, po wszytkich fortecach magazyny zatkane wiedziałeś;
widząc przytem, że znać listy non proficiebant w Stolicy, kiedy się na nie nie odbierało responsu, ale ledwo na przed półrocznie verba tylko honoris nigdy candoris, zdało się nieboszczyka p. Kłodnickiego [61]) ablegare w marcu, aby ustnie na przyszłą wiosnę gotowość poparł, eksprobracje, że nie pora wojny jesienią, nie pora zimą suaviter rozwiódł i przynamnież o trawie ad societatem armorum quoquo pretio namówił i w maju się wracał;

sam zaś W. K. M. P. M. M. fortece opatrzywszy i zmocniwszy, Hohola hetmanem nakaźnym nad pułkami horodowymi: podolskim, bracławskim, umańskim, kalnickim, powołockim, białocerkiewskim zostawiwszy, przydawszy mu ochotnych pułkowników: Semena, Barabasza, Kwaszę i Kijaszka, dato signo wszytkiemu konnemu wojsku zniść z Ukrainy i cofnąć się ku włości dla bezpieczniejszego koni opasienia musiałeś.

I ruszyłeś się 12 Aprilis z Bracławia pod Latyczów, gdzie lokacją wojska uradziłeś, usarią dla poprawienia rynsztunków głębiej w Polskę cofnąwszy, od Międzyboża po miastach zbrzeżnych Wołynia kawalerią wszytką zawarłeś. Nad koronnym komendę do powrotu jmp. chorążego kor., ob curationem zdrowia do Brzeżan oddalonego, przy jmp. podczaszym sieradzkim zostawiłeś, lewe zaś skrzydło W. Ks. L. w Polesiu zostawiłeś, Dymir i dozór Ukrainy Dnieprowej jmp. Łazińskiemu, skarbnikowi halickiemu, podawszy.

Tamże pod Latyczowem słuchałeś W. K. M. posłannika cara jm. moskiewskiego, siedm punktów imieniem pana swego do traktatu z Portą zalecającego, i tamże odprawę dać kazałeś, aby na dopilnowanie ich swoich komisarzów przy tym, które ad coniuctionem przysłałby wojsku, miał raczej in procinctu, niż by się ich na W. K. M. spuszczać miał albo z jakiego nieukontentowania niesmak i rozerwanie rościł i dyffidencją.

Lokacja tedy kawaleriej konneksją miała cum ablegatione jmp. Kłodnickiego, gdy pułki w Krasiłowie, pod którym syn hański prędko potem od chorągwie jmp. podkomorzego włodzimirskiego postrzelony, w Konstantynowie, Połonnem, Łubuniu, Lubarze i Berdyczowie, jeszcze w bliższym Dniepru boku mając jmp. Łazińskiego, respiciebant czekanie wojsk moskiewskich.

Linea zaś locationis opierała o Bar i Mohylów, nad którym jmp. starosta chełmski, na Dunaj i Jassy poglądając, komendował, lubo potem, wypaliwszy miasto, Hohola i inszej starszyzny pignora do Sambora na chleb W. K. M. przeniósłszy i w zakład wiary ku Rzptej osadziwszy, ustąpić musiał na miejsce jmp. podczaszego sieradzkiego, ad corpus wojska przyłączonego, przeniesiony, skąd ekskursjami pod Kamieniec podpadając, janczar-agę Imbraimowego pojmał a ludzi jego zniósł tenże jmp. starosta chełmski.

---

[60]) Dworzanin królewski.
[61]) Aleksander Kłodnicki, podstoli bracławski.

Która wojska dyspozycja, jako i ukrainne imprezy tak in Oriente zagrzmiały, że lubo z tak wielkimi wojskami i przy wszytkich ordach z hanem Imbraim pasza był wyprawiony, nigdzie się koło Dniestru zawieszać nie śmiał, aż dopiero na tamtym boku Tehini most budować i przechodzić ważył się.

A jeszcześ znać pro maiori jego securitate w Złoczowie primis Maii nagonił W. K. M. bej Morawski, mediacją do pokoju od hana prezentując.

Zawieszony jednak responsem dla tym większego czasu do opasienia koni, gdyś W. K. M. wrzekomo w poufności hana pytał, jeśli mu vere et sincere mediacja zlecona et quibus gradibus pozwolona, czy tylko aby uśpił i bawił; o co ad explorandum posyłałeś W. K. M. P. M. M. jmp. obersztera Greben[62]), któregoś opera in commercio z nuradyn sołtanem za prywatną jego z wezyrem nuradyna konfidencją pod pretekstem pactionis o więźniów w Ukrainie dwakroć szczęśliwie zażywał.

Zyskany tedy tym kształtem czas refecit jakokolwiek siły wojska i produxit trawę, która w tych krajach, gdzie wojsko lokowane, niż w polach i niż w Ukrainie późniejsza.

Tymczasem ad generalissimum Sueciae Wrangla jmp. generał-majora Donhoffa wyprawiłeś, nie tylko za ochronę Lemburga, Bytowia i Drahima vel, quod principale, za ochronę Ducalis Prussiae dziękując, ale też o posiłki, jeśli się ich jakich spodziewać, wyrozumiewając.

Interim nie Morawski wprawdzie, ale inszy od hana poseł i osobni od wszytkich sołtanów posłowie i od najwyższych bejów listy doszły W. K. M. primis Junii w Jaworowie, którymi nie tylko in mediatione sincera upewniali i że cum restitutione ablatorum być miała, potuszyli, ale też insinuarunt, że lubo Porta hana pro libitu wodzi i nim rządzi, Krym i status jego wojny z nami nie chcą i w niej Turkom sami dla siebie favere nie mogą.

Wyciągnęli zatem W. K. M. P. M. M. na tę resolucją, żeś z rady przytomnego senatu ludzi wielkich: jmp. strażnika kor.[63]), do którego invitando samże han pisał, jmp. podkomorzego chełmińskiego[64]), który z Szyrynami, najpierwszą po Gierejach w Krymie familią, ścisłe ma vincula, i jmp. podczaszego sanockiego, obożnego wojskowego[65]), ablegacjami do Krymu sławnego, moris i języka gnarum, z znacznymi upominkami wyprawił, iterum jmp. obersztera Greben pro instrumento tam i sam fidi commercii et exploratione u wezyra faciliori przydawszy.

Przez którego potem ichmpp. posłowie o przyściu Imbraim paszy do hana z pól między Czarnym Ostrowem, Manaczynem i Satanowem znać dali i, że Kamieńca wyważyć, gdzie meczety stanęły, niepodobna, przestrzegli.

Przyszło tedy W. K. M. P. M. M. z senatem na ów czas przytomnym in fundamento zgodnych w tenże cel ad deliberatorias responsów, lubo z wielkim żalem i głębokim westchnieniem póść in hanc sententiam, że gdzie by się wszytkie insze pretii vel demolitionis nie udały gradus, już i na zostawienie Kamieńca w ręku tak mocnych do pewnego czasu, byle tylko z cirkumferencją mile jednej mieć się passive.

Spodziewałeś się W. K. M., że hac offerta miałeś w tym nieprzyjacielu zagasić sitim universi i zrazić z pretensjej Ukrainy, którą gdy by miał, strzeż Boże, possidere, wyprowadzałby na starcie Rzptej tłumy samopałów przy janczarach. Z Podola non item, które dubia pod takim na berle jastrzębiem pace nie tak by się krzewiło ani osiadało, i po staremuż in sortem Reipcae zupełne sobie W. K. M. prócz jednego Kamieńca wymawiał. Ale to wszytko non successit, usłyszawszy bowiem hos gradus, nieprzyjaciel ichmpp. posłów indigne habuit i bez pożegnania odjachać im kazał, szczęście wielkie, że wolnych wypuścił.

O czym wszytkim dałeś znać W. K. M. P. M. M. carowi jm. moskiewskiemu, commercium z J. C. W. co tydzień a pod czas i częściej trzymając, do koniunkcjej zazywając i przynamniej miłością chrześcijańską, jeśli nie dla traktatów andruszowskich obowięzując.

Powrócił już też był z Stolice nieboszczyk p. Kłodnicki, ale speciosa pro veris, verbis magnifica, re inania, acz na piśmie, ale bez podpisu przywiózłszy. Bo

---

[62]) Fryderyk Greben.
[63]) Stefan Bidziński.
[64]) Krzysztof Korycki.
[65]) Tomasz Karczewski.

lubo trzydniową tylko u Dniepru między spólnymi hetmanami konferencją i to przez zsyłkę dla zysku czasu warował, obsides 20 dla większej konfidencjej z narodu naszego obiecał, dywersją w Krym umówił, nihil horum stało się.

Przecież dywersja jakiżkolwiek miała pozór, gdy przy Zaporożcach i Dońcach torhak pewnych Kałmuków dotarł Perekopu, a, jako sam car jm. moskiewski pisze, mostu za Perekopem kamiennego, lubo prędko przed sołtan gałgą salwować się potem musieli, i jeszcze pod Kamieniec z munsztułukiem Dedes aga przybiegał, jakośmy o tym z języka wiedzieli.

Ale obsides nie przyjęto, których rezydentami dla honoru chrzciliśmy, owszem ich nazad odesłano, i ani na listy responsa dawano, ani do Dniepru wcześnie wojska zbliżyły, nawet ani z miejsc swoich ruszyły, aż in fine Octobris zjawił się dopiero pewny rotmistrz z listami od Romodanowskiego[66]), dając znać o wojska ruszeniu z tą jednak kazką, że Dniepru przechodzić nie myślą, póki by obojga narodów ichmpp. hetmani i z wojskami wszytkimi ku Dnieprowi nie przyszli i dopiero de coniunctone armorum et prosecutione belli rozmówili, i to, gdzie by którego nie było, dohoworów negując.

Niech zatem praesens et futura aetas uważy, jeśli by się to było z zdrowym rozumem zgadzało nieprzyjaciela, na Lwów zmierzającego, odyść, Rzptą praedae et libidini jego odsłonić, a w bok za kilkadziesiąt mil ku Dnieprowi obrócić, gdzie ani nieprzyjaciela było ani nawet hostilitatem.

Sit pro concesso, że p. Kłodnicki Pawołocz albo Korosteszów na rendez-vous umówił, ale to rozumieć się miało na wiosnę i w maju, póki nieprzyjaciel był u mostu koło Tehini, żeby go było na się wykierować albo mu spólnymi siłami zastąpić. Ale kiedy już Zbaraż wziął, na Złoczów i Lwów uderzył, wszytkie potęgi nad Strypę ściągnął, czy godziło się na ten czas do Dniepru rzucić okiem, żeby miasto posiłków, że się pod ich fawor salwują wojska, urągali. Raczej im należało przeprawiać się na tę stronę Dniepra i potęgę w tyle nieprzyjacielowi ostentare, jeśli była do ratunku szczerość vel ad distinendum życzliwość.

A zatem gdy et media pacis et certitudo societatis nadały się oblique, przyszło W. K. M. P. M. M. obiectu własnej osoby szczupłość sił nadstawić. I rzuciłeś się na zastęp, lubo w kilkaset ledwo koni, w czoło przede Lwowem, przy wałach władysławowskich, felici omine primis Julii stawając. Pułkom zaś, które mieć się mogły, dałeś W. K. M. ordynans do boku ks. jmp. wojewody bełskiego, aby przy Załoscach kraj wszytek za sobą i Wołyń zasłonili. Jakoż codziennie się z nieprzyjacielem przeganiali i częstymi językami W. K. M. obsyłali.

Wojska W. Ks. L. lewemu skrzydłu pod Olesk, prawemu skrzydłu pod Krzemieniec dałeś ordynans. A potem lewe skrzydło do boku W. K. M. pode Lwów przyprowadził jmp. podskarbi nadw. W. Ks. L. w trop za ks. jmp. podkanclerzym W. Ks. L., który już był jak na ogień do W. K. M. przybieżał. I potem nuradyn sołtana gromić szczęśliwie pomógł i gonić, gdy dzień i noc na łeb lecącego persecutus.

Przy Złoczowie, który in Termopilas situs et natura do Lwowa mieć chciała, jmp. wojewodę ruskiego z niektórymi chorągwiami postawiłeś, któremu ta strażnica szczęśliwie successit, gdy nie tylko wszytkiej Imbraim paszy potędze wytrzymał, ale i Adzi Giereja gromił, że postrzelony uchodzić musiał.

Zmocniłeś drugimi chorągwiami jmp. chorążego kor. w Brzeżanach, jako drugą do Lwowa bramę, Zborowa zaś i Jeziernej, dziedzicznych swoich, odżałowawszy, na których niedziel kilka koszował nieprzyjaciel, Pomorzany, lubo situ loci i wytrzymaniem przedtem wszytkiej potędze hańskiej sławne, opuściłeś, fatis zostawując, jakoż potem ogniem zginęły, abyś był wojska nie drobił. Napomniałeś, aby nie dosiadał Wiśniowiec i Podhajce żeby się z siłą swoją wprzód porachowały niż zawarły.

W Buczacz i w Trembowlą praesidia, które by było w Podolu nie wytrzymały, cofnąłeś.

Jmp. podczaszego sieradzkiego, aby pulkami przy Międzybożu pod komendą swoją będącymi, z tyłu nieprzyjaciela rwał i przytrzymywał, ordynowałeś, ten cel rady mając, aby wszytkie brygady z tyłu i skrzydłami nieprzyjaciela, pode Lwów ciągnącego, ściskały i jak w matnią, w ciasnoty gór i przepraw napędziły.

---

[66]) Kn. Grzegorz Romodanowski, wojewoda i namiestnik białogrodzki.

Zbierałeś nad to W. K. M. do boku swego, jakoś mógł, najgorętszymi uniwersałami z włości tak chorągwie, jak i supplementa, żebyś był mógł jakiekolwiek corpus wojska formować.

Jakoż przybyli do W. K. M. z chorągwią usarską dość okrytą jmp. wojewoda sieradzki i ks. jmp. wojewoda bracławski. Także przybyły nowo podniesione chorągwie usarskie jmp. kasztelana bełskiego [67]) pod jmp. Radeckim i jmp. starosty szczurowieckiego [68]).

Curam obozu jmp. Polanowskiemu, chorążemu sanockiemu, pułkownikowi swemu, w tym dziele doświadczonemu zleciłeś.

Uniwersały na ochotnika wydać W. K. M. raczyłeś, zgoła nihil intactum, cokolwiek rozum ludzki wymyślić mógł, zostawiłeś i fortyfikacjej Lwowa in persona, nietylko szkatułą przypilnowałeś.

Tam widzieć było i przyznać należy, z jaką miłością i pilnością et quo zelo boku W. K. M. P. M. M. pilnował jm. ks. biskup marselski [69]), poseł króla jm. francuskiego, w którego oczach konia pod jmp. kawalerem Lubomirskim zabito i dwóch koni pod jmp. conte de Genego(?) postrzelono.

Słuchałeś nad to legacjej sendomirskiego, bełskiego, lubelskiego, podlaskiego województw i ziemi chełmskiej i responsami w gotowości utwierdziłeś, jako i dalsze województwa listami do niej zachęcając.

Dwoje nad to wici na pospolite ruszenie wydać W. K. M. kazałeś i trzecie mieć gotowe, gdyby się był nuradyn sołtan drzeć dalej Lwowa ośmielił.

Ale tą dyspozycją tak się nieprzyjaciel skonfudował, że się in viscera Regni pomknąć nie ważył, owszem po wziętym, żal się Boże, Zbarażu ledwo milę przez 7 niedziel postąpił, z wielką bowiem pode Lwowem nuradyn sołtan sromotą pierzchać musiał, choć się we 40 tys. przebranego z całego wojska komunika na ruszenie z miejsca W. K. M. i wyparcia ku Wiśle wysforował.

Pod tenże czas jmp. wojewoda kijowski własnym swoim na Stanisławowie praesidium Pokucie i kraj za Dniestrem mężnie zaszczycał, a potem się i z ludźmi swymi dość licznymi do boku W. K. M. nad Strypę stawił, dokąd i dragonia zamojska z dziedzicem swym do usług W. K. M. i Rzptej przybyła.

Pod tenże czas jmp. chorąży kor. częste nieprzyjacielskie na Brzeżany imprezy nie tylko mężnie reiiciebat, ale i gromił z wielką w nieprzyjacielu konfuzją, że się in viscera pomykać nie ważył.

Brody także, situ loci i municją sławne, na zasłonę tym doskonalszą Wołynia osobą ks. jmp. wojewody bełskiego W. K. M. zmocniłeś.

Pod tenże czas jmp. kamieniecki w Stratynie excubabat, który pod elekcją komendę mając w Podolu, ustawicznymi podjazdami Kamieniec fatygował.

Gdy zaś Seret przeszedł Imbraim pasza i przez Strypę przeprawiać począł, ruszyłeś W. K. M. od Międzyboża wszytko, któreś tam był zawiesił, wojsko, aby do boku ks. jmp. wojewody bełskiego m. m. p. stanąwszy, ze wszytkimi inszymi brygadami do boku W. K. M. zbliżało.

Jakoż już też auxerat siły W. K. M. jmp. marszałek w. W. Ks. L. [70]), dość liczne petyorskie i inne, także regiment, po ruinie soczawskiej świeżo restaurowany, piechotę węgierską i sotnie samopałów do boku W. K. M. przyprowadziwszy.

A zatem za ściągnieniem jmp. wojewody wileńskiego [71]) m. m. p. prawego skrzydła wojska W. Ks. L. ruszyłeś się W. K. M. tegoż dnia z pode Lwowa, abyś był Podhajcom dał odsiecz, które 3 chorągwiami pancernymi i piechoty, ile mogło być, liczbą, gdy druga nie doszła, już były opatrzone, potem, żal się Boże, inertia czy stupore zginęły i haeredem, do usługi W. K. M. i Rzplitej nitentem zubożyły, w obozach zwykle wielkie koszta prowadzącego.

Gdyś jednak W. K. M. Lipę przeszedł, terrore wielkiego imienia swego odpędziłeś od Buczacza nieprzyjaciela, jako i od inszych zamków, których siedm praedae ac libidini destinaverat.

Także jmp. podczaszy W. Ks. L. dość także okryte znaki petyorski i dragoński na usługę W. K. M. i Rzptej sprowadził.

---

67) Franciszek margrabia Myszkowski.
68) Jan Cetner.
69) Toussaint Forbin de Janson.
70) Aleksander Hilary Połubiński.
71) Michał Kazimierz Pac, hetman w. lit.

Jak prędko W. K. M. ku Strypie zbliżył, stwożyłeś nieprzyjaciela, że sromotnie od Trembowli Imbraim pasza odstąpił, w której lubo pierwszego zaraz dnia granatami studnią zepsował i zawalił, próżno jednak przez 14 dni aproszami niemal muru dotknąwszy, do niego kołatał, czterysta dwadzieścia i pięć granatów i kul ognistych wrzucił, 2 tys. razy działa zapalił, nawet 4 miny z łaski miłego Boga na się samego obrócił. Bronił tej fortecy p. Chrzanowski z 80 żołdatów z regimentu jmp. starosty szczurowickiego, już teraz pro praemio oberszterlejtnant, na ów czas kapitan, z jednym tylko chorążym, olim ćwiczenie regimentu W. K. M., vicitque Candiae victores.

Nawet potem Imbraim paszę i hana ze wszystkimi ordami pędziłeś tak W. K. M. terrore wielkiego imienia swego, że się i obrócić nie ośmielił, póki się Kamieńcem, Smotryczą i Dniestrem nie złożył.

Za którym lubo w tak małej kupie gloriose et secure W. K. M. postępowałeś, gdyś obok z sobą most gotowy na czajkach władysławowskich, kosztem swym ex vetustate restaurowanych, Dniestrem prowadził casui in asilum, annonae in auxilium.

Nad to pro summa et incomparabili militari prudentia et vigilantia praevidendo w nieprzyjacielu konfuzją, jmp. Miączyńskiego z pułkiem swoim nadwornym pod Stratynem, pod Zawałowem i w wielu inszych miejscach ustawicznymi podjazdami summa fortidudine et celeritate w nieprzyjaciela wpasionym i więźniów wodzeniem wgrożonym, także jmp. Kłokockiego z ludźmi ks. jm. Radziwiłłówny słuckimi i kozaków wszytkich pod p. Zawiszą ordynować na Bukowinę raczyłeś i z czoła minime sperantem trzymać i konfundować nieprzyjaciela zleciłeś; uchodzącego jednak utrzymać trudno było.

Przeszedł most non observatis agminibus tak confuse, że biednego jasyru tatarskiego na most nie puścił, jak prędko się dowiedział, że W. K. M. pod Kasperowcami Seret przechodzisz i ciągniesz ku Zbruczy i Kamieńcu.

Nie przyszło tedy naczej tylko premere vestigia jego, coś W. K. M. P. M. M. przez p. Łaszka, porucznika jmp. podskarbiego w. k. [72]) zwiedziawszy, jmp kawalerowi Lubomirskiemu zlecić raczył. któremu w posiłku oraz na rekognoskowanie miejsca i mostu gdyś jmp. generała artyleriej wyprawił, przy inszych chorągiew świeżo przybyłą przydawszy jmp. pisarza pol. kor. [73]), którego regiment dragoński także nad Seretem przyjąłeś, wielkie prowiantowe dla Kamieńca tabory zniósł szczęśliwie i łupem stad wielkich głód obozowy refecit. P

Pomknąłeś zatem W. K. M. za nieprzyjacielem do Wołoch jmp. kawalera, przydawszy mu jmp. sędziego wojskowego[74]) z 17 chorągwi.

Ale gdy nieprzyciel jednym dniem od mostu za Prutem stanął, a drugim dniem na Cecorę oparł, gdzie potem secure z ordami rozchodził, dojść go przy głodnej jesieni i wiszarach przemarzłych znużnionym koniom było niepodobna i kontentować się przyszło wypustoszeniem ostatka wołoskiej ziemi po rzekę Dzieżę, Soczawę i z jej okolicznością felicitat jmp. Miączyńskiego, pułkownika W. K. M. nadwornego, oddawszy, gdzie szczęśliwie i bogato gościł.

Interim cokolwiek jeszcze do wczasów Kamieńca restabat, znieść i ogłodzić W. K. M. kazałeś, aby go solitudo blokowała, gdy czas spóźniony jesieni, szczupłość sił, defekt commeatus, słabość armaty i sociorum inertia czy nieszczerość validius agere nie pozwalała.

A że się śmiercią p. Ulanickiego, któregoś W. K. M. pro aemulatione Doroszowi na odciągnienie od niego serdiuków z suknami i nie małym pieniężnym skarbem we 12 chorągwiach przy dragoniej jmp. wojewody inowrocławskiego i jmp. wojewody pomorskiego, osobliwie przy Tatarach, w Barze wziętych i nowymi odwagami łaską W. K. M. i Rzptej zasługujących, w Ukrainę i do Korsunia ordynować raczył, jako kawalera u nich pobożnością i krewnością wziętego, z dzieł rycerskich i konotopską wiktorią sławnego, nieco pomieszały intencje W. K. M., tedy w miejsce jego curam Ukrainy jmp. Łazińskiemu, skarbnikowi halickiemu, zleciłeś i pułków pod komendą jego jako campo volante zażywasz.

———————

[72]) Andrzej Morstin.

[73]) Stefan Czarniecki.

[74]) Franciszek Kobyłecki, podczaszy mielnicki.

Jakoż już był Korsuń opanował, gdy jednak na Bułuk paszę wyszedł, którego gromił i więźniem W. K. M. oddał, Korsuń od Hanenka, wypalony, jako i insze wszytkie ukrainne starynne miasta, których praesidia W. K. M. nie osięgły.

Pod ten czas nie próżnowałeś W. K. M. w obozie, ichmpp. hetmanom o lokacjej i konserwacjej wojska radzić cum Novembre zleciłeś, co jako stanęło, rzecz sama od siebie mówi. I lubo nie bez uprzykrzenia, że niektóre dobra dziedziczne, hostilitatis bliższe, wojsko naległo, i nie bez westchnienia, że się po wszytkiej Poszcze i za Wisłę rozciągnęło, pierwsze fundi calamitas. Więc, że się wojska W. Ks. L. za przeprawy mokrego Polesia, z za których się ledwo o żniwie dobyli, odmykać nie godziło, drugie, że nuża i dwuletnich obozów praca i restauracja wojska tak szerokiego dachu potrzebowała, excusabunt, wszakże W. K. M. surowym napomnieniem, ichmpp. hetmani m. m. pp. ostrymi ordynansami et conditione sine qua non w asygnacjach warowali, aby rycerstwo żyło z hyberny i ubogim gospodarzom, których Bóg nieplonem albo nieurodzajem in universum nawiedził, nie uprzykrzali się.

Tak skończywszy i rozprawiwszy obozy, wszytkim odpocząwszy, sobie nigdy, gdy obróciłeś się W. K. M. P. M. M. ad curas status, a proelio ad proemium, z toru krwawego walecznych przodków swoich do tronu, na którym szczęśliwie zasiadasz i, daj Boże, u potomności perennes, złożyłeś W. K. M. ten sejm, na którym pacem et bellum pari zelo, amore et fortitudine proponis.

Albowiem ablegatum w Żółkwi ks. jm. siedmigrodzkiego [75]), zastawszy, przez którego reducem z obozu W.K. M. witał, zażyłeś tej okazjej i, uskarżywszy się na hana jako tepide et insincere egit, na Imbraim paszę, jako populis, w różnych horodach z sobą paciscentibus, fidem etiam hosti a daleko więcej niewolnikowi servandam violavit, mediacją et ea, quae pacis sunt, insinuare raczyłeś. Poparłeś potem W. K. M. per ablegatum swego umyślnego, p. Giżę, podstolego owruckiego [76]), już na tym dworze bywałego i znajomego, pomienionego ks. jm. siedmigrodzkiego nie tylko ad curas pokoju zagrzewając i reprezentując mu, że dalszą wojną fundi jego calamitatem, gdy się przez państwa jego z cesarzem tureckim sięgać albo na skórze ich indice bello rozprawiać będziemy, ponieważ już ziemie wołoskiej i multańskiej, nie stało i w popiele, ale też abyś W. K. M. pod tytułem illius ablegationis o intencjach nieprzyjacielskich ad informandam Rpbcam jako najdoskonalsze i najskrytsze miał przestrogi.

Widząc także, jak leniwa i niepodobna z królem jm. perskim przez posła jego ociężałego transakcja, posła do koronacjej swojej ad famam et gloriam i na postrach Porty zatrzymawszy, p. Arłakowicza, tłómacza, przydawszy mu za towarzysza p. Żukowskiego, świeżo z Persjej powróconego, do Persjej wyprawiłeś dniem i nocą, statum wojny tureckiej i wydartego Kamieńca solitudine aflictum reprezentując i ad unionem animorum et armorum zapraszając i, co w pierwszych listach, powtarzając, aby się już wiedziało, czy się czego spodziewać, czy proprio Marte niti, pod gardłem przykazawszy, aby na św. Jana wracali.

Także carowi jm. moskiewskiemu nie tylko wszystko to communicare W. K. M. kazałeś, ale też listem prosiłeś, aby do umyślnych, od W. K. M. rączo bieżących, swego gońca przydał i societatem między sobą i W. K. M. u króla jm. perskiego sprawił i poparł.

Czego skutek fata, da Bóg, explicabunt, których vim ac legem jest czas in praesenti comitio jako najdoskonalszą radą, quod felix faustumque sit, kierować i miarkować.

Jeżelim zaś czego przepomniał, magnitudo dzieł W. K. M. nieograniczona przyczyną, indulgent dobroć, wszystkiej zaś audjencjej nad nieudolnym kompasja, że vitium senectutis oblivio, której usługą in publicum et privatum, póki sił będzie stawało, wetować gotowy, to jedyne ubogi i zrobiony ociec posteritati zostawując dziedzictwo, ut discant virtutem ex me verumque laborem, fortunam ex aliis.

podał *Janusz Woliński.*

---

[75]) Michał Apaffy.

[76]) Jan Kazimierz Giza.

POLSKIE CHORĄGWIE TOWARZYSKIE W SŁUŻBIE PRUSKIEJ I AUSTRIACKIEJ[1]).

Organizacja ułanów, bośniaków i zaporożców w armii Józefa II.

W wiedeńskim „Kriegsarchiv" przechowywany jest reskrypt cesarza Józefa II, z roku 1781 regulujący zasady organizacyjne ochotniczej formacji (Freikorps) ułanów. Akt ten zawiera drobiazgowe postanowienia, dotyczące organizacji i zaopatrzenia nowo - tworzonych oddziałów. Ciekawie przedstawiają się kwoty uposażenia oficerów i szeregowych. Wprawdzie same cyfry nie wiele mówią, jako że trudno nam dzisiaj sobie uzmysłowić ówczesną wartość kupna florena i krajcara, samo jednak zestawienie wysokości uposażeń daje jasny obraz stosunków panujących w tej dziedzinie w józefińskich półkach polskich. A więc: pułkownik, dowódca pułku, pobiera 170 fl (orenów), 40 i 1/8 kr(ajcara) miesięcznie; rotmistrz 84 fl. 20 kr.; podporucznik 31 fl. 48 i 1/8 kr.; chirurg pułkowy 26 fl. 20 kr., felczer 15 fl. Wachmistrz brał 24 kr. dziennie, kapral 15 kr. Towarzyszowi wypłacano na niego i pocztowego razem 32 kr.

Przy tym pułkownikowi przysługiwało 9 porcji chleba i 12 racji obroku dla koni; majorowi 6 porcji chleba i 10 obroku; porucznik i podporucznik mieli prawo do dwóch porcji chleba i czterech obroku. Towarzysz (wraz z pocztowym) — dwie porcje chleba i dwie obroku. Żołd wypłacano do rąk i rozporządzenia towarzysza co 15 dni z góry, przy czym każdorazowo przypominano mu, że ma sumiennie żywić pocztowego „ponieważ ów, na równi z towarzyszem musi spełniać swój obowiązek w obliczu nieprzyjaciela".

Żeby bardziej jeszcze zechęcić towarzyszów do troskliwej dbałości o pocztowych, uczyniono ich materialnie odpowiedzialnymi za dezercję pocztowego. W wypadku takim towarzysz obowiązany był zapłacić cenę „konia i człowieka" to jest oprócz zwrotu wartości konia, rzędu i ekwipunku, zwrócić skarbowi 10 florenów, które wypłacono pocztowemu przy werbunku. To samo dotyczyło zniszczenia lub uszkodzenia przez niedbalstwo broni, względnie zmarnowania konia z winy towarzysza czy pocztowego.

W przeciwieństwie do „towarzyszów" pruskich, którzy ekwipowali się własnym kosztem, otrzymywali towarzysze galicyjskich pułków pełne wyekwipowanie skarbowe. Odnośny ustęp wymienia długą listę części umundurowania i rynsztunku, wyliczonych do ostatniego rzemyka. Co do bielizny znajdujemy osobny przepis: pocztowy otrzymuje skarbową, towarzysz natomiast obowiązany jest sam sobie kupić 2 koszule i 2 pary kalesonów (Gatjen), na co otrzymuje 2 fl. 36 kr.

Towarzyszem mógł zostać tylko szlachcic „galicyjski lub pol-

---

[1]) Patrz: *Przegląd Historyczno - Wojskowy* Tom IX, zeszyt 3. Artykuł niniejszy opracowany został na podstawie dzieła Oskara Teubera *Die Osterreichische Armee von 1700 bis 1867*, Wien 1895, E. Berte u. S. Czeiger, oraz historyki pułkowej: — Osterroth, *Geschichte des Dragoner - Regiments Prinz Albrecht von Preussen* (Litthauisches) nr 1. Berlin, 1930. W. Kolk.

ski" (przewidziany był werbunek na ziemiach należących jeszcze do Rzeczypospolitej), pocztowym — chłop pańszczyźniany, również polski. Trzecią część kontyngentu stanowić mieli pochodzący z Galicji żołnierze pułków kawaleryjskich i piechoty, „którzy w dotychczasowej służbie zasłużyli na zaufanie, pragną służyć w kawalerii i umieją obchodzić się z końmi". Stopnie oficerskie natomiast mogły być obsadzane częściowo przez przeniesionych z armii oficerów austriackich; zalecano również mianowanie oficerami w pułkach ułańskich zasłużonych podoficerów względnie kadetów z armii. Liczba oficerów nie polskich nie mogła jednak przekraczać 3 na pułk.

Nominacje i awanse oficerów do rotmistrza włącznie załatwiało dowództwo ochotniczej formacji samodzielnie. Awanse te były zasadniczo uznawane w regularnej armii. Jeśliby jednak oficer przeniesiony do ułanów z formacji regularnej awansował przeskakując parę stopni, musiałby przy powrocie do armii cofnąć się o przekroczone stopnie.

Udział skarbu państwa w kosztach wystawienia pułków ułańskich wynosił 50%; odbywało się to w ten sposób, że pierwszych 200 ludzi wraz z końmi dostarczyć miał bezpłatnie „wystawiający" (w danym wypadku szlachta galicyjska) — za następnych 200 skarb zobowiązywał się wypłacić po 10 florenów na głowę i dostarczyć koni, względnie pieniędzy na ich zakup. Następnych 200 znów miano dostarczyć bezpłatnie itd., aż do skompletowania „korpusu". Koszty umundurowania, ekwipunku, uzbrojenia i rzędu końskiego dla całej formacji ponosi skarb państwa, przy czym koszty te określono na 82 fl. 47 3/16 kr. dla towarzysza i 70 fl. 21 7/8 kr. dla pocztowego[2]).

Konie mają być typu szwoleżerskiego lub co najmniej huzarskiego. (Przy realizowaniu projektu w r. 1784 pierwszych paruset ujeżdżonych koni dostarczyły stacjonujące w Galicji pułki huzarskie. Do tego doszło 370 remontów krajowych). Siodła drewniane, polskie.

Bośniacy i zaporożcy.

Wspomniany reskrypt cesarski przewiduje również utworzenie szwadronu „Bośniaków" (modna podówczas nazwa dla nieregularnej lekkiej kawalerii), w sile 203 koni. Ochotnicy składać się mieli wyłącznie z cudzoziemców, przede wszystkim szlachty polskiej z „republikańskiej" Polski. Przyjmować należało wyłącznie ludzi całkowicie zdolnych do służby, „niezbyt posuniętych w latach". Konie miały być młode, polskie, miary nie mniejszej od huzarskich.

Umundurowanie Bośniaków stylizowane było na sposób wschodni. Siodła węgierskie jak u huzarów.

Prócz polskich ułanów i „Bośniaków" byli w Józefińskiej armii austriackiej również autentyczni zaporożcy. Cesarz Józef II, mając na południowym pograniczu swego państwa w Banacie nie uregulowane stosunki, przypominające nieco, w mniejszej oczywiście skali, nasze „Dzikie Pola", wpadł na pomysł zwerbowania paru tysięcy kozaków zaporoskich, z których zamierzał stworzyć specjalny korpus osło-

[2]) Charakterystyczne dla biurokracji austriackiej są te skomplikowane ułamki krajcarów, powtarzające się przy wszystkich niemal podanych kwotach.

nowy. Obmyślono dla kozaków barwne mundury, składające się z ciemno - zielonego kontusza, amarantowego żupana z krótkimi rękawami i wiśniowych szarawarów. Werbunek poszedł nad spodziewanie pomyślnie i w krótkim czasie po jego zarządzeniu, pierwszych 500 ochotników przekroczyło granice monarchii i weszło do Siedmiogrodu, gdzie zaraz na wstępie przyjęci zostali przez ludność „z bardzo umiarkowanym zadowoleniem“. Następne transporty zaporożców witane już były na granicy gęstym ogniem karabinowym przez zbrojną ludność pogranicza, która widać uważała, że pięciuset kozaków najzupełniej jej do szczęścia wystarcza.

Zdanie to podzieliły władze austriackie, które wstrzymały dalszy werbunek, a owych pierwszych 500 trzymały pod dobrą strażą w Temesvarze, skąd masowo dezerterowali, zasilając prawdopodobnie liczne w tych czasach na pograniczu bandy zbójeckie.

Długi czas nie wiedziano co robić z tym kłopotliwym nabytkiem, w końcu postanowiono przydzielić kozaków do pułków ułańskich, w nadziei, że może Polacy będą umieli sobie z nimi dać radę.

W lipcu 1786 roku załadowano zaporożców, których liczba stopniała już o połowę, na szkuty, i wysłano wodą, a później pieszo pod strażą do Brna, gdzie w tym czasie stacjonowały przeniesione z Tarnowa pułki ułańskie.

Organizacją ułanów zajmował się znany z energii stary żołnierz, kondotier dawnego typu, ppłk Hotze, Szwajcar z pochodzenia, który miał już za sobą służbę w wojsku wirtemberskim, pruskim i rosyjskim. Pomocnikiem i zastępcą Hotzego był dwudziestoparoletni major, ks. Józef Poniatowski.

Pod twardą ręką szwajcarskiego „lancknechta“, który i naszych „panów towarzyszów“ umiał utrzymać w ryzach, nieokiełznani zaporożcy zmienili się szybko w karnych żołnierzy. Zewnętrznie różnili się od ułanów tylko brakiem proporczyka u lancy i starannie w warkoczyk zaplecionym osełedcem, który zwisał z pod ułańskiej czapki.

W ciągu wojny tureckiej w latach 1788 i 1789 zaporożcy przestali istnieć jako odrębna formacja; rozdzieleni pomiędzy szwadrony ułańskie zatracili wkrótce swoje odrębne właściwości.

Polska gwardia szlachecka we Wiedniu.

Około roku 1780 postanowił cesarz Józef II utworzyć na wzór istniejącej gwardii węgierskiej „Galicyjską Gwardię Szlachecką“. Wymyślono wspaniały uniform, będący kombinacją stroju polskiego i współczesnego munduru wojskowego: błękitny żupan z czerwonymi rabatami i wysokim mundurowym kołnierzem, obszyty złotym galonem. Do tego kontuszowe wyloty i złote epolety z „bulionami“, pas lity i harcap. Uzbrojenie składało się z karabeli przepisowo ozdobionej pozłacanym metalem, pary pistoletów i lancy z czarno - żółtym proporczykiem, którą gwardzista trzymać musiał w ręku nawet pełniąc pieszo służbę pałacową.

Do organizacji nowej gwardii przystąpiono z wielkim rozmachem. Wyporządzono i przystosowano obszerny budynek przy „Ren-

nwegu", który nazwano polskimi koszarami gwardyjskimi. Kapitanem (dowódcą) mianowano ks. Feliksa Czartoryskiego; na listę gwardzistów wciągnięto między innymi młodocianego ks. Józefa Poniatowskiego.

Mimo to stwierdzić trzeba fakt, który raczej dobrze świadczy o naszych pradziadach z zepsutej epoki rozbiorów. Szlachta, która później masowo garnęła się do ochotniczych pułków ułańskich dziwnie stroniła od służby w tej świetnej gwardii, do której zdołano zwerbować zaledwie garstkę ochotników, tak, że wkońcu eksperyment musiano uznać za chybiony. Gwardię Galicyjską rozformowano, kilku gwardzistów, z promowanym na majora ks. Józefem Poniatowskim na czele przeszło do pułków ułańskich. Dziewięciu, którzy do końca w służbie wytrwali wcielono jako oddział galicyjski do przybocznej gwardii szlacheckiej „Arcierów".

„Porcelanowy" pułk dragonów pruskich.

W ciekawy sposób związana z Polską jest historia 1. pułku pruskich dragonów imienia ks. Albrechta Pruskiego. Zawiązek tego pułku, zwanego „Litewskim" stanowiło 780 „gemajnów", dragonów i rajtarów, których król August II z okazji redukcji armii polskiej w roku 1717 podarował Fryderykowi Wilhelmowi Pruskiemu. Legenda mówi, że król pruski uzyskał ten „prezent" w zamian za ofiarowany Augustowi II serwis porcelanowy.

Sformowany z owych ludzi przez gen. v. Wuthenau pułk dragonów, przezwany „porcelanowym" otrzymał jako garnizon Tylżę. W mieście tym pułk stał bez przerwy przez 200 lat, uzupełniając się wyłącznie z najbliższych okolic. Od roku 1808 pułk otrzymuje nazwę „Litewskiego Pułku Dragonów". Żołnierze rekrutują się w znacznej części z ziem dawnego W. Księstwa Litewskiego, przyłączonych do Prus po rozbiorach.

W kampanii 1813 roku bierze również udział zorganizowany przy Litewskim pułku dragonów ochotniczy oddział strzelców konnych, wystawiony przez społeczeństwo litewskie w odpowiedzi na wezwanie króla pruskiego „Do mojego ludu" w marcu 1813 r. Oddział ten w sile 162 koni walczy pod dowództwem rtm. Uchlańskiego przeciw Napoleonowi w latach 1814 i 1815. Dokładniejszych danych o jego czynach historyka pułkowa nie podaje.

Przez dziwną ironię losu, w sto kilkanaście lat po przejęciu go w darze od króla polskiego, właśnie ten „porcelanowy pułk" strzegł granicy pruskiej w czasie powstania listopadowego, nie dopuszczając ochotników z zaboru pruskiego.

Por. rez. *Michał Siemiradzki.*

Z PRAC BIBLIOGRAFICZNYCH WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO.

Prace nad bibliografią do historii wojskowej rozpoczęto w Wojskowym Biurze Historycznym w r. 1927. Ograniczyły się one w tym czasie do zestawiania wykazów bibliograficznych dla ciekawszych tematów z tego zakresu. W miarę jednak późniejszego rozwoju prac

badawczych i związanych z tym potrzeb sprawnego funkcjonowania aparatu bibliograficznego, dotychczasowe wykazy zastąpione zostały bardziej praktyczną kartoteką.

Te prowizoryczne kartoteki, mające w pierwszej fazie swego rozwoju charakter kartotek osobistych poszczególnych zbieraczy, stały się później podstawą do założenia osobnych komórek bibliograficznych w ramach poszczególnych zagadnień, opracowywanych w Wojskowym Biurze Historycznym.

Tak zatem stopniowo w ciągu lat kilku założono w Biurze osobne kartoteki bibliograficzne dla następujących zagadnień: wojny dawne (od powstania państwa polskiego do roku 1863), wojna światowa (1914—1918), polskie formacje wojskowe (1908—1918) i wojna polska (1918—1921).

W roku 1936, w związku z wprowadzeniem jednolitego systemu do prac nad bibliografią, odbyło się w Wojskowym Biurze Historycznym szereg posiedzeń naukowych, w czasie których omówiono wyczerpująco metodę i system prac, odnoszących się do tego zagadnienia.

W ten sposób Wojskowe Biuro Historyczne przystąpiło do metodycznego grupowania materiałów bibliograficznych do historii wojskowej, rozszerzając i pogłębiając swą dotychczasową działalność w tej dziedzinie.

Materiały bibliograficzne do każdego z wyżej wymienionych zagadnień zbierane są w formie kartoteki alfabetycznej (głównej), zawierającej karty wypełnione według ustalonego wzoru; pełna notatka bibliograficzna tej kartoteki, prócz autora i tytułu (w braku autora podaje się wyraz naczelny) zawiera także notatki, dotyczące treści dzieła (bibliografia rozumowa). Bibliografia rozumowa, zaopatrzona w niezbędną treść, pozwala bez straty czasu oddzielić prace zasadnicze od przyczynków, pozwala też przy pomocy krótkiego, skondensowanego w punktach wyciągu zorientować się szybko w treści całego dzieła, która nie zawsze wynika z tytułu; wreszcie daje obiektywną ocenę pracy, podając źródła, na jakich oparł się autor przy opracowaniu dzieła. Karty główne zestawia się na podstawie prac oryginalnych, w braku oryginału na podstawie recenzyj.

Oprócz tej zasadniczej kartoteki alfabetycznej (głównej) prowadzi się kartotekę działową (skorowidz), posługując się do tego celu kartkami mniejszego formatu. Kartki kartoteki działowej (skorowidza) zawierają tylko część tytułową i są niejako ułożonymi (rzeczowo) w działach odsyłaczami do kartoteki alfabetycznej (głównej). Dopiero obie kartoteki tworzą całość i uzupełniają się wzajemnie.

Przy konstrukcji skorowidzów (kartotek działowych) jako najogólniejsze podstawy przyjęto następujące czynniki układu: geograficzno - terytorialne, chronologiczne i rzeczowo - wojskowe.

Taka podwójna kartoteka, pomyślana pod kątem widzenia przede wszystkim korzyści praktycznej w pracy codziennej, pozwala w stosunkowo krótkim czasie sporządzać wykazy bibliograficzne do danych tematów, stanowiąc przy tym specjalny typ bibliografii — bibliografii żywej, gdyż można ją uzupełniać bibliografią bieżącą, można też w miarę potrzeby tworzyć nowe działy.

Gromadzenie materiałów bibliograficznych odbywa się w dwojaki sposób: 1) przez studium książek i czasopism polskich i obcych, zawierających opracowania historyczno - wojskowe, 2)przez zbieranie pozycji bibliograficznych w pierwszym rzędzie z wydanych bibliografii ogólnych i specjalnych (np. Daszkiewicz Kazimierz i Gąsiorowski Janusz. *Polska Bibliografia Wojskowa*, kpt. dypl. Feliks Libert. *Materiały do bibliografii wojny polsko - rosyjskiej* i inne), z czasopism bibliograficznych i prasy codziennej za lata ubiegłe oraz czasopism bibliograficznych i prasy bieżącej. (*Komunikaty Bibliograficzne Centralnej Biblioteki Wojskowej*, *Urzędowy Wykaz Druków*, *Nowa Książka* i dodatki bibliograficzne do czasopism periodycznych).

System zbierania pozycyj bibliograficznych z bibliografii i wykazów bibliograficznych ma zastosowanie tylko w odniesieniu do prac zaległych z lat ubiegłych; w pracach bieżących natomiast posługuje się wyłącznie oryginalnymi dziełami, lub recenzjami o nich (w braku oryginałów), a wykazów używa się jedynie dla kontroli, czy jakiegoś dzieła nie pominięto. Przeglądnięte bibliografie i wykazy bibliograficzne wpisuje się do arkuszy kontrolnych, a to celem uniknięcia powtórnego przeglądania ich.

Dotychczasowy dorobek Wojskowego Biura Historycznego na tym odcinku pomocy do historii wojskowej przedstawia się, jak następuje: wojny dawne 4200 zarejestrowanych pozycyj bibliograficznych, wojna światowa ponad 9000, polskie formacje wojskowe 7000, wojna polska 6000.

Na koniec dla zorientowania czytelników i osoby bliżej zainteresowane zagadnieniami historii wojskowej w działach — podaje się skorowidze działowe, na jakie rozbito poszczególne zagadnienia oraz punkty karty bibliograficznej kartoteki alfabetycznej (głównej).

1.

WOJNY DAWNE.

1. Bibliografia, biblioteki i archiwa.
2. Metodologia.
3. Opracowania dotyczące całokształtu dziejów lub większych okresów.
4. Historie poszczególnych broni i pułków.
5. Biografie.
6. Pamiętniki.
7. Wydawnictwa dokumentów, kroniki i roczniki.
8. Sztuka wojenna.
9. Organizacja i wyszkolenie wojska.
10. Fortyfikacja.
11. Uzbrojenie i umundurowanie.
12. Historia ustroju i gospodarczo - społeczna.
13. Rokosze i konfederacje.
14. Zagadnienia morskie i Gdańsk.
15. Stosunki i wojny polsko - niemieckie oraz polsko - pruskie.
16. Stosunki i wojny polsko - czeskie.

17. Stosunki i wojny Polski z Rusią, Moskwą i Rosją do 1792.
18. Tatarzy i ich najazdy na Polskę.
19. Zakon Krzyżacki i jego stosunki oraz wojny z Polską.
20. Stosunki polsko - węgierskie.
21. Stosunki i wojny polsko - wołoskie.
22. Kozaczyzna i jej walki z Polską.
23. Wojny polsko - tureckie.
24. Stosunki polsko-skandynawskie i wojny polsko-szwedzkie.
25. Insurekcja Kościuszkowska.
26. Legiony, okres napoleoński i Księstwa Warszawskiego.
27. Królestwo Kongresowe i wojna polsko-rosyjska 1831 r.
28. Polacy w służbie obcej.
29. Próby powstańcze w okresie 1832—1862.
30. Powstanie styczniowe.

WOJNA ŚWIATOWA.

1. Przygotowania do wojny.
2. Całość wojny.
3. Kierownictwo wojny.
4. Front wschodni (rosyjski).
5. Front rumuński.
6. Front zachodni.
7. Front bałkański.
8. Front włoski.
9. Fronty azjatyckie.
10. Walki w koloniach.
11. Działania morskie i morsko - lądowe.
12. Walki w specjalnych warunkach (np.: w górach, na błotach, w lasach itp.).
13. Poszczególne rodzaje walk.
14. Rodzaje broni i służb w walce.
15. Wojska, jednostki, dowództwa poszczególnych państw i formacje ochotnicze.
16. Marynarka wojenna i lotnictwo morskie.
17. Koalicja.
18. Państwa centralne.
19. Polska w wojnie światowej.
20. Państwa neutralne.
21. Dokumenty.
22. Składy bojowe (O. de. B.).
23. Straty wojenne i jeńcy.
24. Zawieszenia broni.
25. Polityka.
26. Konferencje pokojowe.
27. Doświadczenia wojenne.
28. Przemysł i gospodarka wojenna.
29. Wpływ wojny na życie wewnętrzne państw.
30. Biografie.
31. Krytyki, omówienia, sprawozdania.

32. Różne.
33. Psychologia wojska.
34. Zużycie rezerw i zasobów państwowych.
35. Historyki wojenne, (pułkowe i inne).
36. Bibliografia.

POLSKIE FORMACJE WOJSKOWE.

1. Organizacja Bojowa Polskiej Partii Socjalistycznej.
2. Związek Walki Czynnej.
3. Strzelec i Polskie Drużyny Strzeleckie.
4. Inne organizacje wojskowe i polityczne przed wybuchem wojny światowej.
5. Legiony Polskie.
6. I. Brygada.
7. II. Brygada.
8. III. Brygada.
9. Polska Organizacja Wojskowa.
10. Obozy jeńców i front włoski.
11. Polska Siła Zbrojna. (Wehrmacht).
12. Polski Korpus Posiłkowy.
13. Wojsko polskie na Wschodzie.
14. Wojsko polskie na Zachodzie.
15. Armie i grupy operacyjne państw obcych, w skład których wchodziły oddziały polskie (okres wojny światowej).
16. Bronie i służby w Legionach Polskich oraz wywiad.
17. Józef Piłsudski — literatura polska i obca.
18. Polskie organizacje polityczne oraz polityka polska podczas wojny światowej.
19. Sprawa polska na gruncie międzynarodowym.
20. Zabory i okupacje.
21. Legiony a społeczeństwo.
22. Historie pułków legionowych.
23. Biografie i wspomnienia.
24. Podręczniki oraz literatura polska i obca, łącząca się z zagadnieniami polskiego ruchu zbrojnego na tle stosunków europejskich i wojny światowej.
25. Źródła wtórne.
26. Różne.

WOJNA POLSKA.

Po Podstawowe.

W o j n a p o l s k o - u k r a i ń s k a.

I. Prace ogólne.
I.A. Działania w Małopolsce Wschodniej przeciwko Ukraińcom.
I.A.1. Obrona i odsiecz Lwowa.
I.A.2. Działanie gen. Iwaszkiewicza w Dow. „Wschód".
I.A.3. Ofensywa gen. Hallera.

I.A.4. Odwrót i końcowa ofensywa Naczelnego Wodza.
I.B. Działania na Wołyniu przeciw Ukraińcom i partyzantom.
I.B.1. Działania grupy gen. Majewskiego i Śmigłego.
I.B.2. Działanie grupy gen. Babiańskiego i Karnickiego.

W o j n a p o l s k o - r o s y j s k a.

II. Prace ogólne.

R o k 1 9 1 9.

II.A.1. Działania letnie i jesienne na Wołyniu i Podolu.
II.A.2. Działania na Polesiu.
II.A.3. Działania wiosenne na froncie litewsko-białoruskim.
II.A.4. Działania letnie i jesienne na froncie litewsko-białoruskim.
II.A.5. Akcja polsko - łotewska „Zima“.
II.B.2. Odwrót z Ukrainy.

R o k 1 9 2 0.

II.B. Prace ogólne.
II.B.1. Działania wiosenne na Podolu i Wołyniu oraz operacja ukraińska.
II.B.3. Działania letnie i jesienne na froncie południowym.
II.B.4. Działania wiosenne i letnie na Polesiu.
II.B.5. Odwrót z Polesia.
II.B.6. Działania zimowe i wiosenne na froncie północno-wschodnim.
II.B.7. Operacja maj—czerwiec.
II.B.8. Działania odwrotowe.
II.B.9. Bitwa warszawska.
II.B.10. Bitwa niemeńska.

III. W o j n a p o l s k o - l i t e w s k a.

III.A. Walki na Suwalszczyźnie.
III.B. Walki na Wileńszczyźnie.

IV. W o j n a p o l s k o - c z e s k a.

V. W o j n a p o l s k o - n i e m i e c k a.

V.A. Powstanie wielkopolskie.
V.A.1. Rewolucja niemiecka i organizacja armii wielkopolskiej.
V.A.2. Działania wojenne.
V.B. Rewindykacja Pomorza.
V.C. Powstanie górno-śląskie.
V.C.1. 1. powstanie.
V.C.2. 2. powstanie.
V.C.3. 3. powstanie.
VI. Organizacja i zaopatrzenie.
VI.A. Organizacja, uzupełnienia, straty, trofea.
VI.B. Bronie i służby.
Hi. Historie pułków.

Ro. Rozejm i pertraktacje pokojowe.
Wo. Działania wojsk ukraińskich, białoruskich, rosyjskich (białych i czerwonych) na frontach niepolskich.
Bi. Biografie.

2.

1. Charakter. 2. Oddziały. 3. Okres. 4. Obszar. 5. Autor. 6. Zagadnienia. 7. Ocena. 8. Recenzje. 9. Kartę bibl. zestawił dn..... 19..... r. na podstawie.....

Andrzej Dereń.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Korespondencja Hieronima Rozrażewskiego. Tom I 1567 — 2 VII 1582. Wydał Ks. Paweł Czaplewski. Toruń 1937 (Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Fontes 30), str. XXXIX, 515.

Na ubogiej u nas niwie wydawnictw źródeł historycznych pojawiła się niedawno wartościowa pozycja, będąca rezultatem przez lat czterdzieści, prowadzonych po różnych krajowych i zagranicznych bibliotekach i archiwach, poszukiwań.

Główny zrąb wydawnictwa ks. Czaplewskiego tworzą listy Hieronima Rozrażewskiego, biskupa włocławskiego, do braci i do znajomych oraz listy doń pisywane. Stanowią one, ze względu na stanowisko polityczne Rozrażewskiego, bardzo cenny materiał historyczny. Cała korespondencja prowadzona jest po francusku i po łacinie. Zaledwie parę listów, i to mniejszej wagi, pisane jest po polsku. Zresztą jakżeż mogło być inaczej, skoro Rozrażewski znał bardzo słabo ten język. To samo było z jego braćmi.

Nas głównie interesuje w tej korespondencji to, co odnosi się do spraw wojskowych za Batorego.

O wojnie z Gdańskiem w r. 1577 kilka niewielkich ale ciekawych wzmianek. O wiele więcej szczegółów przynosi korespondencja w odniesieniu do pierwszej i drugiej wyprawy przeciwko Moskwie. Zarówno w gdańskiej jak i w moskiewskiej potrzebie brał czynny udział brat Hieronima, Krzysztof, waleczny rotmistrz batoriański. Stąd też zainteresowania Hieronima Rozrażewskiego sprawami wojskowymi szły śladami udziału w nich jego brata, najpierw pod Gdańskiem, gdzie dzielnością zjednał sobie uznanie Batorego, a później w wyprawie przeciwko Moskwie (zwłaszcza w drugiej), w której Krzysztof dowodził zwerbowanymi przez siebie, z polecenia Batorego w Niemczech, zaciężnymi aż do zgonu przy oblężeniu Zawołocia (10 X 1580).

Prócz licznych wzmianek o działalności brata w listach biskupa, mamy jeszcze około 20 jego własnych listów — szkoda tylko, że po większej części podanych w skrótach i wyjątkach — oraz dwadzieścia kilka listów doń pisanych, zarówno od braci jak i od osób postronnych. Całkiem niepotrzebnie opuścił również wydawca tę część rozdziału 15 życiorysu biskupa Hieronima, pióra brata, w której mowa o zasługach wojskowych Krzysztofa Rozrażewskiego.

Całość pracy ks. Czaplewskiego wydana jest i opracowana niezwykle starannie. Szczegółowy indeks ogromnie ułatwi wniknię-

cie w jej treść. Oczekiwać należy dalszych tomów tego cennego wydawnictwa.

Józef Jasnowski

Arnell Sture. Die Auflösung des livländischen Ordensstaates. Das schwedische Eingreifen und die Heirat Herzog Johans von Finnland 1558 — 1562. Lund 1937, str. XXV, 278.

Doktorska praca S. Arnell'a ze względu na poruszone w niej zagadnienia, zasługuje na szczególniejszą uwagę naszych historyków, tym bardziej, że w naszej literaturze historycznej niema dotychczas — poza przestarzałą już rozprawą Karwowskiego — tak gruntownego i rzeczowego przedstawienia inflanckiej polityki Zygmunta Augusta w obfitującym w wypadki okresie 1558—1562.

Autor miał coprawda dosyć ułatwione zadanie ze względu na cały szereg pokrewnych prac w literaturze historycznej szwedzkiej, jak np. Anderssona (*Erik XIV* oraz *ErikXIV:* s engelska under handlingar), Annerstedta (*Grundläggningen av den svenska väldet i Livland 1558—1563)* i Carlssona (*Jahannes Magnus och Gustaw Vasas polska frieri)* oraz szereg innych, traktujących również w sprawach inflanckich w literaturze historycznej niemieckiej i duńskiej.

Przystępując do ponownego opracowania tych zagadnień, autor zadał sobie trud przewertowania obszernego materiału rękopiśmiennego, znajdującego się w archiwach państwowych w Sztokholmie, Królewcu, Kopenhadze, Tallinie oraz w zbiorach rękopisów Biblioteki Czartoryskich w Krakowie.

Pisząc o upadku państwa inflanckiego, wysuwa autor na czoło zagadnienia bałtycką politykę Szwecji, zwłaszcza od chwili gdy tron po Gustawie Wazie objął syn jego Eryk XIV. Obok tego pisze równolegle o kilku zagadnieniach, jak np. o stosunkach polsko szwedzkich i skrzyżowaniu się interesów tych dwóch państw na terenie Inflant, o inflanckiej polityce Danii oraz o wysiłku zbrojnym Zygmunta Augusta, podjętym w obronie Inflant przed Moskwą. Nieznajomość źródeł ruskich nie pozwoliła autorowi na bardziej wszechstronne przedstawienie tego zagadnienia.

Całość pracy poza tymi momentami, gdzie autor, w oparciu o wywody Ziviera (*Neuere Geschichte Polens)*, podaje ocenie politykę polsko - litewską i jej pobudki, utrzymana jest w tonie rzeczowym i obiektywnym.

Józef Jasnowski

Edmund Oppman. Warszawskie Towarzystwo Patriotyczne 1830-1, Warszawa 1937, str. 184. Biblioteka Historyczna im. Tadeusza Korzona, tom 24.

Mogłoby się wydawać, że powstanie listopadowe, o którym tylu ludzi tak dużo już pisało, jest okresem całkowicie zbadanym. W rzeczywistości jednak, mimo, że historiografia żadnego z powstań nie jest

tak liczna jak właśnie listopadowego, jest to okres w którym wiele dziedzin jest dotychczas albo wcale niezbadanych, albo o ile są częściowo znane to na podstawie tendencyjnych pamiętników lub opracowań. Niezaprzeczenie do kategorii ostatniej należy zaliczyć historię Towarzystwa Patriotycznego.

Wpływ i znaczenie Towarzystwa dotychczas albo lekceważono albo przeceniano, przypisując mu tendencję do odegrania w powstaniu listopadowym tej samej roli jaką w Wielkiej Rewolucji Francuskiej miał Klub Jakobinów. Naprawdę rola Towarzystwa w 1830/31 roku była dotychczas niewyjaśniona. Poza monografią Al. Kraushara *Klub Patriotyczny Warszawski w czasach powstania listopodowego* (Lwów 1909), nie było innych prac poświęconych specjalnie historii Towarzystwa. Praca Kraushara straciła dziś wszelką wartość, a to z uwagi na łatwo dostępne nieledwie wszystkie akta dotyczące tego okresu. Stało się tak nie tylko dlatego, że Kraushar, jak to zaznaczył dr Oppman, podał w swej pracy materiał nieopracowany, ale w dużej mierze wskutek ogłoszenia przez niego tylko części materiału archiwalnego i to z bardzo poważnymi błędami.

W tych warunkach monografię dr. Oppmana należy uważać za pierwsze opracowanie historii Towarzystwa. Pracę swą, posiadającą bardzo wiele zalet, podzielił autor na siedem rozdziałów, obejmujących dzieje Towarzystwa Patriotycznego od jego założenia aż do likwidacji u schyłku insurekcji listopadowej. Zmieszczenie w ramach powyższej pracy także i okresu emigracyjnego, bezsprzecznie dość silnie związanego z okresem powstaniowym, rozsadziłoby konstrukcję i przyczyniłoby się do zmniejszenia przejrzystości monografii. W pracy swej autor położył największy nacisk na zbadanie, zarówno roli jaką Towarzystwo odegrało w powstaniu jak i jego ideologii.

Poza drobnymi raczej usterkami praca dr. Oppmana dokładnie i możliwie bezstronnie przedstawia historię Towarzystwa. W tych warunkach uwagi moje siłą rzeczy muszę ograniczyć do zbadania materiału, z którego autor korzystał i sposobu w jaki go podał w przypisach.

Przede wszystkim, moim zdaniem, autor przecenia wartość różnych — tak licznych dla tego okresu — pamiętników, stawiając na drugim planie materiał aktowy. Prawda, że w aktach mamy przede wszystkim zeznania składane w sądzie i to głównie w sądzie rosyjskim, a więc z natury rzeczy w tym lub innym kierunku tendencyjnie przedstawiające fakty. Ale czyż zeznania te tak bardzo odbiegają od pamiętników pisanych przez uczestników powstania? Przecież autor pamiętnika z reguły przedstawia poszczególne wypadki subiektywnie i to najczęściej zabarwiając je własnymi przekonaniami lub wyolbrzymiając własną rolę. Z drugiej strony zeznania były składane albo w czasie powstania albo bezpośrednio po jego upadku, a wykorzystane i cytowane przez autora pamiętniki były pisane najczęściej w lat kilka, a nierzadko i kilkanaście lub więcej po powstaniu. To też niezależnie od ostrożności w korzystaniu z zeznań lub pamiętników, należało wyzyskać przede wszystkim materiał aktowy, a dopiero potem uzupełnić go wiadomościami z pamiętników.

Z tego drugorzędnego jakby traktowania materiału aktowego wypływają i dalsze moje zastrzeżenia. Autor nie cytuje, przypuszczam więc, że nie korzystał z akt sądowych, przechowywanych w Archiwum Głównym w Warszawie oraz z rękopisów w zbiorach rapperswilskich Biblioteki Narodowej Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Prace M. Weryńskiego i M. Melocha[1]), oparte wyłącznie bądź częściowo na wspomnianych wyżej zbiorach, świadczą bezspornie, że znajdujące się tam materiały pozwalają na szersze oświetlenie wypadków, omawianych przez dr. Oppmana względnie na wyjaśnienie spraw spornych. Zresztą autor albo nie korzystał zupełnie albo w bardzo małym tylko stopniu także i z wielu innych zbiorów akt lub rękopisów. Ze wstępu sądząc, autor wykorzystał zbiory Archiwum Akt Dawnych w Warszawie i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (papiery gen. Krukowieckiego). Ponadto w przypisach można spotkać powoływanie się na akta Archiwum Miejskiego w Warszawie.

Niezaprzeczenie we wszystkich nieledwie zbiorach rękopisów w Polsce można spotkać bardziej lub mniej liczne przyczynki do historii powstania listopadowego, a tym samym i do dziejów Towarzystwa Patriotycznego. Nie można jednak żądać od historyka, aby wszystkie te zbiory przeszukiwał, jeżdżąc po całej Polsce, ale należy wymagać wyzyskania przynajmniej wszystkich tych źródeł, które znajdują się na miejscu względnie zawierają najważniejsze i najliczniejsze materiały do badanego przez niego zagadnienia.

Ponadto musi wywołać daleko idące zastrzeżenia sposób w jaki autor odsyła czytelnika do wyzyskanych przez siebie źródeł archiwalnych. Np. odsyłacze: str. 151, odsył. 5 „A.A.D. Raporty Macrotta (bez podania tomu, karty względnie daty)", str. 151, odsył. 8 „Archiwum Miejskie w Warszawie (A. M.) pismo Łubieńskiego do R. Adm. 4 XII 1830. bez podania sygnatury)", str. 160, odsył. 101 „Odezwa Krysińskiego, generalnego sekretarza dyktatora, z 12 I 31 (bez podania gdzie się znajduje)", str. 160, odsył. 106 „A.A.D. Akta W.C.P. (bez podania sygnatury)" i inne stanowczo nie spełniają swej roli. Idąc za tego typu wskazówkami, historyk dopiero po bardzo żmudnych poszukiwaniach dotrze do interesującego go materiału, o ile w ogóle mu się to uda. Zresztą w podobny sposób odsyła autor czytelnika do książek z których korzysta. Odsyłacze tego typu, jak na str. 166 (odsył. 77) „Tokarz Wojna" (bez podania strony) nie są wprawdzie częste ale nie mniej przeto można je spotkać.

Z drugorzędnego traktowania źródeł rękopiśmiennych pochodzi zapewne i brak krytycyzmu w stosunku do „wydawnictw źródłowych" Kraushara i Forstera. Autor, mimo stwierdzenia (w odsyłaczu 106 na str. 160) błędów w przedrukowywanych przez Kraushara dokumentach, cytuje kilkakrotnie tegoż Kraushara, nie starając się dotrzeć do oryginałów. Jeszcze gorzej

------

[1]) M. Weryński. *Noc 15 sierpnia w powstaniu listopadowym. Księga pamiątkowa ku czci profesora Dra Wacława Sobieskiego.* Kraków 1932, str. 304—355. M. Meloch. *Warszawa w pierwszych dniach powstania listopadowego. Studia z dziejów Warszawy 1830/31.* Warszawa 1937, str. 51—112.

przedstawia się sprawa z Forsterem. Jak już miałem możność wykazać gdzie indziej[2]) Forster, wydając papiery Krukowieckiego, nie korzystał z oryginałów ale opierał się na nieudolnych i pełnych błędów odpisach. Dr Oppman, jak sam stwierdza na str. 15, korzystał z oryginalnych papierów Krukowieckiego, a mimo to bardzo często powołuje się na Forstera (np. na str. 172 odsył. 48, str. 174, odsył. 66 i 69), zaznaczając we wstępie (str. 8), że w pracy Forstera „na specjalną uwagę zasługują przedrukowane papiery Krukowieckiego".

Kończąc swoje uwagi, pragnę zaznaczyć, że książka dr Oppmana, mimo wspomnianych wyżej braków lub niedokładności, posiada bardzo dużą wartość i jest cennym ogniwem, ułatwiającym poznanie a przede wszystkim zrozumienie wypadków 1830/31 roku.

Adam Moraczewski.

---

[2]) A. Moraczewski. *Papiery gen. Krukowieckiego, ich zawartość, losy i stan obecny. Archeion* X. str. 110 — 120.

KRONIKA

KONFERENCJA POŚWIĘCONA DZIEJOM POWSTANIA STYCZNIOWEGO W JEGO 75 ROCZNICĘ.

W dniach 22—23 stycznia 1938 r. odbyła się w Warszawie zorganizowana przez Towarzystwo Miłośników Historii konferencja, na której w drodze odczytów i referatów dyskusyjnych zostały podsumowane dotychczasowe badania naukowe nad podstawowymi zagadnieniami historii powstania styczniowego. Pracami przygotowawczymi kierowała specjalna Komisja Organizacyjna, której przewodniczył dyr. dr W. Łopaciński. W skład Prezydium Honorowego Konferencji wchodzili: minister J. Alekxandrowicz, gen. broni K. Sosnkowski, prof. L. Kolankowski, prof. W. Grabski, prezydent m. St. Starzyński, sen. A. Śliwiński i min. J. Kucharzewski. Przewodniczącym konferencji wybrano prof. M. Handelsmana, wiceprzewodniczącymi: ks. prof. J. Umińskiego, doc. K. Tyszkowskiego, mjr. O. Laskowskiego i dyr. A. Wojtkowskiego.

Otworzył obrady odczyt prof. H. Mościckiego p.t. *Stan historiografii 1863 r. i rola w niej Wacława Tokarza.* Omówił on dotychczasowy dorobek naszego dziejopisarstwa, podkreślając silnie wyjątkową w nim pozycję J. Piłsudskiego.

Następnie w referatach dyskusyjnych przedstawili działalność dyplomatyczną powstania doc. dr A. Lewak i dr A. Wereszycki, a ogólną organizację powstania dr M. Złotorzycka *(Organizacja Rządu Narodowego)* i dr H. Jabłoński *(Struktura organizacji prowincjonalnej).*

Z kolei szereg referatów poświęcony był udziałowi poszczególnych warstw społecznych w powstaniu: ks. dr M. Żywczyński mówił o Kościele i duchowieństwie, mec. H. Grynwaser i mgr. St. Wrona o chłopach, prof. N. Gąsiorowska o mieszczaństwie, a prof. M. Bałaban o Żydach.

Rolę Galicji w powstaniu przedstawił dr St. Kieniewicz, zaboru pruskiego dyr. dr A. Wojtkowski, wpływ zaś powstania na dzieje Słowian bałkańskich, Rumunów i Czechów dr L. Widerszal.

Referaty opracowane przez dyrektorów poszczególnych archiwów państwowych o źródłach dotyczących powstania były uprzednio wydrukowane i przed szczegółową dyskusją rozdane uczestnikom Konferencji.

Uroczysty charakter posiadało posiedzenie w Ratuszu, na którym prof. M. Handelsman wygłosił odczyt p.t. *Piłsudski jako historyk powstania styczniowego.* Zwrócił on szczególną uwagę na rolę Marszałka Piłsudskiego w dziedzinie metody pracy nad rokiem 1863. Piłsudski pierwszy docenił militarną stronę powstania, pierwszy przy pomocy genialnej intuicji ujął właściwą istotę ruchu, on wreszcie sformułował program dalszej pracy pod hasłem: „Odwaga prawdy i umiłowania wielkości". Ponadto dr E. Oppman wygłosił odczyt o *Warszawie w powstaniu*, a dr Z. Szweykowski omówił rolę Anczyca, Romanowskiego i Jeża jako budzicieli ruchu narodowego przed rokiem 1863.

Specjalne posiedzenie poświęcone było zagadnieniom wojskowym. Wygłosili na nim referaty: Insp. mjr dypl. Juliusz Kozolubski *O prowadzeniu wojny 1863 roku*, dr Stanisław Płoski *Taktyka oddziałów powstańczych* i dr Edmund Oppman *Zagadnienie wojny ludowej w powstaniu.*

Mjr Kozolubski szeroko omówił powstałe na emigracji koncepcje strategiczne, wysuwając na plan pierwszy pomysły Mierosławskiego. Projektował on

napad na garnizony rosyjskie, oczyszczenie z nich pewnej połaci kraju i stworzenia z niej place d'armes dla półmilionowej armii powstańczej, która by tam, wyzyskując zaskoczenie Rosjan, w ciągu kilku tygodni zorganizowała się, uzbroiła i wyszkoliła do dalszej walki. Po omówieniu następnie *Instrukcji powstańczej* i *Musztry kosynierskiej* przeszedł mjr Kozolubski do omówienia sytuacji w styczniu 1863 i planów Padlewskiego. Przyrzeczenia niedopuszczenia do branki nie mógł Komitet Centralny dotrzymać i Padlewski, próbując ratować jego honor, wysunął swój pierwszy plan stworzenia w okolicach Dąbrowy i Suchedniowa 10-tysięcznej armii „desperatów". Z kolei na tle sytuacji ogólnej przedstawił referent znany drugi plan Padlewskiego, częściowo oparty na pomysłach Jarosława Dąbrowskiego (opanowanie Modlina, Płocka), częściowo nawiązujący do koncepcji Mierosławskiego (napady na garnizony).

Po tym obszernym wstępie omówił mjr Kozolubski samo prowadzenie wojny, dłużej zatrzymując się nad pomysłami organizacyjnymi Gałęzowskiego i Traugutta.

Reasumując, stwierdził referent, że „w żadnym z powstań narodowych wojskowe jego przygotowanie nie stało tak nisko, jak w r. 1863. Takiego braku uzbrojenia i tak nieprzygotowanego dowódcy i żołnierza nie mieliśmy nigdy, chyba może w epoce upadku Rzeczypospolitej."

Dr Płoski rozpoczął od zobrazowania pokrótce narzędzia walki, tj. wojska powstańczego, podkreślając wielką jego różnorodność, zależną od dowództwa, składu oddziałów, wyszkolenia i uzbrojenia, po czym przeszedł do sprawy dowódców. Pod względem swego wychowania i wykształcenia wojskowego przedstawiali oni istną mozaikę, w której reprezentowane były niemal wszystkie większe armie europejskie. Do najlepszych wyrazicieli taktyki powstańczej, kształtującej się w warunkach wojny partyzanckiej, należy zaliczyć Czachowskiego, Chmieleńskiego, Rębajłę-Kalitę i Narbutta. Po przedstawieniu sposobu prowadzenia walki przez tych dowódców, referent jako przykłady większych bitew powstańczych dał bitwę Kruka-Heydenreicha pod Żyrzynem i Różyckiego pod Salichą Małą. Wśród dużej różnorodności form walk powstańczych przeważa naogół bój leśny, będący bądź walką z zasadzki, bądź też bojem spotkaniowym.

Dr Oppman za punkt wyjścia swych rozważań wziął pisma Henryka Kamieńskiego. Założeniem podstawowym wojny ludowej było powiązanie ruchu narodowego z ruchem rewolucyjno-społecznym. Akcja wojenna oprzeć się miała na uświadomionych masach ludowych z improwizowanymi dowódcami. Pierwszym etapem walki winna być partyzantka, ostatnim stworzenie wojska regularnego. Przedstawienie teoryj Kamieńskiego powiązał referent z przeglądem rozwoju form teorii walki po r. 1831. Z kolei przeszedł dr Oppman do konfrontacji teorii z rzeczywistością, podkreślając silnie niezdecydowanie i połowiczność w działaniu kierowniczych czynników powstańczych. Musiało to doprowadzić do wypaczenia podstawowej zasady wojny ludowej, tj. związania społeczeństwa z wojskiem. Wśród dowódców brak było jednolitej opinii co do celów wojny, a dość powszechne traktowanie jej, jako demonstracji zbrojnej, pociągało za sobą brak rozmachu, przerost sztabów, co specjalnie rzuca się w oczy obok jednoczesnej dużej zdolności organizowania coraz nowych partyj. W zakończeniu podkreślił referent niezrozumienie istotnych motorów ruchu przez kierowników powstania, negliżujących rolę warstwy rzemieślniczo-robotniczej z masami ludowymi Warszawy na czele.

W toku nadzwyczaj ożywionej dyskusji prof. Handelsman streścił swą rozmowę z Marszałkiem J. Piłsudskim w dniu 26 kwietnia 1926 r., w której Marszałek pozytywnie potraktował plan Jarosława Dąbrowskiego, uważając, że był on możliwy do realizacji. Dyr. Wojtkowski i dr Fiedler omówili rolę Wielkopolski w wojnie 1863 r. Prof. H. Mościcki zajął się bliżej osobą Sierakowskiego. Ponadto szereg uwag dorzucili: doc. Lewak, dr Złotorzycka i inni.

Ostatni zabrał głos przewodniczący posiedzenia mjr O. Laskowski, dając syntetyczny obraz dotychczasowej wiedzy o militarnych dziejach powstania.

I. faza wojny to chęć zdobycia sobie podstawy operacyjnej na prawym brzegu Wisły, a gdy to się nie udało — na granicy austriackiej. W tym etapie widzimy dążność do zniszczenia żywej siły przeciwnika. Wszystkie próby jednak zawodzą.

II. faza to okres walki partyzanckiej. Nie ma mowy o jednolitym kie-

rownictwie. Wzorem był Czarniecki, ale nikt nie dorównał jego skali. Większość dowódców uważa za szczyt osiągnięcia wymknięcie się przeciwnikowi.

III. faza to próby Traugutta ujęcia w ramy organizacyjne wojska.

Wreszcie mjr Laskowski, zastanawiając się czy historyk będzie mógł kiedykolwiek napisać dzieło tego okresu tak przejrzyste pod względem konstrukcyjnym jak o kampanii 1830/31 r. lub 1809, dochodzi do wniosku, że jest to niemożliwe. Dać on może jedynie ogólną charakterystykę wojny. Nie było żadnej kierowniczej myśli i woli i dlatego nie można tak ująć kampanii 1863 r. jak wojen poprzednich. Podchodzimy do zbadania prawdy — powiedział mjr Laskowski — i dlatego nie ma pesymizmu w naszych sądach, choć tak pozornie zdawać by się mogło nieprzygotowanemu słuchaczowi. Wojna 1863 r. to demonstracja zbrojna, jak to już powiedział prof. Handelsman w swym odczycie o Marszałku Piłsudskim.

Przechodząc do referatu dr. Płoskiego podniósł mjr Laskowski różnolitość elementu dowódczego i związaną z tym niejednolitość taktyki.

Stanowisko swoje wobec zagadnienia wojny ludowej streścił mjr Laskowski w zdaniu: „Powstanie nie było rewolucją i oto odpowiedź na pytanie dlaczego nie było wojny ludowej".

Kończąc mjr Laskowski stwierdził, iż mając za sobą doświadczenie wojny światowej, inaczej dziś oceniamy nie jedną bitwę z przeszłości. Oceniając rok 1863 porównywujemy go mimowoli ze zbrojnym wysiłkiem Legionów Piłsudskiego, które w znacznie lepszych warunkach ruszyły do boju. Słabością ich był brak organizacji cywilnej, górowały za to znakomitszym przygotowaniem wojskowym, a przede wszystkim geniuszem swego Wodza.

Henryk Jabłoński.

INWENTARZE GRUPY I ARCHIWUM WOJSKOWEGO.

W 1937 r. ukazało się powielone w kilkudziesięciu egzemplarzach niezmiernie potrzebne, zarówno z punktu widzenia potrzeb archiwalnych jak i szerokich kół badaczy, wydawnictwo Archiwum Wojskowego p. t. *Wstęp do inwentarzy grupy I*, stanowiące cenne uzupełnienie do sporządzonych w latach 1935—1937 inwentarzy zespołów i zasobów akt grupy I, które w ciągu dłuższego czasu stanowić będą pomoc w poszukiwaniach archiwalnych.

Przed omówieniem bliżej powyższego wydawnictwa, oraz genezy jego powstania, należy zaznaczyć, że z chwilą wydania inwentarzy zespołów i zasobów akt grupy I, weszło w życie oznaczenie zespołów, zasobów oraz kolekcyj Archiwum Wojskowego, którego zbiory dzielą się na cztery zasadnicze grupy, a mianowicie: 1 grupa, obejmująca dawne akta wojskowe, akta wojskowych organizacyj przedwojennych, akta formacyj polskich z okresu wojny światowej oraz inne łączące się z poprzednim okresem i Polski Odrodzonej (P. O. W., samoobron, powstań śląskich itp.); 2 grupę tworzą wojskowe akta władz zaborczych i okupacyjnych (austriackie, niemieckie, rosyjskie) oraz wojskowe akta zdobyczne; 3 grupę stanowią zespoły i zasoby akt wojska Polski Odrodzonej; do czwartej wreszcie grupy zaliczono wszelkie kolekcje (zbiory sztucznie utworzone) jak rękopisów, materiałów drukowanych, fotograficznych, rozkazów dziennych itp. Każda grupa dzieli się na podgrupy, podgrupa na serie, serie na zespoły względnie zasoby czy kolekcje.

Najważniejszą i najistotniejszą pracą, z punktu widzenia potrzeb i zadań archiwalnych jak również potrzeb i zainteresowań badaczy, podjętą prawie równocześnie z prowadzoną od końca 1933 reorganizacją Archiwum Wojskowego, było uporządkowanie akt grupy 1 zbiorów Archiwum Wojskowego, przy czym najintensywniejsza praca przeprowadzona została w roku sprawozdawczym 1935—1936; zakończenie pracy nastąpiło w następnym roku sprawozdawczym 1936—1937.

W grupie I bowiem uporządkowano i zinwentaryzowano akta formacyj polskich, mających szczególne znaczenie dla historii wojska Polski Odrodzonej. Część tylko (organizacyj przedwojennych) wypożyczona w swoim czasie referatowi formacyj polskich Wojskowego Biura Historycznego, z których obecnie korzysta Instytut Józefa Piłsudskiego, zostanie zinwentaryzowana po ich zwrocie.

Z potrzeby uporządkowania i zinwentaryzowania akt formacyj polskich, znajdujących się w Archiwum Wojskowym przeważnie od początku jego istnienia,

zdawano sobie niejednokrotnie sprawę i podejmowano próby uporządkowania ich, zapowiadając nawet w 1923 r. ogłoszenie drukiem „Katalogu materiałów do historii formacyj polskich z czasów wojny światowej".

Projekty te jednak z najrozmaitszych przyczyn nie zostały zrealizowane; destrukcyjny bowiem wpływ bieżących kwerend, zwiększających się z każdym rokiem, oraz brak odpowiednio przygotowanego personelu nie pozwoliły zająć się planową i systematyczną inwentaryzacją akt, która prowadzona doraźnie objęła tylko nieznaczną część zbiorów Archiwum Wojskowego.

Nic więc dziwnego, że w tych warunkach sporządzone inwentarze i katalogi po pewnym czasie okazywały się niewystarczające, zwłaszcza że proces gromadzenia akt częściowo tylko został ukończony.

Stan ten niezmiernie uciążliwy co raz więcej nastręczał kłopotów Archiwum Wojskowemu, które nie mogło, podobnie jak inne archiwa, zamknąć badaczom dostęp do nieuporządkowanych akt ze względu na prowadzone badania historyczno-wojskowe dziejów ostatnich, mających dla wojska szczególne znaczenie.

Zasadnicza zmiana nastąpiła dopiero w 1933 r., gdy ówczesny szef Wojskowego Biura Historycznego, gen. Stachiewicz, powierzając funkcję kustosza, a następnie dyrektora Archiwum Wojskowego mjr. Waligórze polecił, jako jedno z pierwszych zadań, uporządkowanie akt formacyj polskich, zwłaszcza legionowych. Podjęta w tym kierunku praca została wysunięta na plan pierwszy i była prowadzona intensywnie równolegle z reorganizacją Archiwum Wojskowego.

Już wkrótce jednak po rozpoczęciu prac okazało się, że studia wstępne powinny objąć również zagadnienie porządkowania wogóle wszystkich zbiorów Archiwum Wojskowego.

Doceniając doniosłość tego zagadnienia, Archiwum Wojskowe, mimo znacznego zwiększenia kwerend ewidencyjnych, zdecydowało się rozszerzyć pierwotny plan projektowanych prac odnośnie porządkowania akt; przystąpiono bowiem wtedy do gruntownego zapoznania się z zagadnieniem porządkowania akt wojska Polski Odrodzonej, znajdujących się w Archiwum Wojskowym.

W wyniku prac wstępnych opracowano i ustalono wówczas metodę pracy dla porządkowania całości zbiorów, uwzględniając jednocześnie konieczność opanowania w możliwie krótkim czasie stanu płynnego w magazynach Archiwum Wojskowego przez dokonanie rewizji (szkontrum) stanu na podstawie dawnych spisów, inwentarzy i katalogów, przy czym w razie ich niekompletności, braku itp. akta, stosownie do wydanej instrukcji, regulującej prowadzenie szkontrum, miały być uporządkowane oraz sporządzone inwentarze posiadanych akt.

Po raz pierwszy w ciągu istnienia Archiwum Wojskowego podjęte szkontrum, oparte na dokładnym przestudiowaniu zagadnienia, nastręczało niewątpliwie w pierwszych zwłaszcza miesiącach pewne trudności, które jednak, dzięki planowości i systematyczności pracy oraz odpowiedniemu przygotowaniu personelu przeprowadzającego szkontrum, zostały usunięte, dając w krótkim stosunkowo czasie dobre rezultaty.

Po przedstawieniu w najogólniejszym zarysie metody i planu działania Archiwum Wojskowego w dziedzinie prac szkontrowych, stanowiących pierwszą fazę pracy, przewidzianą dla t. zw okresu przygotowawczego, należy podkreślić, że w latach 1935—37 Archiwum Wojskowe, zgodnie z ustalonym planem, mimo nawału prac bieżących, wykonało w zupełności zamierzone prace, tj. uporządkowało i zinwentaryzowało zespoły i zasoby akt formacyj polskich, sporządzając jednocześnie ich inwentarze.

Po wykonaniu tej pracy następnym z kolei zagadnieniem, które należało rozwiązać, zarówno z punktu widzenia potrzeb archiwalnych jak również badaczy, stało się udostępnienie tych inwentarzy zainteresowanym badaczom. „Chodziło, jak zaznacza we wstępie dyrektor Archiwum Wojskowego, o ułatwienie prowadzenia planowych poszukiwań archiwalnych i oszczędzanie wszystkim niepotrzebnych szperań, często na oślep podejmowanych oraz umożliwienie ogarnięcia całości zgromadzonych materiałów".

Zadania tego nie mógł oczywiście spełnić jeden tylko posiadany w rękopisie inwentarz i siłą rzeczy nasuwała się konieczność należytego rozwiązania tego zagadnienia, któreby uwzględniało zarówno potrzeby archiwistów jak i badaczy.

Rozwiązanie tego dość trudnego problemu, ze względu na bardzo ograniczone środki materialne, zostało jednak pomyślnie załatwione przez Archiwum Wojskowe, które pragnąc zadość uczynić potrzebom badaczy, interesujących się

coraz więcej badaniami historycznymi tego okresu, zdecydowało się zużyć znaczną część swojego skromnego budżetu archiwalnego na powielenie sporządzonych inwentarzy akt formacyj polskich, umożliwiając w ten sposób zorientowanie się im w całości zbiorów.

Wartość sporządzonych inwentarzy podnosi w dużym stopniu „Spis organizacyj wojskowych przedwojennych i formacyj z wojny światowej" opracowany przez zespół pracowników Archiwum Wojskowego.

Spis ten, obejmujący wszystkie wojskowe organizacje przedwojenne (Organizacja bojowa P.P.S., Związek Walki Czynnej, Związek „Nieprzejednanych", Odrodzenie, Kółko Milicyjne, Związek Strzelecki, Związek Strzelecki w zaborze rosyjskim i Rosji, Zarzewie, Armia Polska, Polskie Drużyny Strzeleckie, Polskie Drużyny Strzeleckie w Ameryce, Drużyny Bartoszowe. Drużyny Podhalańskie, Stałe Drużyny Sokole, Polski Związek Wojskowy, Piechur, Tajna Organizacja Niepodległościowa, Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, Polski Skarb Wojskowy) i formacje z wojny światowej (Legiony, Polska Siła Zbrojna, Naczelny Komitet Narodowy. Komisja Wojskowa Tymczasowej Rady Stanu, Formacje polskie na Wschodzie, Armia Polska we Francji, Organizacja wojskowych oddziałów powstań śląskich, Samoobrona Litwy i Białorusi, Organizacja P. O. W., Związki z okresu wojny) oraz zawierający bardzo wiele danych, opartych przeważnie na źródłach archiwalnych, a więc znacznie rozszerzających dotychczas znane i ogłoszone wiadomości o tych formacjach, stanowi cenne uzupełnienie do sporządzonych inwentarzy, gdyż w dużym stopniu ułatwia korzystanie z nich oraz umożliwia prowadzenie planowych poszukiwań archiwalnych.

Ze względu jednak na to, że spis ten, spełniający rolę podręcznego informatora o organizacji tych oddziałów i przeznaczony głównie dla użytku wewnątrz Archiwum Wojskowego, został opracowany w krótkim czasie, brak którego nie pozwolił na wyczerpujące opracowanie całości zagadnienia oraz na rozstrzygnięcie nasuwających się wątpliwości, spis ten nie może być uważany za historię polskiego ruchu wojskowego, jakkolwiek, moim zdaniem, dzięki olbrzymiej ilości zebranego i odpowiednio zestawionego materiału, stanowi on cenny wkład, na którym musi się oprzeć przyszła konstrukcja historyczna polskich formacyj wojskowych.

Oddając do użytku archiwistom i badaczom powyższy spis, który dopiero łącznie z inwentarzami archiwalnymi „nabiera swego pełnego znaczenia", dyrektor Archiwum Wojskowego w następujący sposób określił rolę i zadania spisu, mającego na celu: „a) umożliwienia w ten sposób archiwistom poszukiwań przy załatwianiu kwerend oraz pomoc przy dalszych pracach inwentaryzacyjnych, w których przewidziane są gruntowne studia z dziedziny organizacji urzędów; b) ułatwiają badaczom korzystanie z akt; wreszcie c) zestawione w ten sposób wiadomości mają pomóc A. W. przy dalszych planowych poszukiwaniach za brakującymi aktami w zespołach, czy nawet za całymi kompleksami akt".

W końcu zaznaczyć należy, że całość tego wydawnictwa, wypełniającego jedną z dotkliwych luk w tej dziedzinie, uzupełniają dwa skorowidze: jeden do spisu organizacyj i formacyj, drugi do inwentarzy.

Kpt. *Jan Giergielewicz.*

PRZEGLĄD CZASOPISM

W Revue Militaire Générale znajdujemy w zeszycie kwietniowym roku ub. studium płk. dypl. Gallini (z francuskiego Biura Historycznego) p. t. *Bonaparte avait-il, ou non, de la valeur?*, będące niejako odpowiedzią na pracę G. Ferrero — *Aventure (Bonaparte en Italie,* Paris, Plon, 1936), w której ten ostatni nietylko burzy legendę Bonapartego, ale sprowadza go po prostu do roli — i to od początku kampanii do preliminariów w Leoben — zręcznego wprawdzie, ale jedynie wykonawcy rozkazów, planów i wskazówek Dyrektoriatu.

Płk Gallini, opierając się na danych źródłowych (List Robespierre'a młodszego do brata, list Laporte'a do przedstawicieli ludu przy armii włoskiej, wreszcie pismo gen. Dumerbion do Komitetu Ocalenia Publicznego), stwierdza, że Bonaparte był bezsprzecznie twórcą, lub chociażby zasadniczym współautorem całego planu kampanii włoskiej i pod egidą Robespierre'a młodszego kierownikiem

całości operacyj, dalej, że przeforsowanie w końcu maja 1794 planu generalnej ofensywy we Włoszech, dokonane przez Augustyna Robespierre, mogło powstać tylko dzięki wpływowi Bonapartego, któremu zresztą Robespierre powierza opracowanie memoriału o stanowisku politycznym i wojskowym armij piemonckiej i hiszpańskiej; memoriał ten, pisany ręką Junota, pochodzi, zdaniem płk. G a l l i n i, bez wątpienia od Bonapartego. Upadek przyjaciół młodego Bonapartego nie pociąga za sobą i jego zguby — zbyt jest on potrzebny i zbyt znany nieprzyjaciołom. W 1795, dzięki jego zabiegom i upartym wysiłkom, Komitet dyskutuje plan kampanii, przedłożony przezeń, w lipcu zaś tego roku ukazują się oba jego sławne *Mémoires sur l'armée d'Italie*, w których młody generał konkretyzuje swe zamierzenia, dotyczące przyszłej kampanii. 19 sierpnia 1795 Bonaparte zostaje szefem Biura Topograficznego, przy czym powierzone mu jest zadanie kierowania armiami i planami kampanii — wprawdzie nie ma on jeszcze wówczas prawa podpisywania zarządzeń, ale zapoznawszy się z ich treścią, nie można wątpić, że faktycznie jest on ich twórcą; natomiast nota z października 1795, opatrzona już jego podpisem, rzuca światło na zajmowane przezeń stanowisko — jest on już bowiem doradcą Komitetu o ważkim głosie.

Plan kampanii włoskiej świadczy nie tylko o śmiałych koncepcjach, ale dowodzi również świetnej znajomości terenu i orientowania się w rozmieszczeniu armij, czym nikt wówczas poza Bonapartem nie mógł się poszczycić. Na dobro zarówno Komitetu Ocalenia Publicznego, jak i Dyrektoriatu zaliczyć trzeba, że oba te ciała umiały ocenić i zrozumieć *Mémoire militaire sur l'armée d'Italie*, z chwilą zaś gdy młody generał powołany został do wykonania planu, który sam opracował, którego bronił i rozwijał, rząd słał mu dyrektywy, on zaś z kolei — wykonywując je — nadsyłał sprawozdania. Ta to właśnie korespondencja wprowadza — zdaniem płk. G a l l i n i — w błąd p. F e r r e r o, każąc mu przypuszczać, że rozkazy, pochodzące od władzy centralnej, są powzięte na podstawie jej własnych koncepcyj, Bonaparte zaś jest tylko ich wykonawcą. Oczywiście, że Dyrektoriat jest wówczas władzą naczelną, dowódca zaś armii włoskiej podlega jej — skądże jednak czerpie ona elementy owych dyrektyw, jeśli nie z owych memoriałów i not, zredagowanych lub inspirowanych przez Bonapartego? Styl rozkazów Dyrektoriatu nie jest zresztą zbyt kategoryczny, poza jednym momentem, a mianowicie poza kategorycznym zakazem zawierania zawieszenia broni, na co jednak Bonaparte już na początku kampanii odpowiada zawarciem rozejmu w Cherasco — trudno w tym jednak dopatrzeć się ślepego posłuszeństwa nadsyłanym z kraju rozkazom.

Oczywiście, Bonaparte nie był geniuszem samorodnym, miał on mistrzów i nauczycieli. Płk G a l l i n i wymienia cały szereg pisarzy wojskowych, którzy musieli mu być znani i swój wpływ na kształtowanie się jego umysłu wywarli, jak np. G u i b e r t (*Essai de tactique générale*, wyd. w 1773 i *Défense du système de guerre moderne*, wyd. w 1779) L l o y d, d u T e i l (*Usage de l'artillerie nouvelle)*, B o u r c e t (*Principes de la guerre de montagne)* — jakiegoż jednak trzeba było talentu, żeby, rozporządzając tym materiałem ludzkim i technicznym, jaki znalazł Bonaparte we Włoszech, dokonać tego, czego on dokonał.

Analizując następnie przebieg operacji włoskiej, płk G a l l i n i podkreśla daleko idący brak obiektywizmu p. F e r r e r o, który faktów, nie dających się podciągnąć pod jego tezę, po prostu nie uznaje, nie dostrzegając poza tym w samym przeprowadzeniu powziętych koncepcyj trudności, których przezwyciężenie zawdzięczać można tylko talentowi wodza. Taka np. decyzja Bonapartego w związku z przekroczeniem Padu i natarciem na tyły nieprzyjaciela (już po rozpoczęciu pertraktacyj z rządem sardyńskim) nie da się wytłumaczyć korzystaniem z gotowych przykładów, zawartych w zasadach sztuki wojennej XVIII w., taką metodę trzeba było wynaleźć i co ważniejsza umieć zastosować. Owemu ślepemu posłuszeństwu rozkazom Dyrektoriatu przeczy następnie choćby sprzeciw Bonapartego co do podziału dowództwa (pismo w sprawie powierzenia dowództwa nad częścią armii włoskiej Kellermannowi), jak również śmiała decyzja odstąpienia od oblężenia Mantui, pociągająca za sobą utratę całego materiału oblężniczego, dająca za to szanse ocalenia armii francuskiej, decyzja, którą Bonaparte pobiera na własną odpowiedzialność.

Obiektywny przegląd faktów, tyczących kampanii włoskiej, wystarcza do stwierdzenia, że uczeń G u i b e r t a, d u T e i l a i innych umiał pojąć swych mistrzów i, będąc urodzonym strategikiem, potrafił wypracować plan tej tak uciężliwej

i trudnej kampanii, co więcej dzięki swemu uporowi, zdolności przewidywania, elastyczności swych koncepcyj umiał go przeprowadzić nie lękając się odpowiedzialności, odwagą zaś zamierzeń i zręcznością ich realizacji, wydaje świadectwo swym talentom wodza.

Synteza kampanii, którą Ferrero podaje na pierwszej stronie swej pracy, starając się w toku wykładu wykazać całą jej kłamliwość, po dokładnym i bezstronnym zbadaniu faktów (dokumentów archiwalnych) staje się dziwną ironią losu wyrazem prawdy historycznej.

W majowym zeszycie zaś z tegoż r. *Revue Militaire Générale* zamieszcza artykuł znanego ze swych studiów nad wojnami napoleońskimi gen. Camona pt. *La stratégie et son étude.*

Gen. Camon w artykule tym przeprowadza tezę, że strategia, a raczej sztuka prowadzenia wojny, bynajmniej nie odznacza się zbytnią różnorodnością ani elastycznością form, przeciwnie: nieliczne jej formy, oparte na odwiecznych zasadach, wynikających z celu wojny, którym jest zniszczenie — przede wszystkim moralne — żywych sił przeciwnika (La bataille perdue est une bataille que l' on croit perdue — cytuje słowa Suworowa) w ciągu wieków spotykamy niezmienione, zmianie zaś ulegają jedynie narzędzia i środki wojny.

Analizując klasyczne kampanie wodzów tej miary, co Kondeusz Tureniusz, Maurycy Saski, Fryderyk II, Napoleon, Moltke aż po wodzów wojny światowej, gen. Camon sprowadza typy bitew do siedmiu zasadniczych, podobnie jak typy manewrów wyłącznie do czterech, podanych już przez Vegecjusza (manewr na tyły, szyk skośny — Leuktra, manewr na oba skrzydła — Cannes i wreszcie przełamanie frontu).

Rozważania powyższe prowadzą gen. Camon do wniosku, że strategia, będąca gałęzią wiedzy z jednej strony — jako zapoznająca badacza z rzeczywistością wojny, posiadająca poza tym swe własne zasady i formy, z drugiej zaś będąca sztuką — o ile chodzi o realne zastosowanie tych zasad i form, musi być przedmiotem studiów przyszłych dowódców, którzy, zgłębiwszy zasady wojny, naginaliby swe umysły do koncepcyj strategicznych wielkich wodzów przez studiowanie ich kampanij i to od sytuacji niejako wyjściowej, a więc od uzmysłowienia sobie ich sił rozporządzalnych, wiadomości, posiadanych przez nich o nieprzyjacielu, poprzez wniknięcie w wydawane przez nich rozkazy i ich wykonanie.

W tym celu, zdaniem gen. Camona, stworzyć by należało instytut wyższych studiów, w którym pierwszy rok nauki poświęcony by był studiowaniu sztuki wojennej tj. analizie minionych kampanij i wojen, drugi — zapoznawaniu się z nowymi narzędziami wojny i z ich najracjonalniejszym zastosowaniem, trzeci wreszcie — studiom dyplomatycznym państw zagranicznych.

Wychowankowie takiego instytutu mogliby następnie z pożytkiem pełnić funkcje w sztabach armij, lub też zajmować stanowiska w sztabie głównym, zdaniem bowiem gen. Camon nad zagadnieniami wojny dominować winny dwie zasady: 1. dążący do roli wodza, winien studiować strategię. 2. nie powinno się powierzać dowództwa człowiekowi, nie znającemu strategii.

W zeszycie październikowym z tegoż r. *Revue* zamieszcza interesującą pracę por. J. Leguèbe pt. *Esprit guerrier allemand et français*, w której autor, opierając się na badaniach psychiki obu narodów, wyciąga wnioski, tyczące ducha wojennego, przy czym podkreśla, że Francja aczkolwiek nie agresywna, nie stoi jednak wyłącznie na gruncie obronności, przeciwnie gotowa jest toczyć wojnę, lecz podczas gdy Niemcy odznaczają się przede wszystkim zaborczością, dla Francji wojna znajduje wytłumaczenie w miłości pokoju, jest niejako sportem, podejmowanym celem obrony pokoju, dla Niemców — przeciwnie — ich duch ofensywny nie szuka celu, do którego dążenie stanowiłoby usprawiedliwienie walki; dusza germańska kocha ryzyko, lubuje się w smutku, przepojona jest mistycyzmem, wszystko to zaś wymaga krwi, cementującej te mistyczne, częściowo pogańskie elementy.

W zeszycie listopadowym znajdujemy artykuł gen. Dentza, stanowiący studium operacji górskiej *(L'affaire de la Chenal en 1743)*, będącej niejako zbiorem omyłek i błędów, które muszą prowadzić do przegranej.

W zeszycie 8 Militärwissenschaftliche Mitteilungen z roku 1937 widzimy ciekawy artykuł pióra mjr. Schnagla p.t. *Die Schlacht am Berge Harsany bei Siklós am 12 August 1687.* Jest to niejako druga bitwa w okolicach Mohacza, podczas jednak gdy pierwsza, stoczona 29 sierpnia 1526 r., doprowadziła do utraty

przez Ludwika Węgierskiego życia i korony na rzecz Solimana II, druga bitwa stała się jakby odwetem.

Artykuł mjr. Schnagla zawiera poza wykładem planu natarcia, samym opisem bitwy i poprzedzających ją operacyj ciekawy wywód, świetne to bowiem zwycięstwo, odniesione przez 25.000 armię sprzymierzonych nad dwukrotnie liczniejszym przeciwnikiem, nie tylko oddało armii chrześcijańskiej swobodę działania, ale przede wszystkim złamało moralnie armię turecką, w której — wkrótce po klęsce — powstałe bunty zmusiły do ucieczki Solimana-paszę (straconego następnie w Konstantynopolu), oraz doprowadziły do detronizacji sułtana.

Praca mjr. Schnagla zaopatrzona jest w 2 szkice, oraz wykaz oddziałów, stanowiących w roku 1687 armię Karola Lotaryńskiego.

W tymże roczniku w zeszycie 12 umieszczony jest artykuł gen. Knausa. *Der Andenübergang „El Paso de Los Andes" im Jahre 1817*, poświęcony kampanii gen. San Martin. Operacje genialnego argentyńskiego wodza, który utorował drogę niezawisłości Chile, wiodły poprzez najwyższą część Andów między Mendozą i Santiago de Chile; śmiałość planu i ścisłe przygotowanie do kampanii nie znajdują prawie równych sobie. Podobnie jak przejście przez Hannibala Pirenejów, Alp i Apeninów, przez Napoleona — Alp, tak przejście Andów w 1817 studiowane być winno w akademiach wojskowych. Kampania, znakomicie przygotowana tak pod względem wyszkoleniowym jak i organizacyjnym, znalazła zasłużony sukces w bitwie pod Chacabuco, jednej z nielicznych bitew o tak rozległych politycznych skutkach. Bitwa pod Chacabuco wstrząsnęła podstawami hiszpańskiej władzy w Peru i była pierwszym krokiem ku całkowitemu jego wyzwoleniu. Na tle analizy kampanii, zarysowuje się pięknym profilem sylwetka wodza, który potrafił wyszkolić swą armię nie tylko formalnie, ale i natchnąć ją zapałem i bohaterstwem.

Jadwiga Bormanowa.

PRZYZNANIE NAGRODY NAUKOWEJ PPŁK. ST. SP. DR. BRONISŁAWOWI PAWŁOWSKIEMU.

W marcu b.r. Komitet Kasy im. Mianowskiego przyznał nagrodę naukową, w kwocie 2.000 zł., docentowi Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego ppłk. s. sp. Dr. Bronisławowi Pawłowskiemu, za pracę p.t.: *Historia wojny polsko-austriackiej w 1809* r. — jako za najlepsze dzieło z zakresu humanistyki, które ukazało się w ciągu ostatnich trzech lat.

Redaktor: mjr OTTON LASKOWSKI.
Sekretarz Redakcji: kpt. JAN GIERGIELEWICZ.
Kierownik Administracji: kpt. STEFAN JELLENTA.

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Aleja Szucha 14, Wojskowe Biuro Historyczne.

Telefony: Redakcja . . . . — wewn. 26-94 Centrala
Administracja . . . — wewn. 26-35 8-04-20 i 8-04-40